Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Założony przez
Generała Juliana Stachiewicza

Tom IX — Zeszyt 3

WARSZAWA 1937

TREŚĆ ZESZYTU

CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 6 ZŁOTYCH, W PRENUMERACIE 5 ZŁ.

JÓZEF PUZYNA.

W SPRAWIE PIERWSZYCH WALK LITWINÓW Z TATARAMI O RUŚ W LATACH 1238 — 1243.

Zamiast wstępu.

Rozprawa niniejsza powstała jako rozdział piąty większej pracy p.t. *Wielkie Księstwo Litewskie przed Mendogiem.* W chwili ukończenia tego rozdziału otrzymałem do przejrzenia rozprawę rtm. Zatorskiego, która mnie zmusiła do przerobienia całego rozdziału od początku. Chociaż konkluzje moje odbiegają dość daleko od konkluzji p. Zatorskiego, tym niemniej bogaty materiał, jaki nagromadził, przyczynił się w niejednym do wzbogacenia mojego tekstu. Poza tym to, że szanowny Autor uwzględnił przynajmniej częściowo źródła litewskie, przeważnie odrzucane a priori przez dzisiejszą naukę, stanowi fakt tak doniosły, że nie uważałem za możliwe wypuszczać w świat mojej pracy bez szerokiego omówienia jego rozprawy.

W rozprawie niniejszej wychodzę z założenia, że w latach 1226—1243 panował na Litwie wielki książę Dawił, syn Swelgata, starszy brat Mendoga, a ojciec Towciwiła, Ediwida (Gedwida) i innych. Rzecz tę uzasadniłem w uprzednich czterech rozdziałach mojej pracy, do której odsyłam ciekawego czytelnika.

Tutaj uważałem kwestię osobistości wielkiego księcia za mniej ważną i starałem się tylko udowodnić, że, gdybyśmy nawet nie mieli innych dowodów istnienia wielkiego księstwa w tym czasie, sam sposób w jaki Litwini potrafili stawić czoło tatarskiemu najeźdźcy wystarczyłby na to, aby nas przekonać, że Litwa była już podówczas państwem zjednoczonym i zwartym, pozostającym niewątpliwie pod silną władzą centralną jednego władcy i że to właśnie było jedną z głównych przyczyn, jeśli nie główną przyczyną, że z walki z Tatarami wyszła podówczas zwycięsko. Chodziło mi też o podkreślenie, że tym władcą w żadnym razie nie mógł być Mendog, co w sposób bardziej szczegółowy udowadniam w następnych rozdziałach *Wielkiego Księstwa Litewskiego przed Mendogiem.*

Najazd tatarski 1238 r. — Bitwa na Kojdanowem polu. — Zajęcie Smoleńska przez Litwę i inne zdobycze na Białej Rusi. — Najazd tatarski 1240—1241 r. — Wyprawa Kaidu na Włodzimierz, Brześć, Drohiczyn, Grodno. — Wyprawa Ordu na Nowogródek i Słonim. — Bitwy nad Okuniówką i na ujściu Prypeci. — Posłowie Bałakłaja. — Wyprawa Szejbana. — Bitwy na Szejbak - polu i pod Ratnem. — Śmierć Dawiła. 1243.

———————

Jest rzeczą oczywistą, że kataklizm dziejowy tej miary co najazd tatarski, który wstrząsnął całym światem chrześcijańskim i poruszył pół Europy, obracając w perzynę Ruś, Polskę i Węgry, nie

mógł pozostać bez wpływu na dalsze kształtowanie się dziejów państwa litewskiego, sąsiadującego bezpośrednio z dwoma z tych krajów.

Okres lat 1238—1243 jest jednym z najciekawszych w dziejach Litwy. Tem niemniej jest on może najsłabiej opracowany w naszej literaturze historycznej czasów ostatnich, bowiem Narbutt poświęcił mu trzy dobrze przemyślane paragrafy w swoich *Dziejach Narodu Litewskiego*[1]), a Stryjkowski pomieścił w swojej kronice wszystkie materiały, które do tego czasu zdołał zebrać, nie bardzo zresztą przebierając i orientując się w źródłach[2]). Pisali o nim zupełnie, jak na owe czasy, wyczerpująco wszyscy starsi autorowie polscy aż do Latkowskiego, a pewne zrozumienie znalazł ten okres również w historiografii rosyjskiej, najbardziej ze wszystkich zainteresowanej problematem tatarskim[3]).

Wszyscy jednak ci, co idąc za Latkowskim, odrzucili stanowczo, bez zastrzeżeń i bez poprawek świadectwo kroniki litewskiej i Stryjkowskiego, przeszli nad tym okresem do porządku i pisali tak, jak gdyby dla Litwy okres najazdu tatarskiego w ogóle nie istniał.

Dopiero rtm. dypl. Wacław Zatorski w rozprawie swojej p.t. *Pierwszy najazd Mongołów na Polskę*, drukowanej w *Przeglądzie Historyczno - Wojskowym*[4]), poruszył mimochodem i sprawę zetknięcia się Tatarów z Litwinami, co zmusza mnie do przerobienia gotowego już rozdziału niniejszej pracy.

Rtm. Zatorski bowiem nie jest historykiem tylko wojskowym, co nadaje jego pracy specjalne walory, których historyk ignorować nie może, ale jednocześnie wprowadza do niej pewne strony ujemne, z którymi pogodzić się historyk również nie ma prawa. Jeżeli bowiem rtm. Zatorski przestudiował do swojej, stosunkowo niedługiej pracy, olbrzymi materiał, dotyczący Mongołów, który dla historyka Litwy ma tylko drugorzędne znaczenie. Jeżeli, jak o tym nie wątpimy, zgromadził on jak najkompletniejsze dane do historii najazdu tatarskiego na Polskę, to, co się tyczy Litwy, nie zapoznał się z całością dotyczących ją źródeł. *Latopis Ipatiewski* cytuje tylko raz i to w związku z ustaleniem daty zdobycia Kijowa[5]); kroniki litewskiej nie zna zupełnie, a teksty Stryjkowskiego i Narbutta, na których się opiera jako na materiale do odtwo-

---

1) Narbutt. *Dzieje* IV, par. 859—861, str. 94—99.
2) Stryjkowski. *Kronika* wyd. 1766, str. 225—231 i 238—241.
3) Patrz niżej.
4) *Przegląd Historyczno - Wojskowy* (1937), t. IX, zesz. 2, str. 175—237.
5) Zatorski, o. c., str. 21 (195), przyp. 16.

rzenia najazdu tatarskiego na Litwę, modyfikuje dowolnie[6]), nie wchodząc w to, czy jego modyfikacje są, czy też nie są zgodne z tokiem ogólnym dziejów i treścią wewnętrzną cytowanych źródeł.

Toteż w rozprawie Zatorskiego ustępy dotyczące Litwy wypadły najsłabiej i w niejednym miejscu wymagają sprostowania. Tym niemniej praca jego wnosi dużo nowego w sprecyzowaniu dat i kolejności wypadków oraz w ustaleniu imion wodzów tatarskich na litewsko-ruskim terenie. Jest więc ta praca niewątpliwie nie bez znaczenia dla historii Litwy tego okresu, bowiem wnosi przede wszystkim moment uznania możliwości, a nawet prawdopodobieństwa wypadków, opisanych w kronice litewskiej i u Stryjkowskiego, w które to prawdopodobieństwo Latkowski nie wierzył.

Rzecz w tym, że poza kroniką litewską i Stryjkowskim posiadamy do historii walk Litwinów z Tatarami w tym okresie sporo materiałów, nie w takiej może obfitości jak dla okresu następnego, zupełnie jednak wystarczająco, aby sobie, w głównych przynajmniej zarysach, odtworzyć dzieje tych walk.

Ale zacząć należy od oczyszczenia terenu, a przeto wrócić do Latkowskiego.

Pogląd swój na ten okres Latkowski streścił w *Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej Orgielbranda* pod *Erdywił* (Erdziwił)[7]), a to z powodu tego, że Stryjkowski, a za nim Narbutt dzieje lat 1238—1243 związali z imieniem tego księcia[8]).

Według Latkowskiego przekazy kroniki Bychowca i Stryjkowskiego „nie mają wartości źródłowej; mimo to na nich oparł się Narbutt“[9]).

---

[6]) Tak np. stwierdziwszy, że Narbutt inaczej rzecz przedstawia w *Dziejach Narodu Litewskiego* (t. IV, str. 96—97), inaczej zaś w późniejszych swoich *Dziejach Nar. Lit. w krótkości zebranych* (str. 73—74), Zatorski nie zastanawia się nad tym, którą wersję należy uważać za bliższą źródeł, ale podaje wersję trzecią, różniącą się zasadniczo zarówno od przekazu Narbutta, jak od przekazu Stryjkowskiego; bowiem, według autora, najazd tatarski 1243 r. (który mylnie odnosi do 1241), kończy się porażką Litwinów, kiedy źródła litewskie wyraźnie mówią o klęscę, poniesionej przez Tatarów i gwałtownym ich odwrocie na Ruś. Tak samo Zatorski w paru miejscach poprawia przekaz Długosza, nie zawsze szczęśliwie.

[7]) Sygnowany J. L(atkowski).

[8]) Narbutt, l. c.; Stryjkowski. *Kronika*, 225—231.

[9]) Jest to nieścisłe. Narbutt zapewne przyjął pod uwagę zarówno świadectwo kroniki Bychowca, jak świadectwo Stryjkowskiego, bynajmniej jednak na nich się nie opierał, lecz porównywał ich teksty z Naruszewiczem i Karamzinem, oparł się zaś głównie na odnalezionej przez siebie kroniczce Wiercińskiego (patrz niżej), którą starał się jak najkrytyczniej oświetlić. Chociaż więc mógł się w czym pomylić, przede wszystkim zaś w roli, jaką idąc za Stryjkowskim, przypisuje Erdziwiłowi, tym niemniej orientował się w tym okresie wcale nie najgorzej, wniósł dużo nowych spostrzeżeń i konstruktywnie zdziałał z pewnością więcej od samego Latkowskiego.

„Niektóre imiona książąt litewskich — pisze dalej Latkowski — wzięto (u Bychowca i Stryjkowskiego) z kronik ruskich, inne z nazw miejscowości np. Kunas (Kowno), Kirnus (Kiernów), Utenus (Uten, Uciany). Z tego powodu i wiarogodność wypadków, opowiadanych w kronice aż do Mendoga, jest bardzo mała. Jakkolwiek tedy imiona książąt — Erdziwił, Wikint, Żywinbud, są prawdziwe, gdyż wymienia je kronika wołyńska (Ip. lat.), to jednak stosunek ich pokrewieństwa podany w kronice Bychowca musimy uważać za zmyślony, a czyny im przypisane za nieprawdopodobne... Wobec tych bałamuctw trudno dać wiarę opowieści kroniki Bychowca o czynach Erdziwiła. Prawdą jest, że Litwini korzystali z osłabienia Rusi wskutek najazdu Batuchana, jednakowoż na Ruś Czarną Batu nie dotarł; Nowogródka nie zburzył, więc wtenczas nie mógł go Erdziwił odbudować. Wiemy z krótkiej kroniki nowogrodzkiej pod r. 1224, że w ucieczce z pogromu nad Kałką zginął Jerzy, ks. nieświeski. Po jego śmierci prawdopodobnie Litwini zajęli wschodnią część Rusi Czarnej, a może i Nowogródek.

„Co do Grodna, to na podstawie krótkich wzmianek kroniki kijowskiej i powołanej tu już wołyńskiej, da się wykazać, że miasto to zajęli Litwini w ostatnich latach XII, a najpóźniej w pierwszych latach XIII w. (Zob. *Mendog* w *Rozpr. Akad. Um.* r. 1892), jednak grodu tego nie założyli, jak chce kronika litewska, gdyż istniał on już dawno i w XII stuleciu miał swoich osobnych książąt.

„Tym mniej mógł Erdziwił zająć Brześć, Drohiczyn, Mielnik, rzekomo zburzone przez Batego, gdyż Tatarzy w czasie najazdu tego chana tak daleko nie dotarli, a nadto wiemy o tych grodach, że jeszcze w końcu XIII w. należały do Romanowiczów. Do miast tych po raz pierwszy dostali się Tatarzy, kiedy pod Burondajem w r. 1259 najechali Litwę, ale o zburzeniu ich kronika wołyńska nic nie wspomina. Chyba wtenczas mogli Tatarzy zniszczyć Nowogródek, w którym krótko panował Roman Daniłowicz, jako lennik litewski, ale w tym roku już gród ten wrócił pod bezpośrednie panowanie Litwy. Podczas tej wojny prawdopodobnie przyszło do bitwy między Litwinami i Tatarami, ale czy zwycięskiej, to rzecz więcej niż wątpliwa, gdyż z krótkich notatek źródłowych musimy wnosić, że Litwini same klęski ponieśli. Wątpliwą nawet jest rzeczą, czy w owym czasie żył jeszcze Erdziwił, rzekomy zwycięzca Kajdana...“ [10]).

Przytoczyliśmy umyślnie ten nieco przydługi cytat, gdyż mamy w nim poniekąd syntezę metod, stosowanych przez Latkowskie-

---

10) Latkowski, l. c.

go w jego badaniach naukowych, których wynikiem jest *Mendog*, służący dziś jeszcze jako dzieło podstawowe, gdy chodzi o dzieje litewskie XIII w.

Metoda Latkowskiego polegała przede wszystkim na tym, aby budować o ile możności na materiale bezpośrednim, co jest słuszne. Gdzie tego materiału brakło, Latkowski posiłkował się kronikami, pomiędzy którymi jednak przeprowadził poniekąd a priori zasadnicze różnice. Wierzył bez zastrzeżeń kronice wołyńskiej (znał kodeks Ipatiewski), dalej kronikom zakonnym, wreszcie kronikom polskim z Długoszem na czele. Gdy jednak chodziło o kronikę litewską (Latkowski cytuje z predylekcją kronikę Bychowca i nie ma pewności, czy znał w ogóle inne odpisy) lub o Stryjkowskiego, odrzuca bezapelacyjnie ich świadectwo na tej jedynie podstawie, że zauważył fantastyczność ich rodowodów książąt litewskich.

Jest w tym, być może, zdrowa reakcja przeciwko zbytniej wierze, jaką przed Latkowskim okazywano na ogół w stosunku do kroniki litewskiej i Stryjkowskiego, jaką w szczególności okazywał Narbutt, który poza tym znał inny odpis kroniki litewskiej — tzw. Kronikę Raudańską (niestety jej nie wydał), dokoła której tyle popłynęło atramentu od jego czasu. Tym się tłumaczy ryczałtowo negatywny stosunek Latkowskiego do samego Narbutta i do sposobu, w jaki ten ostatni ujął zdarzenia, dotyczące najazdu tatarskiego i jego wpływu na sprawy litewskie.

Odrzucając całą kategorię świadectw na podstawie rzekomej ich niewiarogodności, przyjmując bez zastrzeżeń inne jako niewątpliwie pewne, dlatego jedynie, że źródła te uznawał za wiarogodne, Latkowski zwężał pole swoich dociekań i otrzymywał obraz jednostronny, który go w końcu musiał doprowadzić do zupełnie fałszywych wniosków. Doszedłszy bowiem do przekonania, że przed Mendogiem wiadomości o Litwie w kronice litewskiej przedstawiają „wiarogodność bardzo małą“ [11]), upatrując zaś większą ich wiarogodność, kiedy chodzi o Mendoga, jedynie dlatego, że tym razem kronika litewska czerpie już niedwuznacznie z Latopisu Ipatiewskiego, Latkowski doprowadzony został do zlekceważenia pierwszego okresu na korzyść drugiego, który mu w ten sposób wyrósł ponad miarę rzeczywistości.

W przytoczonym przez nas artykule autor zamieszcza tyleż samo prawdy, co przeważnie nieuzasadnionych domysłów, które za

---

[11]) Latkowski, l. c.

prawdę podaje. Jeżeli np. prawdą jest, że wywody genealogiczne kroniki Bychowca nie zasługują na wiarę, jeżeli prawdą jest, że Erdziwił nie był bratem Wikinta, to już daleko mniej pewne się wydaje, czy Żywibund[12]) panował czy też nie panował na całej Litwie, gdyż obie możliwości są dopuszczalne, jakieśmy to już wykazali na swoim miejscu[13]).

Latkowski twierdzi między innymi, że Trojnat był synem Erdzwiła, ale jest to tylko jego domysłem, zbudowanym zresztą na fałszywych przesłankach[14]). Już Zajączkowski zbił ten domysł wykazując jego bezpodstawność[15]), chociaż sam idąc za sugestią Latkowskiego, nie przestał upatrywać w Trojnacie siostrzeńca, a nie synowca Mendoga, jakim był w rzeczywistości[16]). Jednakże w cytowanym przez nas artykule Latkowski podaje jako pewnik tę niesłychanie kruchą hipotezę, zbudowaną na podstawie jednego tylko, i to źle wykomentowanego źródła (Latop. Ipat.), pozostającego, w tym wypadku, w sprzeczności z wszystkimi innymi źródłami, co bardzo wyraźnie wynika z doskonałego zestawienia u Paszkiewicza[17]).

Wszystko, co Latkowski pisze o Nowogródku, czy Grodnie, jest również tylko domysłem, zbudowanym na fałszywych przesłankach. Biorąc np. asumpt ze śmierci ks. Juria Nieświeskiego nad Kałką, Latkowski do tego czasu odnosi podbój wschodniej Czarnej Rusi przez Litwę, kiedy tymczasem Jakubowski dowiódł w sposób zupełnie przekonywujący, że ów ks. Jurij był księciem zaleskim z Nieświeża pod Szują i nic absolutnie wspólnego z Czarną Rusią nie miał[18]). Tak samo, kiedy Latkowski pisze o Grodnie, twierdzi on z całą stanowczością, że „na podstawie krótkich wzmianek kroniki kijowskiej i wołyńskiej (autor ma tu na myśli latopis Ipatiewski) da się wywnioskować, że miasto to zajęli Litwini w ostatnich latach XII w., a najpóźniej w pierwszych latach XIII w.“ [19]). Tymczasem na podstawie tego źródła zupełnie nic podobnego wy-

———

[12]) Ibidem.

[13]) Ibidem.

[14]) Latkowski, *Mendog*, str. 381.

[15]) Zajączkowski, *Studia nad dziejami Żmudzi*, str. 64 (190).

[16]) Patrz niżej w nast. rodz. „W. ks. lit. przed Mendogiem“.

[17]) Regesta n. 422. Paszkiewicz w *Jagiellonowie a Moskwa* z zestawienia swego nie skorzystał i drogą mniejszego oporu poszedł za Latkowskim, upatrując w dalszym ciągu w Trojnacie siostrzeńca Mendoga.

[18]) Jakubowski Jan. *Czy istnieli kniaziowie Nieświzcy, Ateneum Wileńskie* 1923 r. str. 3.

[19]) Patrz wyżej. str. 4.

wnioskować nie można, a twierdzenie to jest na niczym nie opartym domysłem, z którym w żadnym razie zgodzić się nie możemy[20]).

Oczywiście każdemu autorowi wolno podawać jako pewniki to wszystko, co sam za takowe uważa. Chodzi jednak o to, aby te pewniki nie były stawiane na zbyt kruchych podstawach i zwłaszcza, aby nie stawały w sprzeczności z wewnętrzną zawartością źródeł, co, niestety, zbyt często zdarza się u Latkowskiego.

Nie przeszkadza to jednak, że niektóre jego spostrzeżenia są trafne. Tak więc, mówiąc słowami Latkowskiego, „trudno dać wiarę opowieści kroniki Bychowca o czynach Erdziwiła"[21]), jeszcze trudniej dać wiarę temu, co o Erdziwile pisze Stryjkowski[22]), a to dla prostej przyczyny, że wszystko to nie odnosi się do osoby księcia żmudzkiego, że wykluczone jest, aby się mogło do niego stosować.

Jakieśmy to już skonstatowali wyżej, kronika Bychowca pomięszała Erdzwiła z Ediwidem (Gedwidem) kroniki wołyńskiej i to, co pisze o Erdziwile, w rzeczywistości do Ediwida się odnosi[23]), lub na innym miejscu do Dawiła[24]), którego kronikarz litewski nie zna z imienia. To samo zauważyć możemy u Stryjkowskiego. Jego Erdziwił, który z historycznym Erdziwiłem z 1219 r. nie ma nic wspólnego, w rzeczywistości zastępuje nieznanego Stryjkowskiemu Dawiła[25]), albo też Gedwida, brata Towciwiłowego, a synowca Mendoga, z tą jednak różnicą, że w tym ostatnim wypadku nazywa go „Erdziwił albo Ardwidos"[26]). Historyczny Erdziwił jako dzielnicowy książę żmudzki nie mógł mieć dość sił, aby przeciwstawić się najazdowi tatarskiemu, skoro nie potrafił powstrzymać rejzy inflan-

---

[20]) Nie możemy zapominać o tym, że nieliczne wzmianki, jakie istnicją w *Latop. Ipat.* o Horodnie, dopiero w najostatniejszych czasach zidentyfikowane zostały, jako odnoszące się do Grodna, a nie do Horodna poleskiego (por. J. Jakubowski. *Gdzie leżało „Horodno" hipackiego latopisu? — Ateneum Wileńskie* 1930, str. 419—424). Dopiero Jakubowski w swej rozprawie wysunął w sposób dość stanowczy hipotezę, że to „Horodno" mogło być naszym Grodnem, sprawy jednak nie postawił w sposób rozstrzygający. Właściwie przesądzają o niej dopiero rezultaty poszukiwań, dokonanych na górze zamkowej w Grodnie przez Jodkowskiego, z których zdał sprawę w dwóch rozprawach p. t. *Grodno wczesnośredniowieczne* (*Przegl. Hist.- Wojsk.* t. VII — 1934) i *O znakach na cegle*, „teremu" książęcego w Grodnie" (Kraków 1934, odbitka z *Wiad. Numizm-archeolog.* t. XV str. 62 — 67), w których to pracach zresztą autor nie wykorzystał całego zdobytego materiału.

[21]) Patrz wyżej.

[22]) Stryjkowski. *Kronika*, 228, 229, 275—277.

[23]) Kronika Bychowca, XVII, str. 482.

[24]) Ibidem, 478.

[25]) Stryjkowski, o. c. 228, 229.

[26]) Ibidem 275—277.

ckiej 1236 r.[27]). Poza tym wydaje się wątpliwe, aby jako władca północno - wschodniej Żmudzi, mógł mieć jakiekolwiek zainteresowania na Litwie południowej i znaleźć się w styczności z Tatarami. Ale, co najgłówniejsze, wszystko przemawia za tym, jak to słusznie skonstatował Zajączkowski, że w tym czasie już w ogóle nie żył i że Żmudź w drugiej ćwierci XIII w. musiała się znajdować już w całości pod władzą zwierzchnią Wikinta[28]), abstrahując oczywiście od pomniejszych dzielnic, będących w posiadaniu Erdziwiłowego potomstwa, które jednak musiały podlegać zwierzchniej na Żmudzi władzy Wikinta[29]). Tak więc w żadnym razie czyny, przypisywane Erdziwiłowi przez kronikę Bychowca czy Stryjkowskiego w okresie najazdu tatarskiego, do niego odnosić się nie mogą, a mogą odnosić się jedynie do zwierzchniego władcy na Litwie, którym był Dawił, o czym kronika litewska nie wie, nie znając w ogóle tego imienia[30]).

Zauważmy mimochodem, że w tym przekręceniu przez kronikę imienia panującego księcia, nie mamy bynajmniej do czynienia z wypadkiem odosobnionym. Kronika litewska nie zna również np. imienia Herdena, a walkę, stoczoną pomiędzy nim a Dowmontem, opisuje jako walkę Dowmonta z Trojdenem[31]), co zresztą nie dowodzi, aby autor kroniki zdawał sobie sprawę z postaci historycznego Trojdena, chociaż go zna jako wielkiego księcia[32]).

Samo imię „Erdziwił" zależnie od kodeksów zastępowane bywa imieniem „Skirmunt", również mitologicznym, które znów z kolei zamienia się na „Szkwarna" lub „Szwarna"[33]). Przykłady te, których można by przytoczyć więcej, gdyż kronika litewska nie wydaje się przywiązywać większej wagi do imion opisywanych przez siebie

---

27) Patrz wyżej. rozdz. IV „W. ks. lit. przed Mendogiem".

28) Zajączkowski. *Studia*, 58—59 (184—185).

29) Patrz wyżej. Latkowski l. c.

30) Do galimatiasu spowodowanego genealogicznymi wybrykami kroniki litewskiej nowy zamęt wprowadza Zatorski, który znalazł w rocznikach chińskich (o. c. 38—39), że Orduchan przebył kraj Ila-ut i rozbił tam siły tamtejszego księcia Bezerambana. Zatorski widzi w kraju Ila-ut Litwę, ale ów książę rzekomo litewski Bezeramban jest zupełnie nieznany, a imię jego nie brzmi wcale po litewsku. Dom Bassaraba znany był już od końca XIII w. w Wołoszczyźnie, gdzie sprawował nawet rządy w 1300 r. Tugomir Bassaraba (*Alman. Goth.* 1931, str. 397); nie jest więc wcale wykluczone, że kraj Ila-ut był jakąś prowincją wołoską, którą spustoszyli Tatarzy. W żadnym jednak razie odnaleziona przez Zatorskiego wiadomość do Litwy odnosić się nie może, a to tym mniej, że, jak to zobaczymy poniżej, Litwini w tym okresie nie zostali zwyciężeni, lecz zwyciężyli Tatarów.

31) Patrz niżej.

32) *Połn. Sobr.* XVII. jako syn Wilka: 205, 413; jako syn urojonego Romana 236/8, 253/6, 307/9, 368/71, 433/6, 486/90.

33) Jako syn urojonego Montwiła: *Połn. Sobr.* XVII, 230/1, 243/5, 248, 299/300, 302, 360/2, 425/6, 478, 482; jako Szkwarno: 363/4; jako Szwarno 233.

książąt, przekonywują nas, że do tych imion nie powinniśmy i my przywiązywać najmniejszej wagi, gdy je w kronice litewskiej, a po części i u Stryjkowskiego spotykamy. Nie należy jednak stąd wnosić, że wszystkie wiadomości, związane przez kronikarza z tymi imionami, są fałszywe. Należy je przede wszystkim porównać z wiadomościami, zawartymi w innych źródłach, a dopiero potem wnioskować o stopniu ich prawdziwości lub prawdopodobieństwa.

Zanim tedy ustosunkujemy się do wiadomości podanych przez kronikę litewską lub Stryjkowskiego o walkach Litwy z Tatarami, musimy wpierw uprzytomnić sobie wypadki na Rusi i ogólny przebieg najazdu, aby stąd później wywnioskować, jak się one mogły odbić na sprawach litewskich.

Tę właśnie robotę przygotowawczą wykonał po części, a raczej starał się wykonać rtm. Zatorski, który rozpatruje zarówno wyprawę mongolską na Ruś, jak i dalsze operacje wojenne przeciwko Węgrom, Polsce i Litwie z punktu widzenia polityki ogólnej Mongołów.

„Jeszcze za życia swego — pisze Zatorski— Czyngis-chan wydzielił dzielnice dla swych synów: najstarszy Dżuczi-chan otrzymał ziemię Kypczaku od Ałtaju na zachód, „dokąd dotrą kopyta koni mongolskich"...[34]), zarówno Dżuczi-chan, jak i jego następca trzeci syn Batu-chan poświęcili główną uwagę na opanowanie administracyjne plemion, zamieszkałych po rzekę Ural, co do końca 1235 r. w zupełności zostało osiągnięte. Sytuacja ogólna skłoniła w 1235 r. kurułtaj (radę główną) do postanowienia nowych podbojów, które miały objąć niemal cały ląd euroazjatycki. Działania wojenne rozpoczęto jednocześnie w Chinach południowych, Korei, Kaszmirze, Iranie, Azji Mniejszej i Europie. Do roku 1241 większość przedsięwziętych zadań została osiągnięta i wtedy Tatarzy ciężką nawałą rzucili się na Europę.

Podbój Europy był najważniejszy (?). Początkowo miał go dokonać osobiście Ugedaj, syn i następca Czyngisa, ale ze względu na stan jego zdrowia powierzono to zadanie oficjalnie Batu-chanowi, a faktycznie Subugedej-bohaturowi, najwybitniejszemu z wodzów mongolskich. On to w l. 1222—1223 razem z Dżebenojanem przeprowadził słynny zagon na Kypczak, zakończony klęską Rusi nad Kałką 31 maja 1223 r. Zagon ten miał na celu dalekie rozpoznanie krajów położonych na północ od morza Kaspijskiego, zebranie wiadomości o ludach zamieszkałych nad Wołgą, Donem i Dnieprem[35]). Wia-

---

[34]) Zatorski, o. c., str. 17 (191).
[35]) Ibidem, str. 18 (192).

domości zebrane stwierdziły, że ludy pochodzenia mongolskiego sięgały poza Dniestr, a nawet poza Dunaj, nad którym zamieszkiwali Węgrzy dawni Urowie."

Zatorski twierdzi dalej, że w myśl zasady państwowej łączenia wszystkich ludów mongolskich, wszystkie te ludy musiały być podbite, a wraz z nimi ludy, które złączyły z nimi swe interesy[36]). W ten sposób wyprawa ruska wychodzi u niego jako operacja drugorzędna, złączona z podbojem państwa bułgarskiego i Połowców, zaś wyprawy na Polskę i Litwę jako flankowe operacje głównej wyprawy węgierskiej[37]).

Jest to punkt widzenia, z którym historyk z trudnością zgodzić się może. Mongołowie na ogół nie zwracali uwagi ani na rasę, ani na język ludów, które podbijali, a szli, jak to słusznie skonstatował sam rtm. Zatorski, „dokąd dotrą kopyta koni mongolskich". Myślę, że i w wyprawie na Europę taką była myśl przewodnia jej organizatorów.

„W wyprawie tej wzięli udział książęta wszystkich czterech gałęzi (po czterech synach) rodziny Czyngis-chana, synowie Dżuczi-chana: Batu, Ordu, Szejban, Tangut, Berke i Sinkur; synowie Dżagataj-chana: Buri, Bajdar i Kaidu: synowie Ugedeja: Kujuk i Kadan; synowie Tułuja: Menke i Biudżek oraz syn Czyngis-chana z młodszej linii Kulkan. W lutym 1236 r. wojska z dzielnic Ugedeja, Dżagataja i Tułuja zebrały się u źródeł Irtysza u zachodniego Ałtaju, ciągnąc dzisiejszymi stepami Semipałatyńskimi i Akmolińskimi do górnego biegu rzeki Tobol, gdzie połączyły się z wojskami z dzielnicy Dżuczi. Stan bojowy armii wynosił 150,000 (15 tumenów), ale właściwych Mongołów było zaledwie 30,000, resztę zaś stanowiły kontyngenty obcoplemienne. Cała masa najeźdźcza wynosiła przeszło pół miliona ludzi, gdyż wojska z Kypczaku posuwały się ze swymi rodzinami i dobytkiem. Główny trzon plemion mongolskich Kypczaku stanowili Tatarzy, stąd też to najliczniejsze plemię nadało nazwę najazdowi[38]).

Masa najeźdźcza podzielona była na dwie grupy: północną pod Subugedej-bohaturem i południową pod Batu-chanem. Pierwsza skierowała się nad środkową Wołgę przeciwko państwu Bułgarów nadwołżańskich, które do wiosny 1237 r. zostało całkowicie podbite. Jednocześnie grupa południowa pod Batu-chanem podbijała zamieszkałych pomiędzy Morzem Kaspijskim a Czarnym Połowców, Alanów

———————

36) Zatorski, o. c., str. 18 (192).
37) Ibidem passim.
38) Ibidem, str. 19 (193).

i Czerkasów. Latem obydwie armie złączyły się w stepach środkowego Donu i jego dopływów, przygotowuje się do wyprawy na Ruś"[39]).

Pierwsze natarcie było na Riazań. Było to jesienią 1237 r. Zagrożony książę riazański próżno zwracał się o pomoc do w. ks. Jerzego Władymirskiego, który przez pychę podobno, a z pewnością przez brak poczucia solidarności i niezrozumienie grożącego niebezpieczeństwa odmówił swej pomocy. W rezultacie w dn. 21 grudnia 1237 r. Tatarzy zdobyli Riazań[40]), poczem zwrócili się przeciwko wielkiemu księstwu Władymirskiemu. Podbój tego księstwa poszedł z piorunującą szybkością. 20 stycznia 1238 r. zdobytą została Moskwa[41]); 7 lutego zdobyto Władymir nad Klaźmą, gdzie wyginęli wszyscy, nawet najbliższa rodzina w. księcia[42]); 4 marca miała miejsce bitwa nad Sitią, w której wojska w. księstwa zostały doszczętnie zniesione, a sam w. książe poległ[43]).

Po tej bitwie Tatarzy rozbiegli się po całej wschodniej Rusi, główne jednak ich siły poszły w kierunku Nowogrodu i już w dn. 5 marca zdobywały Torżok[44]). Nastąpił dalszy pochód ku Nowogrodowi. Droga przez lasy musiała być zanadto uciążliwa dla tatarskiego wojska, którego zaopatrzenie było zawsze obliczane na środkach zajmowanego kraju[45]), bowiem zawróciło ono z drogi, mając już tylko 100 wiorst do przebycia, aby stanąć pod Nowogrodem[46]). Zatorski twierdzi, że do odwrotu zmusiły Tatarów wiadomości o buntach w stepach na północ od Kaukazu i morza Kaspijskiego, które groziły przerwaniem komunikacji z główną podstawą zaopatrzenia, Turkiestanem[47]). Tu jednak sam autor sobie przeczy, skoro stwierdził poprzednio, że podstawą zaopatrzenia był zawsze i zasadniczo u Mongołów kraj zdobywany[48]). Moim zdaniem, momentem decydującym musiało być wielkie wyczerpanie armii, zmordowanej forsownymi przemarszami, ustawicznymi walkami i zdobywaniem grodów. Stan jej liczebny musiał także ulec znacznemu zmniejszeniu. Wszystko wskazywało na konieczność reorganizacji na tyłach.

W tym właśnie czasie musiało nastąpić pierwsze zetknięcie Tatarów z Litwinami. Będzie to prawdopodobnie owa bitwa pod Kojda-

---

39) Ibidem, str. 19—20 (193—194).
40) Karamzin, III, 272.
41) Karamzin, III, nota 361.
42) Karamzin, III, 276/7.
43) Karamzin III, str. 278.
44) Ibidem, 280.
45) Zatorski, o. c., str. 16 (190).
46) Karamzin, III, 280.
47) Zatorski, o. c., str. 20 (194).
48) Patrz wyżej przyp. 45.

nowem, której opis znajdujemy w kronice litewskiej i u Stryjkowskiego[49]).

Kronika litewska przypisuje w tym wypadku dowództwo nad Tatarami Bałakłajowi, postaci historycznej, który wszakże zjawił się autentycznie na Rusi zachodniej dopiero w 1243 r.[50]). Sądziłbym raczej, że musiał Tatarami dowodzić Kadan syn Ugedeja, wymieniony pod r. 1240 przez Latopis Ipatiewski jako obecny przy zdobywaniu Kijowa[51]). Wyobrażam sobie, że miejscowość Kojdanowo (Kadanowo = Kojdanowo jak Danowo = Dojnowo) nie istniała podówczas pod tym imieniem i że nazwa musiała powstać z powodu pobicia Kadana jako Kadanowo - pole, później zaś dopiero, gdy tam powstało osiedle, opuszczono „pole" i pozostało samo Kadanowo, czyli Kojdanowo. Musiało tu nastąpić coś analogicznego jak z Szejbakpolem[52]).

Tatarzy musieli następować od Mińska ku zachodowi, skoro kronika wyraża się, że w. książe spotkał ich na litewskiej granicy. Musiał to być ten sam oddział, który zdobywał Smoleńsk, a zapewne i Mińsk, gdyż z przekazu kronik możemy wnosić, przynajmniej co do Smoleńska, że był zupełnie zdezolowany w tym czasie[53]).

Oddział ten nie musiał być znaczny. Tatarzy, zapewne wycieńczeni długimi marszami w pół-dzikim, lesistym i bagnistym kraju o szczupłych zasobach, być może obciążeni zdobyczą, nie mogli stawić czoła dobrze zorganizowanym wojskowo Litwinom i pobici zostali na głowę, co ich zmusiło do pośpiesznego odwrotu tym samym szlakiem, którym przyszli, czyli w możliwie najgorszych warunkach[54]). To samo świadczy, że kronika litewska nie przesadza, kiedy mówi o zupełności zwycięstwa. To, że Bałakłaj, czy raczej Kadan miał polec przy tej okazji, jest już zwykłym upiększeniem ze strony litewskiego kronikarza, chociaż nie jest wykluczone, że w bitwie mógł polec jakiś znaczniejszy wódz tatarski, którego zwycięzcy mogli wziąć za naczelnego wodza wyprawy.

Bitwa ta, jak wypływa z zestawienia z wiadomościami dotyczącymi najazdu tatarskiego na Ruś zaleską, mogła mieć miejsce najpóźniej w połowie marca 1238 r.

Że zmęczenie wojsk tatarskich musiało odegrać dużą rolę w klęsce pod Kojdanowem, na to widzę dowód zarówno w cofnięciu się

49) *Połn. Sobr.* XVII, 351, 409, 428, 481; Stryjkowski. Kronika 238.
50) Por. *Lat. Ipat.* II, 794.
51) Ibidem, 785.
52) Patrz niżej.
53) Patrz niżej.
54) Patrz niżej.

Tatarów z wyprawy na Nowogród, jak w sławnej na owe czasy obronie Kozielska, która miała miejsce na ich powrotnej drodze. Gród ten zupełnie trzeciorzędny, a nadto pozbawiony dowódcy wobec małoletności swego księcia, bronił się przez siedem tygodni przed naporem wszystkich sił Batego, przy czym Tatarzy ponieśli tak wielkie straty, że Batu nazwał Kozielsk „złym grodem"[55]). Tymczasem podczas następowania Mongołów takie grody jak Władymir, Riazań lub Torżok zdołały się bronić zaledwie przez dni parę. Możemy zapewne przypuszczać, że kozielszczanie, znając już los swoich riazańskich czy władymirskich pobratymców, bronili się ze specjalną zaciętością, tym niemniej jednak cała ich zaciętość nie byłaby chyba starczyła do tak długiego oporu, gdyby wojska tatarskie nie były wyczerpane zbyt długim wojowaniem i przebywaniem w polu.

Wyraziliśmy przypuszczenie, że Tatarzy następowali na Litwę od wschodu, a nie od południa: ten kierunek najścia przesądza i o jego dacie. Po zdobyciu Kijowa na jesieni 1240 r. Tatarzy, już przeprawieni przez Dniepr, mogliby następować na Litwę od południa, a nie od wschodu. Jak zobaczymy i taka wyprawa miała miejsce wbrew zaprzeczeniu Latkowskiego[56]).

[55]) Karamzin, III, 281. Ostatnio w pracy swej p.t. *Ziemie Czernihowsko-Siewierskie pod rządami Litwy* p. S. M. Kuczyński na str. 98, przyp. 14 twierdzi, że wiadomość o siedmiotygodniowej obronie Kozielska „niewątpliwie jest legendą, bo trudno przypuścić, aby mały gródek wiatycki potrafił tak długo stawiać czoło tak znakomitej armii, jaką była tatarska za Batego. Poprostu Tatarzy obozowali w okolicach Kozielska czas dłuższy. — Wyraziłem już na innym miejscu moją zasadniczą niechęć do „poprawiania" źródeł tam, gdzie nie zachodzi po temu zasadnicza potrzeba; co się tyczy Kozielska, to nie upierałbym się może przy całych siedmiu tygodniach oblężenia, gdyby nie to, że latopisy na ogół podają bardzo dokładnie czas oblężenia i zdobywania innych grodów ruskich przez Tatarów, co wykluczałoby, moim zdaniem, możność blagi z ich strony w stosunku do obrony Kozielska. Inwokowana w tym wypadku znakomitość armii Batego, której „mały gródek wiatycki" nie potrafiłby rzekomo stawiać tak długo czoła, nie stanowi przekonywującego argumentu, gdyż ta znakomita armia tatarska nie umiała na ogół zdobywać grodów, a przynajmniej jej system oblężniczy, doskonale opisany przez rtm. Zatorskiego, wykluczał możliwość zdobywania wszystkich grodów, położonych na wyniosłościach o stromych zboczach, gdzie natura terenu uniemożliwiała ustawienie maszyn oblężniczych. Dlatego to podczas najazdu 1240—1241 r. Tatarzy ominęli bez boju Daniłów i Krzemieniec, dlatego też nie pokusili się nigdy o zdobywanie Chełma. Nie znam topograficznego położenia Kozielska, sądzę jednak, że w nim tkwić musiała między innymi przeszkoda w rychłym zdobyciu grodu: Sądzę tedy, że oblężenie musiało się przeciągnąć mniej więcej do siedmiu niedziel, czyli do czasu oznaczonego w kronikach, być może z nieznacznym zaokrągleniem (mogło np. trwać sześć niedziel i dni parę), w czym nie małą też musiało odegrać rolę skonstatowane wyżej przeze mnie zmęczenie wojsk tatarskich, a być może i zniszczenie pierwotnego materiału oblężniczego, który przecież musiał się zużyć przy uprzednim zdobywaniu tak licznych grodów ruskich. Tatarzy nie przezwaliby Kozielska złym grodem, gdyby jego zdobycie nie przyszło im z taką trudnością. Dlatego też nie uważam, abyśmy w danym wypadku mieli wystarczające uzasadnienie do korygowania źródeł, jak to czyni p. Kuczyński.

[56]) Patrz wyżej. str. 4.

Tatarzy w odwrocie spod Kojdanowa oparli się dopiero gdzieś poza Smoleńskiem, który zajęli Litwini, następujący im po piętach. Litwa owładnęła podówczas większą częścią księstwa smoleńskiego, kompletnie zdezorganizowanego uprzednim najściem tatarskim. Ludność, która uszła cało, musiała kryć się po lasach. Część jej być może schroniła się na Litwę. W każdym razie zajęcie grodu musiało odbyć się bez sprzeciwu, gdyż żadnego śladu po tym fakcie nie pozostało w kronikach. Litwini osadzili w Smoleńsku swego księcia, którego w końcu 1238 r. lub na początku 1239 wziął do niewoli w. ks. Jarosław Wsiewołodowicz[57]).

Narbutt, opisując to zdarzenie, twierdzi, że wziętym do niewoli księciem litewskim był Erdziwił, syn Ryngolda, a brat Mendoga, że jednak przy tym cytuje Karamzina, u którego o tym ani śladu, przeto nie możemy przyjąć tego twierdzenia za dobrą monetę[58]), a to tym mniej, że jużeśmy stwierdzili, iż pod Erdziwiłem Narbutt rozumie Dawiła, a trudno przypuszczać, aby sam w. książę miał opuszczać w. księstwo dla osiadania tak dalekiego grodu.

Jak słusznie to zauważył prof. Taube, wyprawa Jarosława na Smoleńsk, zarejestrowana w kronikach pod r. 6747 odpowiada czasowi od września 1238 r. do września 1239[59]). Umieszczamy ją zwykle pod r. 1239, nie ma jednak żadnej pewności, że się nie odbyła w ostatnim kwartale 1238 r. W każdym bądź razie razem z Karamzinem wiążemy wyprawę litewską na Smoleńsk z najściem Tatarów[60]), a nie, jak to czynią historycy nasi, z imprezą synowców Mendogowych Towciwiła i Gedwida (Ediwida), która, jak to zobaczymy poniżej, miała miejsce w zupełnie innych okolicznościach[61]). Tę konfuzję dwóch zupełnie różnych i dobrze odcinających się jedna od drugiej imprez wojennych zawdzięczamy Latkowskiemu, który jest wyłącznym autorem całej tej pomyłki[62]). Jest ona zupełnie logiczna z jego strony, skoro przyznaje wprawdzie w teorii, że „Litwini skorzystali z osłabienia Rusi wskutek najazdu Batu-chana“[63]), w praktyce jednak nie uznaje tego korzystania i protestuje przeciwko

---

57) *Latopisy:* Ławr. I, 469; Woskr. VII, 144; Patr. X, 115; Rohożsk. XIV, 29; Twersk. XV, 373; Lwowsk. XX, 158; Jermoł. XXII, 77; Regesta n. 181, Karamzin IV nota 2.

58) Narbutt, *Dzieje* IV, 89 i przyp. 2.

59) M. Frk. von Taube, *Russische und litauische Fürsten an der Düna zur Zeit der deutschen Eroberung Livlands in den Jahrbüchern für Kultur und Geschichte der Slaven* 1935, Heft 314, str. 405, przyp. 40.

60) Karamzin IV, 6—7.

61) Okoliczności te wyłuszczam drobiazgowo w następnych rozdziałach „W. ks. lit. przed Mendogiem“.

62) Latkowski, *Mendog*, 827, 835.

63) Patrz wyżej. str. 4.

temu, aby miało ono przyczynić się do rozszerzenia zaborów litewskich na Rusi.

Powracając do tych pierwszych walk Litwinów z Tatarami, skonstatować musimy, że kontakt pomiędzy stronami ustać musiał w okolicach Smoleńska.

„Baty, jakgdyby zmęczony zabijaniem i niszczeniem, pisze Karamzin, oddalił się na pewien czas do ziemi połowieckiej nad Don i brat Jerzego Jarosław w nadziei, że burza minęła, mógł śpieszyć z Kijowa do Władymiru, aby objąć tam tron wielkoksiążęcy“ [64]). Wyraziliśmy wyżej przypuszczenie, że wyczerpanie Batego i jego wojsk musiało być rzeczywiste, skoro cały rok minął, zanim Tatarzy rozpoczęli nową ofensywę, tym razem na Ruś południową, Polskę i Węgry po otrzymaniu prawdopodobnie znacznych nowych zasiłków z kraju macierzystego. W ogólnym biegu wypadków pierwszego ich najścia, bitwa pod Kojdanowem zarówno co do rozmiarów swoich, jak co do wartości wojskowych odegrała z pewnością zupełnie drugorzędną rolę. Nie zna jej rtm. Zatorski, który całemu nabiegowi tatarskiemu na Ruś zaleską poświęcił zaledwie słów parę, co jest zupełnie zrozumiałe, skoro ten najazd bardzo tylko pośrednio wiąże się z interesującym go przedmiotem pierwszego najazdu Mongołów na Polskę.

Tym niemniej nieznajomość ta odbiła się niewątpliwie ujemnie na sposobie, w jaki Zatorski ujął dalsze wypadki, bowiem bitwa pod Kojdanowem, chociaż mało ważna z punktu widzenia wojskowego miała jednak zupełnie wyjątkowe znaczenie dla późniejszego stosunku Litwinów do Tatarów, nauczyła ich bowiem, że Tatarzy nie są niezwyciężeni, że bać się ich nie ma czego, a zwłaszcza nauczyła ich przez sam fakt pościgu, aż za Smoleńsk, w jaki sposób mogą i powinni wykorzystać najazd Tatarów na Ruś, aby się sami poszerzyć. Przyszło to poniekąd automatycznie przez sam fakt pościgu; a chociaż w wyniku ostatecznym Litwa została wyparta ze Smoleńska, musiała jednak zachować pewne zdobycze na Rusi. Mińsk prawdopodobnie od tego czasu przeszedł pod jej panowanie, a z nim być może i inne pomniejsze ziemie zachodniej Białorusi. Najważniejszem jednak, jest to, że nauczeni doświadczeniem, Litwini zaczęli od tego czasu stosować politykę następowania Tatarom po piętach w ich późniejszych najazdach i zajmowania ziem ruskich spustoszonych i zdezorganizowanych ich najściem.

Można śmiało twierdzić, że cała dalsza polityka litewska na

[64]) Karamzin, III, 281

Czarnej Rusi została zdeterminowana bitwą pod Kojdanowem i jej niespodziewanymi nawet dla samych Litwinów następstwami.

O ile się zdaje, to i Połock musiał podówczas wpaść w ręce Litwinów. Słusznie zauważył Paszkiewicz, że w r. 1239, kiedy Alexander Newski żenił się z córką Briaczysława połockiego, ślub jego odbył się nie w Połocku, ale w Toropcu[65]), prawdopodobnie dlatego, że Połock znajdował się podówczas w rękach litewskich[66]). Wiemy z pewnością, że Litwini wypędzeni zostali z Połocka w 1226 r. przez ks. Mścisława Dawidowicza smoleńskiego[67]). Od tego czasu Połock wraz z Witebskiem pozostawały pod zwierzchnią władzą księcia smoleńskiego, jak o tym świadczy układ ks. Mścisława Dawidowicza 1228 r. zawarty z Hanzą w imieniu Smoleńska, Połocka i Witebska[68]). Siedział w Połocku z ramienia Mścisława ks. Światosław Mścisławowicz, wnuk Romana, który po śmierci Mścisława Dawidowicza (1230) zgłosił swoje pretensje do tronu smoleńskiego. Gdy mu Smoleńszczanie wzbraniali dostępu do grodu, Światosław na czele Połoczan zdobył Smoleńsk szturmem i „wziął na szczyt", czyli poddał rabunkowi i zniszczeniu. Miało to miejsce w 1232 r.[69]).

Światosław Mścisławowicz po wybiciu wrogich mu Smoleńszczan objął księstwo smoleńskie[70]): Czy zatrzymał również w swym posiadaniu Połock, tego nie wiemy, jak w ogóle nie wiemy, co się działo w Połocku od 1232 r. Skoro jednak w r. 1239 kroniki mówią o ks. Briaczysławie połockim (niewątpliwie potomku dawnej połockiej dynastii), musimy przypuszczać, że pomiędzy latami 1232 a 1239 zaszły w Połocku jakieś poważniejsze zmiany, a na panowanie Bria-

---

65) Latop. Nowh. 1. III. 25; W. Danilewicz. *Oczerk istorii połockoj ziemli*, 107.

66) Paszkiewicz, *Jagiellonowie* I, 63.

67) Wiadomość tę podaje ze szczegółami Długosz (II, 202) pod mylną datą 1216 r. Z samego tekstu, w którym mowa o tym, że uprzednio poległ od Litwinów Dawid Toropecki (1225), jak również z porównania z kronikami ruskimi możemy z całą pewnością ustalić, że tekst Długosza odnosi się do 1226 r. Tekst ten brzmi, jak następuje: „Litwini w porze zimowej tegoż roku (u Długosza zimą z 1216 na 1217) wpadli do krajów ruskich za zdobyczą, a obłowiwszy się łupami, jako to ich zwyczaj, uciekali, ale ks. Jarosław Wszewołodowicz i Nowogrodzianie dognali ich w pogoni i stoczyli bitwę, porazili na głowę, lubo i Rusini spłacili krwawo to zwycięstwo, książę bowiem Dawid Toropecki i wielu innych rycerzy ruskich zostało na placu. Później także inne wojsko litewskie niszczyło grabieżą krainę połocką, ks. Mścisław Dawidowicz z rycerstwem smoleńskim, przybiegłszy szybko pod Połock, Litwinów, nie mających się na ostrożności, napadł i niezmierną ich liczbę wymordował. Wielu rozbiegłych w ucieczce po domach i dworach pociął, topił w bagnach i tracił rozmaitym rodzajem śmierci, tak iż wszystkich prawie wytopił, mała ich część ujść zdołała pogoni."

68) Karamzin III, 206—209; pełny tekst układu ibidem nota 248.

69) Karamzin III, 260 i nota 345; według latop. Woskresienskiego i popa Ioanna.

70) Ibidem.

czysława otrzymujemy maksimalnie lat siedem. Podbój więc Połocka przez Litwinów był najzupełniej świeżej daty i najnaturalniejsze, nam się wydaje, usytuować go w tym samym czasie co podbój Smoleńska, czyli widzieć w nim już skutek tatarskiego najazdu[71]).

Najazd ten, co się tyczy Rusi, ustał przez resztę 1238 i cały rok 1239. Rtm. Zatorski twierdzi, że ten okres czasu został zużyty na przeprowadzenie pacyfikacji ziem podbitych[72]). Jest to częściowo tylko prawda, bowiem przez ten czas Tatarzy wcale nie pokazywali się na Rusi, gdzie życie powoli zaczęło powracać do stanu normalnego i gdzie na razie nie zrozumiano nawet, że kraj już w rzeczywistości znajduje się pod jarzmem. W. ks. Jarosław, brat poległego nad Sitią Juria, objąwszy po nim wielkie księstwo, zaczął się rządzić jak poprzednicy, doprowadzając w miarę możności włości swoje do porządku i wchodząc w swoje wielko - książęce funkcje, jak dał tego dowód chociażby z wyprawą smoleńską. Może być więc mowa tylko o pacyfikacji obszaru stepowego, gdzie kagan połowiecki Kotian okazywał sprzeciw i powstał zbrojnie przeciwko najeźdźcom, zawezwawszy pomocy króla węgierskiego. Rozbity jednak na północnym wybrzeżu morza Azowskiego zmuszony został do ucieczki na zachód. Wysłany za nim pościg mongolski dotarł do Krymu, gdzie w wąskim przesmyku Perekopu rozbity został przez hr. Siedmiogrodu, przybyłego z odsieczą węgierską. Porażka ta nie miała głębszego wpływu na bieg wypadków. Połowcy zostali zmuszeni do poddania się Mongołom, a Kotian pociągnął dalej ku Karpatom, prosząc o przyjęcie do Węgier[73]).

Rok 1239 Batu poświęcił zawojowaniu ziem Muromskiej i Mordowskiej, należących do w. księstwa Władymirskiego, co wznieciło nowy popłoch wśród ludności ruskiej[74]); następnie Tatarzy rzucili się na południowe księstwa zadnieprzańskie. Zdobyli i zniszczyli Perejasław, spalili Czernihów, a książeta czernihowscy zmuszeni zostali do szukania schronienia na Węgrzech; Tatarzy zdobyli Głuchów, po czym odstąpili znowu nad Don[75]).

Rok 1240 był rokiem zdobycia Kijowa. Batu wyprawił z początku swego stryjecznego brata Mengu (Menke), syna Tułuja, który jednak, nie przeprawiwszy się przez Dniepr, starał się tylko nakło-

---

[71]) Nie wydaje się wykluczone, że w. ks. Jarosław Wniewołodowicz razem ze Smoleńskiem oswobodził i Witebsk, gdzie w 1245 r. widzimy teścia jego syna Alexandra ks. Briaczysława połockiego. Połocka widocznie nie udało się Rusinom odbić w tym czasie.

[72]) Zatorski, o. c. str. 20 (194).

[73]) Ibidem.

[74]) Karamzin, IV, 8.

[75]) Ibidem, str. 9.

nić kijowian do dobrowolnego poddania się. Opuszczeni przez swoich książąt, bowiem Michał czernichowski wraz z synem Rościsławem schronili się pierwsi na Węgry, za ich zaś przykładem poszedł Daniło, zabierając ze sobą wziętego do niewoli pretendenta do tronu kijowskiego Rościsława Mścisławowicza, wnuka Dawida Smoleńskiego, kijowianie pod wodzą pozostawionego przez Daniłę bojarzyna Dymitra postanowili się bronić i na dowód swojej determinacji pozabijali posłów Mengu, uniemożliwiając w ten sposób wszelkie dalsze porozumienie[76]).

Od tej chwili los miasta został przesądzony.

Batu ruszył z całym swym wojskiem na podbój stolicy południowej Rusi. Kronika wyraźnie stwierdza, że asystowali mu w tym przedsięwzięciu wszyscy jego wodzowie[77]). Po dziesięciu tygodniach i czterech dniach oblężenia Kijów został zdobyty. Datę tego zdarzenia rtm. Zatorski ustala na dzień 19 października 1240[78]) pomimo, że większość kronik ruskich podaje datę 6 grudnia. W wywodach swoich oparł się autor dość słusznie na przekazie Latopisu Ipatiewskiego, który by wskazywał, że rzeczywiście oblężenie musiało rozpocząć się w lecie[79]). Po zdobyciu Kijowa Tatarzy ruszyli dalej i zdobyli Podole, Wołyń i Halicz. Podbój Halicza został dokonany przy samym końcu 1240 roku lub na początku następnego, gdyż w dniu 25 grudnia otrzymano na Węgrzech wiadomość o pojawieniu się Tatarów pod Haliczem[80]).

Dalej Zatorski opisuje pochód Mongołów w sposób następujący: „Armia mongolska ruszyła ku Karpatom w kilku kolumnach, pustosząc księstwo Włodzimierskie i Halickie, i osłonięta z północo-zachodu przez siły koncentrujące się w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego, rozłożyła się nad Dniestrem w obszarze Szczerzec, Halicz, Chocim, Mohylów, który to obszar osiągnęła w końcu grudnia 1240 roku“ [81]).

W dalszym ciągu, wychodząc z założenia, że Węgry były głównym celem wyprawy, autor traktuje koncentrację trzech tumenów ludzi w rejonie Włodzimierza nie jako operację samoistną, ale jako akcję flankową wyprawy węgierskiej. W tym oświetleniu i najazd na Czarną Ruś i najazd na Polskę i nieudana wyprawa na Litwę, którą zresztą

---

76) Ibidem, str. 9—10.
77) *Lat. Ipat.* II, 785.
78) Zatorski. o. c. 21 (195).
79) *Lat. Ipat.* II, 784.
80) Zatorski o. c. 21 (195) na podstawie *Rogerii carmen miserabile*, str. 14.
81) Ibidem.

rtm. Zatorski uważa za wyprawę udaną i dokonaną w zamierzonym zakresie, stają się u niego operacjami drugiego rzędu, których przeznaczeniem było jedynie osłonięcie wyprawy węgierskiej od północy i zachodu. „Polska, pisze on, została wciągnięta w orbitę działań wojennych przede wszystkim wskutek logicznego i przezornego planu strategicznego Subugedej-bohatura, bowiem względy natury politycznej... nie odegrały w gruncie rzeczy żadnej roli. Nawet jeśli przypuścić, że stosunki polsko - węgierskie byłyby naprężone, to i ta sytuacja nie pozwoliłaby Polsce uniknąć najazdu mongolskiego, ponieważ akcja skrzydłowego ubezpieczenia działań głównych Subugedej-bohatura musiała być zawsze przeprowadzona bez względu na istotę polityczną stanu rzeczy.“ [82]).

Trudno nam bardzo zgodzić się na takie założenie autora, tym niemniej musimy przedstawić w krótkości, jak sobie rtm. Zatorski wyobraża plan strategiczny Mongołów, gdyż wpłynęło to w sposób stanowczy na cały jego wykład wypadków.

„Podbój Rusi ułatwiał Subugedej-bohaturowi możliwość realizacji głównego celu wyprawy — podboju Węgier... Jednakże należało liczyć się z tym, że, wobec zagrożenia krajów katolickich, papież pod wpływem duchowieństwa może zdecydować się na ogłoszenie krucjaty. Gdyby pochód krzyżowy rozpoczął się rzeczywiście i Zachód rzuciłby się na Mongołów masą swych sił połączonych, mogliby się znaleźć oni w ciężkiej sytuacji. Armia węgierska, zbierająca się po przeciwnej stronie Karpat, była co najmniej równą liczebnie armii mongolskiej, a wskutek bliskiej obecności sił cesarskich mogła być łatwo wzmocniona i uzyskać przewagę liczebną. To wzmocnienie uzyskać mogła na południo - zachodzie przez Czechy, na południu przez Austrię, a na północy przez Niemcy. Siły te stanowiły niejako pierwszy rzut Cesarstwa Rzymskiego, które mogło rozpocząć działania bądź w kierunku Węgier, bądź Polski. Szczególnie siły polskie, a obok nich siły Prus i Litwy, rozmieszczone na północo - zachodzie, zwisały na skrzydle i tyłach armii mongolskiej operującej frontem na południu i zagrażały liniom komunikacyjnym z Dnieprem. Uwzględniając realne położenie, Subugedej - bohatur przedstawił radzie wojennej plan,który przewidywał odcięcie Węgier od Cesarstwa i ubezpieczenie się w kierunku Polski. Wynikały z niego dwie operacje, główna na Węgrzech i ubezpieczeniowa w Polsce, wykonywane kolejno, by ewentualne niepowodzenie jednej nie miało wpływu na drugą. Z posiadanych 12 tumenów kawalerii, gdyż 3 tumeny pod Sinku-

———————

[82]) Ibidem, str. 22 (196).

rem utworzyły armię okupacyjną Rusi, Subugedej-bohatur 9 tumenów kawalerii przeznaczył do operacji głównej, a 3 tumeny do operacji osłonowej. Siły, przeznaczone do operacji głównej, podzielono na 3 armie: zachodnią, środkową i wschodnią, które dążąc zbieżnie do załamania Dunaju, miały pobić zbierającą się tam armię węgierską. Dwie boczne armie, zachodnia i wschodnia, miały posuwać się po okręgu koła, a trzecia środkowa wzdłuż cięciwy. Wyruszenie armii zostało tak uregulowane, by zgodnie z długością poszczególnych osi marszu zeszły się one jednocześnie w obszarze koncentracji armii węgierskiej. Działania swe miały rozpocząć później, gdyż Subugedej - bohatur nie mógł się zapuścić w głąb Węgier, dopóki nie miał pewności co do operacji w Polsce. Dlatego też, posuwając się na zebraną armię węgierską, pozostał aż do ostatniej chwili w łączności przez swą armię zachodnią z armią operującą w Polsce. Armia zachodnia pod dowództwem Szejbana została sformowana w sile dwóch tumenów kawalerii w obszarze Przemyśla. Zadaniem tej armii było: wkroczyć do północnych Węgier przez przełęcz Jabłonkowską i posuwając się w dolinę Wagu, rozbić spotkane siły, ubezpieczyć armię środkową od strony Austrii i utrzymać łączność z armią osłonową. Armia środkowa pod bezpośrednim dowództwem Subugedej-bohatura została sformowana w obszarze Halicza w składzie 4 tumenów kawalerii. Armia ta, posuwając się w dwóch kolumnach przez przełęcz Użocką i Wereczańską, miała wkroczyć do środkowych Węgier, rozbić napotkane siły i być gotowa do przyjścia z pomocą armiom bocznym. Armia wschodnia pod dowództwem Kadana została sformowana w składzie 3 tumenów kawalerii w obszarze Chocima z zadaniem zniszczenia sił Siedmiogrodu i południowo - wschodnich Węgier oraz ubezpieczenia armii środkowej przed zagrożeniem ze strony Kumanii".

„Armia osłonowa dowodzona przez Bajdara, została sformowana w obszarze Włodzimierza w składzie 3 tumenów kawalerii: Bajdara, Ordu i Kaidu, otrzymując zadanie ubezpieczenia armii operującej na Węgrzech przez pobicie sił polskich i litewskich, po czym miała odnaleźć siły czeskie, które w razie potrzeby miała unieruchomić bez wdawania się w poważniejszą walkę oraz rozpoznać gotowość wojenną Niemiec. Armia ta miała rozpocząć działania o miesiąc wcześniej [83])".

Jedynie ta ostatnia armia, zdaniem Zatorskiego, wchodziła w grę, gdy chodziło o zagon na Polskę i unieruchomienie Litwy.

Nie możemy kwestionować strony wojskowej wykładu rtm.

---

[83]) Zatorski, o. c. str. 23—25.

Zatorskiego, którą niewątpliwie opracował lepiej i dokładniej, niżbyśmy to sami wykonać potrafili. Samo jednak założenie historyczne jego koncepcji wydaje nam się jeżeli nie całkowicie błędne, to przynajmniej mocno przesadzone, kiedy twierdzi, że głównym obiektem wyprawy mongolskiej były Węgry, co go doprowadza do upatrywania w operacji armii Bajdara jedynie akcji ubezpieczenia dla armii, operującej na Węgrzech. Jakieśmy to już wyrazili wyżej, Tatarzy w myśl testamentu Czingis - Chana, szli aby dalej, tam dokąd ich doprowadzić mogły kopyta końskie, na podbój całego świata, o ile tylko podbój taki okazałby się możliwy[84]). Specjalnie jednak co się tyczy Węgier wyprawa na nie zdeterminowana była przede wszystkim interwencją węgierską na Perekopie, przyjęciem Kotiana z jego 40000 zbiegów[85]), oraz faktem, że wszyscy południowo-ruscy książęta na Węgrzech szukali schronienia przed najazdem tatarskim[86]), co stwarzało z Królestwa Węgierskiego kraj irredenty i wiecznego niebezpieczeństwa dla podbojów mongolskich na Rusi[87]).

Ruś a nie Węgry była obiektem głównym wyprawy tatarskiej; dla ubezpieczenia jej podboju wyprawa węgierska stała się koniecznością polityczną dla państwa bogdochanów. Węgry jako obiekt najazdu, były skutkiem, a nie celem wyprawy ruskiej i to pozostanie dla mnie pewnikiem historycznym, wypływającym z logicznej konieczności wypadków. A chociaż to nie wiele zmienia w stwierdzeniu ich biegu, pociąga jednak konieczność uznania imprezy Bajdara jako rownoległej akcji na Rusi, a nie jako flankowego ubezpieczenia wyprawy węgierskiej, co jednak stanowi zasadniczą różnicę.

Gdyby rtm. Zatorski był ujął całą sprawę w jej rzeczywistym świetle, zauważyłby z pewnością, co zresztą bardzo jasno z jego własnego wykładu wypływa, że wyprawa Bajdara była skonstruowana w sposób podobny do wyprawy węgierskiej, że została rozłożona na trzy odrębne operacje, z których środkowa szła po cięciwie, dwie zaś flankowe po okręgu koła. Oczywistość tego faktu wynika przede wszystkim z własnych wykresów rtm. Zatorskiego, który jednak niepotrzebnie rozłożył na 3 tablice (szkice 2, 3, i 5) to, co daleko plastyczniej dałoby się uwydatnić na jednym.

Natomiast niewątpliwą zasługą rtm. Zatorskiego jest ustalenie daty najazdu armii Bajdara na listopad 1240 roku „...dane o niebezpieczeństwie najazdu, pisze Zatorski, dostar-

———

84) Patrz wyżej.
85) Patrz wyżej.
86) Patrz wyżej.
87) Karamzin, IV, 8—11.

czyli liczni uchodźcy z Rusi, którzy twierdzili, że Mongołowie posuwają się już od Dniepru ku Haliczowi i Włodzimierzowi, Nie wierzono im jednak, nie spodziewając się najazdu przed nadejściem lata, ale już w listopadzie 1240 roku przybyli pierwsi uciekinierzy polscy z nad górnego Bugu z wieściami, że już Lublin został przez Mongołów zajęty, wkrótce potem przybyli uciekinierzy spod Zawichostu, którym udało się zbiec z niewoli mongolskiej. Mongolski oddział rozpoznawczy, wysłany w kierunku Polski, posuwał się szlakiem wołyńskim na Chełm. Nie mogąc spalić grodu spalił przedmieście i cerkiew Św. Trójcy, po czym podzielił się na dwie części. Jedna część posunęła się na Lublin, zdobywając miasto szturmem. Po skręceniu na południe przez Kraśnik próbowała zdobyć miasto, ale bezskutecznie... Po pozostawieniu mniejszego oddziału obserwacyjnego pod zamkiem (który później został zniesiony przez wypad załogi), posunęła się w kierunku grodu Zawichostu, broniącego przeprawy przez Wisłę. Po zdobyciu tego grodu, osiągnąwszy najdalej wysunięty pukt w terenie, nawróciła ku swoim siłom głównym poprzez ziemię lubelską, którą spustoszyła[88])."

Długosz, z którego ten opis jest wzięty, podaje go pod r. 1241, ale z samego toku opowiadania widać, że tu chodzi o zdarzenia poprzedzające ten rok. Że musiał najazd mieć miejsce niezwłocznie po zajęciu Kijowa, dowodzi zwrot użyty przez Długosza, „mira deinde celeritate in Poloniam venit"[89]). O nadzwyczajnej szybkości najazdu nie mogłoby być mowy, gdyby ten miał miejsce tak, jak się go spodziewano, dopiero latem 1241 r.

Długosz dodaje, że odwrót tego pierwszego na Polskę najazdu tatarskiego spowodowany był przeciążeniem Tatarów zdobyczą i jeńcami[90])

„Druga część oddziału rozpoznawczego, pisze dalej Zatorski, skierowała się spod Włodzimierza na Brześć nad Bugiem, wkraczając w ziemię Jadźwingów. Zaskoczeni mieszkańcy Brześcia zostali wycięci w pień, a miasto spalone, po czym Mongołowie skierowali się w stronę środkowego Bugu, paląc Mielnik i Drohiczyn, a skręciwszy na północ spalili ponadto Suraż, Brańsk i Bielsk, pustosząc południową połać ziemi jaćwieskiej[91]).

Tu autor w odsyłaczu podaje, że działalność tej drugiej części oddziału rozpoznawczego zrekonstruował po odpowiedniem poprawie-

---

88) Zatorski o. c. str. 28—29 (202—203); Długosz II, 266.
89) Długosz l. c.
90) Ibidem.
91) Zatorski o. c., str. 29 (203).

niu dat na podstawie Narbutta i Stryjkowskiego[92]). Niestety jednak nie wykorzystał należycie cytowanych przez siebie autorów, nie porównał ich z kroniką litewską, ani z innymi źródłami historycznymi, a przez to samo nie uzasadnił samego założenia swego wykładu.

Musimy tedy zatrzymać się w tym miejscu, aby luki, pozostawione w opowiadaniu Zatorskiego zapełnić.

Sądząc z opowiadania Latopisu Ipatiewskiego, niezwłocznie po zdobyciu Kijowa Tatarzy posunęli się naprzód w kierunku zachodnim, dążąc, o ile się zdaje, za uciekającym przed nimi w. ks. Michałem Wsiewołodowiczem. Po zdobyciu Kołodiażna i Kamieńca podstąpili pod Krzemieniec i Daniłów, spostrzegłszy jednak, że trudno im będzie szturmować te grody, obeszli je i, posuwając się dalej, zdobyli Włodzimierz i Halicz i nie szczędząc mieszkańców. Z Halicza skręcili na Węgry[93]).

Opowiadanie to nie jest zupełnie dokładne: jasne mi się wydaje, że nie te same oddziały zdobywały Włodzimierz i Halicz. Zgodnie z założeniem Zatorskiego nastąpił, gdzieś przed Włodzimierzem jeszcze, na Styrze, czy może na Horyniu, podział sił i gdy część Tatarów kierowała się ku południowemu zachodowi, druga poszła na północ, by potrójnym wypadem zrekongnoskować wschodnią Polskę aż po Wisłę, Ruś północno-zachodnią przez Brześć i Drohiczyn aż do Grodna i wreszcie wschodnią Ruś Czarną przez Łuck i Pińsk do Nowogródka i Słonima[94]). Była to armia Bajdara, opisana wyżej przez Zatorskiego, której koncentrację autor podaje na rejon Włodzimierza Wołyńskiego, która jednak, jak to wypływa z trzeciego wypadu, musiała mieć swoje centrum gdzieś przed Łuckiem nad Styrem lub Horyniem, ale w każdym razie nie we Włodzimierzu, który już leży poza punktem rozdzielenia się poszczególnych oddziałów wypadowych.

Nie wydaje mi się też prawdopodobne, aby oddział, skierowany na Brześć, czyli oddział środkowy, prawdopodobnie główny, miał się oddzielić od zachodniego, operującego w kierunku Lublina i Zawichostu, dopiero w Chełmie, narażając się w ten sposób na podwójną przeprawę przez Bug. Wydaje mi się daleko prostsze wnioskować, że skierował się on bezpośrednio z Włodzimierza ku Brześciowi, który rzeczywiście był zdobyty w tym czasie. W tym samym Latopisie Ipatiewskim dowiadujemy się, że, kiedy Daniło Romano-

———

[92]) Ibidem, przyp. 23.
[93]) *Lat. Ipat.* II, 786.
[94]) Patrz niżej.

wicz po przejściu Tatarów powracał z Wyszogrodu na Ruś, ominął on Brześć z powodu mnóstwa rozkładających się trupów[95]). Zaskoczenie więc Brześcia i wycięcie jego mieszkańców w pień wydaje się rzeczywiste zgodnie z wykładem Zatorskiego[96]).

Co zaś się tyczy samego najazdu to kronika litewska przedstawia nam go właściwie w dwóch odrębnych i niezależnych od siebie fragmentach.

Na podstawie jednego z nich[97]) oraz opracowania Naruszewicza[98]) Narbutt opisuje ten najazd w sposób następujący: „...Baty... lubo sam poszedł do Węgier, wyprawił dwóch wodzów swego wojska, Bajdara i Kajdana (Kaidu), probować szczęścia w Polsce. Nim się jednak posunęli ku Wiśle, zapewne w celu zabezpieczenia sobie tyłów, raptownie od Drohiczyna i Mielnika odwrócili się na północ. Kajdan opustoszył Grodno, Nowogródek, Słonim; inny oddział Łuck i Pińsk w perzynę obrócił. Ostatni książe udzielny grodzieński ze krwi słowiańskiej Jerzy Hlebowicz poległ w obronie ojczyzny. Cały kraj między Bugiem i granicą litewską zburzony został przez Kajdana w końcu roku 1240-go i na początku 1241-go. Dopiero za nadejściem pory ciepłej ten wódz połączył się przez Brześć z Bajdarem i zaczęli działać przeciw Polsce“[99]).

Opowiadanie Narbutta nie odpowiada dosłownie przekazowi kroniki litewskiej, która nie opisuje samego najazdu tatarskiego, lecz podaje jego rezultaty w formie zarówno urywkowej jak niedokładnej. O tym że Kaidu pustoszył Ruś północno - zachodnią po Grodno, mamy wiadomości dopiero u Stryjkowskiego[100]), bowiem kronika litewska imienia jego nie wymienia. Przy tej okazji Stryjkowski poza wyżej przytoczonymi miejsciwościami wymienia jeszcze Brańsk, Suraż i Bielsk, który Litwini mieli zająć zaraz po najeździe tatarskim[101]). Zatorski na tej podstawie z wielką dozą prawdopodobieństwa wykreśla drogę ich najścia i odwrotu, nie doprowadzając jej jednak do Grodna, które opuszcza z zupełnie niezrozumiałych przyczyn[102]), być może opierając się na skróconych *Dziejach* Narbutta[103]).

Tym niemniej Narbutt chociaż niekompletnie jednak dość

---

95) *Lat.* Ipat. II, 788.
96) Patrz wyżej.
97) *Poln. Sobr.* XVII. 477/8.
98) Naruszewicz IV, 308 i nast.
99) Narbutt. *Dzieje* IV, 94—95.
100) Stryjkowski, *Kronika* 229—230.
101) Ibidem.
102) Zatorski, o. c. szkic nr. 2.
103) Narbutt, l. c.

wiernie przedstawił bieg wypadków. Rekonstrukcja jego jest niewątpliwie nader ciekawa i zasługuje na naszą całkowitą uwagę. Polega ona na tym, że z urywkowych przekazów kroniki Bychowca i Stryjkowskiego, posługując się jedynie Naruszewiczem, Narbutt postarał się odtworzyć wypadki tak, jak one mieć mogły miejsce, i, moim zdaniem, osiągnął w tej pracy zupełnie zadawalniające rezultaty, dość podobne zresztą do rezultatów Zatorskiego, ujętych z punktu widzenia wojskowości, a nie historii. Znalazł on mianowicie u Stryjkowskiego, że wyprawą na Ruś dowodził Kajdan[104]). Kajdan ten, którego Stryjkowski zapożyczył niewątpliwie u Długosza[105]), jest to, jak nas poucza Zatorski, Kaidu brat Batego, a nie Kadan syn Ugedeja, który dowodził jedną z trzech kolumn wyprawy mongolskiej na Węgry[106]). Gdzie Narbutt odnalazł, że jednocześnie z wyprawą na Grodno inna wyprawa pod innym wodzem, którego nie wymienia, poszła na Łuck i Pińsk, tego nam nie mówi, powołując się jedynie ogólnikowo, jak to zwykle czyni na Naruszewicza. Zobaczymy jednak w dalszym ciągu naszych dociekań, że i w tym się nie pomylił, zaplątując się jedynie w zasięgu respektywnym obu wypraw.

Znalazł on dalej w kronice Bychowca, że „Erdziwił" (czytaj Dawił) najechawszy je spustoszone przez Tatarów, zajął i odbudował Nowogródek, Grodno, Drohiczyn i Mielnik[107]); na tej podstawie starał się z dużą dozą słuszności odtworzyć itinerarz wyprawy Kaidu, przypisując jej jednak zdobycie i Nowogródka, co jak to zobaczymy poniżej, należy raczej przypisać tej drugiej wyprawie. Stąd użyte przez niego wyrażenie, że Tatarzy „raptownie od Drohiczna i Mielnika odwrócili się na północ i Kajdan (Kaidu) opustoszył Grodno, Nowogródek i Słonim[108]).

Przypuszczam, że musiał Narbutt pomylić się o tyle, że Grodno mogło samo, jako takie, stanowić dość ponętny obiekt wyprawy i być jej celem właściwym. Wiemy już bowiem dzisiaj na podstawie rezultatów poszukiwań Jodkowskiego, że było ono o tym czasie jednym z ważniejszych i bogatszych grodów na Rusi[109]).

Zresztą, o ile się zdaje, podczas tej wyprawy zaraz po Grodnie zajęty został Wołkowysk, co według kroniczki lokalnej, odnalezionej przez o. Bułhakowskiego miało się rzekomo stać w 1224

---

104) Stryjkowski, l. c.
105) Długosz II, 267.
106) Patrz wyżej.
107) *Kronika* Bychowca XVII, 478.
108) Narbutt, o. c. str. 95.
109) Patrz przyp. 20.

roku[110]). Jest rzeczą oczywistą, że data ta jest nie do przyjęcia tak, jak nie jest do przyjęcia data zdobycia przez Tatarów Grodna, podana przez Stryjkowskiego na rok 1217[111]). Tego rodzaju pomyłki muszą być chyba tłumaczone nieumiejętnością autorów przerachowywania dat cerkiewno - słowiańskich na rachunek rzymski, względnie wadliwym odczytywaniem tych dat.

Poza poprawką, dotyczącą zdobycia Wołkowyska, o którym ani kronika litewska, ani Stryjkowski, ani Narbutt nie wspominają, itinerarz wyprawy tatarskiej z listopada 1240 roku wytyczony przez Narbutta wydaje się zupełnie prawdopodobny i pozostaje nam tylko do sprawdzenia na podstawie innych źródeł, czy rzeczywiście wypadki mogły mieć miejsce tak, jak je opisuje Narbutt, czy też, jak to twierdzi Latkowski, musiały się odbywać zgoła inaczej.

Przede wszystkim więc, co się tyczy uczestnictwa w tej wyprawie Kajdana (Kaidu) pośrednio potwierdzenie tej wiadomości znajdujemy u Długosza, który nam przekazuje, że Kajdan w wyprawie swojej na ziemię Łęczycką i Kujawy miał za drogowskazców i przewodników Rusinów[112]). Wątpliwe się wydaje, aby ci Rusini mogli pochodzić z Kijowa, Podola lub Wołynia. Daleko jest prawdopodobniejsze, że byli to autochtoni ziem bardziej ku północy położonych i znajdujących się w bardziej bezpośredniej styczności z sąsiadującymi od zachodu ziemiami polskimi. Drohiczyn, gdzie się przecinały drogi handlowe, i tak ważny punkt handlowy, jakim przed najazdem tatarskim musiało być Grodno, wydają się być tymi okolicami, skąd pochodzić mogli owi przewodnicy. Na to jednak, aby ich sobie zdobyć, Tatarzy musieli przejść przez te miejscowości, co potwierdzałoby pośrednio przekaz kroniki litewskiej o ich wyprawie w te strony.

Co się tyczy osoby samego Kajdana, to nie powinniśmy w nim widzieć Kadana Ugedejowicza, bohatera spod Kijowa[113]). Zatorski nas poucza, że Kadan objął dowództwo armii wschodniej wyprawy węgierskiej[114]), nie mógł tedy operować w tym czasie w zupełnie in-

———————

[110]) Rozprawa o. D. Bułhakowskiego drukowana była w Nr. 5 *Wilenskaho Wiestnika* z 1882 r. p. t. *Istoryczeskij oczerk Wołkowyska, ujezdnaho goroda Grodnienskoj gubernii.* Streścił ją Józef Jodkowski w swojej pracy p. t. *Grodzisko Wołkowyskie* (Grodno 1925). Bułhakowskij korzystał z rękopisu z końca XVII lub pocz. XVIII w. przechowywanego w bibliotece ks. Sapiechów w Różanie. Rękopis ten zawierał fragmenty niedoszłej do nas lokalnej kroniczki wołkowyskiej, z której kilka dat cytuje Jodkowski (o. c. str. 14), który zresztą nie docenił charakteru tego szczątkowego zabytku.

[111]) Stryjkowski. *Kronika*, str. 226 i nast.

[112]) Długosz II, 267.

[113]) Patrz wyżej.

[114]) Zatorski, o. c. 25 (199).

nym rejonie. Pod Kajdanem Długosza i Stryjkowskiego rozumieć należy, według tegoż autora Kaidu, brata Batuchana, który wraz z Ordu dowodził jednym z tumenów armii północnej Bajdara[115]). Wiadomość ta daje nam w przybliżeniu siły wyprawy tatarskiej na Grodno, a jednocześnie tłumaczy jej stosunkowo wielki rozmach, przekraczający z pewnością miarę zwykłego wywiadu.

Gdy zaś chodzi o poszczególne miejscowości, wymienione w kronice litewskiej jako etapy tej wyprawy, widzieliśmy już co się tyczy Brześcia, że Tatarzy niewątpliwie tamtędy przeszli[116]). Postępując dalej ku północy, co do Mielnika nie posiadamy żadnych bezpośrednich wiadomości, a przynajmniej dotychczas takowych odnaleźć mi się nie udało.

Natomiast co do Drohiczyna mamy świadectwo zupełnie niedwuznaczne rękopisu Ipatiewskiego. Kiedy Daniło Romanowicz po najściu tatarskim powracał z Wyszogrodu na Ruś, „pryde ko hradu Dorohiczynu i woschote wnity wo hrad i wiestno bys jemu jako nie wnidieszy wo hrad, onomu reksziu: jako se był hrad nasz i otec naszych, wy że nie izwolitie wnity woń i otyde myślia si iże Boh posleże otmiestie stwori derżatelu hrada toho i wdast i w ruce Daniłu i obnowiwy i sosda cerkw prekrasnuju swiatoje Bohorodicy i recze se hrad moj, preże bo pojach i kopiem" [117]).

Na tle tego opowiadania kronikarza Hruszewskyj snuje najbardziej fantastyczne domysły jakiegoś buntu (kramoły) mieszczan drohickich przeciwko Danile. Dlatego, pisze, musiał Daniło zdobywać gród szturmem, a po zdobyciu go widocznie nie szczędził, skoro później musiał go odnawiać[118]). „Derżatel", o którym mowa w latopisie, staje się u niego jakimś nieznanym bojarzynem halickim, zbuntowanym przeciwko swemu księciu i mogącym utrzymać się przeciwko niemu w grodzie tylko dzięki poparciu trzymających jego stronę mieszczan[119]). Słowem, cały romans, nie mający zresztą żadnych źródłowych podstaw, i którego Hruszewkyj sam wytłumaczyć nie jest w stanie.

O ile prościej i naturalniej tłumaczy się opowiadanie latopisu, jeżeli je zestawimy z opowiadaniem kroniki litewskiej. Drohiczyn, zniszczony przez Tatarów, po ich ustąpieniu dostał się do rąk postępujących za Tatarami Litwinów. Dowódca ich, zapewne któryś z ksią-

---

115) Ibidem.
116) *[illegible] Ipat* II, 788; patrz wyżej.
117) Ibidem.
118) Hruszewskyj. *Isto[illegible]* III, 32.
119) Ibidem.

żąt litewskich, odmówił wpuszczenia Daniły do grodu, co oburzyło księcia, który się czuł tej ziemi prawym dziedzicem i władcą. Kiedy zaś później Daniło zdobył z powrotem gród na okupancie, musiał go odnowić nie tylko z powodu szkód, powstałych przy szturmowaniu, ale przede wszystkim z powodu zniszczenia, jakiemu gród uległ jeszcze podczas najazdu tatarskiego, a którego nie naprawiły widocznie krótkotrwałe rządy litewskich zdobywców. Tym się też tłumaczy z pewnością, że musiał w pierwszym rzędzie zbudować nową cerkiew, bowiem Tatarzy najprawdopodobniej spalili starą, Litwini zaś jako poganie nie zatroszczyli się o zbudowanie nowej.

Wobec sytuacji ogólnej i skonstatowanego przez nas zniszczenia Brześcia, tłumaczenie nasze położenia w Drohiczynie wydaje nam się daleko bardziej bliskie prawdy niż tłumaczenie Hruszewskiego, który nie wyjaśnia ani przyczyny rzekomego buntu, ani kto go wszczynał, ani dlaczego, zdobywszy Drohiczyn „swój gród dziedziczny", Daniło miałby się aż tak pastwić nad nim i jego mieszkańcami, że aż zmuszony został do jego odbudowywania. Przy tym tłumaczenie nasze jest najzupełniej w zgodzie ze świadectwem kroniki Bychowca i Stryjkowskiego i wydaje nam się, że jeżeli dwa niezależne od siebie źródła prowadzą do pewnych ustalonych wniosków, szansa jest większa, aby te wnioski zgadzały się z obiektywną prawdą, niż wtedy, kiedy wnioski dowolne, jedynie na domyśle oparte, wyciągamy z pojedyńczego źródła.

Pozostaje do rozważenia kwestia Grodna.

Według wersji, ustalonej przez Narbutta, Kaidu zniszczył Grodno, przy którego obronie zginął ostatni książę grodzieński dynastii ruskiej Juryj Hlebowicz[120]).

Wersja ta jest najzupełniej możliwa. Znamy bowiem w Grodnie w latach 1144—1168 kniazia Hleba Wsiewołodkowicza[121]), którego książę Juryj z 1240 roku mógł być synem, czy może raczej, ze względu na czas, synem któregoś z synowców Hleba, noszącego to samo imię, a mogącego być synem księcia Mścisława Horodeńskiego, występującego autentycznie w 1183 roku[122]).

Ponieważ wiadomość o zniszczeniu Grodna przez Tatarów łączy się w kronice litewskiej i u Stryjkowskiego z wiadomością o zajęciu zniszczonego horodiszcza i pobudowaniu na nim nowego grodu przez Litwinów, Latkowski przeczy jej kategorycznie, twier-

120) Narbutt. *Dzieje* IV, 95.

121) J. Jakubowski. *Gdzie leżało „Horodno" hipackiego latopisu Ateneum Wileńskie* 1930 r., str. 420.

122) Ibidem.

dząc, że na podstawie Latopisu Ipatiewskiego wnioskować można, że Grodno zajęli Litwini w końcu XII wieku, a najpóźniej na początku XIII[123]).

Jakieśmy to już wspomnieli wyżej, na podstawie tego źródła absolutnie takowego wniosku zrobić się nie da i hipoteza Latkowskiego, niesłusznie podana przez niego jako pewnik, jest zupełnie bezpodstawnym domysłem, nie znajdującym potwierdzenia w cytowanym źródle.

Z faktu, że po roku 1183 nie spotykamy więcej w Latopisie Ipatiewskim wzmianek o Grodnie i jego książętach, wobec niesłychanie skąpych wiadomości, jakie tenże latopis zawiera o nich do tego czasu, wnioskować można jedynie, że nic wydatnego nie zdarzyło się w księstwie grodzieńskim, względnie, że książęta grodzieńscy przestali brać udział w życiu politycznym południowej Rusi. To ostatnie byłoby zupełnie zrozumiałe. W miarę upadku Kijowa jako centrum politycznego i emancypowania się poszczególnych dzielnic w odrębne polityczne jednostki ukrainne, Grodno, najbardziej na północo-zachód oddalone od centrum, musiało również zacząć żyć życiem odrębnym, uprawiać własną politykę.

Jak to słusznie zauważył Łowmiański, księstwo grodzieńskie musiało „tworzyć dość silny, jako utrzymujący się na pograniczu dwóch dużych plemion (litewskich) auksztockiego i jaćwieskiego, organizm polityczny" [124]). Organizm ten mógł długo bronić się przed inwazją na własną rękę. Mamy w każdym razie niezaprzeczony dowód jego samodzielności jeszcze po 1185 roku w cytowanym przez Jakubowskiego ustępie *Słowa o pułku Igora*, dotyczącym śmierci jednego z książąt połockich, Iziasława Wasilkowicza, który zginął w walce z Litwinami. Śmierć tę odczuła głęboko ziemia ruska, „żałośnie trąbiły trąby grodzieńskie" [125]). Mamy tu niewątpliwie do czynienia z opisem walk pogranicznych powstającego państwa litewskiego z Rusinami, przy czym Grodno musiało specjalnie odczuć śmierć Iziasława, stanowiącego nie byle siłę obronną Rusi na przeciwległym froncie, a tym samym odciążającego front grodzieński. Skoro jednak na wiadomość o jego śmierci „Żałośnie trąbiły surmy grodzieńskie", dowód to najlepszy, że gród znajdował się jeszcze w rękach ruskich, że Litwinów tam jeszcze nie było.

Oczywiście, w miarę wzmagania się na siłach młodego państwa litewskiego, musiała się zwiększać zależność od niego księstwa gro-

———

[123]) Patrz wyżej.
[124]) Łowmiański H. *Studia* II. 273 przy. 1.
[125]) Jakubowski, o. c. str. 420.

dzieńskiego, wciśniętego klinem pomiędzy Jaćwież i Litwę właściwą. Nie sądzę jednak, aby ta zależność mogła przed najazdem tatarskim dojść do zupełnej aneksji.

Aneksja taka nie leżałaby w interesie państwa litewskiego, jako trzymającego w swoim posiadaniu handlową drogę wodną Niemna, na której Grodno odgrywało ważną rolę centrum przeładunkowego towarów, idących z Rusi lub kierowanych na Ruś. Było w interesie Litwinów mieć to centrum jak najbliżej i pod swoim wpływem, aneksja zaś przez nich Grodna musiałaby spowodować przesunięcie go bardziej na południe chociażby do Drohiczyna, także niezmiernie ważnego punktu handlowego na drodze Bugu. Najlepszym tego dowodem waga, jaką przywiązywał Daniło do utrzymania w swych rękach tego ostatniego grodu, później zaś troska, z jaką doprowadzał go do pierwotnego stanu po najeździe[126]).

Przekonywującym jednak dla mnie argumentem prawdziwości przekazu kroniki litewskiej, Stryjkowskiego i rekonstrukcji Narbutta są nie wyżej wyłożone konsedyracje, lecz stwierdzenie na miejscu w Grodnie rezultatów dokonanych tam przez p. Józefa Jodkowskiego archeologicznych poszukiwań. Rezultaty te badałem osobiście na miejscu i muszę stwierdzić, że w bardzo wielu punktach nie mogę się zgodzić z p. Jodkowskim w interpretacji ich wartości.

Znaleziono mianowicie na gruzach świątyni z XII w., spalonej od pioruna w 1183 roku, jak nas o tym informuje Latopis Ipatiewski[127]), kapliczkę mniejszą, zbudowaną w stylu romańskim, której pochodzenie określa Jodkowski na „najwcześniej" z połowy XIII w.[128]).

Wychodząc z tego założenia autor przypuszcza, że kaplica ta zbudowana być mogła „dla Marty, żony Mindoga, która była chrześcijanką, czy też dla Wita, dominikanina wyświęconego w Polsce jako biskupa dla Litwy, który brał udział w chrzcie Mindoga... Faktem jednakże jest, że wkrótce po wybudowaniu kaplica ta została dostosowana do obrządku wschodniego, co mógł uczynić tylko Wojsiełk, syn Mindoga, który wrócił z nieudanej wyprawy na górę Athos, jako wyznawca obrządku wschodniego".[120]).

Tego rodzaju ujęcie sprawy zostało podyktowane Jodkowskiemu chęcią wytłumaczenia faktu, że kaplica budowana była po-

---

120) Patrz wyżej.
127) *Lat. Ipat.* II, 634.
128) Jodkowski J. *Grodno wczesnośredniowieczne*, str. 14.
120) Ibidem.

czątkowo jako świątynia katolicka, później zaś dopiero dostosowana do potrzeb obrządku wschodniego. Stąd do określenia jej pochodzenia jako „najwcześniej" z połowy XIII w. oraz jej przeznaczenia jako budowanej dla Marty, żony Mendoga, lub dla biskupa Wita, krok już tylko, bowiem Jodkowski nie znalazł innego sposobu wytłumaczenia zaobserwowanego zjawiska, jak ten, że zbudowana na rozkaz katolika Mendoga, kaplica została przystosowana do potrzeb obrządku wschodniego przez jego syna, prawosławnego Wojsiełka.

W takim tłumaczeniu szwankuje jednak założenie główne, bowiem, jak to zobaczymy poniżej, wszystko przemawia za tym, że Grodno nigdy nie było w posiadaniu Mendoga, nie ma zaś żadnych wskazówek, pozwalających nam wnioskować, że kiedykolwiek znalazło się w posiadaniu Wojsiełka. Dlatego tedy prościej wytłumaczyć zaobserwowane zjawisko tym, że budowana przez architekta z Zachodu kaplica była przez niego pomyślana pierwotnie w duchu znanych mu świątyń katolickich, po wybudowaniu zaś dopiero przystosowana do potrzeb obrządku wschodniego. Należy też cofnąć wstecz datę powstania budowli i stwierdzić, że musiała ona powstać przed najazdem tatarskim i z inicjatywy panujących podówczas w Grodnie książąt ruskich. Prawdopodobnie też podczas najazdu zniszczoną została przez Tatarów wraz z resztą grodu, na co naprowadza nas fakt, że znaleziono w jej najbliższym sąsiedztwie i na tej samej co i ona płaszczyźnie szereg rozrzuconych szkieletów (w rozmaitych położeniach!), które to znowu zjawisko dało asumpt p. Jodkowskiemu do wnioskowania, że „dokoła świątyni istniał cmentarzyk, częściowo tylko od strony południowej zbadany, w którym znaleziono około 30 szkieletów (w jednej czaszce tkwi grot żelazny"[130]). Nie dodaje autor, że przy tym szkielecie odnaleziono szczątki złotych guzów, które widocznie zdobiły jego szatę.

Tu znowu mamy do czynienia z wadliwym rozumowaniem. Nie może być mowy o cmentarzu, skoro szkielety odnaleziono poruzrzucane w nieładzie, w rozmaitych pozycjach i na tej samej płaszczyźnie, co i kaplica. Nie chowano by też z pewnością w normalnych warunkach trupa znaczniejszej osobistości, nie wyjąwszy mu uprzednio z oczodołu, w którym utkwił, grotu strzały, od jakiej poległ. Mamy tu tedy do czynienia nie z cmentarzyskiem, jak wnioskuje Jodkowski, ale poprostu z trupami poległych w obronie grodu podczas tatarskiego najazdu, prawdopodobnie nigdy nie chowanych, co najwyżej może zasypanych gruzami walącej się świątyni. Znaleziono wprawdzie do-

———————

130) Jodkowski, o. c., str. 14.

tychczas tylko około 30 szkieletów, ale zbadano jedynie stronę południową, czyli nadbrzeżną od strony Niemna, skąd Tatarzy atakować nie mogli. Większość obrońców musiała paść po drugiej stronie, przy czym zrujnowane mury cerkwi pierwotnej (spalonej w 1183 r.) musiały tu służyć jako osłona przy ostatniej obronie. Stan całego znaleziska świadczy wymownie o przeżytym przez Grodno kataklizmie, na co nie mógł wpaść Jodkowski, wyszedłszy z fałszywego założenia, że kaplica zamkowa zbudowana została najwcześniej w połowie XIII w., czyli już po przejściu Tatarów.

Że zaś po ich przejściu Grodno zajęte zostało przez Litwinów, na to posiadamy znowu niezbity dowód, tym razem w bardzo dobrze zaobserwowanych przez Jodkowskiego wykopaliskach.

„W okresie litewskim, pisze Jodkowski, gdy świątynia z XI w.[131]) już była w ruinie, wydobyto z niej znaczną ilość głazów, z jednej strony gładzonych, które zdobiły zewnątrz mury świątyni, i ułożono (rzędem) u jej murów. Na tych głazach i obok znaleziono stosy rogów rozmaitych zwierząt: łosi, jeleni, kozłów-sarn i żubrów, jak również kości zwierzęcych. Wyjątkowy układ głazów przemawia za ich obrzędowym ułożeniem (gładką stroną do góry), czyli mogły one służyć pogańskiej Litwie za kamienie ofiarne — u ruin chrześcijańskiej świątyni".[132]).

———————

[131]) Jodkowski przypisuje świątyni spalonej w 1183 r. pochodzenie z XI w., co mi się wydaje mało prawdopodobne. Świątynia ta była najprawdopodobniej zbudowana przez Wsiewołodka Dawidowicza po objęciu przez niego księstwa grodzieńskiego, czyli nie wcześniej jak w drugim dziesiątku lat XII w.

W tym miejscu zwrócić musimy uwagę czytelników na wprost niesamowitą polemikę, jaka w ostatnich czasach wywiązała się w pismach codziennych na temat Wsiewołodka Dawidowicza i ojca jego Dawida Igorewicza w związku z odkrytymi w 1936 r. trumnami na górze zamkowej w Dawidgródku. Panowie archeologowie, autorowie odnośnych artykułów, których wolimy tu nie wymieniać wykazali tak wielką ignorancję w sprawach dotyczących historii, że pytanie się nasuwa, czy archeologia jako nauka pomocnicza historii, ma prawo do tego stopnia historię ignorować.

Rzecz w tym, że według tych nowych „domysłów", powstałych na temat odkopanych w Dawidgródku grobów, Dawid Igorewicz byłby założycielem Dawidgródka (domysł wyłącznie oparty na brzmieniu imienia i fałszywej hipotezie, że Dawid Igorewicz, jako książe Pohorynia, mógł być właścicielem ujścia Horynia do Prypeci), zaś jego synowie Borys, Hleb i Mścisław, jako książęta „horodeńscy", tak kilkakrotnie nazwani w Latopisie Ipatiewskim, byliby książętami na Dawidgródku, a wszyscy razem, ojciec i synowie, pochowani na górze zamkowej tamże i ich to groby w liczbie trzynastu miano odnaleźć przy wykopie pod fundamenty mającej powstać w tym miejscu nowej cerkwi. Należy dodać, że autor tej niemożliwej hipotezy, który twierdzi między innymi, że „horodek" może formować przymiotnik „horodeński" (sic!), wykazuje najzupełniejszą nieznajomość istniejącej literatury, o której nawet nie wspomina, i równą nieznajomość kroniki Ipatiewskiej, którą cytuje. Nawet w pismach nienaukowych tego rodzaju wystąpienia nie powinny być, moim zdaniem, tolerowane, a puszczanie takowych w obieg musi być piętnowane z jaknajwiększą surowością, zwłaszcza jeśli wychodzą spod pióra naukowego fachowca.

[132]) Jodkowski, o. c. str. 12—14.

Dodajmy do tego opisu, że Jodkowski stwierdził przepalenie resztek ścian świątyni nad każdym kamieniem, czego nie wiem dlaczego, nie zanotował w przytoczonym wyżej ustępie, chociaż to znakomicie popiera jego tezę.

Moim tedy zdaniem, wykopaliska grodzieńskie potwierdzają w całej pełni przekaz kroniki litewskiej i Stryjkowskiego i, co więcej, nie dadzą się wytłumaczyć inaczej, jak za pomocą tego przekazu[133]).

Jak dotychczas zatem usystematyzowany przez Narbutta przekaz kroniki litewskiej znajduje najzupełniejsze potwierdzenie zarówno na podstawie innych źródeł[134]), jak na podstawie wniosków, wypływających ze stanu wykopalisk grodzieńskich. Tatarzy przeszli tędy pod Kaidu w listopadzie 1240 r., a po ich przejściu spustoszone grody zajmowali Litwini, prawdopodobnie następujący po piętach Tatarom, objuczonym łupami, w każdym razie aż do Brześcia. Następnie Kaidu wkroczył do Polski, aby odbyć swoją wyprawę na Kujawy i ziemię Łęczycką, o której informuje nas Długosz[135]).

Wykluczone wydaje się wszakże, aby ta sama wyprawa miała zdobyć i zniszczyć Nowogródek i Słonim, jak chce tego Narbutt[136]). Jest to niewątpliwie sprawa tej drugiej wyprawy, o której pisze, że obróciła w perzynę Łuck i Pińsk, nie podając pod czyim odbyła się dowództwem. Przypuszczam, że chodzi tu o tę właśnie wyprawę, którą kronika litewska i Stryjkowski opisują na innym miejscu jako wyprawę na Ruś „cara zawołskiego Kurdasa", skądinąd nieznanego kronikom[137]).

——————

[133]) Wykopaliska grodzieńskie potwierdzają również w zupełności tezę Jakubowskiego (o. c.), że wiadomości Latop. Ipat., dotyczące „Horodna", odnoszą się do Grodna nadniemeńskiego. W szczególności możemy stwierdzić istnienie murowanej cerkwi, której pożar opisuje latopis pod r. 1183. Odnośny ustęp brzmi: „Toho że leta Horoden pohore weś i cerky kamenaja ot blistania mołnije i szybenija hroma" (Ipat. II, 634). Jodkowski nie zrozumiał tego ustępu, kiedy pisze, że „kronikarz hypacowski twierdzi, że w 1183 r. spaliły się w Grodnie świątynie murowane od pioruna, przy tym zaznacza, że nie jedna (o. c. str. 11). „Cerky kamenaja" jest pierwszym przypadkiem liczby pojedyńczej — kronikarz więc wyraźnie mówi tylko o jednej cerkwi. Rezultat wykopalisk wykazuje to samo. Gdyby wyrażenie, użyte przez kronikarza, oznaczało liczbę mnogą, znaleźlibyśmy na górze zamkowej ślady innej lub innych jeszcze świątyń i to w najbliższym sąsiedztwie zarówno teremu książęcego jak odkopanych ruin świątyni, skoro wszystko razem zgorzało od uderzenia pioruna (prawdopodobnie w kopułę cerkiewną). Tymczasem brak wszelkiego rodzaju śladów potwierdza w zupełności nasze spostrzeżenie filologiczne.

[134]) Patrz wyżej.

[135]) Długosz, l. c.; Zatorski, moim zdaniem, nieszczęśliwie poprawia Długosza.

[136]) Narbutt. *Dzieje* IV, 95; porównaj wyżej.

[137]) *Połn. Sobr.* XVII, 234, 249, 303. 365, 429—430. U Bychowca opuszczona. Stryjkowski *Kronika*, 239—241.

Stryjkowski nazywa go Kurdasem; kronika litewska zależnie od odpisów zwie go: Kurdas, Kierdus, Kirdas, Kudras, Kudrus, Kudrys[138]). Jest to najprawdopodobniej litewskie zepsucie imienia brata Batuchana — Ordu, którego Latopis Ipatiewski jako „Urdiu" wymienia na pierwszym miejscu pomiędzy wodzami tatarskimi, obecnymi przy zdobywaniu Kijowa[139]). Wymienia go również kronika litewska pierwszej redakcji w brzmieniu „Urdiuj" i „Urdu", przekaz jej jednak jest niewątpliwie zapożyczony z latopisu Ipatiewskiego lub jego pierwowzoru[140]). Spostrzeżenie to należy przyjąć pod uwagę, wyprowadza ono nas bowiem z dziedziny legendy i stawia na twardym gruncie historii.

O tym Ordu poucza nas rtm. Zatorski, że razem z Kaidu należał on do armii północnej Bajdara[141]); wyprawę jego na Czarną Ruś, Litwę, Prusy etc kładzie na luty 1241 r., jednakże wyraźnie miesza ją w swoim wykładzie z wyprawą tatarską przeciwko Litwie z 1243 r., którą opisujemy niżej, przeto cały jej opis u Zatorskiego uważać należy za chybiony[142]).

W błąd Zatorskiego wprowadziło to, że opowiadania kroniki litewskiej o carze zawołskim Kurdasie najwidoczniej nie znał, skoro ani razu o nim nie wspomina; dalej, że przyjął relację chińską o kraju Ila-ut oraz jego księciu Bezerambanie jako odnoszącą się do Litwy[143]), wreszcie, że idąc za Szajnochą, zupełnie słusznie zresztą skonstatował zjawienie się Ordu pod Wrocławiem w dn. 8 kwietnia 1241 r.[144]). Połączywszy te rozbieżne wiadomości w jedno, otrzymał obraz wypadków niezgodny z rzeczywistością, a nie znając ani bitwy nad Okuniówką, ani bitwy nad Prypecią, mógł napisać, że „o dalszym marszu Ordu brak dokładnych danych zarówno u kronikarzy europejskich jak i azjatyckich"[145]), po czym, poprawiając niesłusznie Długosza, skreślił przypuszczalny marsz Ordu przez rozmaite kraje zarówno niezgodny z rzeczywistością historyczną i fantastyczny w samej koncepcji, jak niewykonalny, moim zdaniem, z punktu widzenia wojskowego zarówno ze względu na właści-

---

138) Ibidem.

139) *Lat. Ipat.* II, 785.

140) *Połn. Sobr.* XVII, 25, 123.

141) Zatorski, o. c. str. 25 (199), porównaj wyżej.

142) Ibidem, str. 37—42 (211—216) i szkic nr. 5.

143) Ibidem, str. 39 (213).

144) Ibidem, str. 42 (216); Szajnocha. *Szkice historyczne Św. Kinga* str. 45, przyp. 64.

145) Ibidem, str. 39 (213).

wości zakreślonego przez autora terenu, jak na oznaczony przez niego czas (od połowy lutego do 8 kwietnia), niewykonalny nawet w przypuszczeniu, że marsz ten mógł był się odbyć bez żadnego sprzeciwu ze strony ludności atakowanych terytoriów, co się zresztą sprzeciwia samemu wykładowi Zatorskiego. W rzeczywistości najście Ordu kronika litewska opisuje w sposób następujący:

„W ten czas car zawołski Kurdas powstał z wielkimi siłami tatarskimi na ruską ziemię i ksiądz Tronata (sic!) zebrał się z bracią swoją z ksiądzem Pisimontem Turowskim, a ksiądzem Lubiortem Koraczewskim i ze wszystkiemi siłami i k temu obesłał się z książęty ruskiemi, z księdzem Siemionem, a z księdzem Dawidem Mścisławskim i Światosławem Kijowskim i sokopiwszy się (sowokupiwszy sia) z jednego szli przeciwko cara Kurdasa i wszystkiej roty jego zawołskiej i potkali się z nim za Mozyrem na rzece Okuniówce i uderzyli hufami między sobą i uczyni bój lud (luty) od poranku do wieczora, i pomoże Bóg wielkiemu księdzu Tronacie i księdzom ruskim, iż cara Kurdasa i wszystkie wojsko na głowę pobili ledwie sam car w małej drużynie uciekł i w tym boju dwóch bratów ubili księdza Pisimonta Turowskiego i księdza Lubiorta Koraczewskiego, księdza Siemiona syna Druckiego Michała, księdza Dawidowego syna Łuckiego Andrzeja i innych bojar wiele ubili i ksiądz wielki Tronat zwycięstwo otrzymawszy i dobytku wielkiego złota i srebra, kamienia, pereł, szat dobrych nabrawszy, wrócił się nazad, a ksiądz ruski także do swego odejdzie“ [146]).

Takim jest opis tego najazdu w kronice litewskiej. Stryjkowski powtarza mniej więcej to samo, tylko ze zwykłymi u niego upiększeniami i amplifikacjami[147]).

Nie powinniśmy się zrażać szczegółami bajecznymi, którymi naszpikowane jest to opowiadanie, dowodzą one bowiem jedynie, że tam, gdzie zmyślał, autor poprostu nie znał prawdy. Stąd ów Trojnat,

———————

[146]) Kodeks Olszewski, XVII, 429—430. — Tekst oryginalny, wszakże ze zmodernizowaniem pisowni. W kodeksie Jewreinowskim zamiast Trojnata Występuje Skirgiełło, zaś z rzekomych jego braci tylko Pisimont Turowski:; kn. Semen jest tu nazwany Semenem Michałowiczem Druckim; Dawid Mścisławski figuruje jako Dawid Mścisławowicz również Drucki, jednak przy wyliczeniu poległych wymieniony jest Andrzej syn Dawida Łuckiego (XVII, 365); kodeks Raczyńskich podaje imiona zgodnie z kodeksem Olszewskim (XVII, 303); kodeks Tow. Aorcheogr. również (XVII, 249); wreszcie kodeks Krasińskich idzie równolegle z Jewreinowskim, lecz ma poprawnie w tekście ks. Dawida Mścisławowicza Łuckiego (XVII, 234,) i nie wymienia ks. Stanisława Kijowskiego. Wszystkie kodeksy zgodne są ze sobą co do miejsca bitwy, jej trwania i rezultatów.

[147]) Stryjkowski, *Kronika*, 239—241.

który zależnie od odpisów zamienia się w Skirgiełłę; stąd bracia jego: mitologiczny Pisomont i niemniej mitologiczny Lubart Karaczewski; stąd wreszcie owa asysta książąt ruskich, również zmienna zależnie od odpisów i z której jeden jedyny ks. Drucki jest w ogóle możliwy do przyjęcia (imię prawdopodobnie zmyślone), chociaż niepewny[148]).

Samo tło opowiadania, zaczerpnięte prawdopodobnie z tradycji ustnej[149]), albo być może, z krótkiej kroniczki lokalnej w rodzaju tej, którą Bułhakowskij odnalazł dla Wołkowyska[150]), a jakich musiało być bardzo wiele po klasztorach litewskiej Rusi[151]). Samo tło opowiadania jest niewątpliwie prawdziwe, ale też i niezwykle ubogie w treść, bowiem reasumuje się w stwierdzeniu tatarskiego najazdu na Ruś pod dowództwem Ordu-chana (cara Kurdasa), nie precyzuje ani czasu, ani dróg tego najazdu, ani jego celu i stwierdza jedynie pościg litewski za uchodzącymi Tatarami, ich dopędzenie za Mozyrzem nad rzeką Okuniówką i tam pobicie na głowę po całodziennej walce prawdopodobnie na przeprawie przez rzekę. Stwierdza wreszcie ogrom łupów, odebranych Tatarom przez Litwinów w tej bitwie.

Jest to maximum tego, co wyciągnąć możemy z opowiadania litewskiego kronikarza, gdyż wszystko inne nie zasługuje na wiarę i jest z pewnością czystym wymysłem.

Tego rodzaju wymyślone amplifikacje spotykamy na każdym kroku zarówno w kronice litewskiej, jak i u Stryjkowskiego, co nie dowodzi bynajmniej, abyśmy mieli ryczałtowo odrzucać wszystko, co oni podają. Przede wszystkim musimy brać pod uwagę, że zarówno autor kroniki litewskiej szerszej redakcji, jak Stryjkowski byli to par excellence kompilatorzy, zbierający wszystko, co im wpadło pod rękę i których sumienność mierzyć możemy nie miarą ich krytycyzmu (tego bowiem posiadali niewiele) ale ilością nagromadzonego materiału.

Jest w ich sposobie pisania, gromadzenia materiałów, a nawet zmyślania pewna metoda, odpowiadająca potrzebom czasu. Czytelnikowi ówczesnemu chodziło przede wszystkim o to, aby się dowiedzieć jak najwięcej o tej swojej Litwie, o której pomimo całej jej po-

———————

148) Szczegóły i ich zmienność omówiliśmy powyżej w dopisku 146.
149) Za tradycją ustną zdawałoby się przemawiać brzmienie imienia „Kurdas" zamiast Ordu, które mogło się urobić chyba tylko w gwarze potocznej.
150) Patrz przyp. 110.
151) Taką kroniczkę klasztorną ale z późniejszych czasów posiada Grodno. O ile mi wiadomo, kroniczka ta, która się przechowuje w Muzeum Państwowym w Grodnie, nie została dotychczas wyzyskana naukowo.

tęgi właściwie nic nikt nie wiedział. Historyk więc musiał zdobywać materiały gdzie się udało, a gdy gdzie materiału zabrakło, zastępować go wymysłem. My dzisiaj zastępujemy luki w naszych wiadomościach mniej lub więcej uzasadnionymi hipotezami, które zbyt często skłonni jesteśmy przyjmować i podawać za pewniki. Ja osobiście nie widzę różnicy pomiędzy zmyśloną w kronice litewskiej genealogią wielkoksiążęcego domu litewskiego, takim np. Trojnatem-Skirgiełłą, Pisimontem Turowskim lub Lubartem Karaczewskim, a wymyślonym przez Latkowskiego Trojnatem Erdziwiłowiczem, Mendogiem w roli fundatora dynastii i państwa litewskiego, lub ustrojem plemiennym na Litwie w w. XIII, który jako pewnik przeprowadza przez dwa tomy swoich studiów Łowmiański.

Czy ma to jednak dowodzić, że wszystko co napisali ci autorowie ma być a priori odrzucone?

Oczyszczony ze zbędnych naleciałości, przekaz kroniki litewskiej, chociaż fragmentaryczny, najzupełniej zasługuje na wiarę. Możność utożsamienia cara zawołskiego Kurdasa kroniki z historycznym Ordu-Chanem pozwala umiejscowić nam w czasie całą imprezę, a tym samym starać się zgrupować dookoła tego opowiadania inne, niezbędne dla jego dokompletowania wiadomości.

Tu w pierwszym rzędzie, narzuca się nam usystematyzowane opowiadanie Narbutta, które, chociaż co do źródeł swoich niepewne, przedstawia jednak dużą dozę prawdopodobieństwa[152]).

Jeżeli bowiem wyprawa, dowodzona przez Kaidu, szła, jakieśmy to już stwierdzili, na Brześć, Mielnik, Drohiczyn ku Grodnu, jasne jest, że druga wyprawa, dowodzona przez Ordu-Chana, musiała się skierować bardziej na wschód (wobec stwierdzonego już wyżej wypadu wywiadowczego w kierunku zachodnim na Polskę), przy czym kierunek, wskazany przez Narbutta, na Łuck, Pińsk jest bardzo prawdopodobny, gdyż szedł tędy szlak, prowadzący do Słonima i Nowogródka, którym widzimy przechodzące nieraz wyprawy.

Tędy tedy zdążał w odwrocie spod Mielnicy Langewin-Lingweni w 1246 roku[153]). Tędy również będzie szedł Daniło Halicki, gdy przedsięweźmie wyprawę swoją na Nowogródek zimą 1252 na 1253 r.[154]).

———————

[152]) Narbutt, jakieśmy to już zauważyli, cytuje Naruszewicza. Jednakże wykład Naruszewicza nie zawiera wszystkich szczegółów, przytoczonych przez Narbutta (Naruszewicz IV, 303), stąd wniosek, że Narbutt musiał czerpać i z innych źródeł, których jednak nie wymienia

[153]) *Lat. Ipat.* II, 798 pod 1247 r. Co do prawdziwej daty patrz niżej.

[154]) *Lat. Ipat.* II, 818—819, patrz niżej.

Droga ta prowadziła na Wygonowskie jezioro, czyli jezioro Zjat latopisu Ipatiewskiego[155]), potem zaś lewym brzegiem Szczary do Słonima, lub przez Szczarę (gdzie był bród) do Nowogródka, jak to się stało podczas wyżej wymienionej wyprawy Daniły[156]). Ta więc wyprawa, a nie wyprawa Kaidu mogła zniszczyć Nowogródek i Słonim[157]), po czym widocznie zagrożona przez siły litewskie, rozpoczęła tak pośpieszny odwrót, że Litwini doścignęli ją dopiero za Mozyrzem nad rzeką Okuniówką w chwili przeprawy przez rzekę, czyli przymusowego zatrzymania w odwrocie.

Droga tego odwrotu przedstawia mi się bardzo jasno: ze Słonima na Kleck, Słuck, Stare Drogi (Dorohi Staryje), Hłusk, gdzie się Tatarzy przeprawili prawdopodobnie przez Ptycz, aż ku Okuniówce. Widocznie w pośpiechu nie mogli się pokusić o zdobycie samego Mozyrza, gdzie była przeprawa przez Prypeć, i minęli gród, szukając łatwiejszej przeprawy przez Okuniówkę. Dowodziłoby to, że w tym czasie musieli już być srodze naciskani od Litwinów, z którymi wobec olbrzymiego obciążenia zdobyczą pragnęli uniknąć walki za wszelką cenę.

Tyle wiemy z kroniki litewskiej i skompulsowanych z nią źródeł u Narbutta. O ile się zdaje jednak, możemy jeszcze bardziej pogłębić nasze wiadomości.

Wbrew twierdzeniu Latkowskiego, który dowodzi, że Litwini zajęli Nowogródek wkrótce po bitwie nad Kałką[158]), w 1238 r. istniał jeszcze ks. Iziasław Nowogródzki, prawdopodobnie w pewnej zależności od Litwy pozostający, skoro dowodził wojskami posiłkowymi Mendoga[159]), jednak jeszcze udzielny, co bardzo słusznie podnosi Łowmiański[160]).

Po wyprawie tatarskiej na Nowogródek więcej o tym księciu nie słychać, sam zaś Nowogródek przechodzi we władanie wielkiego księstwa, jak nas zgodnie informują o tym kronika litewska i Stryjkowski[161]). Czy nie moglibyśmy na tej zasadzie przypuszczać, że

---

155) Ibidem.
156) Ibidem, 819.
157) Porządek napadu przyjmujemy według relacji kronikarza.
158) Patrz wyżej. str. 4.
159 *Lat. Ipat.* II, 776. Nie wykluczam, że w tekście latopisu opuszczony został spójnik „i" pomiędzy „Litwu Mingoga" a „Iziasława Nowhorodskaho". W takim razie musielibyśmy czytać, że Daniło podmówił na Konrada zarówno Mendogową Litwę jak i Izasława Nowogródzkiego. Znamienne jest wszakże, że u Długosza nie znajdujemy ani słowa o tej wyprawie.
160) Łowmiański, *Studia* II, 277, 331.
161) Patrz wyżej.

ks. Iziasław zginął w obronie swojej stolicy tak jak w Grodnie ks. Juryj Hlebowicz?

Inna jeszcze hipoteza nasuwa się z porównania kroniki litewskiej i Stryjkowskiego. Ten ostatni, opisując pościg litewski za Tatarami, twierdzi, że Tatarzy wysunęli się poza Mozyrz, sam zaś chan, dowódca, wyprawy, leżał u ujścia Perepeczy (Prypeci?) do Dniepru. Litwini, podstąpiwszy go znienacka, przekradając się lasami, zadali całkowitą klęskę, z której sam chan zaledwie się wyratował z kilkorgiem drużyny, zapewne przeprawiając się przez Dniepr, reszta zaś wojska jego albo potonęła przy przeprawie, albo rozpierzchła się po lasach, gdzie ich wycięli Litwini przy pomocy miejscowej ludności russkiej [162]). Stryjkowski twierdzi wprawdzie, że dowódcą tej wyprawy był Kajdan a nie Ordu, ale w świetle naszych badań wydaje się nieprawdopodobne, aby Kajdan kiedykolwiek odbywał tę drogę bitwa zaś u ujścia Prypeci wydaje nam się logicznym skutkiem i zakończeniem opisanej przez nas bitwy nad Okuniówką. Tłumaczyłoby to również zapewnienia kronikarza litewskiego, że po pierwszym porażeniu Tatarów (które jednak tym razem przypisuje najazdowi Bałakłaja) Litwini „poszli na ziemię ruską" i zdobyli Mozyz, Czernichów, Starodub, Karaczew i inne grody[163]), co oczywiście nie należy brać w sensie istotnego zdobycia, a jedynie splądrowania, co wydaje się najzupełniej prawdopodobne, zwłaszcza pod niebytność na Rusi głównych sił tatarskich, zajętych najazdem na Węgry i Polskę.

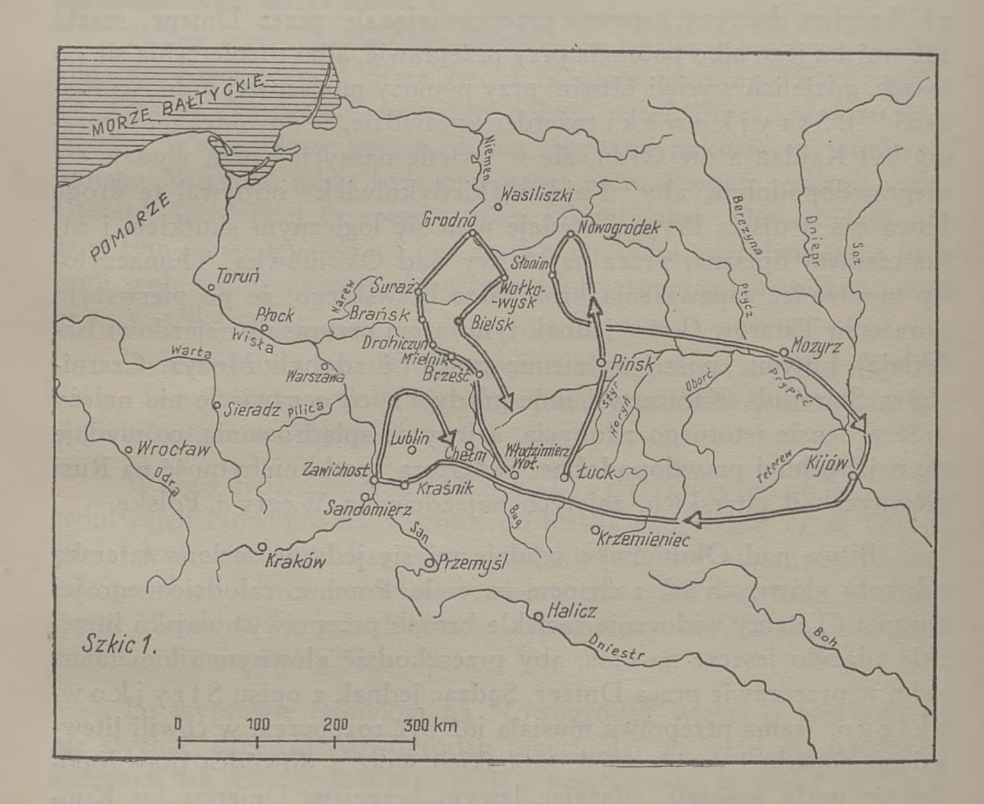
Bitwa nad Okuniówką wydaje mi się jedynie zasłoną tatarską odwrotu głównych sił, z chanem na czele. Pomimo całodziennego jej trwania (Tatarzy widocznie zaciekle bronili przeprawy) wojsko litewskie zdążyło jeszcze na czas, aby przeszkodzić głównym siłom tatarskim w przeprawie przez Dniepr. Sądząc jednak z opisu Stryjkowskiego, sama przeprawa musiała już być rozpoczęta w chwili litewskiego napadu i część wojsk tatarskich wraz z dowódcą prawdopodobnie uszła pościgu, zdążając lewym brzegiem Dniepru ku Kijowowi.

Sam przebieg najazdu Ordu taki, jaki nam przekazują nasze źródła, wykazuje, że nie mógł on mieć miejsca, jak podaje rtm. Zatorski, w drugiej połowie lutego 1241 r.[164]), lecz że zgodnie z rekonstrukcją Narbutta była to akcja jednoczesna z najazdem Ka-

———

162) Stryjkowski, *Kronika*, 230.
163) *Kronika* Bychowca. XVII, 481.
164) Zatorski, o. c. str. 37 (211).

idu na Brześć, Mielnik, Drohiczyn i Grodno. Musiał tedy odbyć się w listopadzie, może nawet w pierwszej połowie listopada 1240 r., jak podaje Zatorski dla wyprawy Kaidu[165]). Rzeki i błota były bowiem prawdopodobnie jeszcze nie zamarznięte, co mogło się stać w początkach listopada, lecz wydaje się wykluczone w drugiej połowie lutego. Dalej najazd rozpoznawczy Ordu z marszrutą na Łuck, Pińsk, Nowogródek, Słonim nie mógł wychodzić z Włodzimierza lecz chyba jedynie spod Kijowa przy rozdzieleniu się poszczególnych grup:



Szkic 1.

zachodniej, centralnej i wschodniej, być może, pod Daniłowem, który, jak nas informuje Latopis Ipatiewski, Tatarzy minęli bez boju, widząc, że jest trudny do zdobycia[166]). Tym się tłumaczyć może i kierunek odwrotu Ordu-chana pod Kijów, skąd już przypuszczalnie wyruszył po doprowadzeniu do porządku swego wojska wraz z Bajdarem na podbój Polski. Tylko w ten sposób możemy wytłumaczyć, że zdążył na 8 kwietnia 1241 r. pod Wrocław. Marszruta jednak jego musiała wy-

[165]) **Ibidem, str. 28 (202).**
[166]) *Lat. Ipat.* II, 786.

glądać zupełnie inaczej, niż ją wykreślił Zatorski[167]), który pomyliwszy najazd Ordu z najazdem późniejszym Szejbana[168]), niesłusznie podaje w wątpliwość relację Długosza[169]). W każdym bądź razie zasługa Zatorskiego jest niewątpliwie duża w tym, że potrafił wydzielić z dziejów najazd Ordu na Litwę, chociaż, o ile się zdaje, nie znał przekazu kroniki litewskiej o carze zawołskim Kurdasie, o którym ani razu w swej rozprawie nie wspomina.

Pozostaje nam do omówienia najazd na Litwę, tzw. Bałakłaja, który kronika litewska umieszcza przed najazdem Ordu-chana (Kurdasa)[170]), Stryjkowski zaś posuwa się do twierdzenia, że Ordu - Kurdas był synem Bałakłaja i że najazd jego był wyprawą odwetową za śmierć ojca[171]), kronika litewska bowiem twierdzi, że Bałakłaj poległ podczas bitwy z Litwinami[172]).

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że historię tego ostatniego najazdu możemy odtworzyć nie tylko na podstawie przekazu kroniki litewskiej, ale również na podstawie latopisu Ipatiewskiego oraz zużytkowanej przez Narbutta kroniczki Wiercińskiego, której, niestety, autor nie podał in extenso[173]), co sprawiło, że rtm. Zatorski, znalazłszy u tegoż Narbutta nieco odmienną wersję w jego *Dziejach Narodu Litewskiego w krótkości zebranych*[174]), wybierał trochę z jednej wersji, a trochę z drugiej[175]).

Tymczasem dość jest przyjrzeć się trochę uważniej drugiej wersji Narbutta, żeby się przekonać, że mamy tu do czynienia z fantazjowaniem autora na temat pierwotnego tekstu[176]).

---

[167]) Szkic nr. 5.
[168]) Patrz niżej.
[169]) Zatorski, o. c. str. 40 (214) przyp. 40.
[170]) *Połn. Sobr.* XVII, 253, 247, 302, 363, 428, 480. — Nazywa go Bułakłajem lub Bułukłajem, niewątpliwie jednak jest to osobistość identyczna z Bałakłajem (Bałajem) kroniki Ipatiewskiej i tak go nazywa Stryjkowski.
[171]) Stryjkowski, *Kronika* 239.
[172]) Patrz przyp. 170.
[173]) Narbutt. *Dzieje* IV, 96—98.
[174]) Wilno 1842, str. 73—74.
[175]) Zatorski, o. c. 37—39 (211—213).
[176]) Ta druga wersja brzmi w sposób następujący: Tatarzy „pośpieszyli w te strony pod dowództwem Szejbaka brata Batego. Litwini cofnęli się z Brześcia i Wołkowyska dla wzmocnienia Słonima, przeciw któremu Tatarzy po wzięciu na Litwinach Nowogródka z całą szli potęgą. Jednakże i tam nie mogąc się utrzymać, spaliwszy zamek drewniany, który Litwini zostawić musieli, sami naprędce udali się ku Niemnowi, aby Grodno zasłonić, lecz Tatarzy pośpieszyli zniweczyć ten zamiar i zadać klęskę w okolicach Łunny, Litwini przeto cofali się ku Dojnowu, a Tatarzy poszli z częścią na Grodno, częścią za litewskimi wojskami postępowali. Tymczasem książę Erdziwił sprowadził Żmudzkie zastępy, z którymi połączywszy się ścigani przez Tatarów, odparł ich w kierunku na Grodno. Szejbak spod Grodna znowu wyparłszy oddział wojska litewskiego, cisnął go ku Pielasie rzecze. Zdarzyło się więc, że oba oddziały tatarskiego i litewskiego wojska się

Latopis Ipatiewski podaje krótką wzmiankę o tym najeździe pod r. 1243, przekręcając imię Bałakłaja na Bałaa lub, jak w odpisie Chlebnikowskim — Bałaja[177]). Prawdziwe brzmienie tego imienia zupełnie słusznie ustalił Stryjkowski[178]).

Nie możemy tu nic absolutnie zarzucić dacie Latopisu Ipatiewskiego, który w tym wypadku zgadza się najzupełniej z ogólnym tokiem dziejów litewskich.

Jeśli z kolei przejdziemy do szczegółów opowiadania kroniki litewskiej, to brzmią one w sposób następujący.

Bałakłaj przysłał posłów do wielkiego księcia Litewskiego[179]) z żądaniem, żeby mu płacił haracz z zajętych przez siebie grodów ruskich i przyjął baskaków chańskich. W odpowiedzi w. książę kazał poobcinać nosy, uszy i wargi posłom tatarskim i w ten sposób okaleczonych odesłał ich z powrotem. Bałakłaj, rozsierdzony takim postępkiem, zebrawszy wielkie siły, wyruszył latem na Ruś, gdzie wiele zła uczynił. Wielki książe zaś spotkał go na granicy litewskiej pod Kojdanowem[180]), gdzie zadał Tatarom stanowczą porażkę, samego zaś Bałakłaja zabił, potem poszedł na Ruś, gdzie zdobył Mozyrz, Czernichów, Karaczew i Starodub, po czym zwycięsko powrócił do domu[181]).

Opowiadanie to grzeszy przede wszystkim tym, że się nie zgadza z przekazem Latopisu Ipatiewskiego, który sprawę najazdu Bałakłaja opisuje w sposób następujący: „Pribeże k niemu (do Daniły Romenowicza) Połowczin jeho imieniem Aktaj, rekyj jako Batyj worotyłsia jest' izo Uhor i otriadył jest' na tia dwa bohatyria wozyskaty tebe: Manmana i Bałaa (Bałaja - Bałakłaja). Danił że zatworyw Chołm, jecha ko bratu si Wasilkowi, pojma s soboju Kuriła metro-

———————

połączyły: przyszło między nimi do bitwy stanowczej, w której Tatarzy na głowę pobici zostali".

Jest to, jak zobaczymy niżej, prawie dosłowne powtarzanie przekazu kroniczki Wiercińskiego z nieprawdopodobnymi wstawkami, opowiadającymi o podziale sił tatarskich w obliczu wroga (?) oraz o wycieczce tam i z powrotem pod Dojnów, co rzeczywiście nie wytrzymuje krytyki.

177) *Lat. Ipat.* II, 794.

178) Stryjkowski. *Kronika*, 238.

179) *Kronika* Bychowca XVII, 480—481, Olszewski XVII, 428, Raczyńskich XVII, 302, Tow. Archeogr. XVII, 247,248. Kodeksy Jewreinowski (XVII, 263—364) i Krasińskich (XVII, 233) mają zamiast Skirmunta — Szwarno i Szkwarno (sic?). W innych zestawieniach Skirmunt zastępuje Erdziwiła (por. *Połn. Sobr.* XVII indeks). Są to wszystko, jeśli się tak wyrazić można, imiona „zastępcze" dla wskazania osoby Dawiła, którego kronika litewska ani Stryjkowski nie znają, tak samo zresztą, jak i Narbutt, który wierzy w genealogię kroniki litewskiej.

180) Jest to reminiscencja bitwy pod Kojdanowem.

181) *Kronika* Bychowca l. c.

polita; a Tatarowie wojewasza do Wołodawy i po ozieram mnoho zła stworsze“ [182]).

Ta bardzo lakoniczna wiadomość zawiera jednak masę interesujących szczegółów. Dowiadujemy się z niej przede wszystkim, że Tatarzy szukali Daniły, oczywiście jako nieposłusznego lennika, który dotychczas nie zjawił się u nich z hołdem. Wyprawa skierowana była lewym brzegiem Bugu ku Chełmowi (szła więc chyba z Przemyśla), skąd Daniło umknął do Włodzimierza do brata swego Wasilka, który najwidoczniej nie był zagrożony. Nie zdobywszy Chełmu (o którego zdobycie Tatarzy nigdy się nie pokusili) wyprawa skierowała się na wschód ku Włodawie, później zaś, przeprawiwszy się przez Bug, wojowała, a raczej grasowała „nad jeziorami“ czyli w okolicach jezior Pulmeńskiego, Świtezi (Switiazi) i Szackiego[183]), idąc dalej nad jezioro Turskie prawdopodobnie aż do Nebla, gdzie mamy ostatnie na wschód wysunięte większe jezioro. Stąd to najprawdopodobniej Bałakłaj posłał do Dawiła posłów z żądaniem płacenia haraczu i przyjęcia chańskich baskaków. Stąd też prawdopodobnie szła wyprawa, opisana w kronice litewskiej, a zdeterminowana bezczelną odpowiedzią w. księcia na żądanie chańskie. Opis kompletniejszy tej wyprawy odnalazł Narbutt w rękopiśmiennej kronice, przechowywanej w zbiorze rękopisów Wiercińskiego, komornika lidzkiego, zmarłego w końcu XVIII w.[184]), którą przeto zwać będziemy kroniczką Wiercińskiego. Jak słusznie konstatuje Narbutt, kroniczka ta, której pochodzenia określić nie umiał, była porządnie prowadzona i data w niej podana „zgadza się z tokiem dziejów“ [185]), chociaż nie zupełnie, gdyż podana jest na rok 1242, czyli na rok, kiedy Tatarzy, zajęci na Węgrzech, bardzo wątpliwe, aby mogli byli jakiekolwiek wyprawy organizować gdzieindziej.

Kroniczka Wiercińskiego podaje, że wyprawa tatarska wyszła z Wołynia i zmusiła przede wszystkim Litwinów do opuszczenia zajętego przez nich Brześcia. Prawdopodobnie ewakuowane zostały również Mielnik i Drohiczyn, o czym kroniczka nie wspomina, co jednak wypływa z logiki wypadków. Wyprawą miał dowodzić niejaki Szejbak według Narbutta identyczny z Szejbanem, bratem Batego i, jak się domyśla Narbutt, identyczny z Sibanem, którego Plano Carpini widział w Karakorum[186]). Zatorski, który całą tę

---

182) *Lat. Ipat.* II, 794.

183) Takie są dzisiejsze nazwy tych jezior niewątpliwie jednak późniejszego pochodzenia (z epoki litewskiej); pierwotnych ich nazw nie znamy.

184) Narbutt, *Dzieje* IV, 93 przyp. 1.

185) Ibidem.

186) Ibidem.

wyprawę pomieszał z wyprawą Ordu-chana, protestuje przeciwko możliwości dowodzenia nią przez Szejbana; wydaje mu się to tym bardziej niemożliwe, że tę właśnie wyprawę usytuował w drugiej połowie lutego 1241 r., czyli w czasie, kiedy Szejban według jego własnych słów dowodził zachodnią armią mongolską, wojsk wkraczających na Węgry. „Moim zdanie, pisze, jest to pomieszanie dwóch akcyj wojennych w czasie najazdu Mongołów, jednej Ordu z 1241 r. i drugiej w roku następnym na Wołyniu. Przylgnięcie imienia Sibana, co oznacza w istocie Szejbana (który bynajmniej nie zginął, jak to twierdził Narbutt), mogło się zdarzyć wskutek lepszej znajomości przez ludność miejscową tego imienia. Takie przylgnięcie niewłaściwej nazwy do czegoś lub do kogoś zupełnie odmiennego, nie należy w historii do wyjątków. Jako analogiczny fakt można przytoczyć, że drogę, którą w rzeczywistości posuwał się Kaidu, nazwano „gościńcem Batego" Batuchana, aczkolwiek wcale się w Polsce nie znajdował" [187]).

Możemy się zgodzić bez zastrzeżeń z samym założeniem rozumowania rtm. Zatorskiego. Tego rodzaju pomyłki są możliwe i wskazywaliśmi sami na to, że w tradycji litewskiej Kaidu został zastąpiony przez Kadana, którego Litwini poznali pod Kojdanowem jako pierwszego wodza tatarskiego, najeżdżającego ich ziemię [188]). Z Szejbanem jednak sprawa jest o tyle trudniejsza, że był on na Litwie zupełnie nieznany, a przeto trudno przypuszczać, aby przez pomyłkę jakakolwiek miejscowość mogła być ochrzczona jego imieniem. Tu nie można przeprowadzać analogii ze szlakiem Batego, gdyż Baty, chociaż sam w Polsce nie był, był jednak zwierzchnim dowódcą wszystkich sił Kypczaku i inni wodzowie działali w jego imieniu i z jego rozkazu. Tymczasem Szejban nie dowodził nawet siłami armii północnej, powierzonej zwierzchniemu dowództwu Bajdara [189]), pomyłka więc, o jakiej mówi Zatorski nie posiada w danym wypadku należytego umotywowania czy podkładu psychologicznego. Nie możemy tedy tłumaczyć pomyłką nazwy Szejbak-pole, powstałej z powodu bitwy z Szejbakiem-Szejbanem, tylko tak samo, jakieśmy to uczynili z Kojdanowem [190]), musimy przypuszczać, że dowódca, pobity na Szejbak - polu miał na imię Szejbak, czy Szejban, gdyż zmiana fonetyczna „n" na „k" jest najzupełniej prawdopodobna. Tego rodzaju postawienie sprawy wydaje mi się o tyle prawdopodobniejsze, że zniewaga uczyniona posłom Bałakłaja przez Litwinów oraz ich do-

---

187) Zatorski, o. c. przyp. 36.
188) Patrz wyżej.
189) Patrz wyżej.
190) Patrz wyżej.

tychczasowa postawa w stosunku do Tatarów dowodziły ich gotowości do walki i wymagały większego wysiłku i większych sił, niż te, którymi mógł rozporządzać Bałakłaj-bohatur.

Opowiadanie kroniczki Wiercińskiego poucza nas dalej, że Litwini przed naporem tatarskim cofnęli się również z Wołkowyska dla wzmocnienia Słonima, przeciwko któremu zwrócili się Tatarzy po zniszczeniu Nowogródka, ale, widząc niemożliwość utrzymania się w drewnianej twierdzy, spalili ją i cofali się dalej ku Grodnu[101]).

Były to widocznie stosunkowo nieznaczne siły litewskie, które pobite zostały przez Tatarów na lewym brzegu Niemna pod Łunną i zmuszone do przeprawienia się przez rzekę. W. książe litewski, idący z większymi siłami z Grodna, zdołał połączyć się z ustępującym wojskiem pomiędzy Dzitwą i Pielasą, po czym wydał bitwę Tatarom w dzisiejszym lidzkim powiecie w miejscowości po dziś dzień zwanej Szejbak-pole, położonej pomiędzy Wasiliszkami i Ostryną. W bitwie tej pobici Tatarzy zostali zmuszeni do odwrotu. Ścigani przez Litwinów stoczyli z nimi drugą bitwę pod Ratnem już na Wołyniu, w której Litwini znowu zwyciężyli, lecz ponieśli wielką stratę w osobie w. księcia, który zmarł od rany, zadanej zatrutą strzałą w goleń. Jednakże Tatarzy zostali zupełnie z Rusi litewskiej wyrugowani, „skarby Szejbaka pobrane i murowane grody do stanu obrony należytej przyprowadzone“ [102]).

Opowiadanie kroniczki Wiercińskiego przynosi konieczne poprawki do opowiadania kroniki litewskiej. Nie Bałakłaj i nie Szejban giną w bitwie pod Ratnem, która, jak to skonstatować możemy, usytuowana jest zgodnie z przekazem Latopisu Ipatiewskiego „nad jeziorami“ i oczywiście śmierć ich w danych warunkach wydaje się zupełnie nieprawdopodobną, gdyż kronika wołyńska nieomieszkałaby ją odnotować. Że o samej bitwie nie wspomina, to nas nie powinno zanadto dziwić. Przede wszystkim cała wiadomość o najeździe Tatarów 1243 r. podana jest przez latopis w stylu telegraficznym. Nie powiedziano nawet, co się stało z Tatarami po ich wojowaniu nad jeziorami, ani którędy powracali do siebie, nie powiedziano również skąd przyszli i tylko z kontekstu wnioskować o tym możemy bez wielkiej zresztą pewności[103]). Ale nie można też wymagać od latopisca ruskiego, aby rejestrował sukcesy Litwinów, odniesione nad Tatarami na ziemi ruskiej, kiedy przed chwilą opisywał klęski ruskie, poniesione od tychże Tatarów.

———————

[101]) Narbutt, l. c.
[102]) Narbutt, o. c. str. 96—98.
[103]) Patrz wyżej.

N a r b u t t niewątpliwie zawinił, nie podając nam tekstu kroniczki W i e r c i ń s k i e g o in extenso, nie notując, z jakiego pochodziła czasu, ani nawet w jakim pisana była języku. Rzuca to cień niekorzystny na jego metodę naukową i stosunek do własnej dokumentacji; pozwoliło mu też na bezsensowne przeinaczenie (właściwie amplifikację tylko) własnego tekstu w skróconym wydaniu jego *Dziejów*[194]). Pomimo jednak tych braków musimy stwierdzić, że wiadomości, zawarte w kroniczce, są nie tylko prawdopodobne, ale, co więcej, jak to słusznie zauważył sam N a r b u t t, zgodne z tokiem dziejów, że nam niejedno w tych dziejach tłumaczą.

Robota natomiast N a r b u t t a, przedsięwzięta dla dowiedzenia prawdziwości odnalezionego przez siebie dokumentu jest o wiele słabsza i pomimo niewątpliwie najlepszych chęci autora nosi wszelkie cechy historycznego fałszerstwa. Słusznie też zastanowił się nad nią w swojej pracy rtm. Z a t o r s k i[195]). N a r b u t t chciał zanadto dowieść, że wiadomości, zawarte w kroniczce W i e r c i ń s k i e g o, są prawdziwe, że wyprawa tatarska miała rzeczywiście miejsce w 1242 r., że dowodził nią Szejban i że bitwa na Szejbak-polu odbyła się rzeczywiście w opisywanych przez kroniczkę warunkach. Postarał się więc o nagromadzenie jak największej ilości dowodów, nie przebierając w ich wartości, a nie przyszło mu nawet na myśl, że najlepszym uzasadnieniem autentyczności dokumentu byłoby ogłoszenie oryginalnego tekstu. Mamy tu do czynienia z tą samą umysłowością, która kierowała nim, kiedy nie uważał za konieczne ogłoszenie tekstu kroniki Raudańskiej, kiedy nie zacytował nawet porządnie źródła, z którego się dowiedział o zdobyciu Grodna przez Tatarów i śmierci przy jego obronie ks. Juria Hlebowicza, lub kiedy, przytaczając treść dokumentu, precyzującego datę koronacji Mendoga, nie zatroszczył się ani o dokładne opisanie tego dokumentu, ani o podanie go w oryginalnym tekście.

Co się tyczy wyprawy 1243 r. to możemy w całej rozciągłości obserwować metodę N a r b u t t a, gdyż posiadamy na to aż trzy dokumenty, przedstawiające w sposób plastyczny powolny „przyrost" dowodów i szczegółów.

W wydanym 1838 r. czwartym tomie *Dziejów Narodu Litewskiego* N a r b u t t ogranicza się do twierdzenia, że kroniczka W i e r c i ń s k i e g o jest „porządnie prowadzona i data zgadza się z tokiem dziejów"[196]). Co do Szejbaka wyraża przypuszczenie, że „musi być

---

[194]) Patrz przyp. 176.
[195]) Z a t o r s k i, o. c. przyp. 36.
[196]) N a r b u t t. *Dzieje* IV, str. 98 przyp. 1.

tym samym, o którym Jan Plan Karpin, poseł papieski do Tatarów, roku 1246 namienia pod nazwaniem Siban, że był to istotnie brat Batego"; że „Abulgazi nazywa go Sejbani, a Tatiszczew w swojej historii Ross. Szejban". Dodaje poza tym, że „skądinąd między Tatarami takie imię nie było dawniej obcym; w papierach wioszczyny mojej, pisze Narbutt, natrafiłem na uroczysko gruntu dawniejszej osady Tatarów Szejbakiszki, to jest z litewska Szejbaka wieś"[197]). Wreszcie co się tyczy samego Szejbak-pola, objaśnia nas w przypisie, miejscowość ta znajduje się pomiędzy Wasiliszkami i Ostryną, że znajduje się tam klasztor Franciszkanów i że była to niegdyś majętność Alexandrowicza koniuszego litewskiego.

Dotychczas wszystko w porządku.

Czy jednak samemu Narbuttowi nie wystarczało tego rodzaju omówienie, czy też w międzyczasie kto mu zarzucił brak precyzji, dość że w *Wileńskim Wiestniku* 1846 roku znajdujemy rozprawkę p. t. *Szejbak pole*, z której dowiadujemy się, że r. 1242 dla bitwy na Szejbak-polu został wyliczony na podstawie znaków, wyrytych na znalezionym olbrzymim kamieniu, na którym między innymi znajdował się napis „Siban" oraz liczba 6750, wyrażająca rok 1242[198]).

Wreszcie w *Dziejach Narodu Litewskiego w krótkości zebranych* Narbutt nas informuje, że „pokazują dotąd pobojowisko między Szejbak-polem, a Lebiadką Franckiewiczowską przy folwarku Kurhanach; tam jest i kamień grobowy(?) ze sławiańskim napisem, z którego wyraz Szejbak daje się odczytać"[199]). W tej samej redakcji mamy wstawione do pierwotnego opowiadania rozmaite uzupełnienia i dodatki, których dowolność i absurdalność rzuca się w oczy[200]), a które mogły być wciśnięte przez autora jedynie w chęci bardziej „precyzyjnego", bardziej wzbudzającego zaufanie swymi szczegółami opowiadania.

Rezultat w ten sposób osiągnięty musiał być wprost przeciwny zamierzeniom autora. Nie mówiąc już o nieprawdopodobnych marszach i kontrmarszach Tatarów, sama wiadomość o pamiątkowym kamieniu, znalezionym na polu bitwy, podana jest w takiej formie, że musi wzbudzać podejrzenie. Bo jakże to? czy napis brzmi. „Szejbak" czy też „Siban"? To ostatnie brzmienie najwyraźniej zaczerpnięte z Plano Carpini jest tylko indywidualnym zepsuciem przez au-

———

[197]) Ibidem.

[198]) *Wilenskij Wiestnik* 1846 nr. 10; Zatorski, o. c., przyp.36.

[199]) Narbutt. *Dzieje Nar. Lit. w krótkości zebrane*, Wilno 1847, str. 74 przyp. 1.

[200]) Por. przyp. 176.

tora autentycznego imienia Szejbana, syna Dżuczi-chana, a brata Batego[201]); wspomina o tym przekręceniu Narbutt w swojej pierwotnej redakcji[202]), w jaki jednak sposób to przekręcenie mogło się znaleźć wyryte na kamieniu i to w transkrypcji ruskiej? Czy rytownik czytał Plano Carpina, czy też może tylko czytał Narbutta? I czy w ogóle istniał kiedy taki rytowany kamień? — Wszystkie wątpliwości są tu dozwolone. To samo co się tyczy daty: czytamy w rozprawce p.t. *Szejbak pole*, że odczytanie jej było „dowolno jatwienno", nic też dziwnego, że Zatorski podaje ją w wątpliwość, chociaż na ogół wierzy w istnienie kamienia i napisu[203]).

Data 1242 r., figurująca w kroniczce Wiercińskiego, gdyż nie Narbutt z pewnością ją wymyślił, jest omyłkowa — to nie ulega wątpliwości. Jest to bodaj jedyny rok, w którym Tatarzy wyprawiać się na Litwę w tym czasie nie mogli, bo byli zajęci gdzieindziej. Czy mogli przedsięwziąć taką wyprawę na początku 1241 r., jak tego chce rtm. Zatorski, to inna sprawa. Mnie się zdaje, że nie, ale ostatecznie mógłbym się mylić, natomiast szczegóły, które Zatorski przyjmuje jako odnoszące się do domniemanej wyprawy Ordu z drugiej połowy lutego 1241 r. z pewnością do niej się nie odnoszą i odnosić nie mogą.

Jak się sam rtm. Zatorski wyraża „mając... materiał splątany chronologicznie i nielogicznie układający się, jeśli popatrzeć na mapę", uszeregował go w pewną, jak mu się zdawało, logiczną całość[204]), przy czym dopatrzył się „pomięszania dwóch akcji wojennych w czasie najazdu Mongołów, jednej Ordu z 1241 r. i drugiej w roku następnym na Wołyniu"[205]). Ja bym raczej dopatrzył się w naszym materiale nietyle pomięszania dwóch akcji w stosunku do wyprawy 1243 r., co rozczłonkowania jej na kilka niezwiązanych ze sobą fragmentów, gdyż, aby zdać sobie sprawę z całokształtu operacji, musimy sklejać wiadomości z kroniki litewskiej i Stryjkowskiego z opowiadaniem kroniczki Wiercińskiego w jedną logiczną całość, czego Zatorskiemu, zdaniem moim, zrobić się nie udało, być może dlatego, że kroniki litewskiej nie znał, a Stryjkowskiego cytuje tylko fragmentarycznie, coby dowodziło, że nie wszystkie ustępy, poświęcone walce z Tatarami w jego kronice, uwzględnił. Z tych też być może względów opuścił marsz Tatarów na Nowogródek, zdo-

201) Por. Zatorski, o. c. 19 (193).
202) Por. przyp. 196 i 197.
203) Zatorski, o. c. przyp. 36.
204) Ibidem.
205) Ibidem.

bycie i zniszczenie takowego, przejście przez spalony Słonim, a prawdopodobnie i przez Wołkowysk do Łunny, stamtąd zaś pod Ostrynę, skąd kieruje najazd, idąc w tym za drugą redakcją Narbutta, na Grodno i dalej na zachód łukiem na północ od jeziora Śniardwy ku Toruniowi, dalej przez Konin do Wrocławia. Jeśli wziąć pod uwagę, że najazd nie wychodził tym razem z Włodzimierza[206]), lecz być może z Przemyśla, że szedł lewym brzegiem Bugu, który przekroczył dopiero pod Włodawą; że stamtąd kierował się jeziorami, drogą na Pińsk do Nowogródka, to przy przeszkodach terenowych zarówno w rejonie Prypeci, jak w rejonie jezior Mazurskich i konieczności ich wymijania, otrzymujemy od 1700 do 2000 kilometrów do przebycia, co chyba może być uważane za niewykonalne w przeznaczonym przez Zatorskiego czasie, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę staczane bitwy, zdobywanie grodów oraz niewątpliwe w drugiej połowie raidu roztopy wiosenne, wreszcie konieczności aprowizacyjne zarówna dla ludzi jak dla koni, które przy sposobie prowadzenia wojen przez Tatarów musiały pochłaniać co najmniej tyle samo czasu co samo parcie naprzód. Nie będąc wojskowym, muszę pozostawić tę sprawę do oceny panom kawalerzystom. Sam jednak, znając dobrze konia i mając niejeden raid poza sobą, uważam założenia rtm. Zatorskiego za niemożliwe, bowiem według niego cała impreza zajęłaby zaledwie niespełna dni 50.

Gdzie jednak jako historyk nie mogę się zupełnie zgodzić z rtm. Zatorskim, to kiedy wbrew cytowanym przez siebie źródłom z porażki Tatarów na Szejbak-polu robi porażkę Litwinów i kiedy twierdzi, że o dalszym biegu wyprawy brak dokładniejszych danych u kronikarzy[207]) kiedy właśnie kroniczka Wiercińskiego wyraźnie nas poucza, że odwrót tatarski odbył się ku Wołyniowi na Ratno, gdzie miała miejsce druga bitwa[208]).

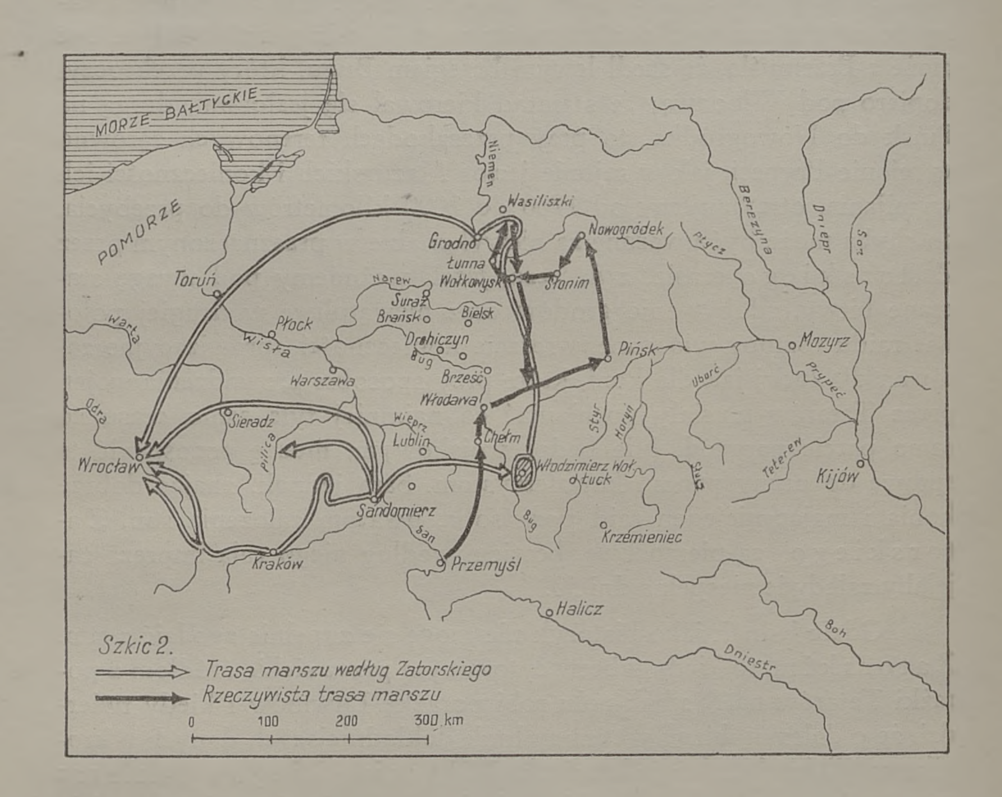
To już zupełnie wypacza bieg naturalny wypadków.

Niepodobna bowiem wytłumaczyć nagłej ekspansji litewskiej na Rusi po najeździe tatarskim, niepodobna zwłaszcza wytłumaczyć stanu rzeczy, opisanego pod 1245 r. przez Plano Carpini[209]), który wyraźnie stwierdza, że bandy litewskie grasowały bezkarnie aż po Kijów, zagrażając bezpieczeństwu ludności i podróżnych, jeśli się

———

[206]) Patrz wyżej.
[207]) Zatorski, o. c. str. 39 (213).
[208]) Narbutt. *Dzieje* IV, 98.
[209]) Regesta n. 210; Karamzin IV, 39, (tłumaczenie tekstu).

przyjmie, jak to czyni Zatorski, że w pierwszym bezpośrednim zetknięciu się z Tatarami Litwini zostali pobici, lub, jak to czyni Latkowski, że pierwsze to zetknięcie nastąpiło dopiero daleko później zimą 1258/1259 r.[210]).



Niepodobna zrozumieć, że Tatarzy usadowili się na prawym brzegu Dniepru, nie w zdobytym Kijowie, ale dopiero w Kaniowie, że pozwalali Litwie bezkarnie plądrować po ziemiach, które uważali za swoje, nie dopuściwszy, że musieli oni uprzednio ponieść od Litwinów niejedną i to znaczną porażkę, która ich zniechęciła do zadzierania z niebezpiecznym sąsiadem.

Niepodobna nawet wytłumaczyć postępowania Tatarów, z Daniłą Halickim lub Aleksandrem Newskim, postępowania, które odci-

---

210) Patrz wyżej. Latkowski opierał się na latp. Nowogr. 1 (III, 56) i innych, kładących to zdarzenie pod r. 1258 (por. Regesta n. 359).

na się swoją łagodnością od okrucieństwa, z jakim traktowali innych książąt ruskich, jeśli nie dopuścimy, że nie mogąc sami sobie dać rady ze swymi litewskimi współzawodnikami na Rusi, szukali oni w obu tych książętach sprzymierzeńców do zwalczania tych współzawodników[211]).

Podkreślić tu musimy z całą stanowczością, że kto razem z Latkowskim odrzuca z całości świadectwo kroniki litewskiej i Stryjkowskiego o zwycięskich walkach Litwinów z Tatarami w okresie pomiędzy 1238 a 1243 r., ten nie może w sposób logiczny i bez sztucznego naciągania źródeł wytłumaczyć dalszego ciągu historii zarówno samej Litwy, jak i ościennych księstw ruskich i ten w ogóle historii tej zrozumieć nie jest w stanie.

Niewątpliwą zasługą rtm. Zatorskiego jest, że z ogólnej historii najazdu tatarskiego na Węgry i Polskę potrafił wydzielić miejsce w planie strategicznym najazdu na Litwę i Czarną Ruś i wykazał tym samym, że odrzucone przez Latkowskiego i jego szkołę źródła posiadają jednakowoż swoją niezaprzeczoną wartość i że przy zestawieniu z innymi mogą i powinny być zużyte.

Inna sprawa co się tyczy szczegółów. Wykazaliśmy powyżej, w czym i dlaczego, naszym zdaniem, rekonstrukcja rtm. Zatorsklego nie dała bezwzględnie pozytywnych wyników. Staraliśmy się z naszej strony zaprowadzić jakikolwiek porządek w tych niedokładnych i nieraz bałamutnych wiadomościach, jakie nam przekazują źródła litewskie.

Być może jednak nasze komentowanie tych spraw, pomimo, iż staraliśmy się uzgodnić przekazy litewskie metodą porównawczą z innymi źródłami, nie odpowiada w zupełności ścisłej prawdzie, być może dalsze badania wykażą nowe nieznane nam szczegóły lub zmodyfikują nasz pogląd na te, które staraliśmy się ustalić w sposób dostateczny, jeśli nie ostateczny.

Wydaje nam się np. zupełnie prawdopodobnem, że walk Litwinów z Tatarami mogło, a nawet musiało być więcej, niż te, cośmy zdołali na podstawie naszych materiałów ustalić; że taki odwrót tatarski spod Kojdanowa, który doprowadził do zajęcia przez Litwę Smoleńska[212]), albo odwrót Kaidu spod Grodna[213]) musiały być połączo-

———————

[211]) Patrz niżej o polityce Tatarów w stosunku do Daniły i Aleksandra. w dalszych rozdziałach tej pracy.

[212]) Patrz wyżej.

ne z niejedną jeszcze porażką, tak samo jak ich odwrót za Dniepr spod Wasiliszek i Ostryny przez Niemen aż po Ratno[214]).

Sam jednak fakt zwycięstwa i to stanowczego zwycięstwa Litwinów nad Tatarami nie może ulegać najmniejszej wątpliwości i, pomimo iż może się wydawać dziwnym wobec klęsk, poniesionych od tychże Tatarów przez Ruś, Polskę i Węgry, daje się wytłumaczyć w sposób zupełnie naturalny zarówno tym, że z tej czy z tamtej strony Dniepru Tatarzy dochodzili do kontaktu z Litwinami już wyczerpani długimi marszami, stoczonymi walkami i obładowani zdobyczą, co ich ruchy utrudniało; że wkraczali w okolice, gdzie trudno było o środki wyżywienia, innymi słowami, położeniem geograficznym Litwy jak i tym, że mieli do czynienia z ludem wojowniczym, o wiele dzikszym od sąsiadów, silnym swoją jednością pod władzą wielkiego księcia, a jednocześnie ludem, który się ich nie bał i którego metody walki zbliżone były do tatarskich.

„W przeprowadzonych operacjach wodzów mongolskich, pisze Zatorski, występowała wyraźna zasada strategiczna podziału sił nieprzyjacielskich i oddzielnego bicia ich połączonymi własnymi siłami. Wynikała ona ze stałych dążności do osaczenia przeciwnika, wciągnięcia go w zasadzkę i wepchnięcia go w miejsca trudne do walki. Był to wyraźny wpływ obławy na dzikiego zwierza“[215]).

To samo da się powiedzieć o Litwinach, z tym jednak dodatkiem, że zasadniczym momentem w sposobie ich walki był moment zaskoczenia. Zaskoczyć przeciwnika, pobić i złupić, a potem, o ile się da, wycofać się bez boju i unikając pościgu, oto co możemy obserwować we wszystkich działaniach Litwinów XIII i XIV w., o jakich kroniki przekazały nam jakiekolwiek dane, wystarczające, abyśmy mogli na ich podstawie wyrobić sobie sąd o ich charakterze.

Ten sam moment zaskoczenia działał początkowo i u Mongołów, kiedy Czyngis-chan z nieznacznego plemienia stepowego wykuwał olbrzymie państwo, ów „bicz Boży“, który miał zawisnąć nad światem[216]).

W miarę jednak, jak przy rozszerzeniu państwa i jego działalności niszczycielsko - rabowniczo - zaborczej, wodzowie mongolscy zaczęli operować wielkimi masami, moment zaskoczenia ustąpić

---

213) Patrz wyżej.
214) Patrz wyżej.
215) Zatorski o. c., str. 12—13 (186—187).
216) Michał Prawdin. *Dżingis chan, zdobywca świata*, przekład autoryzowany Karoliny Beylin, Warszawa bez podania roku, passim.

musiał przed zasadą stosowania terroru, jako najskuteczniejszego środka do sparaliżowania sił obronnych przeciwnika.

Przeć naprzód, siejąc nieludzki postrach przed sobą — oto była zasada, wspólna zresztą wszystkim wielkim wojownikom świata. Stosowanie jej jednak na terenie litewsko - ruskim przedstawiało tę złą stronę, że zawczasu uprzedzało przeciwnika o nadejściu wroga i dawało mu możność należytego przygotowania odporu. Łuny pożarów i chmary przerażonych zbiegów, poprzedzające każdy najazd tatarski, mogły paraliżować siły obronne osiadłej ludności ruskiej, względnie nawet polskiej, Litwinów jednak uprzedzały tylko o tym, że się musieli skupiać i przygotować do walki.

A że był to naród z natury wojowniczy i wprawiony do wojennego rzemiosła, że, posiadając silną władzę centralną, mógł cały swój wysiłek skoncentrować na walce, w której ginęli jeden po drugim rywalizujący ze sobą, rozdrobnieni i często poważnieni książęta ruscy, nic więc dziwnego, że wychodził zwycięsko z walki i powoli on sam wytwarzał w przeciwniku lęk przed sobą, lęk, który miał się wyrazić tym, że od chwili porażki 1243 r. aż do 1258/59 r. Tatarzy starannie unikali wszelkich walk z Litwinami i pozwalali im bezkarnie grasować po całej Rusi.

Co więcej, i podówczas wciągnięci zostali do walki przez Rusinów, jeżeli zaś tym razem wyszli z niej zwycięsko, to jedynie zawdzięczając rozbiciu sił litewskich z powodu długoletniej walki Mendoga z synowcem jego Towciwiłem[217]).

Gdybyśmy nie mieli innych dowodów istnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego przed Mendogiem, a Bogu dzięki, dowodów tych nam nie brak, to sam przebieg walk Litwinów z Tatarami w latach 1238/1243 i wynik tych walk starczyłby na to, aby nas przekonać, że na Litwie w tym czasie istnieć już musiała silna władza centralna, umożliwiająca odparcie tak poważnego i niebezpiecznego przeciwnika oraz zadanie mu klęsk na tyle poważnych i stanowczych, że na czas dłuższy odjęły mu ochotę do dalszego naporu. Nic też dziwnego, że istnienia tych walk nie chcą uznać ci, którzy wraz z Latkowskim widzą w Mendogu twórcę państwa litewskiego i pierwszego wielkiego księcia, którym nigdy nie był w rzeczywistości[218]).

Co się tyczy samego Mendoga, to ten, o ile się zdaje, w walce z Tatarami nie brał żadnego udziału, chyba, że byśmy mu przypisali

———————

[217]) Patrz niżej w następnych rozdziałach „Wielkiego księstwa litewskiego przed Mendogiem".

[218]) O czym w następnych rozdziałach tej pracy.

dowództwo w bitwie pod Łunną, której dowódca nie jest wymieniony przez nasze źródła. Wątpliwym się jednak wydaje, aby Mendog w obliczu niebezpieczeństwa tatarskiego ośmielił się przekroczyć Niemem i stanąć do walki z nieprzyjacielem. Na odwrót, mamy wszelkie dane do przypuszczenia, że z chwilą pojawienia się Tatarów opuścił on swoją litewską dzielnicę, aby się przenieść na Żmudź, gdzie go już zastajemy w 1244 r.[219]).

Dzięki kronice litewskiej i Stryjkowskiemu, a także dzięki kroniczce Wiercińskiego i kroniczce Wołkowyskiej, odnalezionej przez Bułhakowskiego, dzięki poszukiwaniom archeologicznym Jodkowskiego w Grodnie oraz opracowaniom Narbutta i Zatorskiego, porównywując wszystkie ich dane z przekazami innych, ogólnie uznanych źródeł, mogliśmy odtworzyć z względną dokładnością ten niezmiernie ciekawy rozdział historii litewskiej, ostatni rozdział prawdziwej wielkości Litwy przed zawieruchą Mendogową. Pomimo całej fragmentaryczności i zagmatwania litewskich źródeł dały one nam jednak te pozytywne dane i szczegóły, którychbyśmy napróżno szukali w kronikach krajów ościennych, których zresztą te ostatnie zawierać nie mogły.

Zatorski pierwszy w najnowszych czasach wystąpił z wykazaniem możliwości korzystania z litewskich źródeł wbrew Latkowskiemu i jego epigonom, wbrew również wszystkim zastrzeżeniom, jakie przeciwko tym źródłom podniosła nasza nauka w ostatnim półwieczu. Nasze opracowanie różni się dość poważnie od wykładu Zatorskiego w szczegółach, dotyczących specjalnie Litwy, oparliśmy się jednak na nim, gdy chodziło o ogólną politykę i plan strategiczny Mongołów.

Ze wszystkich wiadomości, jakie zebraliśmy około naszego tematu, pragniemy, zanim zamkniemy ten rozdział, zwrócić specjalną uwagę czytelników na jedną, zawartą w kroniczce Wiercińskiego, która posiada dla historii Litwy zupełnie pierwszorzędne znaczenie.

Jest to wiadomość o śmierci wskutek rany, odniesionej pod Ratnem wielkiego księcia litewskiego, którego kroniczka, czy też może tylko przepisujący z niej Narbutt, nazywa Erdziwiłem, o którym wiemy już jednak skądinąd, że był to Dawił, starszy brat Mendoga. Pomimo pomyłki w imieniu w ten też sposób sprawę ujął sam Narbutt[220]). Po nim historycy nowszych czasów nie zwrócili na

———

[219]) Wikła się tam w konflikt z Zakonem i bierze udział w zatargu Langewina z braćmi (Alnp. 57—62; 63—73; Regesta nn. 197, 199, 201—203).

[220]) Narbutt. *Dzieje* IV, 99.

tę wiadomość najmniejszej uwagi i nawet nie polemizują z nią w swoich pracach.

A jednak bliższe zaznajomienie się z dziejami Litwy 1243/1244 r. wykazuje dowodnie, że w tym właśnie czasie nastąpiło załamanie, które jedynie przypisać można śmierci wielkiego księcia i zasadniczej zmianie w kierownictwie naczelnym. Gdybyśmy nie mieli wiadomości kroniczki Wiercińskiego, musielibyśmy jednak dojść do przekonania, że w tym czasie żyć przestał, a w każdym razie przestał panować w. książe Dawił, jedna z wybitniejszych postaci litewskich pierwszej połowy XIII w., który pomimo, że tak mało znany dotychczas, zaważył jednak w sposób stanowczy na dalszych losach swojego kraju.

„Właściwe dziejowe znaczenie... najazdu mongolskiego, pisze Zatorski, nie polegało dla Polski na skutkach gospodarczych... jakie on pociągnął za sobą, ale na spowodowaniu załamania się polskiej idei państwowej, mającej na celu zespolenie obszarów polskich w jedną całość i utrzymanie jej w niezależności od sąsiadów a w szczególności — cesarstwa niemieckiego. O ile bowiem najazd mongolski spustoszył i wyludnił wielkie połacie ziem polskich... to szkody przezeń poczynione, chociaż znaczne, dały się względnie szybko naprawić. Nie miały one tak doniosłych skutków jak ta, którą sprowadziła śmierć ks. Henryka Pobożnego na polach lignickich. Ona dopiero spodowowała istotną katastrofę polityczną dla scalającego się i wzmacniającego państwa polskiego... Państwo polskie zanim zdołało zrosnąć się, rozpadało się znowu na drobne i zwalczające się dzielnice. Osłabła walka z naporem germanizacyjnym prowadzona na Śląsku, który odtąd rozpadał się na coraz mniejsze księstewka, aż w końcu wchłonięty został przez swego groźnego sąsiada[221])".

Charakterystyka ta skutków najazdu mongolskiego dla Polski da się w całości zastosować do Litwy.

Tu skutki ekonomiczne najazdu były znikome. Otrzymana nad Tatarami przewaga stawiała Litwę, zwłaszcza wobec klęsk, poniesionych przez jej sąsiadów, w rzędzie najpotężniejszych państw Europy środkowej, co wyraziło się natychmiastową jej ekspansją na Rusi. Śmierć jednak Dawiła pozbawiła Litwę dzielnego wodza i wybitnego monarchy, który był dokonał jeżeli nie scalenia kraju, gdyż to było dokonane przed nim, to przynajmniej jego dalszego scementowania w jednolitej i silnej państwowości.

———

[221]) Zatorski, o. c. str. 63 (237).

Śmierć ta, wprowadzając moment rywalizacji o jego sukcesję pomiędzy pozostałym po nim bratem (Mendogiem) a synami, wobec nieustalenia porządku dziedzictwa stała się przyczyną długotrwałej wojny domowej, w której o mały włos nie zginęła sama idea państwowości litewskiej.

Osłabiona rozterką wewnętrzną Litwa stała się łupem sąsiadów, a chociaż dzięki uzyskanej już zwartości politycznej zdołała w końcu wyjść zwycięsko z opresji, tym niemniej tak samo jak Polska nie potrafiła stawić oporu zwycięskiemu pochodowi germanizmu i utraciła prawie bez walki zachodnie swoje prowincje i dostęp do morza, przede wszystkim zaś na lat sto z górą straciła wszelki kontakt z Zachodem, z którym dotąd łączyły ją niezaprzeczenie stałe zarówno polityczne, jak i kulturalne stosunki.

Dlatego też śmierć Dawiła stanowi datę przełomową w historii wielkiego księstwa.

JANUSZ STASZEWSKI

BITWA POD TRZCIANĄ.

W dziejach naszej kawalerii mamy szereg bitew, gdzie impet, siła uderzenia i swoista fantazja decydowały o losach walki, a nieraz całej kampanii. Wystarczy przypomnieć Kirchholm, Kłuszyn, Wiedeń, ażeby w pamięci odżyły czyny naszej kawalerii, które blaskiem sławy opromieniły ją w całym świecie. Dlatego też działania naszej kawalerii nie przestają być tematem zainteresowań historyków, jako też i literatury pięknej. Jest to temat żywy i drogi sercu każdego Polaka. Bitwa pod Trzcianą jest fragmentem wojny polsko - szwedzkiej z lat 1621—1629; porażka, jaką w tej bitwie odniósł Gustaw Adolf, jest wyłącznie zasługą polskiej kawalerii, doskonale użytej i wyzyskanej w czasie starcia przez hetmana Koniecpolskiego. Z tych więc względów bitwa ta zasługuje na rozpatrzenie i omówienie.

Wojna polsko - szwedzka z lat 1621—1629 została już przed laty opracowana przez płk. Konstantego Górskiego[1]). Wiemy również, iż do tego tematu zbierał materiał mjr. Laskowski, wobec tego nie zamierzamy tutaj przedstawiać szerszych horyzontów, ale ograniczyć się do samej bitwy, a to tym więcej, że studium terenu przeprowadzone jesienią 1936 r. nasunęło nam pewne koncepcje co do przeprowadzenia uderzenia ze strony Koniecpolskiego[2]).

Bitwa sama jest wynikiem zaczepnej akcji Hetmana, akcji podjętej w chęci odwetu za wyprawę feldmarszałka Wrangla, która miała miejsce w lutym 1629 r. dla dania odsieczy Brodnicy, a zakończyła się porażką, zadaną regimentarzowi Potockiemu nad jeziorem Górz-

---

[1]) Górski Konstanty, *Wojny Rzeczypospolitej Polskiej z Szwecją za panowania Zygmunta III od roku 1621 do 1629. Biblioteka Warszawska,* 1888, 1889.

[2]) Z terenem pola bitwy zapoznaliśmy się dzięki uprzejmości p. Edwarda Czyżewskiego, konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzynie, który zawiózł nas na pobojowisko i ułatwił zapoznanie się z jego położeniem. Na tym miejscu uważamy sobie za miły obowiązek złożyć p. Konsulowi serdeczne podziękowanie.

nem. Wprawdzie po tej wyprawie zawarto rozejm aż do dnia 1 czerwca i działania wojenne zostały zawieszone, niemniej obydwie strony przygotowywały się do dalszej walki [3]). Na mocy umów pomiędzy królem polskim a cesarzem niemieckim miały z wiosną przybyć do Polski posiłki z Niemiec, ażeby wspólnym wysiłkiem skończyć z najazdem szwedzkim na Polskę, a w związku z tym zniszczyć



[3]) Górski, o. c. II, 421 nast; Geijer E. G. *Geschichte Schwedens*, Hamburg 1836, III, 132; Fryxell, *Leben Gustaw II Adolf*, Lipsk 1842, 119; Korzon Tadeusz, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Kraków 1923, II, 253 nast; Piasecki, 339.

ewentualną pomoc, jaką Szwedzi mogli dać walczącym na zachodzie Europy protestantom przeciw cesarzowi niemieckiemu. Gustaw Adolf, powiadomiony o tych posiłkach, nie zamierzał czekać na inicjatywę przeciwnika i sam sposobił się do walki zanim posiłki cesarskie staną na ziemi polskiej. W tym celu postanowił król szwedzki obsadzić silnie trójkąt nadwiślańskich twierdz: Tczewa, Szpicy Montawskiej i Malborka nad Nogatem, sam zaś z silną grupą wojska miał wysunąć się pod Kwidzyn. Plany te podjęte po naradzie z kanclerzem Oxenstierną miały na celu unieruchomienie wojsk polskich.

Obsadziły więc pułki Torstensona i Rotwana Tczew, wzmocnioną została załoga Szpicy Montawskiej, najsilniejszą jednak była grupa wojsk feldmarszałka Wrangla, z którą wyruszył Gustaw Adolf pod Kwidzyn, ażeby rozpoznać sytuację wojsk polskich i zagrodzić im drogę do zagarniętych w poprzednich kampaniach ziem. Panował bowiem Gustaw Adolf nad całym województwem malborskim i północną częścia Warmii, przede wszystkim jednak trzymał w uścisku ujście Wisły, usadowiwszy się na Żuławach i obsadziwszy Wisłę, a zablokowawszy Gdańsk, trzymał go stale w szachu, mając w Piławie bazę dla swych operacyj morskich. Wysuwając się obecnie na południe, zagrażał król szwedzki stanowiskom polskim na linii Chełmża — Grudziądz, narażał jednak na pewne niebezpieczeństwo swą łączność z wybrzeżem, a przede wszystkim z Elblągiem i Piławą. W tym więc celu, ażeby osłonić linie komunikacyjne, ściągał Gustaw. Adolf oddziały szwedzkie z Inflant, gdyż po rozejmie zawartym z Litwą nie były one tam konieczne, a zdawał sobie sprawę, że przesuwając gros swych sił na południe ułatwia Polakom wykonanie zagonu pod Malbork dla przecięcia komunikacyj szwedzkich. Jedynie od siły uderzenia w tym kierunku zależało, czy łączność szwedzka z wybrzeżem będzie przerwana na krótko, czy na dłużej.

Z chwilą podjęcia tych czynności ze strony Gustawa Adolfa wojsko polskie zajmowało jeszcze kwatery zimowe w rejonie Chełmża—Grudziądz [4]). Otrzymało ono teraz posiłki, gdyż od Pomorza Szczecińskiego nadchodził III korpus armii cesarskiej pod rozkazami feldmarszałka Arnheima. Jest on obliczany na 8000 piechoty i 2000 kawalerii, ale pod koniec czerwca 1629 r. na ziemi polskiej stanęła dopiero zaledwie połowa tych sił. Oddziały te po odbyciu popisu przed komisarzami polskimi na polach pod Hamersztynem, wsławionym niedawnym zwycięstwem Koniecpolskiego, skierowane zo-

[4]) Górski, o. c. 421; Piasecki, 339.

stały pod Grudziądz. Pod tym bowiem miastem gromadziły się siły przeznaczone do walki ze Szwedami.

Hetman Koniecpolski, otrzymawszy posiłki, doszedł do przekonania, że można będzie zerwać ze stosowaną dotychczas taktyką obronną i przechodząc do działań zaczepnych sam na wroga zamierzał uderzyć. Widać to wyraźnie z listu do króla [5]), w którym wyraża się, iż teraz „trzeba nam koło tego chodzić, żeby nieprzyjaciel na nasze progresy patrzał i tak skakał jako mu zagramy". Planował też hetman Koniecpolski piękny manewr, zmierzający do opanowania przez silny zagon portu w Piławie, a więc byłoby to uderzenie na podstawę działań przeciwnika, uderzenie, które godziło w najczulszą stronę dla Szwedów. Łącznie z tym zagonem miała być przeprowadzona wyprawa przeciwko stanowiskom szwedzkim nad Wisłą i Nogatem jako dywersja. W ten więc sposób zamierzał Koniecpolski zaatakować Szwedów pod Piławą i na Żuławach, spodziewając się dużych korzyści z tej akcji.

Przeciwko wykonaniu tego planu zgłosił swój sprzeciw Arnheim. Obawiał się on wysunięcia go pod Piławę, gdyż trzeba było tam maszerować przez okolice wyniszczone poprzednimi działaniami wojennymi. Obok trudności aprowizacyjnych zwracał jeszcze Arnheim uwagę i na to, że zarówno Królewiec jak i Piława są pod władzą księcia pruskiego, a elektora brandenburskiego i wkroczenie na jego tereny może wywołać powikłania dyplomatyczne. Wreszcie podnosił Arnheim i tę okoliczność, że gdyby wojsko ruszyło w całości pod Piławę, król szwedzki będzie mógł z łatwością przerwać kordon i otworzyć sobie drogę wgłąb Rzeczypospolitej. Na samodzielne działanie czy to w kierunku Piławy, czy też pod Malbork nie godził się, a wszystko uzależniał od współudziału wojsk polskich. Porozumienie obydwu wodzów było konieczne, gdyż w myśl umowy w sprawie cesarskich posiłków dowódca tych oddziałów podlegał tylko rozkazom króla polskiego, a nie hetmana, w danym przeto wypadku wspólna akcja z Koniecpolskim mogła dojść do skutku tylko na mocy ugody, ale nie w wyniku rozkazu dowódcy sił polskich, mającego z natury rzeczy naczelne dowództwo. Na przyjazd króla nie można było czekać, bo należało wykorzystać moment zaskoczenia przeciwnika, zanim ten rozpatrzy się w sytuacji. Ulegając przeto konieczności poszedł Koniecpolski na pewien kompromis, w wyniku którego zgodzili się obydwaj dowódcy na podjęcie działań przeciw-

---

[5]) Powtarzamy tu za Górskim (o. c. 422), słowa listu hetmana Koniecpolskiego do króla, który znajduje się w rękopisie 357 na str. 1154 w zbiorach Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie.

ko Szwedom, usadowionym na Żuławach. Podejmując jednak uderzenie wzdłuż Nogatu, rozpuścił Koniecpolski wieści, że istotnym zamiarem jego jest uderzenie na Tczew, a to w tym celu, ażeby odwrócić uwagę przeciwnika[6]).

Gustaw Adolf tymczasem w połowie czerwca przerzucił już swe siły pod Kwidzyn, gdzie stanął na czele 46 kompanii pieszych i 42 konnych[7]). Wojsko szwedzkie było podczas wojen z Polską reorganizowane i nabierało cech, które je później tak wsławiły na zachodzie Europy podczas wojny trzydziestoletniej. Pod względem narodowościowym wojsko to było pewnego rodzaju konglomeratem, gdyż obok wojsk złożonych ze Szwedów, którzy zaciągani byli wedle okręgów, na które kraj cały był podzielony, znaczna część składała się z żołnierzy zaciężnych, przeważnie Niemców[8]). Piechota szwedzka górowała nad wojskiem polskim wyćwiczeniem i sprawnością, przede wszystkim zaś umiejętnością sypania szańców i obroną z poza zasłon. Kawaleria, która nas tu przede wszystkim interesuje, była może nie tyle gorsza, ile zupełnie niedostosowana do walki z polską. Składała się ona z dragonów i kirasjerów, a ogólnie znaną była u nas pod nazwą rajtarii. Była to jazda ciężka, do boju stawała w szyku

[6]) Górski, o. c. 423, jest zdania, że plan uderzenia na Piławę, nie był zamiarem istotnym Koniecpolskiego, uważa on, „jakoby je hetmanowi ktoś z otoczenia podpowiadał, lecz, że to pojmowanie jego przechodziło". Autor wnioskuje, że odwołanie się Koniecpolskiego do odmiennego zdania Arnheima to tylko pozór, bo w rzeczy samej właśnie sam hetman obawiał się, że gdy zaawansuje się na prawym brzegu Wisły, to Gustaw Adolf wpadnie lewym brzegiem w granice Rzeczypospolitej. „Nie rozumie zaś tego — dowodzi Górski — że gdyby mu (Gustawowi Adolfowi) dobrze nastąpił na ogon u Piławy, to nie miałby czasu myśleć o żadnym skakaniu, a musiałby się cały w tył obrócić... Poczęta z takim planem kampania nie mogła doprowadzić do pomyślnego końca, tymwięcej, że i w szczegółach wykonania dawał się brak tej przewodniej myśli na każdym kroku uczuwać".

[7]) Hoppe Izrael, *Geschichte des ersten schwedisch-polnischen Krieges in Preussen*, herausgegeben von dr. M. Toeppen (*Die Preussischen Geschicht schreiber des XVI und XVII Jahrhunderts - Herausgegeben von dem Verein für die Geschichte von Ost- und Westpreussen*, t. V), Lipsk 1887. Wymienia on dokładnie skład grupy wojska pod rozkazami Gustawa Adolfa. Składały ją oddziały piesze: płk. Sython — 8 kompanij szwedzkich, płk. Cage — 8 kompanij szwedzkich, płk. Rödwin — 8 kompanij szwedzkich; płk. Teuffel — 4 kompanie szwedzkie, płk. Ehrenreiter — 4 kompanie niemieckie, płk. Nooten — 4 kompanie niemieckie, płk. Muscion — 6 kompanij szwedzkich, płk. Ramsay — 4 kompanie szkockie, oraz oddziały konne: rtm. Oppeln — 1 kompania niemiecka, rtm. Bentheim — 1 kompania niemiecka, ppłk. Wrangel — 3 kompanie szwedzkie, płk. Streif — 4 kompanie niemieckie, płk. Anrip — 3 kompanie fińskie, płk. Rottkirch — 3 kompanie szwedzkie, płk. Ako Dott — 4 kompanie fińskie, ppłk. Zach Pauli — 4 kompanie szwedzkie, płk. Erich Soop — 3 kompanie szwedzkie, hr. Renu—8 kompanij, płk. Baudis—5 kompanij, ppłk. Hünecken—4 kompanie.

[8]) Meinert Herman. *Geschichte des Kriegswesens und der Heerferfassungen in Europa*, Wiedeń 1869, II, 65 nast.; Górski, o. c. 52 nast.; Geijer, o. c. III, 43 nast.; Hupert Witold. *Historia wojenna polska w zarysie*, Warszawa 1921, 129 nast.; Górski Konstanty. *Trzydniowa bitwa pod Warszawą za panowania Jana Kazimierza (Biblioteka Warszawska)*, Warszawa 1887, 6, nast.

głębokim a wąskim, stosując w starciu tzw. taktykę karakolu[9]). Dopiero pod wpływem zetknięcia się z brawurowymi natarciami polskiej kawalerii ożywił Gustaw Adolf swych jeźdźców i nauczył ich szarżować w zwartych masach na kolumny przeciwnika.

Pod względem liczebnym kompanie piesze obejmowały etatowo po 150 szeregowych w piechocie, a po 125 w kawalerii. W czasie wojny oczywiście ten stan zmniejszył się i wynosił 120 w piechocie, a w kawalerii wahał się między 70—100 żołnierzami. Przyjmując powyższe cyfry można ocenić, iż Gustaw Adolf miał pod Kwidzynem zebranych około 5000 piechoty i 4000 kawalerii.

Koniecpolski dysponował w tym czasie około 3000 kawalerii polskiej pod Grudziądzem, załogi piesze po miastach pomorskich mogły mieć do 500 ludzi, posiłki cesarskie liczyły około 5000. Razem więc miał zebranych niewiele mniej aniżeli król szwedzki. Podejmując zagon przeciw Szwedom, opierał się Koniecpolski przede wszystkim na kawalerii polskiej. Składały ją chorągwie ussarskie, tj. kawaleria ciężka, pancerne, zwane naówczas kozackimi, kawaleria liniowa i wreszcie chorągwie lekkie [10]).

W okresie, który nas interesuje zaczynają się ukazywać nadto dragoni, stanowiący konną piechotę, uzbrojeni w piki, muszkiety i szable, do walki jednak stawali przeważnie pieszo. Nie mamy pewnych danych, czy dragoni, którymi rozporządzał Koniecpolski należeli do wojska polskiego, czy też wchodzili w skład posiłkowych oddziałów cesarskich.

Do walki kawaleria polska stawała w szyku rozwiniętym, przeważnie dwuszeregowym, a tylko w wypadkach, gdy chorągiew była wyjątkowo silna, formowano szereg trzeci. Zasadą walki było uderzenie całym pędem zwartym oddziałem, który nastawionymi kopiami rozdzierał szeregi przeciwnika, wrzynał się w głąb, a tam po skruszeniu kopii lub starciu na rohatyny, koncerzem, szablą, czy czekanem kończono rozpoczęte dzieło. Zwykle do przeprowadzenia decydującego uderzenia używano ussarzy, a uderzenie to podtrzymywały chorągwie pancerne i lekkie. Barwnie i dobitnie przedstawił natarcie polskiej kawalerii gen. Kukiel „Los jazdy cudzoziemskiej, bawiącej się w karakol zawsze był przesądzony, gdy wpadła na nią

---

[9]) Był to system walki ogniowej polegający na tym, że kompania uszykowana wgłąb zbliżała się do przeciwnika na odległość strzału, pierwszy szereg dawał ognia z pistoletów i odjeżdżał w bok, aby okrążywszy oddział zająć miejsce jako szereg ostatni, nabić broń i być gotowym do strzału gdy nadejdzie kolej. Przez ten czas strzelał szereg drugi, trzeci i zajeżdżał na tyły oddziału. Dopiero po dłuższej wymianie strzałów uderzali rajtarzy z bliska na rapiery.

[10]) Górski Konstanty, *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, 24 nost.; 63 nost.; 105 nost.

w cwale, na koniach rozbieganych, bodąc kopiami, kłując rohatynami i koncerzami, rąbiąc szablami — chorągiew naszej jazdy. Najświetniejsi rajtarzy i kirasjerzy rozpryskiwali się pod tym uderzeniem, a piechoty pozbawione współdziałania jazdy własnej, zamykały się w czworoboki, szukały osłony za szańcami lub w murach, napadnięte zaś nagle w otwartym polu — kładły się pokotem pod ciosami polskimi".

Z czołowym uderzeniem ussarzy łączyło się równoczesne uderzenie pancernych i lekkich chorągwi, które opasywały skrzydła i boki przeciwnika. Zdaniem Górskiego „Polakom chodziło głównie o zmięszanie się z nieprzyjacielem, to jest o bój pojedyńczy. Mocno siedząc na rączych koniach, silni i zwinni, byli pewni pokonać w pojedyńczym boju szwedzkich i niemieckich chłopów, których jedynie ratunkiem było trzymanie się kupy, ściśle kolano za kolano".

Pod względem liczebnym dochodziły nasze chorągwie do 200 ludzi, była to jednak cyfra idealna, przeciętnie bowiem chorągiew liczyła 70—100 szabel.

Pod koniec czerwca stały więc naprzeciw siebie hufce szwedzkie i polskie, gdy Gustaw Adolf przez swój wywiad otrzymał niepokojące wieści o zamiarach Koniecpolskiego i spostrzegł, że jego pozycja, silnie wysunięta na południe pod Kwidzynem, może być narażona na duże niebezpieczeństwo. To też choć zarządził już poprzednio umocnienie miasta i zamku w Kwidzynie, a na nadwiślańskiej równinie usypał okopy, obecnie po zbadaniu sytuacji, postanowił wycofać się[11]). Odwrót został zarządzony w dniu 25 czerwca. Około godziny 10 rano opuścił feldmarszałek Wrangel Kwidzyn na czele całej piechoty w sile 46 kompanij i 25 kompanij jazdy, zabierając przy tym cały tabor[12]). W obozie szwedzkim pozostało 17 kompanij jazdy pod komendą Jana hr. Renu. Pozostał także i sam król, który aż do nocy zatrzymał się w Kwidzynie. Cofając się wysłał Gustaw Adolf siły główne traktem, prowadzącym z Kwidzyna do Malborka; pozostawione w obozie kompanie jazdy z hr. Renu miały posuwać się w prawo od traktu i osłaniać odwrót armii szwedzkiej. Z tych zarządzeń widać, że Gustaw Adolf obawiał się natarcia Koniecpolskiego z boku i dobrze przewidział i ocenił istotę położenia i zamiary polskie.

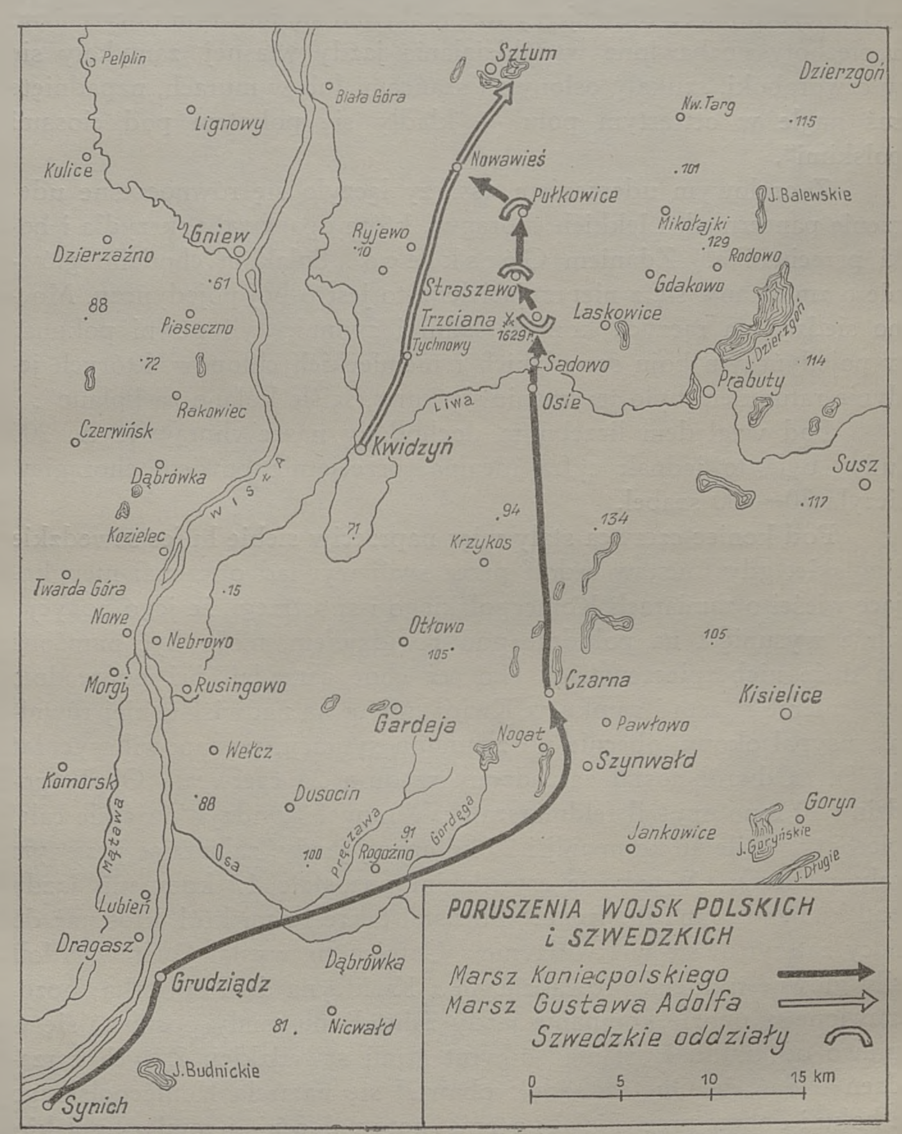
Koniecpolski jednak także przypuszczał, że Gustaw Adolf dołoży starań, ażeby wycofać się z pod Kwidzyna i dlatego przygotował zaskoczenie w postaci zagonu kawaleryjskiego, który od tyłu miał ude-

---

[11]) Hoppe, o. c., 410; Górski, *Wojny* (1888), 423; *Lettres et memoires de Gustave Adolfe*, Paryż 1790, 124.

[12]) Patrz przypis. 7.

rzyć na wojsko szwedzkie. Zamiary odwrotowe króla szwedzkiego dotarły szybko do wiadomości Koniecpolskiego i Arheima[13]).



---

13) Hoppe, o. c., 412, przypisuje przeprowadzenie wywiadu i zebranie informacji Arnheimowi i cesarskim. O ogólnym położeniu Korzon, o, c, II, 25 nast.; Hupert, o. c. I, 176. Opisy ze strony polskiej podaje Koniecpolski w swych pismach do króla, patrz Przyłęcki, *Pamiętniki o Koniecpolskich* Lwów 1842, oraz odpisy XVIII wieku w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, rkps. 360, tamże diariusz komisarza polskiego przy wojsku cesarskim Zawadzkiego. O udziale wojsk cesarskich list Arnheima w pracy Hoppego, o Szwedach u Hoppego i w listach Gustawa Adolfa. cyt. *(Lettres)*

W takim, jaki się wytworzył, układzie sytuacji postanowił hetman polski nie odwlekać, ale atakować przeciwnika na czele tych sił, które miał w obozie zebrane. Z tego więc powodu w dniu 24 czerwca[14]) udał się spod Synicha, gdzie stał z polskimi chorągwiami, do obozu Arnheima pod Grudziądz. Od jeńców wiedziano, że Szwedzi opuszczają oszańcowany obóz i cofają się drogą odkrytą w stronę Malborka. Rozpatrzywszy te okoliczności porozumieli się dowódcy ostatecznie, a rezultatem tego była decyzja „aby mu (tj. nieprzyjacielowi) w tył zajść, bo od Grudziądza mosty na przeprawach był Gustaw i pasy (tj. przeprawy) obwarował". Z powyższego widać przeto, że Koniecpolski postanowił zatoczyć łuk z prawego skrzydła i zaskorzyć przeciwnika, zastępując mu drogę od Malborka. Manewr ten wymagał od wojska dużej sprawności i szybkości, gdyż trzeba było wroga wyprzedzić w marszu, posuwając się drogą okrężną, a sam marsz zaczynając później aniżeli Szwedzi. Dlatego więc w zamierzonej akcji miały wziąć udział przede wszystkim oddziały kawalerii. Ze strony polskiej wystawił Koniecpolski około 2.500, prowadząc 8 chorągwi ussarskich w sile 1300 kopij, a w 9 chorągwiach kozackich 1200 szabel. Z wojska cesarskiego prowadził Arnheim około 2000 rajtarów[15]). Na żądanie Koniecpolskiego w ślad za kawalerią posuwającą się komunikiem, t.j bez żadnych taborów, żywność wioząc na koniach, miała ruszyć posiłkująca piechota cesarska, pozostawiając pod Grudziądzem około 1000 ludzi.

Ze strony szwedzkiej kierował całą akcją osobiście król Gustaw Adolf, który na owe czasy uchodził za jeden z najwybitniejszych talentów wojskowych[16]). Był on doskonałym organizatorem i umiał korzystać z doświadczeń obcych, np. stosując szyk brygady, czy szarże kawalerii po wojnach polskich. W walce zarówno na polu strategii, jak i taktyki był tęgim przeciwnikiem. Po stronie polskiej stał hetman Koniecpolski, gdyż Arnheim narazie dostosowywał się do jego zarządzeń i nie występował z własnymi koncepcjami. Koniecpolski był w sile wieku, liczył bowiem lat 38, miał za sobą dobrą praktykę wojenną, którą odbył pod rozkazami Żółkiewskiego. Doskona-

---

[14]) Biblioteka Raczyńskich, rkps. 360.

[15]) Hoppe, 412 powtarza za Arnheimem, że Polacy mieli 700 ussarzy i 1000 kozaków; Piasecki, 340 za nim Górski, 424; Korzon, II, 252 i Hupert, I, 176 podają 1300 ussarzy i 1200 kozaków.

[16]) Ogólne monografie poświęcone Gustawowi Adolfowi: Fryxel, o. c.; Droysen, *Gustav Adolf*, Lipsk 1869, II; Mac Munn, *Gustave Adolphe*, Paryż 1935; w ogólnych pracach pisali o nim Geijer, o. c.; Korzon, o. c., a zwłaszcza Górski. Ten ostatni odnosi się do osoby króla szwedzkiego nieprzychylnie i nieco nazbyt surowo. Ostatnio w *Encyklopedii Wojskowej* I, 239 zamieścił dobry artykuł informacyjny Kazimierz Tyszkowski.

ły dowódca kawalerii, odczuwał w wojnie z Gustawem Adolfem jego przewagę i dlatego był ostrożny, starając się wyzyskać swoje atuty w walce, tj. wysuwać na czoło oddziały kawalerii[17]). Od czasu do czasu przebija w jego działaniach chęć ofensywy np. w wyprawie na Puck, czy w walce pod Hamersztynem, czy nakoniec w walce pościgowej na odcinku Kwidzyn — Malbork, zakończonej pogromem kawalerii szwedzkiej.

Po naradzie Koniecpolskiego z Arnheimem pod Grudziądzem, jeszcze wieczorem 24 czerwca wyruszyły wojska cesarskie z pod Grudziądza na zamierzoną wyprawę. Na straży pozostało tylko 1000 piechoty, cała bowiem kawaleria i reszta piechoty wyciągnęła przeciwko Szwedom. Oddziały te obróciły drogę na Szynwałd. Hetman powrócił do obozu polskiego pod Synich, skąd w poniedziałek 25 czerwca wczesnym rankiem wyprowadził 8 chorągwi ussarskich i 9 kozackich[18]). Posuwał się marszem forsownym i już w południe stanął w Grudziądzu, gdzie pozostawił wozy, maszerując dalej komunikiem, całą amunicję i żywność wioząc na koniach kawaleryjskich. Późnym wieczorem przybył hetman do Szynwałdu, gdzie zamierzał pozostać tylko parę godzin, odpocząć i ruszyć dalej, jednakże wojsko cesarskie nie było gotowe i dopiero między 2 a 3 nad ranem wymaszerowały oddziały kawalerii w kierunku wsi Czarna. Osiągnąwszy tę miejscowość zakończono marsz okrążający w kierunku północno-wschodnim i zawrócono na północ, przyjmując za punkt wytyczny wieś Trzcianę i Sztum, aby z boku zaskoczyć przeciwnika w marszu. Posuwając się naprzód, około południa 26 czerwca zatrzymał się Koniecpolski w Osiu, skąd wysłał do przodu dragonów, zalecając im obsadzić przeprawę na rzece Liwa koło młyna we wsi Sadów „aby pas bardzo pciasny, gdzie i doliny dla zasadzki i fortelów nieprzyjacielskich sposobne i rzeka była opanowali". To wysłanie dragonów było nie-

———————

[17]) Górski, *Wojna* (1888) 56, słusznie kreśli taką charakterystykę: (Koniecpolski) „aplikował się ... na wodza przy Żółkiewskim i umiał korzystać z jego wiedzy, doświadczenia i znajomości sztuki wojennej. Nie był też pozbawiony rozumienia kombinacyj strategicznych, gdyż trafnie niekiedy odgadywał zamiary i plany swego rywala. Po pierwszych utarczkach orientował się prędko w jego taktyce, jak to stąd widzimy, że bardzo słusznie obrał w swym położeniu system działań obrony i miał dość charakteru, aby pomimo skargi i szyderstwa krytyków nie powołanych, na których w Rzeczypospolitej nigdy nie zbywało, trzymać się go do końca. Dopiero gdy mu posiłki przybyły, zaczął działać zaczepnie i do tego z powodzeniem. Jeżeli weźmiemy na uwagę trudności z jakimi walczyć musiał, nieliczne wojsko, które przy borgowej służbie tak trudno było utrzymać w porządku i posłuszeństwie, brak pieniędzy i dział, konieczność rozrywania swych szczupłych sił na wsze strony, to wojna pruska robi mu prawdziwy zaszczyt. Był to wódz śmiały, mężny, czujny, pilny, ruchliwy, energiczny i sprężysty, a w szczególności dzielny w całym znaczeniu generał jazdy".

[18]) Biblioteka Raczyńskich. Rkp. 360. Relacja bitwy trzciańskiej.

zmiernie trafnym pociągnięciem, gdyż zaledwie przybyli oni nad rzeczkę, ujrzeli zbliżających się w tym kierunku Szwedów, mających ten sam cel w obsadzeniu przeprawy. Dragoni mieli jednak czas opanować pozycję, umocnili się i stawili opór przeciwnikowi, który wycofał się po krótkiej walce. W ten więc sposób uniknął Koniecpolski walki o przeprawę przez rzeczkę i nawiązał pierwszą styczność z przeciwnikiem. Skoro dragoni rozpoczęli walkę, zaraz wysłał im Koniecpolski na pomoc chorągwie kozackie, które przybyły nad Liwę, przeprawiły się i zajęły pozycję w lewo od Sadowa. Wedle relacji ówczesnych można było wówczas zobaczyć, że na wzgórzach koło Trzciany rozwijali się Szwedzi hr. Renu, na widnokręgu zaś było widać cofające się tabory, idące traktem Kwidzyn—Malbork. Szwedzi zajmujący Trzcianę liczyli 2400 rapierów.

Pozycja, zajmowana przez Szwedów przed wsią Trzcianą, znajdowała się na niewielkiej wyniosłości, która łagodnie przechodzi w dolinę rzeczki Liwy. Dla lewego skrzydła szwedzkiego przedstawiało pewne niebezpieczeństwo wzgórze, które od krańca pozycji ciągnie się w stronę Sadowa, zakrywając teren rozciągający się za nim. Ten właśnie zakryty teren był niedogodny dla Szwedów, gdyż poza tym pozycja była dobrze obraną przez zajęcie odkrytego wzgórza, kawaleria bowiem polska nie mogła nabrać rozpędu, będąc zmuszona do szarżowania pod górę. Hr. Renu rozstawiając swe hufce, rozwinął kornety na płaskiej wyniosłości, ustawiając na swym lewym skrzydle 60 muszkieterów i armaty skórzane[19]), zapewne dla osłonięcia lewego skrzydła przed jakąś niespodzianką ze strony polskiej. Tak więc zająwszy stanowisko na przestrzeni około 1 i pół kilometra oczekiwał hr. Renu rozwoju dalszych wypadków.

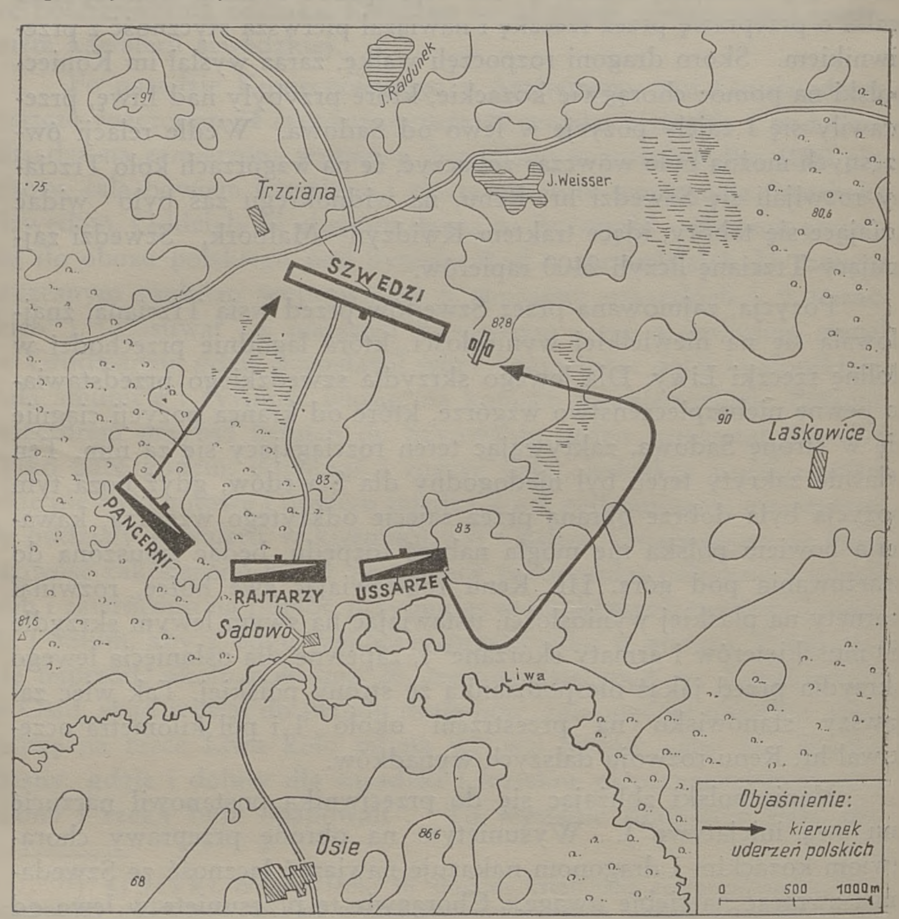
Koniecpolski zbliżając się do przeciwnika postanowił narzucić mu swą inicjatywę[20]). Wysuniętym na obronę przeprawy chorągwiom kozackim i dragonom nakazuje nawiązać łączność ze Szwedami i zwracać na siebie uwagę. Chorągwie te przesunięte w lewo od przeprawy podjęły pewne manewry zaczepne, za nimi przeprawiła się

———

[19]) Tzw. armaty skórzane były wprowadzone przez Gustawa Adolfa. Wedle zachowanych relacyj było ich kilka rodzajów. Jedne zrobione z cienkiej rury żelaznej, tak lekkiej, iż jeden koń wystarczył do jej poruszania. Amunicja do tego działa była gotowa w drewnianej gilzie. Inna relacja mówi, że armaty te miały rurę drewnianą, obszytą skórą, albo z cienkiej miedzianej blachy wzmocnionej przez żelazne obręcze, względnie oplecione sznurem i obciągnięte skórą. Zaletą tych armat była ich lekkość, dzięki której 1 koń i 2 ludzi starczyło do obsługi; wadą był fakt, że po kilkunastu strzałach działo takie było już nie do użytku.

[20]) Biblioteka Raczyńskich, rkp. 360. Relacja bitwy trzciańskiej; Górski. *Wojna* (1888) 424; Korzon, II, 254; Hupert, I, 176; Hoppe, 42.

teraz rajtaria, rozwijając się obok kozaków na wysokości przeprawy i formując linię, która gotowała się do natarcia na przeciwnika. Ussarzy przeznacza Koniecpolski do decydującego uderzenia, przesuwa ich więc na prawe skrzydło i kryje w dolince utworzonej przez pasmo wzgórz pomiędzy wsiami Trzcianą a Laskowicami. Posunięcia te sta-



ra się ukryć przed wrogiem i dlatego w tym właśnie momencie nakazuje chorągwiom kozackim wystąpić zaczepnie, sam zaś z dwoma doborowymi chorągwiami ussarskimi przechodzi niespostrzeżenie dolinkę i dochodzi na wysokość Laskowic. W tym czasie chorągwie kozackie odwróciły uwagę nieprzyjaciela, który skupił ją na nich, spodziewając się z tej strony natarcia. Kornety szwedzkie, ustawione dotychczas w kierunku przeprawy przez Liwę, zaczęły zmieniać front na południowo - zachodni, wykazując przy tym chęć do przesunięcia pewnych oddziałów w stronę Straszewa, aby od północy spaść na

hufce polskie. Był to więc plan podobny zupełnie do przyjętego przez naszego hetmana. Ten jednak moment przegrupowania przeciwnika wykorzystał Koniecpolski, rzucił do czołowego natarcia kozaków, a sam z ussarzami wyszedł z dolinki i stanąwszy na wysokości linii szwedzkiej poderwał ich do szarży. Natarcie ciężkiej kawalerii polskiej dało piorunujące wyniki. Kornety szwedzkie uszykowane do walki przyjęły zgoła odmienny kierunek, a w dodatku były związane czołową walką z pancernymi. Jak nawałnica przelecieli ussarze, zwijając linię szwedzką od lewego skrzydła. Pierwsze dostały się w ich ręce armaty skórzane i broniący ich muszkieterzy dowodzeni przez por. Unruha. Bronili się oni dzielnie i wszyscy prawie złożyli swe życie w ofierze. Rozbiwszy osłonowy oddziałek, natarli ussarze na kornety szwedzkiej kawalerii. Zaskoczeni niespodziewanie rajtarzy zawracali konie i próbowali stawić opór. Idący jednak jak wicher ussarze przewracali ich z końmi, tratowali, kłuli kopiami i koncerzami, rąbali szablami. Dla Szwedów nie było ratunku. Kogo oszczędziła kopia ussarska i szable pancernych, ten w ucieczce szukał ocalenia. Za ustępującymi w niełądzie Szwedami ruszyli w pogoń nieuporządkowani kozacy, ścigając wroga w kierunku wsi Straszewo.

Gustaw Adolf ustępując z armią traktem, zostawił jednak oddziały osłonowe wzdłuż linii odwrotu, to też w Straszewie uciekający rajtarzy hr. Renu zastali posiłki. Uszykowali się ponownie i pod ich osłoną stawili wspólnie czoło nacierającym. Razem z otrzymanymi posiłkami mogło być pod Straszewem około tysiąca Szwedów, to też rozciągnięte i nieuporządkowane chorągwie kozackie zostały wstrzymane i w pierwszej chwili odparte. Zaraz przecież sformowali się pancerni, czując za sobą nadciągające posiłki w postaci ussarzy i rajtarów, a zebrawszy się ponownie natarli na wroga, którego zepchnęli i wyrzucili ze Straszewa. Dużą rolę w tym natarciu odegrało nastawienie psychiczne. Szwedzi byli zastraszeni pogromem pod Trzcianą, to też widząc nacierających pancernych, a za nimi rozwijających się ussarzy i nadbiegających rajtarów, podali tył, wycofując się w stronę wsi Półkowice[21]). Odwrót ze Straszewa do Półkowic odbywał się przez pola, co znów wpłynęło na rozciągnięcie się szyków i pewne zamieszanie zarówno wśród Szwedów, jak i Polaków.

Wieść o dwukrotnym rozbiciu kawalerii szwedzkiej dotarła do uszu Gustawa Adolfa, który oceniając groźną sytuację, zebrał około 2000 kawalerii idącej w grupie Wrangla i osobiście poprowadził w

[21]) Tak wieś tę nazywa ludność okoliczna, nazwa niemiecka Pulkowitz. W relacji bitwy trzciańskiej wieś ta nosi nazwę Pokajce.

bój[22]). Kawaleria ta zajęła stanowisko pod Półkowicami. Oddziały szwedzkie były zachęcone i zagrzane do walki przez osobiste wystąpienie króla, to też mężnie stawiły czoło nacierającym w pierwszym rzędzie pancernym. Podobnie jak pod Straszewem zahamowane zostało natarcie polskie, niemniej walka była bardzo ciężka, co sam Gustaw Adolf przyznaje[23]).

Za pancernymi,którzy odrazu zmieszali się ze Szwedami, rzucił Koniecpolski ussarzy, a zaraz za nimi nie używaną jeszcze w boju rajtarię niemiecką. Siły szwedzkie miały wynosić w tym starciu do 3000, ze strony polskiej występowało również tyle, z tą tylko różnicą, że byli zmęczeni forsownym marszem, przeprawą przez rzekę i dotychczasową walką[24]).

Na polach Półkowic rozegrała się decydująca walka, zapoczątkowana pod Trzcianą. Zamięszanie było znaczne, trudność w boju sprawiało podobieństwo w ubiorze rajtarów szwedzkich i cesarskich. Ci ostatni bronili się przed pancernymi okrzykiem „Jezus, Maria, Kaisers!", niemniej sporo pono od własnych towarzyszów broni ucierpieli. Król szwedzki przyjmował osobiście udział w walce, a dwukrotnie był brany do niewoli. Raz schwytał go rajtar cesarski za pendent od rapiera, ale król uchyliwszy się zrzucił pendent przez głowę, gubiąc przy tym kapelusz, ale ratując się od niewoli. W chwilę potem natarł nań towarzysz ussarski, który nawet króla złapał za rękę, ale z opresji wybawił go płk. Soop, nadbiegłszy z 2 kompaniami Finnów, należących do grupy ppłk. Kallenbacha[25]). Za przykładem króla brali bezpośredni udział w walkach dowódcy szwedzcy i dlatego tak znaczną ilość swych oficerów pozostawili Szwedzi na polu bitwy[26]). W ich liczbie znajdował się hr. Renu[27]) i młody Wrangel.

Walka przeciągała się i trudno było przewidzieć, na czyją stronę przechyli się zwycięstwo. Feldmarszałek Wrangel widząc tę sytuację wysłał wtedy do boju pozostający w odwodzie pułk swego syna i zebrane naprędce niedobitki z pułku Baudisa, rozbitego pod Trzcia-

---

[22]) Mogły to być pułki niemieckie Streiffa oraz kompanie Oppena i Benheima, tudzież fińskie Anripa i Ako Dotta oraz szwedzkie Rotkircha, Paula i Soopa. Razem 22 kompanie czyli 2—2 1/2 tys. szabel.

[23]) *Lettres et memoires de Gustave Adolfe*, 124 nast.

[24]) Gustaw Adolf przyprowadził około 2500. Trudno jest obliczyć siły rozbitych oddziałów szwedzkich pod Trzcianą i Straszewem, przyjmując, że połowa z nich poległa lub rozbiegła się, pozostałoby jeszcze w szeregach do 1000. Ze strony polskiej było 2½ tys. kawalerii polskiej oraz 2000 rajtarów. Uwzględniając straty w walkach pozostałoby pod bronią ponad 3500.

[25]) Hoppe, 413. Wspomina on, że od niewoli wybawił krola okrzyk jednego z żołnierzy, że jest to nic nie znaczący szlachcic.

[26]) Hoppe, 413. Cytując pismo Arnheima do cesarza, wzmiankuje o śmierci w boju 30 wyższych oficerów szwedzkich.

ną. Ciężka przecież była walka z polskimi hufcami. Szwedzi zaczynają się cofać, tak, że przysłanym przez Wrangla posiłkom przypada jedynie rola osłony dalszego odwrotu i wstrzymywania pościgu. Spełniają oni swą powinność, a młody dowódca życiem swym okupuje odwrót wojsk królewskich.

Zrąbawszy ostatnich obrońców pomknęli znów naprzód pancerni, ale już do nowego starcia nie doszło. Zapadający mrok położył kres dalszej walce. Szwedzi zdążyli dopaść Sztumu, Polacy zatrzymali się nad rzeczką przepływającą za Nową Wsią.

Zwycięstwo było po stronie polskiej. Cała bowiem jazda, którą prowadził Gustaw Adolf była rozbita, król zaś sam ledwo z życiem uszedł. Na pobojowisku od Trzciany po Sztum leżało wiele trupów. Relacje co do ich liczby są sprzeczne. Gustaw Adolf nie przyznawał się do przegranej, a nawet dowodził, że to on odrzucił przeciwnika pod Kwidzyn. Z tego też powodu podaje swe straty bardzo małe, bo około 200 poległych [28]). Komisarz polski przy wojsku cesarskim Zawadzki[29]), mówi o 1000 zabitych pod Trzcianą, 300 pod Straszewem, a 167 w Półkowicach. Ze strony polskiej oblicza straty na 150 ludzi. Są to więc duże rozbieżności i istotną cyfrę trudno ustalić. Straty szwedzkie były oczywiście największe pod Trzcianą. Tutaj byli oni zaskoczeni i rozbici w pierwszym uderzeniu, mniejsze były pod Straszewem, za to poważniejsza cyfra strat mogła być pod Półkowicami, gdzie miało miejsce decydujące starcie. Razem jednak straty szwedzkie mogły wynosić do 1000, polskie do 500—600 ludzi. Pewniejsze, choć też niezgodne są cyfry w odniesieniu do jeńców. Arnheim mówi o 300 Szwedach wziętych do niewoli przez rajtarów[30]), Koniecpolski i Zawadzki[31]) wspominają pierwszy o 100, drugi o 200 wziętych przez Polaków. Ponieważ Koniecpolski pisał swą relację dla króla Zygmunta nazajutrz po bitwie, a Zawadzki w kilka dni później, przeto ten ostatni być może miał dokładniejsze dane.

Walka pościgowa Koniecpolskiego jest pięknym objawem inicjatywy zaczepnej po stronie polskiej, jest ona jednak bitwą niewyzyskaną. Gustaw Adolf zdołał wycofać się na czas, a z ocaloną z pogromu piechotą osłonił się w Sztumie, skąd nocą ruszył do Mal-

---

27) Był on wzięty do niewoli przez towarzysza z chorągwi Łysakowskiego, a został zabity w sporze z rajtarami cesarskimi, którzy chcieli go wydrzeć naszemu towarzyszowi. (Biblioteka Raczyńskich, rkp. 360. Diariusz.).

28) *Lettres*, 124 nast.

29) Biblioteka Raczyńskich, rkp. 360. Koniec diariusza.

30) Hoppe, 413.

31) Niezrozumiałym jest opowiadanie Puffendorfa II, 200 nast. o szturmie Polaków do Sztumu i poniesionych przez nich stratach.

borka. Koniecpolski nie był w stanie atakować Gustawa Adolfa w Sztumie. Nie miał bowiem zupełnie piechoty, podczas gdy Gustaw Adolf właśnie przy jej pomocy umocnił się pod Sztumem, który z racji swego położenia między dwoma jeziorami przedstawia pozycję obronną. Podjęcie dalszych działań zaczepnych przez kawalerię i to kawalerię wyczerpaną forsownym marszem, a potem półdniową walką, mogło wygraną bitwę zamienić z kolei w klęskę.

Kiedy więc Gustaw Adolf pod osłoną nocy w ukryciu wycofywał się w stronę Malborka, Koniecpolski pozostał na stanowisku, a następnie cofnął się pod Kwidzyn, dokąd nadciągały hufce polskie z kraju i dalsze posiłki od cesarza.

Z przedstawienia rzeczy wynika jasno, że Koniecpolski stał całkowicie na poziomie powierzonych mu zadań, rozumiał dobrze położenie, umiał wyzyskać odpowiedni moment, użyć kawalerii, której przede wszystkiem był dowódcą. Nie świadczyło to jednak, żeby nie doceniał piechoty. Przeciwnie, przecież to on właśnie nalegał usilnie, ażeby w ślad za prowadzonym przezeń zagonem kawalerii wyruszyła piechota cesarska. Z powodu opóźnienia się jej w marszu znalazł się Hetman w obliczu wroga z samą tylko kawalerią. Niemniej na czele ussarzy i pancernych potrafił odnieść zwycięstwo, które osłabiło znacznie Szwedów, pozbawiając ich poważnej części jazdy, co później ułatwiło dalsze działania wojenne pod Malborkiem.

/

RELACJA ANDRZEJA ZBOROWSKIEGO O DZIAŁANIACH WOJENNYCH STEFANA BATOREGO POD GDAŃSKIEM W SIERPNIU 1577.

ANDRZEJ ZBOROWSKI DO JERZEGO OLELKOWICZA.

Z obozu pod Latarnią 29 8 1577.

Jaśnie Wielmożny mój Miłościwy Panie a Panie mój.

Zleciwszy służby swoje zwykle do łaski W. M. mego miłościwego Pana etc. Miałem dwa listy od W. M. z których znam wielką łaskę ku sobie W. M. i którą wszelakimi posługami pozyskiwać sobie zawsze będę, mając tę ufność, iż W. M. przyjaźnią moją i posługą, kędy się jenokolwiek zgodzą i zmogą i szczerością mą pomiatać nie będzie raczył.

Sam co się z nami dzieje króce oznajmuje. Naprzód dnia 12 augusti dali nam Niemcy pod miastem . . . . .[1]) a mało nie bitwę, jednak sprośnie placu nie dotrzymali i zginęło ich przez półtorasta. Naszych też kilka osób rannych, jako pan Skarbek i drugi towarzysz z roty pana Hetmanowej, pan Jarzyna, stary pan Giżycki i kilku innych szlachciców. Pieszych dwóch zabito, a rannych ze dwadzieścia. W tym czasie król. J. M. z dział zbił Latarnię i wniwecz potłukł i spalił. Ale iż się Niemcy wojskiem prawie położyli i zaszańcowali, a nam przez rzekę próżno. Jednak w piątek, wilią św. Bartłomieja nasi ubieżali tamę i mało z Latarni ostatka nie wygnali. Gdzie naszych pieszych dwudziestu i z rannymi nie było. Nieprzyjaciół przez trzysta legło. I tak słyszym, że hetman ich Klas ungier[2]) postrzelon. Ale iż się tego bez woli hetmanów naszych ważyli, inaczej ich retować nie mogli, jeno batami[3]), bo jeszcze most był niegotów, przeto przeprawili na oną stronę piesze księdza arcybiskupa[4]); było ich dwieście. Piesze pana wojewody mścisławskiego[5]), których było z pana Sadowskiego sto, pana wojewody podolskiego[6]) i innych panów wojewód, których było trzysta. Pana marszałkowych i pana Waierowych tylko dwieście. Przeto w sobotę świętego Bartłomieja Niemcy z armaty morskie strzelbę gęstą wypuścili, bijąc w szańce nasze i prąc tamten i na ty, co już na tamtej stronie byli. Potem wszytką mocą swą bitwę im dali. Naszych próżno było zatorować, bo placu na konie nie stawało między morzem a rzeką, przeto ich zbito naszych połowicę, druga połowica otrzymała plac i tamę, acz zranionych między imi przez półtorasta. Niemców też mało nie tak wiele zginęło,którzy jednak ustąpili, a potem się przy części Latarni mocno zaszańcowali i zabudowali. Nasz też już most od trzech dni stanął, koło czego dziś dopiero poczynają się trwogi i igriska wojenne wszakże nie z naszą szkodą. To rzecz pewna, że z tak małym wojskiem dość siebie czyni K. J. M. i niczem

---

[1]) Wyraz nieczytelny.
[2]) Klaus Ungern, generał duński.
[3]) Bata = łódź.
[4]) Jakób Uchański.
[5]) Jurii Juriewicz Ościk.
[6]) Mikołaj Mielecki.

nam sam nie warci ci źli ludzie jeno położeniem i miescami trudnymi i niedobrymi, co wszystko ułatwi zima. A król też J. M. wiadom jest jaką mocą na on czas podołać będzie mógł i pokarzać te złe ludzie.

Tego żałujemy, że dla tych zdrajcy i dla samej nagłości inaczej radzić naprędce bez zimę w niebezpieczeństwie od moskiewskiego onych krajów nie umiemy, ani król J. M. może, tylko jako się odprawił pan wileński[7]).
Dan 29 augusta z obozu w Latarni 1577. W. M. mego miłościwego Pana sługa i przyjaciel powolny. Andrzej Zborowski.

(Archiwum Nieświeżskie w Warszawie, dział V, teka 472, nr. 18629).

Podał *Józef Jasnowski.*

PRZYCZYNKI DO DZIAŁAŃ HETMANA POLNEGO KORONNEGO STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO W PRUSACH WSCHODNICH I NA POMORZU PRZECIWKO GUSTAWOWI ADOLFOWI.

Przytaczam poniżej przyczynki do działań wojennych Stanisława Koniecpolskiego, wojewody sandomierskiego i hetmana polnego koronnego w Prusach Wschodnich i na Pomorzu pochodzące z Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Podanie ich w bieżącym zeszycie *Przeglądu Historyczno - Wojskowego* wydaje się specjalnie wskazane w związku z drukiem rozprawy dr. Janusza Staszewskiego o bitwie pod Trzcianą.

Pierwszy z ogłoszanych przeze mnie przyczynków został zaczerpnięty z rkps. 139, noszącego w drukowanym katalogu Biblioteki tytuł: „Miscellanea z sejmów rozmaitych od r. 1605 — 1628". Jest to „Relacja IMP. Wojewody Sendomirskiego, Hetmana Polnego Koronnego, o wojnie przeszłego roku w Warszawie, dnia 4 Februarii 1629, uczyniona". Data, którą znajdujemy w rkps. fol. 210, różni się od daty podanej w drukowanym katalogu.Rkps. bowiem podaje datę relacji na dzień 4 nie zaś, jak w katalogu, 7 lutego 1629. Jest to relacja złożona niewątpliwie osobiście przez hetmana Koniecpolskiego na sejmie warszawskim 9 I — 20 II 1629. Nosi ona zupełnie charakterystyczne cechy jego stylu i głosowni i stanowi niezmiernie ciekawy dokument, dający pojęcie nie tylko o formie w jakiej hetmani nasi składali sejmowi sprawozdania ze swych czynności wojennych, ale również i bardzo przejrzysty wykład samych działań. Przygotowując do druku tą ciekawą relację, starałem się w miarę możności ustalić daty przedstawionych przez Koniecpolskiego faktów — relacja nie podaje z reguły dat — oraz nazwiska wzmiankowanych w niej osób. Pisana z właściwym Koniecpolskiemu zacięciem pisarskim, była ona niewątpliwie złożona do diariusza sejmowego w tej formie, w jakiej mamy sposobność się z nią zapoznać, nie zaś protokułowana lub streszczona na podstawie przemówienia. Autor jej, jak wiadomo, odznaczając się dużym zacięciem pisarskim, nie tylko nie posiadał swady oratorskiej, lecz o tyle, jako mówca, był skrępowany wrodzonym defektem mowy, iż wśród współ-

[7]) Jan Hierominowicz Chodkiewicz.

czesnych utarło się o nim mniemanie, że łacniej Hetmanowi pobić przeciwnika, niż wypowiedzieć zdanie. Relacja ta dla czytelnika interesującego się historią wojskową posiada nie tylko wartość przejrzystego ujęcia faktów kampanii 1628 r., lecz również wartość źródła historycznego pozwalającego na bliższe zrozumienie charakteru wojny metodycznej XVII w. i stosowanych w niej środków technicznych walki.

Przyczynek drugi pochodzi z rkps. 16 tej samej biblioteki. Jak dowiadujemy się z drukowanego katalogu ten rks. pochodzi z Biblioteki Juliana Ursyna Niemcewicza. Sam rkps. posiada jednak adnotację: „Ex. Ms. Arch. Stan. Aug. Regis". Rkps. ten został zatytułowany: „Akta do panowania Zygmunta III. Kopie rozmaitych, czynności i opisów zdarzeń za tego monarchy", sam zaś przyczynek znajdujący się na fol. 359 nosi w katalogu tytuł: „Relacja bitwy Trzciańskiej, posłana od J.Mci P. Hetmana (Stanisława Koniecpolskiego). Pod Nową Wsią, 26 Junii 1629". Data relacji jest niewątpliwie błędna, pisana jest ona bowiem na trzeci dzień po bitwie, która miała miejsce 27, nie zaś jak chce katalog 25 czerwca. Datę zatem relacji musimy ustalić poprawiając błąd przepisywacza na 29 czerwca. Ustalenie autora relacji jest rzeczą, przy dzisiejszym stanie wiadomości o kampanii 1629 r., niemożliwą. Wyszła ona jednak po nad wszelką wątpliwość z otoczenia samego hetmana i była prawdopodobnie przeznaczona zarówno dla króla Zygmunta III, jak też dla szerszych kół czytelników. Stanowi ona rozwinięcie pierwszego raportu o bitwie Koniecpolskiego i przypomina nieco znane „Nowiny z Inflant" ogłoszone po słynnej wiktorii Kircholmskiej hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza. W porównaniu z pierwszą relacją Koniecpolskiego z dnia 28 czerwca, przedłożoną Królowi, oraz z relacją Zawadzkiego z tegoż samego dnia, przeznaczoną dla kanclerza koronnego Jakuba Zadzika (obie ogłoszone przez Przyłęckiego w *Pamiętnikach o Koniecpolskich.* Lwów. 1842 str. 155 — 158), jest to relacja znacnie obszerniejsza, bardziej wyczerpująca i przynosząca cały szereg nowych szczegółów. Dla badacza bitwy trzciańskiej posiada też ona zupełnie pierwszorzędne znaczenie.

Trzeci przyczynek wreszcie stanowi zaczerpnięta z tego samego rkps. „Kontynuacje Diariusza o dalszych postępkach wojennych z Szwedami a die 1 Julii (1629)" Kontynuacja ta diariusza, którego początku nie udało się odszukać, obejmuje okres od 1 do 31 lipca 1629. Ustalenie jej autorstwa, również jak poprzedniej relacji, wydaje się przy dzisiejszym stanie wiadomości niemożliwe. Nie ulega jednak wątpliwości, że pochodzi ona z najbliższego otoczenia królewicza Władysława, późniejszego króla Władysława IV. Relacja ta przynosi nader cenny materiał uzupełniający do bitwy pod Trzcianą, dając szereg pierwszorzędnych szczegółów nieznanych skąd inąd. Ponadto stanowi ona pierwszorzędne źródło, rzucające światło zarówno na różnicę w taktyce naszej kawalerii a kawalerii zachodnioeuropejskiej, jak też na charakter ówczesnych walk pozycyjnych. Zwłaszcza interesujące są pod tym względem działania pod Białą Górą, które przekonują nas, iż pomimo całej różnicy w technice walki, istota jej zawsze pozostaje ta sama.

RELACJA I.M.P. WOJEWODY SENDOMIRSKIEGO, HETMANA POLNEGO KORONNEGO O WOJNIE PRZESZŁEGO ROKU, W WARSZAWIE. DIE 4 FEBRUARII 1629 UCZYNIONA.

Lubo niewątpie, że jako W(aszej) K(rólewskiej) M(ił)ości Panu Memu Miłościwemu tak każdemu z Ich M(ił)ości obojga stanu nie tajny jest progress przeszły tegorocznej wojny, żebym jednak i powinności mojej i zwyczajowi nie mniej i potrzebie samej, zobowiązując się, aby inaczej nie beł kto informatus, dosyć uczyniel, przydzie mi krótkiemi ra(ti)onem prac naszych W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) oddać słowy. Miał ci bym się beł za szczęśliwego, gdybył beł zupełne trofea za szczęściem W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) Pana M(ego) Mił(ościw)ego mógł przywieść, ponieważ nie schodziło na staraniu, sercu i ochocie wojsku W(aszej), K(rólewskiej) M(iłości) i zaś wodzów Jego, ale samego nie dostawało sposobu za nieszczęście(m) — jeśli tak mówić może — Rzecz(ypos)p(o)litej, która do zniesienia nieprzyjaciela dostatecznej nie obmyśleła potęgi.

Z początku tej wojny, kto Ojczyźnie dobrego życzeł, oną od niebezpieczeństwa prędko eliberować chciał i co jest wojna rozumiał, łatwie sądzieł jakiego było na taką wojnę apparatu trzeba. Mniemam, że jest zdolny pamięci W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(ana) M(ego) Miłościwego i każdego z Ich M(iłości), że jeszcze na sejmie toruńskim [1]) nie schodzieło nic na mnie, abym okazować nie miał, tego czego do wyparcia nieprzyjaciela, prędkiego skończenia tej wojny nie dostawało. Considerowałeś to sam W(asza) K(rólewska) M(iłość) uważało siła Ich M(iłości), Ojczyznę miełujących tak z senatu, jako i z koła poselskiego, z których już jedni, żal się Boże, nie żyją, drugich jeszcze in hoc theatro widzę; czynili consultatie z wielką pracą około apparatu na zniesienie nieprzyjaciela, ale jako moje perswazje, tak ich prace i consultatie zarzucone, zapomiane zostały. W czym jaki error popełniony, rzecz sama nauczeła i dotychczas uczy. Po tym szkodliwym Rzeczyplitej errorze beł sejm tak roczny[2]), z któregośmy się większej spodziewali pociechy, ale zarównie przeszłego podobnym poprawił errorem, żadnych suplementów, dostatecznych na zapłacenie wojsku, nie obmyśliwszy contrybutiej. Ciężka rzecz beła każdemu bono bini Patriae na to patrząc, ale najcięższa nam z woli W(aszej) K(rólewskiej) M(iło)ści na obronę i sławy, i państw W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) wystawionym, widząc, że nam beły niemal wszystkie occasie(s). do przysługi W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości), do nabycia dobrej sławy odięte, widząc, że miasto offensivi, deffensivum bellu(m) mizernie prowadzić przychodzieło. To na mnie wymusieło — abym fidem meam eliberował — manifestacią do grodów podaną[3]), która że wielom niepotrzebną się być widziała, mnie tego nikt persuadować nie może, co każdemu słusznemi racjami privatim ukazać jestem gotów. Rozkazanie W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(ana) M(ego) M(i)ł(ościw)ego, miłość Ojczyzny wycisnęła na mnie, że zapomniawszy wszystkich defektów, nie oglądając się na reputacją swoją, abym tylko mógł succurrere Patriae, a łaskę W(aszej) K(rólewskiej) M(iło)ści Pana Mego Miłościwego pozyskać, powróciełem przed skończeniem zimy do wzburzonego dla głodu, niedostatku i nieszcześcia wojska Rzeczplitej, z którym jaki(ch) się trudności zażyło Ich M(iłoście) Panowi(e) Komisarzy(s) takrocznego sejmu od W(aszej) K(rólewskiej) M(iło)ści i Rzeczyplitej do płace wojska naznaczeni, świadkami być mogą, gdyż nie po jeden raz, a za się przytym i ze mną pospołu, o zatrzymanie wojska desperować im przychodzieło. Za złożeniem jednak odemnie pod Grudziądzem generalne(g)o koła[4]), na które beł Pan Fredro[5]) sekretarz W(aszej)) K(rólewskiej) M(iło)ści z pisaniem od W(aszej) K(rólewskiej) M(iło)ści Pana M(ego) M(i)ł(ościw)ego przybył, dał się powolny i cierpliwy żołnierz w zaciętościach swoich ukrócić: przeważeła zwykła obserwancja majestatu W(aszej) K(rólewskiej) M(iło)ści, przeważeła miłość Ojczyzny tak wielkie niedostatki, że czyniąc woli W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) dosyć, nie pięcią ćwierci, których byli z przodku

---

1) Od 19 XI do 10 XII 1627.

2) Od 28 VI do 19 VIII 1628 w Warszawie.

3) Manifestację tę, oblatowaną na grodzie Warszawskim 10 III 1628, ogłosił Przyłęcki w *Pamiętnikach o Koniecpolskich*, Lwów 1842, str. 61—64.

4) Koło generalne wyznaczone było na 15 V 1628 pod Nowem, odbyło się jednak pod Grudziądzem w związku z podjętymi przez Szwedów działaniami.

5) Jakób Fredro, łowczy przemyski i sekretarz królewski.

Ich M(iłoście) P(anowie) Komisarze nadzieje uczynili, ale jedną samą na nowe dla poprawy rynsztunków chętnie się contentowali(s). W tym się zgrzeszeło, że kiedy beło w pole wychodzić wtenczas się dopiero rachowało, a nieprzyjaciel pogodny czas widząc zażywał occasii(s), dwie impressie(s): jedną pod Grudziądz, aby go beł wziął, a drugą pod Łasin uczyniwszy[6]). Nie nadała mu się pod Grudziądz, bo nie tak, jako go beło sprawiono, opatrzony został i postrzeg(ł)szy się, (że) zewsząd wojsko kupić się poczęło, o którym on rozumiał, że w mutinaticj beło, z niezwyczajną prędkością nazad powrócił, niemało uroniwszy swoich, gdyż mi do pięcidziesiąt więźniów oddano, a przytym nierównie więcej pomrzeć ich musiało. Do Łasina był szczęśliwszy, bo na pustki uderzywszy, bez wszelkiej munitiej pustkami zastał, spaleł, drugi raz spaleł i kilkanaście wsi, ale i z tego by beł pociechy nie odniósł, by beła przeprawa Wiślna pośpiechu naszego nie zatrzymała. Choć za dwa dni tę swoją impresię(s) odprawieł, łacnie się to było mogło oddać, nieprzyjaciela dymem nadusić, ale zdało się inconvenient iniquu(m) inconcesiibile intecta(ss) poddanych W(aszej) K(rólewskiej) M(iło)ści lubo się do czasu w rękach nieprzyjacielskich flammis saevire.

A jako prędko żołnierz z skarbem się odprawieł, pod który czas i nieprzyjaciel świeżemi supplementami z morza wysiadł[7]), nie mieszkanie część pod Grudziądz, część pod Nowe kupić począłem dla tego[8]). Dla tego pod Grudziądz, żem wiedział, iż nieprzyjaciel nań impressy(s) swoje miał, dlatego i pod Nowe, aby beł nieprzyjaciel rozdwojony, nie wiedząc, po którą się stronę Wisły nastąpić nań miało i poglądając, w który też bok zmierzał nieprzyjaciel. Gdym jednak wziął wiadomość, że za postanowieniem pode Tczewem mostu wojsko się nieprzyjacielskie na tę stronę przeprawiać się poczęło Wisły, nie czekając skupienia wszystkich pułków, pośpieszełem pod Gniew o którym nieprzyjaciel pilno przemyślawał[9]). Tam stanąwszy a nie mając tyle sił, aby się w tak potężnie ufortyfikowanym obozie nieprzyjaciela atakować miało, przyszło na samego impressii(s) mieć oko, jakoż żaden się z obozu szwedzkiego wychylić nie mógł, któryby nie beł albo porwany, albo jeżeli potężnie wychodzieli — gdyż po trawę z regimentami chodzieli — żeby się z nim mieć utarczki nie miało i kiedy sam Gustaw recognoskować Gdańsk[10]) w kilka tysztey (s) chodzieł, nie omieszkało się beło pośpieszyć ochotnie za nim, jakoż nadzieja beła wielki(ej) victoriej, by beł nazad ciasnotami żuławskiemi nie umknął. A iż mi na drugą stronę Wisły, nie mogąc dzielić dla szczupłości wojska, pilno przychodzieło patrzać, żeby bez obrony nie zostawała, tudzież i na Księstwo, aby się z niego żywność wszystka która obfita chodzieła, nieprzyjacielowi odięła, począłem most pod Gniewem stawiać, począłem oraz propter securitatem mostu i szanc po tamtej stronie sypać. Jako to serce nieprzyjacielskie tknęło (bo już za odjęciem żywności z Księstwa wielka w obozie nieprzyjacielskim drogość następowała), po tym znać, że nie mógł tego nieprzyjaciel ścierzpieć, ale ze wszystką potęgą napoczęty dopiero w pół niedokończony szanc nastąpił. Tętował go potężnie, ale ten tak mężnie pan oberster Denhoph, który tam beł ze dwunastą set piechoty jego ostawiony, przyjął jako się dobremu żołnierzowi i oficerowi W(aszej) K(rólewskie) M(iłości) godzieło, bo po pierwszy(m) sobie drugi (raz) czynić nie rozmyślał. Było tamże ochoczego żołnierstwa kilkadziesiąt konnego, którzy powinności mężnych i wiernych W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) żołnierzów dosyć czynieli. Okaleczony między niemi pan Piasecki z pod chorągwie Królewica J(ego) M(iło)ści, stary i dobry W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) żołnierz, który często dla dostojeństwa W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) krew swoją rozlewał; nie wątpie, że uzna m(i)ł(ościw)e W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) oko, iż mu nie dasz w kalectwie i starości jego od głodu umierać[11]).

Nie próżnowała artyleria W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości), czyniela powinności swojej dosyć, na pół mile nieprzyjaciela odprowadzając nie bez znacznej

---

[6]) W pierwszych dniach maja 1628 r.

[7]) Gustaw Adolf wylądował 25 V w Piławie z 4.000 świeżego żołnierza.

[8]) Koniecpolski rozpoczął koncentrować swe oddziały 22 V, koncentracja została ukończona około 5 VI.

[9]) Decyzję przesunięcia się pod Gniew powziął Koniecpolski już 11 VI. Daty dokonania tego przesunięcia nie udało się mi ustalić. Najwcześniejszy znany mi list Koniecpolskiego spod Gniewu jest datowany 26 VI.

[10]) Pod Gdańskiem zjawił się Gustaw Adolf w nocy z 5 na 6 VII.

[11]) Walka ta miała miejsce 26 VI.

szkody jego. Więcej robić Wisła, przez którą jeszcze most nie beł gotowy — przeszkadzała. Mógł tam beł secure nietylko companie, ale i szeregi nieprzyjacielskie liczyć, który o słabej jego potędze upewniał, a uznałby beł że się w opiniej swojej barzo omylił.

To tak prędkie od szancu odejście[12]) nieprzyjacielskie a niemniej i to, że wolał do szancu siedm mil iść, przez Wisłę Nogat nogami przechodzić, niźli przez trzy mile równo, gdzie nie beło żadnej przeprawy, na nasz obóz nic na ten czas nie ufortyfikowany, co chlubnie mi zaś obiecywał, natrzeć, wielum(s) o sercu jego suspikować (s) przychodziło. Ale kto zna fortylię (s) nieprzyjacielskie, który securitatem sobie zawsze obmyślawa, nie dziwował się, widząc, że nie chciał oraz wszystkiego ważyć, raczej na ściągnienie supplementów wolał oczekiwać.

Wrócił się (Szwed) pode Tczów do obozu swego[13]); po którego zwróceniu takie niepogody nastąpiły, które więcej niźli dwa miesiące trwały, że ani nieprzyjaciel na nas, ani my na niego żadnych fortelów zażywać nie mogli. Te (niepogody) i nam i nieprzyjacielowi mosty poznosieły. Tośmy tylko avantagio (s) mieli, że czaty nasze, ustawicznie chodząc, nietylko żywność nieprzyjacielowi odejmowali, ale i trawy mu nawet nie dopuszczali, który (nieprzyjaciel) koło Malborku (beł)[14]), znosili i małą Żuławę wodą zatopieli. Dlaczego za uspokojeniem tych pogod, aby mógł jakokolwiek wojsko swe z tej biedy odżywić, przeniósł się z obozu na Żuławę Gdańską w miejsce beśpieczne, do którego nam ni skąd przystępu nie beło. Ale i tam niedługo tego wczasu zażywał, bo nie mogąc słabemi siłami potędze jego, zwłaszcza przy fortelach, radzić, przyszło też o fortelach myślić......

Za pozwoleniem W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) Pana M(ego) Mił(ości)wego beneficium aquae, która na ten czas beła barzo wylała, chcieliśmy przeciwko niemu zażyć. Kazałe(m) we dwoje na miejscach sposobnych tamę przekopać, aby się wielka malborska zalała Żuława[15]). Tejże nocy ruszyłem się, ostawiwszy obóz obwarowany, z wojskiem pode Tczów, abym beł pewny jeziora, stawy przekopawszy, Żuławę gdańską, w której on na ten czas swoich wczasował, zalał. To sprawiwszy oraz chciałem pod samym Tczowem nad Wisłą obozem się położyć żeby mu się beła droga nazad do Tczowa odcięła. Tym sposobem zalałoby się go zewsząd i pewnie, jeśliby beł wszystkiego nie pozbeł wojska, od kawaleriej odpaśćby beł musiał. Ale janonsowała (s) mu fortuna i to elementum wody, która wyżej będąc tak wysoka, że wielom siła narobieła szkody, iż po wyż na wielu miejscach tamy poprzerywała, sam niżej niższa być musiała, że choć w jednym miejscu dosyć szeroko moi przekopali, nie mogła takiego, jakom się spodziewał, uczynić effektu. Na Żuławę gdańską mógłby beł być lepszy effekt, ale jedno bez drugiego nie barzo by beło nieprzyjacielowi szkodziało.Do tego oglądałem się i na Gdańsk, któremu większą niż nieprzyjacielowi uczyniełaby się beła szkoda. Zalały się jednak niższe miejsca czym się koniom pasza odjęła, gwoli czemu musiał stamtąd wstać i do Malborku się przenieść. Tam mu supplementa, o którychem podczas trzyniedzielnego sejmu W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) wiadomość dawał, tak kawaleriej, jako infanteriej przyszły, z którymi wiedząc, wiedząc o popsowanym przez powódź pod Grudziądzem moście nie chciał czasu trawić: ruszeł się tym umysłem, że nullo negotio wszystką chełmiońską (s) ziemię miał occupować[16]). Lecz ja, będąc od szpiegów wcześnie przestrzeżony o zamysłach jego[17]), posłałem pana oberster = lejtanta Buthlera ze wszystkiem jego regimentem na Grudziądz, posłałem pana Budziszewskiego, rotmistrza W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) z kilką chorągwi wprzód, aby uprzedziwszy nieprzyjaciela impediował

---

[12]) 26 VI.

[13]) 28 VI.

[14]) 29 VI wyruszyli Szwedzi pod Malborg, gdzie stanęli zapewne już 30 VI.

[15]) 12 VIII przekopano tamy koło w. Pogorzałej oraz pod Montwami.

[16]) Według wiadomości posiadanych przez Koniecpolskiego Gustaw Adolf miał wyruszyć z Malborga 20 VIII.

[17]) O zamiarach Gustawa Adolfa donosił Koniecpolski Królowi już 18 VIII, zawiadamiając jednocześnie o wysłaniu „części wojska Jego Królewskiej Miłości na tamtą stronę Wisły".

(i) mnie o progressie jego znać dawał[18]). Jakoż czynieł i powinności swo(jej) i rozkazaniu memu dosyć, bo w obóz nieprzyjacielski wpadając, języki brał, mosty psował, przepraw wszędzie bronieł, co nielada, jako pośpiech nieprzyjacielski retardowało. Posłałem przed wojskiem z pułkami dwiema Imć Pana Wojewodzica Bracławskiego[19]) aby do nastąpienia naszego nieprzyjaciela zabawiali. Samem też prędko spieszeł, że jako prędko most stanął (z którym za dozorem Imć P(ana) wojewody Malborskie(g)o[20]) spieszyli) zaraz się wojsko przeprawować poczęło, ale dla spóźnionego czasu, gdyż całą noc przez most wojsko szło, nie mogło się nic tego dnia robić, krom (tego że) pierwszy ludzie mieli z nieprzyjacielem do samego wieczora zabawkę i z łaski Bożej szczęśliwą, gdyż z jednej reduty u mostu popsowanego przez Ossę postawionej, musiał nieprzyjaciel odstąpić i onej odbieżeć[21]).

Nazajutrz pewną bitwę obiecowaliśmy sobie i doniśmy (s) się gotowali, patrząc na taką pychę nieprzyjacielską, który, opanowawszy Kwidzyn, staroście tamecznemu do mnie kazał pisać, że pod Grudziądz idzie i pewnie go weźmie, ale omyleła nas nadzieja, bo tylko dwa regimenty u Kłotki (s) na tę stronę Ossy zaraz, zrazu nimeśmy przyszli, przeprawiwszy[22]) i one mocno ufortyfikowawszy, sam ze wszystkiem wojskiem na tamtej stronie stanął, około tego najwięcej chodząc, aby nam wszystkie passy zagrodzieł, których acz nie trzeba beło barzo pilnować, bo sama wielkość wody przeprawy bronieła, jednak przecie gdzie jakiekolwiek do wyżywienia koniowi podobieństwo beło, wszędzie potężnemi osadzono szancami. Macaliśmy i my przebycia sposobów, ale widząc impossibilitatem, widząc i obóz tak dobrze obwarowany (który i wraz wolno każdemu widzieć), żeby się nic wskórać nie mogło, przyszło tego miejsca pilnować, na który się beł nieprzyjaciel zawziął, a z tyłu czaty zasyłając trapić nieprzyjaciela. Jakoż żaden dzień, mogę rzec, nie beł bez świeżego języka, a wiele ich, co oraz po kilkadziesiąt wodzili. Trafiały się i utarczki znaczne, jako i ta, kiedy Krolewicz Duński[23]) mało w ręku naszych nie beł, ale ad justum proelium nigdyśmy go wywabić nie mogli. Prezentował się raz ze wszystkiem wojskiem w polu, ale w takiem gdzie po jedną stronę miał las, po drugiej rzekę, a przed sobą błoto, na którym nie dosyć mając, jeszcze przed wojskiem szanc rzucieł. Nie wojennik, ale bezrozumna bestia w tamto miejsce iść by beła nie mogła. Ostawowałem mu połowę pola, wojska W(asza) K(rólewska) M(iłość) ochotne ad conflictum w sprawie pogotowiu mając—jednego kroku od swego nie odstąpieł fortelu, aż się go z dział z pola zegnało[24]).

Chcąc (Gustaw) nas rozerwać, słabszemi uczynić i impressy(s) swojej dokazać, posłał beł na oblężenie Gniewu, kazawszy ex praesidiis ludzie pozwodzić. Wrangla. Hetmana swego, którego mu się początki oblężenia nie nadały beły, bo na pierwszym wstępie znacznie mu cawaleriei (s) urwano; potym, gdy widział miejsce ludźmi, municją, prowiantem opatrzone, wziąwszy wiadomość, że ci, którychem beł z obozu posłał i ci, którzy tam po różnie dla excursiei zostawieni beli, z piechotą od pp. gdańszczan posłaną (których ochotę i wiarę słusznie mam W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(anu) M(emu) M(i)ł(ości)wemu zalecić) następowali, rozwiązał oblężenie i w pół nocy bez bębnów, trąb, odbieżawszy nie ma-

---

[18]) O wysłaniu Budziszewskiego i posiłków Buthlerowi doniósł Koniecpolski Królowi 19 VIII.

[19]) 20 VIII został wysłany do Grudziądza wojewodzic brasławski książę Władysław Dominik Zasławski, jednocześnie cały regiment piechoty Buthlera został wprowadzony do twierdzy, zam zaś Buthler został z dragonami wysłany do Lubawy.

[20]) Samuela Zalińskiego.

[21]) W nocy z 22 na 23 VIII.

[22]) 23 VIII.

[23]) W nocy z 4 na 5 IX podjazd rotmistrza Budziszowskiego uderzył na silną czatę szwedzką pod Pokrzywnem i omało nie wziął do niewoli królewicza duńskiego. Sam Hetman na wiadomość o walce nadbiegł z Grudziądza z dwoma pułkami, lecz zastał już nieprzyjaciela w pełnym odwrocie.

[24]) 31 VIII. Gustaw Adolf wysunął się pod wieś Tarknowo i wycofał się spędzony przez artylerię polską do obozu swego za rz. Ossą.

ło rynsztunków, koni, pracowicie usypanych bateriej, za Wisłę w tamtej ucieczce podobną uczynieł[25]).

Gotował tym czasem robiąc płyty impressę na Nowe nieprzyjaciel, które zeszłoby się zaprawdę lepiej osadzić, ale w taki(ej) małości wojska przyszło barziej na to miejsce patrzyć, gdzie de summa rei agebatur. Ostawieło się jednak stokilkadziesiąt piechoty mazowiecki(ej): położyłem na brzegu wiślnym czterysta piechoty z dragonami p. Kawalerowymi[26]), taką im ordinatią oddawszy, aby brzegów wiślnych gwoli mostowi pilnowali, a jeśliby nieprzyjaciela ku Nowemu następującego postrzegli, onego poprzedzali i tamtego miejsca bronili, rozkazawszy mieszczanom, czego się ochotnie podjęli i w tym mię upewnili, że gotowe we dnie i w nocy łodzie, promy, mieć mieli do przenoszenia przez Montawę naznaczonych żołnierzów. Uczynili żołnierze memu rozkazaniu dosyć, bo postrzegłszy na wodzie nieprzyjaciela, mocno się z nim ostrzelali i obaczywszy, że ku Nowemu obrócieł, chcieli go poprzedzić, jakoż namniej godzinę poprzedzili beli, ale kto by ich beł przez rzekę przewiózł, żadnego nie zastali, dowołać się nie mogli. Posłałem beł i regiment p. Buthlerów z kilką chorągwi jez(d)nych: w posiłku samem ze wszytkim wojskiem pogotowiu beł, obawiając się, aby nieprzyjaciel tam uczyniwszy alarmę, tu nie chciał czego tentować. Nie mogąc tedy dragonowie przebyć, którzy by beli przebyli, pewnie by z wielką klęską i hańbą nieprzyjaciela od brzegu na płytach płynącego odparli, ale za tak szkodliwym mieszczan tamecznych niedbalstwem poprzedził nieprzyjaciel i małą widząc resistentią, bo piechota zaraz pouciekała, bronę petardą wysadziwszy wziął rotmistrza Bilichockiego[27]), lubo się sam bronił dobrze, za niedbalstwo mieszczan skaran. Ciężki beł raz, Najjaśniejszy M(ości) K(rólu), że tak prosta, oczywista, z którymy się raczej spodziewali pociechy, impressia (s) nad wszystkich spodziewanie tak szczęśliwie nieprzyjacielowi padła i ruszała nas chuć do wydarcia straconego miejsca, ale nie chcąc większych rzeczy dla mniejszych opuścić, przyszło cierpliwości zażywać, która wyszła nam dobrze, bośmy i tu nic nie opuścili i z tamtego niedługo się nieprzyjaciel cieszył miejsca. I w ten czas nie wiele miał pociechy, bo oddał mu P(an) Bóg, skarawszy nas, skarał i onego, okręt jego wojenny u Hela(s) na piasek wrzuciwszy, z którego przez pracę pana Lanckorońskiego, gubernatora puckiego i tamtych żołnierzów, armata i pół trzeciasta więźniów w ręce W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) przyszło[28]). Atoli dufając potędze, obiecował sobie prędko opanować wszystką chełmińską ziemię, a Drwęcę sobie tego roku granicą z państwy bliższemi uczyniwszy oną inferować.

Ruszył wojsko w wielkiej ostrożności miejscami sobie służącemi, raz ku Toruniowi, drugi raz ku Gołubiowi, trzeci ku Brodnicy zmierzając[29]) Mnie, nie mogąc go dla ciasnych miejsc, którem sam rekongnoskował, żeby uprzedzać się go nie godzieło, aby nie uczynieł pod Grudziądz odwrotu i dla ciężarów naszych nie mógłbym (ss). Przyszło mi Grudziądz dobrze opatrzywszy, dla ekskursjej też także(z) Tczewa, jako i z Nowego z kilką chorągwi p. Moczarskiego na tamtej stronie Wisły zostawiwszy, ruszyć się i bokiem iść, ustawicznie najazdami trapiąc nieprzyjaciela, pilnując okazjej, gdzieby się go sposobnie zażyć mogło[30]). Nie beło okazjej, nie beło miejsca: jezierzyska, gąszcz, pola barzo błotne, gdzieby beła jazda, zwłaszcza ussarz, który jest robór wojska W(aszej) K(rólewskiej M(iłości), żadnego effektu uczynić nie mógł. Miał czas, kiedy by beł chciał chlubny nieprzyjaciel szczęścia, z nami sprobować, widząc mie tuż nad sobą i słysząc po ranu i w wieczór trzykrotne hasło W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości), którymem i nieprzyjacielowi, i naszym, w trwodze będącym, o wojsku W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) dawał znać. Poczekać mię beło trochę, nie umknąłbym mu beł pewnie bitwy,

---

25) Oddział feldmarszałka Hermana Wrangla zjawił się pod Gniewem 29 VIII, cofnął się zaś w nocy z 31 VIII na 1 IX.

26) Około 1 IX. Mowa tu o kawalerze maltańskim Judyckim, który w 1627 wystawił był oddział 300 dragonów.

27) Przyłęcki. *Pamiętniki o Koniecpolskich*. Lwów. 1848, str. 125—126, pisze nazwisko komendanta Nowego Pilchowski. Nowe zostało zdobyte przez Szwedów w nocy z 14 na 15 IX.

28) W nocy z 10 na 11 IX.

29) Pomiędzy 24 a 28 IX. 27 IX rozpoczęli Szwedzi oblężenie Brodnicy.

30) 25 IX.

lubo siełami nie równej, ale szczęściem W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) i sprawiedliwością Rzeczypospolitej wsparty.

Nim się beł jednak z pod Grudziądza nieprzyjaciel ruszeł, nie zaniechałem wcześnie miejsc niebezpieczeństwu podległych opatrzyć. Obwieściłem Toruńczany i w wierze(m) przeciw W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) i Rzeczypospolitej ukrzepił. Posłałem do Nowego Miasta, posłałem do Brodnice ludzi, a żem dla prędkiego niebezpieczeństwa piechoty posłać nie mógł, posłałem dragony z ich kapitanami i niektóre chorągwie kozackie, a zbliżywszy się i obaczywszy, że nieprzyjaciel ku Brodnice uderzył, posłałem znowu z Panem Starostą Wiskim[31]), zleciwszy mu, aby tam wszystko porządnie zarządził, dwieście Kawallerowych (s) dragonów, którzy tam już i piechotę W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) zastali. Posłałem beł przed kilką niedziel do chełmińskiego, pomorskiego województw i ziemie dobrzyński(ej) swoje uniwersały, o niebezpieczeństwie oznajmując, przestrzegając, do kupy zapraszając, ale się Ich M(oście) jedni prawami de divisione belli[32]) wymawiali a drudzy podobno wiary tak głębokiem niebezpieczeństwom nie dawali, aż po czasie zbliżony nieprzyjaciel prawa te i constitutie połamał i do kupy Ich Mościów pobudzieł.

Za położeniem się pod Brodnicą nieprzyjaciela, przyszło mi nań nastąpić z tą rezolucją, którejśmy sobie i przysięgą potwierdzili: albo umrzeć, albo zwyciężyć; gdziem obozem pod bokiem jego stanąwszy, tak blisko, jako rozumiem, bliżej obóz z obozem być nie mógł. Miał tam na ten czas zasię ocasię (s) bitwą dać nieprzyjaciel: beło sposobne pole, lubo onemu barziej niżeli naszemu ussarzowi sposobniejsze, ale nie wydawał się z fortelów i okopów swoich. To przyznam, że po tę stronę Drwęcy[33]), niżeśmy most postawili, beł bezpieczniejszy, nie tak jednak, jako niektórzy niewstydliwie twierdzić i pisać śmieją, że żołnierz W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) otiosus (s) w okopach siedząc impure grassari(s) nieprzyjacielowi pozwalał. Znać, że ci daleko obozu beli, albo niepewne swoje szpiegi mieli, bo i obok nas nie beł, i żołnierz nie próżnował. Dwie tylko najdalsze czaty uczynieł z pod Brodnicy nieprzyjaciel: jedną do Rypina, a drugą do Sierpca. Rypińska mu się nie nadała, bo od żołnierza W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) rozproszony po lasach od chłopów umierał. Wtenczas p. Suliszewski, mężny W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) rotmistrz, nie w okopie wyglądając, ale nieprz(yjacie)la mężnie gromiąc, umarł[34]). Ci co w Sierpcu beli, nie uszliby beli lepszego karania, gdyż już i most nasz beł postawiony, i połowice wojska na koniech siedziało, które zwracających się przyjmować miało, ale na samym wychodzeniu Bukowiecki, odważny W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) żołnierz, który dodawszy przeważnie prochów, zwrócieł się i upewnieł, że tego poranku do szturmu nieprzyjaciel miał się puścić. Już mu tedy nic o czacie, ale o samym wojsku i głowie wojska myślić przychodzieło. Rezolucja beła w tył szturmującemu nieprzyjacielowi uderzyć i przez okopy do niego się drzeć. Czego ochotnie wyglądając, czasu i dania znaku według umowy od naszych czekając, aż miasto znaku traktaty przeklęte od szturmu nieprzyjaciela odwiodły i nam tą czatę z ręku prawie wydarli. Coniecturowałem (s) zaraz z tego milczenia pessimum eventum, dlaczego tegoż Bukowieckiego, którego odwagę wielce W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(anu) M(emu) M(iłościw)emu zalecam, posłałem znowu do zamku w nocy ze trzydziestą hajduków, na każdego wór prochu włożywszy[35]), upewniając

———

[31]) 23 IX wysłał Koniecpolski do Brodnicy sto dragonów i chorągiew kozacką, następnie zaś 27 IX dosłał jeszcze chorągiew Odrzywolskiego i dragonów Judyckiego pod dowództwem starosty wiskiego Kossakowskiego.

[32]) Chodziło tu o narzuconą przy wstąpieniu na tron Stefanowi Batoremu konstytucję 1576 roku, zakazującą działania pospolitego ruszenia lub też powoływania go tylko z niektórych województw i ziem konstytucja ta była świeżo powtórzona w 1628 r.

[33]) Pod Słuszowem, gdzie stanął obozem Koniecpolski w celu osłonięcia przed Szwedami dróg na Gołub i Toruń. Most został ukończony 30 IX.

[34]) Wysłany w nocy z 28 na 29 IX na czele kilku chorągwi rotmistrz Suliszowski zaatakował pod Rypinem kilka kornetów kawalerii nieprzyjacielskiej, które zostały rozgromione, chociaż sam Suliszowski poległ w pierwszym starciu.

[35]) W nocy z 4 na 5 X.

oblężeńców w odsieczej i przyszłej nocy pewny im succurs, któryby beł nie pochybił, obiecując, ale zdrajca kapitan[36]), accord uczyniwszy wolał słowa nieprzyjacielowi dotrzymać, niżeli W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) poprzysiężonej wiary. Nim się drudzy o tem dowiedzieli acordzie (s) otworzeł bramy, podał nieprzyjacielowi fortecę. Bolesna nam rzecz wszystkim być musiała, nie tak na zgubioną fortecę patrząc, bo nie nowina nieprzyjacielowi potężniejszemu fortecą brać i od niego też odbierać, ale na zgubioną przez (s) wszelki(ej) przyczyny tylko przez samą szczególną zdradę. A co więtsza oczywistą victorię widzieliśmy sobie z ręku wyśliźnioną. Gdyby się bowiem choć tydzień jeszcze potrzymali beli, jużby nam tylko potrzeba beło umorzonego, zgłodzonego dobijać nieprz(yjacie)la. Wielkie beneficium zdrajca, który katowski(ej) ręki nie uszedł, nieprzyjacielowi uczynieł: nietylko, że mu fortecę i miasto podał, ale odżywieł go prawie i od ostatniej zguby ratował, nam równą victorię, Prussy, Inflanty, Szwecję z ręku W(aszej) K(rólewskiej) M(iości) wydarł. Radby beł, wytchnąwszy kilka dni żołnierzowi i fortecę akomodowawszy, dołem Drwęcy ku Toruniowi obrócieł (się) nieprzyjaciel, ale patrząc na spóźniony czas, patrząc na zmorzone wojsko, widząc że nas nie mógł minąć i de summa rei z nami rozprawiaćby beł musiał, odmienieł przedsięwzięcie: miasto dołu poszedł[37]) ku Nowemu Miastu wgórę lasami, obiecując go sobie, Bratian, Lubawę, nullo negotio occupować w też tropy. Choć inszą drogą, bom tamtą dla złych przepraw i ciasnot iść nie mógł, poszedłem i ja za niem[38]). Począł beł, baterie stawiając, szancami pod same wały podchodząc iure rozpościerać swoje, ale gdy obaczył praesidium potężne, któregom jeszcze przed oczyma jego posilił, gdy widzieł ich rezolucją, że nietylko go na wałach, dosyć wprawdzie słabych, ochotnie czekali, ale tak kilkakroć wypadając z szańców go wypierali, one zasypywali; gdy postrzegł ten (nieprzyjaciel, żem) mu ku Bratianu przeszkodzieł drogę, gdzieby beł nie mógł żadnym sposobem bitwy nam umknąć, której się przez wszytek czas chronieł, opuścieł Nowe Miasto, poszedł swoją drogą pośpiesznie[39]). Spieszyłem i ja, ale armata z piechotą okolną drogą pośpiech hamowała. Z częścią lekkich ludzi przeszło się go beło, gdzie się znacznie i szczęśliwa na dwóch miejscach zdarzyło mieć utarczkę. Tam oberster Horn który się tu W(aszej), K(rólewskiej) M(iłości) prezentuje, pojmany z kilkudziesiąt rożnych innych więźniów pod niemi. Znacznie się żołnierz(e) W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) poruszyli. Umknąwszy tedy z tego razu, przeszedł lasy i błota za Iławę, tam mając po jednej stronie jezioro, które aż pod Zalfeld idzie, po drugą Drwęcę a za sobą lasy, błota, odpoczywał w kilku wsiach bliskich siebie wojsku. Pomknął się beł potym dali(ej) trochę ku Miłomłynowi. W tropy za nim iść była nic rzecz niepodobna, ruszać z tego miejsca obóz dla dania succursu Brodnicej, była rzecz niebezpieczna, przyszło o inszych dla zażycia go myśleć sposobach. Nastąpiło pod ten czas dosyć ochotne pospolite ruszenie województwa płockie(go) i z M(ości) Panem Starostą Bobrownickim, obywatele też województwa chełmińskiego do I(ego) M(iłości) P(ana) Wojewody[40]) pod Gołub się ściągali, dawali insi Ich Moście znać o ochocie swojej. Jakoż nie wątpię, że one serca tak zacnych gron wielkimby beły posiłkiem wojsku I(ego) K(rólewskiej) M(iłości) stanęły i mogłyby beły materię podać przymuszenia ad conflictum nieprzyjaciela, by nie zwyczajne Ojczyznej naszej w każdej sprawie opóźnienie. Spólnie posłał I(ego) M(iłość) X(iądz) Biskup Płocki[41]) znaczny poczt ludzi, którzy excursie nieprzyjacielskie z Brodnice często zrażali, nie wytrwał lubo odległy zestarzały w ochocie do usługi I(ego) M(iłości) P(an) Koniuszy Koronny[42]), który opóźnienie nadgradzając żadnej nad dawanie powinności nie opuścili occasiej. Nie godzi mi się tu przepomnieć I(ego) M(iłości) P(an) Starosty Derbskiego(s)[43]), który przez wszystko pole aż do naznaczonej od W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) komisjej statecznie i ochotnie pomagał nam usługi W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości). Przesłał i Pan Szampach pod znakiem kilkudziesiąt koni.

---

36) Komendant Brodnicy kpt. La Montagne poddał twierdzę 5 X.
37) Spod Brodnicy ruszyli Szwedzi 10 X.
38) 11 X.
39) Przypuszczalnie już 13 X.
40) Starosta bobrownicki Jan Cyrski, wojewoda chełmiński Melchior Wejher.
41) Stanisław Łubieński.
42) Ks. Janusz Wiśniowiecki.
43) Kacper Denhoff.

Życzyłem tak ochotnych Ich Mści mianowanych województw obywatelów nie ucieszywszy z pola nie rozpuszczać, zaczym o recuperowaniu pomyślawałem Brodnice. Przez moc w tak spóźnionym czasie, wspominając inszych defektów, widziałem rzecz niepodobną i jawne zniszczenie wojska W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości). Przyszło inszych szukać sposobów, które sposabiając, żeby się tymczasem nie próżnowało, resolwowałem się pokusić fortuny, a na nieprzyjaciela mocnością miejsca ubezpieczonego, zaszedłszy mu z przodku, czatą napaść. Na co się puściwszy z jazdą W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości), muszkieterów część na konie wsadziwszy, gdym już dwie mili nazad jeziora obchodząc, nieprzyjaciela miał użyć, zdarzyło mi się potkać z Bałdysem[44]) (s), który z regimentem swoim i ośmiąset piechoty na osadzenie Osterodu był posłany. Z nim się zwarłszy, pobłogosławieł P(an) Bóg, że i regiment zniesiony, i regimentarz, odniósłszy szwank, więźniem się W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) ostał[45]). Na coś większego zapęd nasz się beł obrócieł, ale oto tym natenczas P(an) Bóg kontentować się kazał, bo widząc już nieprzyjaciela ostrzeżonego, widząc miejsc niesposobności, trudno beło postępować dali (s), ale przyszło nazad ku obozowi się powoli powrócić. Tegoż dnia[46]) w inszym miejscu pofortunnieł P(an) Bóg żołnierzom W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(ana) M(ego) M(i)ł(ościwego, bo mając bezpieczeństwo województwa pomorskiego odemnie, p. Moczarski, odważny W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) rotmistrz, poruczone, mając i to, jeśliby się jaka occasia podała, recuperowania Nowego tentandi zlecenia, sparł gubernatora tamecznego, z połowicą żołnierzów excursiami się bawiącego, zniósł ich, majora, który był starszym, pojmał, a zatym nie opuszczał occasiej; zdradziwszy (s) ochotne towarzystwo, chorągwi sobie powierzonych, z koni, zawoławszy pobliższych zamków piechoty, gdzie I(ego) M(iłość) P(an) wojewoda malborski[47]) zwykłej ochoty do usługi W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) z ludźmi swemi nie omieszkał, przybył i ochotnie tej prace pomoc do szturmu poszli. Za szczęściem W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) wzięli, a wzięli nie ukradkiem, nie ślepym szczęściem, jako nieprz(yjacie)l uczynieł, ale rąkoma i piersiami swymi, bramę wyłamawszy. Nie wątpiłem, że tegoż błogosławieństwa miał nam P(an) Bóg pod Brodnicą użyczyć, gdzie też zgotowana beła impreza. Nie mieszkając posłałem część W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) wojska z Pane(m) Czarnieckim rotmistrzem. Dobrze beło przyszło, ale niecierpliwością i zbytnią ochotą tak pogodna occasia z ręku się wyślizgnęła[48]).

Już jesienne pluty i przykre mrozy nieodzianego trapiły w obozie żołnierza, już za niesposobnością czasu żadne do czynienia nie podawała się occasia, już nieprzyjaciel ad hyberna poszedł[49]), już i sam Gustaw na morze usiadł, zaczym i mnie nie przyszło dłużej na błocku trzymać W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) wojska. Rozpuściełem go, większą część w Księstwie położywszy od samego Pucka aż do Rasztemborku, namniej sześćdziesiąt mil państwa W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) żołnierzem zasłoniwszy, tak że oto dotąd z łaski Bożej żadnej w państwach W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) (nieprzyjaciel) nie uczynieł szkody[50]). Inaczyj naszym P(an) Bóg błogosławił, dawszy im często czatami nieprzyjaciela pożywać.

Nie tu jeszcze koniec prac naszych stanął, bo następowała obiecana żołnierzom zapłata, której za niewydaniem (od) wielu województw Ich M(iłości) P(anowie) Komisarze dosyć uczynić nie moli. Tracieły się nadzieje odwiedzenia od uczenionej declaratiej wojska i już kiedy się najcięższy raz widział, dał się nam, wodzom swoim, dobry żołnierz do tego przywieźć, iż jako beł w polu przeciwko nieprzyjacielowi ochotny, tak tu W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) Panu

---

44) Braudiss.
45) 23 X.
46) 23 X.
47) Samuel Zaliński.
48) 4 XI.
49) W pierwszej połowie listopada Gustaw Adolf wbrew traktatowi o neutralności Prus Książęcych rozłożył w nich swe wojsko na leże zimowe, obsadzadzając Ostród, Pasłękę, Salfeld, Lichstadt, Mühlhausen, Oberland i Landsberg.
50) Koniecpolski rozłożył swe wojsko na leże zimowe w okresie od 12 do 15 XI. Oddziały jego zajęły pomiędzy innymi: Heidenburg, Działdowo, Dąbrowno, Niemiecką Iławę, Olsztynek, Schonberg i obwód Kwidzyński.

Swemu M(i)ł(ości)wemu i Ojczyźnie swojej ukazał się powolny, że nietylko declaratiej (lubo nie odniósł zupełnej zapłaty) swojej zapomniał, ale się w dalszą borgową służbę zaciągnął.

Tę tedy rellatią (s) tegorocznych zabawek naszych W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości), P(anu) M(emu) M(i)ł(ościw)emu oddawszy, niech każdy byle sine iuro et invidia da swoje judicium, jeżeli się w tych nieprzyjacielskich fortelom faworyzujących miejscach i tym wojskiem co czynić mogło. Czyniło się co siły (s) zniosły, a podczas i nad siły odprawowała swoje powinność i industria i czyniełaby beła więcej, kiedyby ją beła wcześnie obmyślona ratować chciała potęga. Nie trzeba nam beło daleko do zażywania nad nieprzyjacielem fortelów subtelnych szukać konsyljarzów. Podawał P(an) Bóg do serca różne sposoby, nie schodziело z łaski Bożej w wojsku W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) na ludziach wojnę dobrze rozumiejących i w rzeczach wojennych non per contemplationem ale per praxim biegłych. Samych tylko sieł niedostawało.)

Nie wątpię, że się i tu kto znaleźć może, który się dziwuje, że słabe sieły, szczupłość wojska często wspominam, wiedząc, jako wiele na to wojsko pieniędzy wychodzi, wiedząc, że go kilkanaście tysięcy w liczbie. Przyznawam i ja za to, że sieła wychodzi, bo równie i mnie, i poddanych moich, jako i kogo innego contrybutie dolegają, a że bez pożytku, iż nie wcześnie i non sufficienter obmyślone bywają. Przyznawam, że jest kilkanaście tysięcy wojska, ale kiedy jest nieprzyjacielskiego tyle dwoje, a także dobrego, muszą być słabsze sieły nasze do zniesienia go. Nie każdy też podobno uważa, że z tych kilkunastu tysięcy część na praesidia trzecia obracać się musi, nie każdy consinderuje za niepłaceniem słabość koni, słabość czeladzi, nuż do tego choroby, przez których zwłaszcza czasów jesiennych żadne wojsko nigdy wolne być nie może. To tedy słabość, to nie potęgę czyni. Trupa umarłego kto chce wyrzucić z dołu nie radzi mu jeden nic, szuka od drugiego pomocy, a nam nie z trupami, ale z żywemi i z dobremi żołnierzami sprawa. Przynajmni(ej), jeżeli virtuti nostre tak confidimus, a chcemy ich wyrzucić, jednego na jednego mieć by potrzeba.

Dochodziły nas pracujących, a pracowicie pracujących z nieprzyjacielem, częste i gęste powieści, jako tę pracę naszą insi otiosi, a bardziej malitiosi, przyjmowali, uczczypliwemi języki, piórami poczciwą naszą sławę szczypiąc, traducując, że próżnujemy, nic nie robiemy, bić się nie chcemy, bitwy nieprzyjacielowi umykamy. A któż się tego wyliczy. Z daleką znać i lewym uchem obiectatores o sprawach naszych słuchali, niewiernych dobrej dawnej naszej (sławie) invidi szpiegów swoich mieli. Contemnabamus rumores salutem publicam praeferendo, nie inaczej tylko jako canum latratum voces malorum mijaliśmy, uważając iż jako ogień bez dymu, tak sława bez invidiej być nie może, przypominając sobie antecessory nasze, którzy lubo z ciężkich razów Ojczyznę wyrywali, lubo i sami za nią okrutnie umierali, nie wolni jednak nigdy od złośliwych języków zostawali. Nie przeciwieliśmy się tym, którzy i Majestatom Królewskim, i Wszechmocności Bożej przepuszczać nie zwykli, ale słysząc, że tak contagio ab infimis (z których nie wątpię, że siła ignorantią peccabant) wysoko poszła i tam alimenta swoje miała. Ruszała (invidia) i na dworze W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) dobrą sławę naszę, ruszała na trybunałach, sejmikach i inszych zjazdach publicznych, ledwie ambon nie dosięgała, a niewiele się znajdowało tych, którzyby oną chcieli medere, serca nam z żalu wyrywała, wszystką ochotę do służby Rzeczypospolitej gasiła. Co bowiem może być niewdzięczność niższego? Tu propter salutem publicem niewczasy, trudy, niebezpieczeństwa podejmujemy, tu substancje nasze traciemy, krew przelewamy, zdrowie odważamy, a nadewszystko, co najdroższego jest, dla niedbałego obmyślenia wojny, reputatię, od wielu lat krwią nabytą, gubiemy, a tu od niewdzięcznych miasto wdzięczności, miasto miłości ingratitudinem, odię (s) odnosiemy! Mogą każdemu pod tysiąc samych więźniów, z których się tu część W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) oddaje, chorągwie, armata i insze spolia w polu, w murze, na morzu dostane nieprożnowania naszego dostatecznym być dokumentem. Śmierci, kalectwa ciężkie, razy dobrych i odważnych żołnierzów nie w tańcu, ale na wojnie potykać musiały. Żeśmy się bić i bitwy nieprzyjacielowi dać nie chcieli, która calumnia nad tę może być większa na świecie!? Nie tysiące W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) masz w wojsku swoim żołnierzów, sieła tych, za których odwagą moskiewskie państwo zhołdowane zostało, sieła a wiele inszych, którzy strasznemu wszystkiego światu monarchę(s) resistentią uczynieli, wszyscy którzy po kilkakroć tatarskie wojska gromieli. Czyż i tu na tej wojnie pruskiej victorią z nie-

przyjaciela wydartę nieprzyjacielowi fortecę W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) oddawali? Cożby im o ochotę co serce wydarzeć miało? O sobie już nie mówię, bo nie rozumiem, aby się tak impia vox i najzłośliwszych znaleźć mogła, żebym kiedy nie miał nieprzyjacielowi bezpiecznie w oczy wejrzeć, czego obok z nim stojąc na kożdy dzień próbę czynię. Przyznał nam mężną odwagę (a) ostrożność nieprzyjaciel, czego nie wszyscy nasi chcą przyznawać, że nigdy przez wiek swój większego nieszczęścia nad tegoroczne nie miał, nigdy więcej ludzi, rachując ich na siedm tysięcy, nie stracieł. Ci, lubo od szable, lubo od głodu umierali, z naszej przyczyny umierać musieli.

Żem nie dał bitwy — krótka racja: żem nieprzyjaciela do niej (zmusić) potęgi nie miał, a on jej nam wszystkiemi sposoby umykał. Toż luboby się beła occasia podała, trzeba się beło dobrze rozmyśleć, patrząc na potęgę nieprzyjacielską, patrząc na niesposobność miejsc do czynienia wojsku naszemu, patrząc na którym miejscu sprawa się toczeła, patrząc i na defekta, uważając, że tylko w tym małym gronie salus wszystka Rzeczypospolitej zawisła, o czym częste pierwszych w senacie W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) miewałem admonitie (s), abym się na zwiedzenie bitwy nie resolwował. Ale i te admonitie (s), lubo ludzi znacznych miłych przyjaciół moich i te consideratie (s) ustąpićby beły musiały, gdyby się beł czas i occasia (s) do zwiedzenia bitwy podała. Rzucilibyśmy się beli ochotnie nie mrużąc oczu (jako ono gdy ktoś mieć chciał), bo ślepy mógłby celu chybić, ale z otwartemi oczami, z otwartemi piersiami, z otwartemi sercy umieralibyśmy beli za sławę i dostojeństwo W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(ana) M(ego) M(i)ł(ościw)ego i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, nadzieje mając w miłosierdziu Bożem, że przeciwko potędze i fortelom nieprzyjacielskim sprawiedliwość i krzywda W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) wsparła by nas beła. Ale kiedy occasiej (s) nigdy przez wszystek czas nie beło, a uczynieć ją sobie potęgiśmy tylo nie mieli niesłusznie nas invidi osores traducowali (ss). To samo nas w ochocie służby W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(ana) M(ego) M(i)ł(ościw)ego zatrzymywało i rąk opuszczać nie dało — zupełna confidentia (s) w łasce i baczeniu W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) P(ana) M(i)ł(ościw)ego, że inakszym affektem prace nasze miał uważać i one przyjmować, w czemeśmy się nie omylili, za co ostatek krwie mojej i zdrowia naszego W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) ofiarujemy. Nie wątpieliśmy, że i stany koronne zdrowym okiem na te prace nasze miały (patrzyć), że inaczej niż malevoli chcieli przyjmować. W tym udziale z powinności mojej i senatorskiej i urzędu mego W(aszej) K(rólewskiej) M(iłości) i stany koronne przestrzegam, iż nie będzie li ta wojna inaczej obmyślona, sama resolutia (s), a niewdzięczność nietylko teraźniejszych wodzów, ale i żołnierzów od służby ugaśnie (ss).

RELACJA BITWY TRZCIAŃSKIEJ POSŁANA OD P. HETMANĄ.

W niedzielę przeszłą[1]), z pod Synicha[2]) wyjechał do P(ana) Marszałka Wojska Cudzoziemskiego[3]) Imść Pan Hetman[4]), wziąwszy wiadomość od więźniów, iż Szwedzi pod Kwidzynem, opuściwszy swoje zwyczajne fortele, ani się oszańcowawszy, w kilka tysięcy jazdy obozem stoją, i zaraz z nim uczynił consilium, aby mu wtył zajść, bo od Grudziądza mosty na przeprawach porzucał był Gustaw, i pasy obwarował. Zaczem P(an) Marszałek jeszcze z wieczora z wojskiem się ruszył, zostawiwszy przy wozach pod Grudziądzem tysiąc piechoty, Imść Pan zaś nazajutrz, w poniedziałek[5]) komunikiem z pod Synicha do Grudziądza się ruszywszy, o południu tam stanął, i tam wozy wszystkie zostawić kazał, więcej potem jak półczwartej mili od wieczora uszliśmy i mila od Szynwaldu[6]), gdzie już wojsko cudzoziemskie stanęło, obozem stanęli.

Wypocząwszy koniom ze trzy godziny, pojechał prędko, a mało co na

---

[1]) 24 VI 1629 r.
[2]) Schöneich.
[3]) Jan Jerzy Arnim, feldmarszałek austriacki, dowódca cesarskiego korpusu posiłkowego w Polsce.
[4]) Stanisław Koniecpolski, hetman polny koronny, wojewoda sandomierski.
[5]) 25 VI.
[6]) Schönwald.

dzień, Imść Pan Hetman do Szynwaldu. Jeszcze wojsko cudzoziemskie ruszać się nie myśliło, a zatym wojsko nasze ściągało. Godzin dwie, albo trzy na dzień było, gdy z Szynwaldu oboje wojska ku Czarnej ruszyło się. W ciągnieniu casus się przytrafił, iż żołdat jeden, przy prochach na straży będąc, one nieobyczajnie zapalił. Zaczem tym grzmotem wziął już nieprzyjaciel o ludziach naszych wiadomość i zarazem wojsko z pod Kwidzyna ruszył, z którego częścią sam Gustaw pod Malborg, a częścią Wrangiel[7]) szedł do Sztumu. Pospieszało jednak wojsko (nasze) ochotnie, a Imść Pan Hetman wysłał wprzód dragony, aby pas bardzo ciasny, gdzie i doliny dla zasadzki i fortelów nieprzyjacielskich sposobne, i rzeka była, opanowali. I by byli Szwedom dragoni nasi nie uprzedzili, bo zarazem nastąpili Szwedowie i z dragonami się strzelali, mielibyśmy niemałą w przejściu trudność.

Gdy tedy do tego miejsca Imść Pan Hetman ruszył, dała straż znać, że nieprzyjaciel dwojem szlakiem uchodzi. Zaczem nie spodziewaliśmy się, żeby ta czata nasza do effektu swego przyjść miała, lecz Kozacy, postrzegłszy kilkudziesiąt po polu biegających, harce z niemi staczali, które gdy czas niemały równe były, i żaden ani z tej, ani z owej strony na placu nie legł, Szwedowie ku swoim ustępować poczeli, za któremi nasi zapędziwszy się, aż za wieś Trzciany onych zagnali. Zarazem Imść Pan Hetman chorągwiom kozackim następować więc i dragońskim rozkazał, za któremi rajtarowie cudzoziemscy pospieszyli. Kozacy tymczasem Szwedów inkwietowali, aż rajtarowie i chorągwie husarskie nastąpiły. Stały obydwie strony spokojnie ledwie nie kwadrans, aż Szwedowie w bok naszym zachodzić poczęli, czego nasi postrzegłszy o toż się u nich kusili. Rozkazał Imść Pan Hetman chorągwiom kozackim wprzód do kornetów nieprzyjacielskich skoczyć, a sam chorągwią swoją i Królewicza Imści przywodził. Dosyć mężnie Kozacy potkali się i nieprzyjaciela wsparli. Z drugiego boku husarskie chorągwie drugie, na same działa wpadłszy, potężnie skruszywszy kopje, kornety wsparły, zaczem zaraz nieprzyjaciel, odbiegłszy dział, uciekać pod wieś Straszewo począł, którego nasi tamże gonili i na nich jechali. Pokrzepił się jednak nieprzyjaciel prędko, iż wsparł znowu naszych, że ustępować musieli, ale, gdy znowu chorągwie kozackie nastąpiły, silne mu były, że i ze wsi go wyparły i aż do drugiej wsi bijąc, siekac, strzelając, gdy i rajtarowie, i husarze ich posiłkowali, zagnali, gdzie i na placu, i w pogonie bardzo wiele trupów legło, a mianowicie, gdy przez rowy i lgnące pode wsią miejsca uciekać im przyszło. Już tu znacznie tył Szwedowie podali i niemal na milę dobrą uciekając, sromotnie wciąż bieżeli. Kazał jednak Imć Pan Hetman za niemi pospieszać, zaczym też i piechota cesarska nadeszła, ale jednak opodal się pozostała, nie mogąc za konnymi nadążyć. U wsi Pokajec[8]) znowu się Szwedowie poprawili i serce wzięli, i z naszymi się potkali zaczym nasi poczeli byli ustępować, gdy cudzoziemcy onych nie posiłkowali, których impetu Szwedowie nie mogąc wytrzymać, uciekać poczęli, choć im już były trochę posiłki nowe z Gustawem przyszły, na których też tropy nasi jechali, a postrzegłszy, że się ku boru brali, od niego im prędko zaszli. Przyznać to trzeba że w ten czas bardzo mądrze uwodził nieprzyjaciel wojsko w takiej klęsce strachu i konfuzji, że gdy nań kozackie chorągwie ostatnią rezolucją nastąpiły na kornety kwartyr wołać poczęły, i nim do P(ana) Hetmana przybieżano, prosząc o pozwolenie, świeże znowóż Szwedzkie kornety nastąpiły i tych kwartyru proszących sobą nakryli. Nieprzyjaciel zatym częścią ustępował, częścią postawał, aż na koniec z wielką klęską swoją ku mostkowi jednemu przymknął się i tam się z ostatkiem pogromionego wojska ku Sztumowi przeprawił i w Sztumie stanął, a Gustaw nocą do Malborga pobieżał. A wojska nasze gdy już noc nadeszła, osobno cudzoziemskie, osobno nasze na dobre od niego półmile, na pobojowisku pod Nową Wsią stanęło. Stamtąd nazajutrz do Kwidzyna, gdzie na ten czas stoi, ruszyło się.

W tej potrzebie zginął Joannes Vilhelmus Reingraff, brat tego który pod Gurznem[9]) regimentował. Zabił go towarzysz z pod chorągwi Łysakowskiego i wziął z niego kabaty, pludry półszkarłatne, pasamonami złotemi (naszywane) w których był mieszek haftowany złotem, na spodku jego trzy diamenty niemałe,

[7]) Herman Wrangel, feldmarszałek szwedzki.

[8]) Na niem. mapie 1 : 100.000 Pulkowitz.

[9]) 12 II 1629 feldmarszałek Wrangel pobił pod Gurznem siły polskie regimentarza Stanisława Potockiego.

także i na wierzchu, gdzie się otwiera, dwa się diamenty spajały; w mieszku tegoż pieczęć bardzo subptelnie (s)ryta (była), że ledwie wyczytać mógł litery, które w około były, aż węglem natarłszy na nie, nie papierze się wvdrukowało. Wziął i dzianeta cudnego tenże żołnierz po nim, lecz dwa razy postrzelonego. Kornetów dziesięć wzięto, potym z pogoni pięć przyniesiono; dział dziesięć; między kornetami jeden Wranglów, przy którym na pierwszym potkaniu chorągiew Imć Pana Hetmana pod Gurznem wziętą potrząsali Szwedowie; więźniów sto kilkadziesiąt pojmanych u naszych; trupów tylko półtorasta w pierwszej tylko potrzebie naleziono pobitych w pogoni i we dwóch wsiach bardzo wiele, a o większej jeszcze daleko klęsce więźniowie teraz świeżo zarwani powiadają. Zgadzają się i na to więźniowie, że Gustaw postrzelony w miejsce znać szkodliwe. Kapelusz Gustawów jest w obozie cudzoziemskim, także pochwy od rapiru z pendentem. Jest tedy za co Panu Bogu dziękować, że hardość tego nieprzyjaciela stłumił. Dnia wczorajszego[10]) przysłał Gustaw trębacza do Imć Pana Marszałka Arnema[11]), prosząc o pochowanie trupów i więźnie na wykupno, których Arnem ma więcej niż dwieście, a nasi bodaj nie więcej. Jeszcze go nie odprawiono, aleć nie z pociechą odiedzie, bo spodziewał się żywego Reingraffa zastać. Jakoż byłoby to, ale cudzoziemcy naszym mężnie, gdy ich prowadzili, wydzierali, zaczym ten Kozak, który go pojmał, obawiając się tego dla łupu, nie folgował mu. Wiele osób zacnych na pobojowisku leżało, między niemi jeden po czesku z brodą. Różnie się domniemawają i z pewnych koniektur udają, że Wrangiel.

Pod Nową Wsią 29 Junii 1629.

KONTYNUACJA DJARJUSZA O DALSZYCH POSTĘPKACH WOJENNYCH Z SZWEDAMI A DIE 1. JULII (1629).

Niedziela 1-ma Julii. Przyjechał przed południem Pan Zawadzki sekretarz i komisarz J(eg)o K(rólewskiej) M(iłoś)ci w wojsku cesarskim wespół i z pocztą Imć Pana Hetmana[1]). Ten dostateczną dał relacją o bitwie trzciańskiej, mianowicie, że wielka klęska w wojsku nieprzyjacielskim: na placu, gdzie bitwa była, pod tysiąc trupa znaleziono, w ucieczce zaś we wsi Strasze(w)ie pod trzysta, w drugiej wsi[2]) sto i więcej, a w trzeciej[3]), gdzie i samego Reingrafa młodego zabito znaleziono sześćdziesiąt i siedem. Kapelusz Gustawów, którego w bitwie pozbył, także pochwy od rapiru jego, który uciekając od niego odrzucił, który dziś Pan Zawadzki imieniem P(ana) Marszałka Arnema[4]) Królewiczowi J(eg)o M(ił)ości[5]) oddawał.

Gustaw w okopie niedaleko Malborku położył się był u wsi Kinigsdorff[6]), ale potym pod sam Malbork obóz przeniósł i tam siedzi. Nazajutrz po bitwie przyjszło kilkanaście chorągwi husarskich, kozackich i innych różnych do obozu; wojsko się ruszyło ku Malborku i tam z armatą idzie. Tegoż dnia dano znać, że przez miasto Kamień przeszło kilkanaście set świeżego ludu cesarskiego z cztérema działy. Przez Chojnice także pod dwa tysiące ludzi przeszło z wojska cesarskiego. Ci wszyscy do obozu naszego ściągają się.

Tegoż dnia prezentował poczet swój hussarski, sześć koni porządnych p. Kasper Działyński, Wojewodzic Brzeski, tamże i p. Sierakowski sześć koni prezentował

Poniedziałek 2 Julii. Odłożono dla pewnych przyczyn wyjazd Króla J(ego) M(iłoś)ci wtorkowy do srzody. Dano znać, że Im(ć) P(an) Hetman p. Arnema obrócił z kilką regimentów do Białej Góry dobywać szancu szwedzkiego, który tak rok postawił pod Białą Górą, gdzie się Wisła na dwoje dzieli: jedna część

---

10) 28 VI.

11) Arnim.

1) Stanisław Koniecpolski, hetman polny koronny, wojewoda sandomierski.

2) Pokajce, na niem. mapie 1 : 100.000 Pulkowitz.

3) Nowa Wieś pod Sztumem.

4) Feldmarszałek cesarski, Jan Jerzy Arnim.

5) Królewicz Władysław, późniejszy król Władysław IV.

6) Königsdorff.

ku Gdańskowi mimo Czczew, a druga co ją Nogatem zowią idzie pod Malborg, stamtąd do morza wpada. Oczekiwamy pociesznej, daj Boże, nowiny.

Gustaw po (po)gromie w Malborku siedzi, rozerwany w sobie, jako jest wiadomość, że nie mając z naszych potęgi, naccesario albo pole stawić, albo rajtary, który(ch) ma czterdzieści i kilka chorągwi (a z niemi tak łatwie, jako z piechotą w ciasnej fortecy zawrzeć się nie może) rozpuścić musi. Więźniowie jednak udają, że jest na tym, aby dał Polakom bitwę byle mu z Inflant posiłki nadeszły. Po Oxsensterna[7]) do Elbląga posłał i już (ten) snać do niego przybył.

Tegoż dnia w kościele u Dominikanów[8]) stał się foremny casus: w kazanie przyszedł ktoś nieznajomy do kościoła i księdzu po kazaniu idącemu z kazalnicy oddał kartkę, udając, że to ode dworu; w której napisano aby to K(apłan) ludziom opowiedział, iżby Panu Bogu dziękowali, że dał z łaski swojej rekuperować miasto Czczew; zaczym zwrócił się ksiądz i opowiedział to ludziom. Oddawcę potem listu tego nie możono znaleźć — danoby mu praemium.

Wtorek 3 Julii. Przyjechał kapitan Lichtffes (?) z wojska, który był po tej bitwie u Oxensterna w Elblągu. Powiada to, że się dziwują Szwedowie męstwu polskiemu i uwłaczając, jako to nieprzyjaciele, naszej sławie, udają to, że Polacy dlatego się w bitwie z nami mężnie stawili, bojąc się cesarskich, bo gdyby byli uciekali samiby ich pewnie cesarscy gromili, albo też że na pierwszym wstępie wstydzili się cesarskich i chcieli się im rezolutią swą zakazać(s).

Gustaw mianowicie chwali jedną chorągiew kozacką, która, obskoczona i okrążona w koło czterema kornetami szwedzkiemi, lubo w ciasnym miejscu, tak się mężnie w pośrzodku ich ręczną bronią explikowała, że lubo Szwedowie podniesione gotowe pistolety trzymali, dla prędkiego jednak kozackiego natarcia i rezolucji ledwie któremu z nich wystrzelić przyszło. Drugich pistolety, z rękami uciętemi ku ziemi lecące, dopiero wypalały, jako w tym miejscu siła rąk z pistoletami zastano.

Dostało się i cesarskim w tamtej bitwie od naszych zajuszonych, bo między Niemcem naszym a Szwedzkim w zamieszaniu trudno rozeznać było, kto swój a kto nieprzyjacielski i zabito tak kilku żołdaków cesarskich, aż potym cesarscy napominani, gdy widzieli naszych bieżących ku sobie wołali: Jezus Marja Kaizers.

Gustaw do królewiczan[9]) po przyjacielsku pisał, oznajmując im, że wojsko cesarskie idzie do nich, aby ich opanowało i tyranizowało, ofiarując się, że pójdzie do nich z wojskiem i jeżeli tego chcą, a do miasta go jako przyjaciela dobrego z wojskiem puszczą, chce ich bronić. Wskazali królewiczanie, że pod łaskawym panowaniem J(eg)o K(rólewskiej) M(iło)ści naturalis et supremi domini sui nic się im obawiać nie potrzeba, obrony tedy jego najmniej nie potrzebują. Weszła w miasto chorągiew piesza P(ana) Stolnika Litewskiego, którą Królowi J(eg)o M(iłoś)ci kosztem swym stawił. Dano znać, że w Grudziądzu powietrze się ukazało. Odiazd jutro z Bydgoszczy publikowano.

Srzoda 4 Julii. Przyjechał Król J(ego) M(iłoś)ć do Popolna. Dano znać, że znowu wojska cesarskiego część stanęła pod Wschowem i już do tego czasu niedaleko (jest) Koronowa. Do dworzan listy wyprawiono, aby z pocztami pośpieszali, na które tylko Król J(ego) M(iłoś)ć czekać musi, nie jadąc do obozu. Do królewiczan Król J(ego) M(iło)ść pisał animując ich w konstancji(s), aby się nie dali nieprzyjacielowi zwodzić, ale statecznie in fide trwali erga Regem et Rempublicam. Do rot włóczących się po majętnościach wyprawiono uniwersały, aby pod gardłem i uczciwością pośpieszali do obozu.

Czwartek 5 Julii. Wjechał król J(ego) M(iło)ść do Swiecia. Sam z Królewiczem Kazimierzem w rynku miejskim domu stanął, a Królewicz J(ego) M(iło)ść Władysław w Zamku. Wiadomość z obozu, że Imć Pan Hetman tych, którzy dla swywoli i niebezpieczeństwa potrzeby omieszkali i do obozu się nie stawili, gardłem i odsądzeniem czci karze.

Siedmdziesiąt i kilka więźniów szwedzkich, w bitwie przeszłej rannych, przyprowadzono do Grudziądza, ale, iż ich nie chciał prezydent do miasta przyjąć, wyprawiono do niego mandat, aby zarazem ich puszczono i staranie o nich

---

[7]) Axel Oxenstierna, kanclerz szwedzki.
[8]) W Bydgoszczy.
[9]) Mieszkańców Królewca.

miano. Część wojska cesarskiego przed wieczorem przyszła pod Swiecie z obersztem Kiedrycem (?).

Piątek 6 Julii. Został tu Król J(ego) M(iło)ść w Swieciu; nazajutrz wyjazd indykowano pod Grudziądz. O powietrzu tamecznym niemasz ponowy i owszem burmistrz tameczny tu przyjechał, który twierdzi, że tylko w jednym domu pokazało się.

Po obiedzie ruszyli się cesarscy w drogę i mijali miasto tym porządkiem: jechał najprzód obersztер Kiedrych(s), a za nim kornet rajtarów — kornet na chorągwi czerwonej z jednej strony Panna Najświętsza, a z drugiej Fortuna wymalowana — za temi dwoje wielkich dział, a przy nich pod trzydzieście wozów z knotami, prochami, i innemi aparatami wojennemi, a przy nich wozy prywatne z białogłowami i choremi, dopiero za niemi motłoch białychgłów pod kilkaset na koniach jadących; za niemi pod trzysta piechoty, a po nich na ostatku kornet rajtarów. Oberszter sam przez wszystek czas, kiedy ludzie jego mijali, stał przy moście aż wszyscy minęli — dopiero w drogę pojechał.

Tegoż dnia wysłano do p. Rożna obersztera, aby nie krążąc z Mazowsza to jest z Łomży prosto na Ciechanów, Mławę, Iławę, Prabuty pod Kwidzynem drogę Królowi J(ego) M(iłoś)ci zaszedł.

Sobota 7 Julii. Dla podejrzanego powietrza minął Król J(ego) M(iło)ść Grudziądz i stanął pod Nową Wsią obozem, mila za Grudziądzem, na tym miejscu niedaleko, gdzie P(an) Hetman tak rok temu obozem stał, kędy Gustaw za rzekę stał, Ossą zwaną. Przyszły listy od Imć Pana Hetmana, że Gustaw po pogromie, rzuciwszy szance pod wsią Bonoffem(?) sam wojsko swe, do Malborka passy zalegając, rościągnął ku Elblągowi pod miasto Holland, ale gdy za nastąpieniem Imć Pana Hetmana i cesarskich stąd go wyparowano, ustąpić musiał i zwiódł wojsko ku Malborkowi i pod wsią Vilemdorffem(s) stanął, szancami się umocnił, ale gdy i tu wojska nasze natarły, nie dufając miejscu temu, zapaliwszy wieś, pod sam Malborg ustąpił i tam za błotami, potężnemi się szancami do tego okopawszy, stanął. Nastąpił i tu Imć Pan Hetman i stanął w piątek niedaleko szanców jego, zakrywszy wojskiem miasto Sztum, aby mu sukursu Gustaw dać nie mógł. Nazajutrz szance postawiono, do obozu jego z dział bito. Tegoż dnia gdy się (ku) szancom nasi nieprzyjacielskim szancami przemykali, wysłał Gustaw w pole pięć kornetów, przeciw którym wyszedł wprzód harcownik, a potem kilka chorągwi wysłano, które nietylko nieprzyjaciela z pola spędziły, ale i w same szance na nich wjechali. Zginęło Szwedów kilkadziesiąt, jednego naszego rotmistrza pieszego zabito. W Malborku—więźnie zeznawają—wielki głód, a w Sztumie jeszcze większy.

Niedziela 8 Julii. Zastał tu Król J(ego) M(iło)ść pod Nową Wsią pułk cesarski Kiedryców; za nimi idący pod Grudziądzem stanął. Wiadomość o Gustawie, że uważając niepotęgę swoją, nie myśli dać bitwy aż mu Duńskie i Holenderskie, także z Inflant posiłki przyjdą, których się w przyszłym miesiącu zapewne spodziewa, ale Imć Pan Hetman pisze, iż w tak ciasnym miejscu jest Gustaw, starać się będzie, że rad nie rad musi w pole wyniść i dać bitwę, bo rajtarów, których pod siedm tysięcy ma, nie może długo dla paszy trzymać.

Wiadomość od Pana Hodeckiego przyszła, że kupę Tatarów, którzy byli na Ukrainę wpadli, rozgromił. We Czczewie wielkie powietrze. Gdańszczanie z częścią swoich ludzi ofiarują się iść pod Czczew, byle od nas posiłki nastąpiły.

Poniedziałek 9 Julii. Ruszył się Król J(ego) M(iłoś)ć z obozu pod Nową Wsią. Przejechaliśmy Ossę rzekę, gdzie nad mostem stoją jeszcze cztery całe potężne szance nieprzyjacielskie, z których tak rok przeprawy przez Ossę do siebie bronił, skąd dobrą ćwierć mili obóz nieprzyjacielski takroczny potężnie i nową fosą okopany, widzieliśmy. Niedaleko tych szanców prezentował poczet swój husarski p. Pac, referendarz litewski — koni trzydzieści. Jechaliśmy tu przez wszystką(s) puste albo popalone wsie od nieprzyjaciela, a mianowicie przez wieś Mokrą wszystką spaloną: kościół tylko murowany został i to go dwa razy Szwedowie wyłupili, a nawet i trupów z grobów wywłóczyli i teraz jeszcze nie pochowani po kościele rozrzuceni leżą.

Stanął Król J(ego) M(o)ść w miasteczku Książęcia Pruskiego Gardein. Przyszła chorągiew piesza rotmistrza Pracyana.

List od Imć Pana Hetmana przyszedł, w którym pisze, że nieprzyjaciel ze zbliżeniem się szanców naszych ku niemu, często z dział fulminuje i dwa razy po kilku kornetach w pole wysyłał, ale zarazem wsparty, straciwszy swych kilka-

set, z pola zegnany za wał uciekać musiał. P(an) Arnem Marszałek poszedł pod Białogórę(s) gdzie nieprzyjaciel na drugiej stronie Nogatu szanc ma na Żuławy rogu u wsi Montawy. (Wiadomość przyjszła o pułkowniku Moczarskim, że go we czterech set człowieka przez Wisłę bród nalazłszy, przeszedł na Żuławie, bydła kilkanaście set przypędził i wielką szkodę Hollendrom poczyniwszy cale nazad powrócił.

Wtorek 10 Julii. Wyjechał Król J(ego) M(iłoś)ć z Gardeja ku Kwidzynu. Mijaliśmy gęste obozowiska wojskowe, gdzie cesarscy i wojska nasze za nieprzyjacielem postępując, postawały. Niedaleko Kwidzyny(s) mijaliśmy przez niemałą rzekę most, który Gustaw uchodząc, zrzucił za sobą. Pod Kwidzynem zaszedł J(ego) K(rólewskiej) M(iłoś)ci pułk P(ana) Stefana Koniecpolskiego nieboszczyka pod sprawą P(ana) Czarneckiego(s) Rotmistrza: chorągiew dragońska Rokiera, chorągiew hussarska nieboszczyka Pana Koniecpolskiego, chorągiew druga hussarska P(ana) Starosty Ryskiego, chorągiew kozacka P(ana) Męcińskiego. Mijaliśmy Kwidzyn, po którego lewej stronie nad Wisło(s) widać było na dole obozowisko gęste Gustawowe, kędy wojsko jego gęste stało, koło zaś miasta z tej strony od pola szance gęste widać okopane, któremi przedmieście i sady miejskie okrążył. W polu także kilka szanców quadratowych(s) na górze postawił był, ale jako to timidum zawsze scelus, wszystkich tych fortec sromotnie odbieżał i między górami, lasami, jako wilkołek(s) nocą do Sztumu uchodził.

Stanął Król J(ego) M(iło)ść obozem pod Czerwonym Dworem, dziedziczną majętnością nieboszczyka P(ana) Konarskiego, wojewody pomorskiego, który pozorny (jest), fabryką piękną malarskimi i snycerskimi sztukami ozdobiony, ale od nieprzyjaciela ledwie nie z gruntu (jest) rozwalony, a nasi też ostatek poprawują. Wiadomość (jest) o głodzie wielkim w obozie, mianowicie chleba i owsa, bo iż obóz daleko Wisły stoi, a statki też dla szancu montawskiego nad Nogatem nie mogą iść niżej Gniewu, zaczym trzy albo cztery mile z obozu po żywność, a drudzy, jako cesarscy, aż do Grudziądza po żywność jeździć muszą przez mil ośm.

Ku wieczorowi pierwsze hasło otrobiąno: Ś(w). Zygmunt.

Srzoda 11 Julii. Został tu Król J(ego) M(iło)ść, oczekiwając na ściągnięcie wojska. Przyszedł tego dnia p. Kossakowski z częścią pułku swego, to jest z chorągwią hussarską swoją i ze cztery stem piechoty niemieckiej kapitana Lasgewemga(?). Z obozu słychać było często z dział strzelanie.

Tegoż dnia po ranu stanął p. Marszałek Arnem ze trzema regimentami piechoty i regimentem rajtarskim pod Białogórą(s) przeciw propugnaculowi(s) szwedzkiemu, między Wisłą a Nogatem w klinie postawionemu. Po obiedzie jeździł Królewicz J(ego) M(o)ść Władysław do obozu arnemowego. W drodze tam jadąc wyboczyliśmy w prawo na pobojowisko, gdzie przed kilkunastą dni Gustawa gromiono. Niemasz tak dalece co widzieć. Zbroi, szyszaków czarnych szwedzkich pełno, trupy po większej części w mogiły pogrzebione; szkapy tylko gęste, a trupy tu i owdzie po chrustach, po parowach leżą. Przyjechał Królewicz do obozu p. Arnema. Wyjechał on przeciw Królewiczowi J(ego) M(iło)ści, ale się w drodze zminął i dopiero w obozie, pogoniwszy Królewicza J(ego) M(iło)ści na koniu siedzącego, sam z konia skoczywszy witał i kilka słów przemówił, na który mu także krótko Królewicz odpowiedziałszy(s), z konia, na którym jechał, zsiadł, a zarazem inszego dać kazał i wsiadłszy z samym tylko Arnemem, kazawszy wszystkim pozostać z obu stron, jechał do szanców. Gwardja wszystka Królewicza J(ego) M(iłoś)ci inną stroną przez obóz do tychże szanców jechała. Przyszliśmy nad Nogat, oględowaliśmy szance, które dwoje na pagórkach nie bardzo wysokich: jedno w czoło propugnaculum szwedzkiego, drugie w bok postawił. Nogat ten, albo część Wisły, nad którą samą Szwedzi — wielki triangularis szans, drzewem wielkim sosnowym ostrożony i wałem obsypany stoi — jest tak wąski, że od arnemowego szancu do szwedzkiego propugnaculum z pistoletu doniesie. Probował tu p. Arnem miejsca przy nas i raz kazał z działa ku szancowi szwedzkiemu wystrzelić, ale puskarz podwyższył, kula uderzyła w dachowczany szczyt karczmy, która murowana w pół szancu szwiedzkiego stoi. Widać było z drugiej strony Nogatu po lesie, gęste się wijące Szwedy i chrust z pilnością do szanców na sobie noszące, widać było i baterie, które Szwedowie w lesie sypali, z której obóz arnemów strychować (Gustaw) myśli; widziano tu przy tej robocie przez perspektywę Gustawa, swoich do roboty naganiającego. Wyprowadził potym p. Arnem Królewicza, zwracającego się niedaleko za obóz. W nocy, za rozkazaniem p. Arnemowym kil-

ka statków wodą mimo szaniec nieprzyjacielski spuszczono, które stanęły nakryte górą niedaleko szancu, że im działa nieprzyjacielskie szkodzić nie mogły lubo gęsto do północy (nieprzyjaciel) bić począł.

Hasło Ś(w). Piotr wytrąbiono.

Czwartek 12 Julii. Został tu Król J(ego) M(iło)ść. Równo ze dniem począł p. Arnem z dział palić, a chociaż na dobre dwie mile od obozu naszego, widać było od nas nietylko grzmot i dymy, ale i ogień sam. Szwedowie przecie gęsto chrusty i drzewo noszą do szancu przez las, a Pan Arnem statki od Gniewu ku Białej Górze spuszcza. Szwedów z lasu i szancu wyszło kilkaset i naszych, co na dole nad Nogatem szance stawiali, chcąc odstrzelać, zgromadzili się na brzegu, ale działa były już na to miejsce wyrychtowane, z których gdy ku nim wypalono z wielką ochotą, poszli nazad do szancu, zostawiszy trzynastu na placu. Wiadomość (jest) o Gustawie, że część wojska obrócił ku Elblągowi. Ku wieczorowi bardzo gęsto p. Arnem i do szancu, i do dział nieprzyjacielskich parzył. Wiadomość przyszła o Moczarskim, że go sześć kornetów nieprzyjacielskich we wsi pod Peplinem[10]) nieostrożnego napadło, zaczym ledwo ku koni(om) przyszedł i uszedł, straciwszy wozy, impedimenta wszystkie i dwóch albo trzech towarzystwa, i pacholików kilkanaście. Po obiedzie jeździł Król J(ego) M(iłoś)ć do Kwidzyna, miasta przez ten czas wojny pruskiej bardzo nam nieprzyjaznego, gdyż po wielokroć nietylko, choć dobrze mogli, passu przez miasto swe nieprzyjacielowi nie bronili, ale owszem sami ich na nas nawodzili, Szwedów zawsze otwartemi wrotami w miasto puszczali, a nakoniec naszych bardzo często imali i Szwedom wydawali. Zaszli mu mieszczanie (drogę) cum subiectione, oddawając klucze miejskie, ale im Król J(ego) M(iłoś)ć pogroziwszy, ręki dać nie chciał. Opatrywał Król J(ego) M(iło)ść dwoje tu skórzanych dział, z tych które między innymi Szwedom wzięto w bitwie. Rura jest wewnątrz spiżana, odlewana cienka u dziury i w tyle miąższa, koło tej rury linę miąższą, usmoloną, gestą, okręcono, smołą potym po wierzchu oblewano i spajano, a nawierzchu na ostatek skóra wkoło obleczono. Jest machina sama wielkością równa dobremu polnemu działku, a tak lekka, że ją jeden i to lada jaki koń łacno ciągnąć może i tak strzelać, jako z prawdziwego spiżanego. Jedni twierdzą, że to inwencja samego Gustawa, a drudzy, że Fillippi Comitis Mansfeldi dla prędkiego w drodze pośpiechu.

Przyszła chorągiew hussarska p. Starosty Warszawskiego[11]), a mrokiem chorągiew piesza rotmistrza Biedrzyckiego.

Hasło Ś(w). Jan wytrąbiono.

Piątek 13 Julii. Stanął Król J(ego) M(o)ść obozem, pół mile niedaleko Białej Góry i obozu Pana Arnema. Nietrudno tu w tym kraju o trupy, bo lubo je z placu i co po polach naprędce możono znaleźć, poprzednio zabitych (pochowano), tu jednak po lesie, po parowach pełno, zaczym smrodlitwą(s) tu drogę mieliśmy. Po obiedzie kilkadziesiąt piechoty węgierskiej, a za niemi i więcej z muszkietami wyrywało się, ci podpadali pod Sztum, gdzie bydło i konie szwedzkie na paszy było, zarwali to bydło i koni niemało. Strzylali(s) do nich z dział kilka razy Szwedowie, ale nic nie szkodzili. Wypadali potem na piechotę, strzylali się z niemi, ale nie śmieli następować Szwedowie, bo się zasadzki bali. Zabito w tej utarczce dwóch mieszczan sztumskich, bydła swego broniących i dwóch Szwedów. Król J(ego) M(iło)ść po obiedzie jechał do p. Arnemowego obozu. Przyszły z wielkiego obozu do p. Arnema kilka dział wielkich, canonów, a iż pod wieczór miał coś tentare przeciw szancom szwedzkim p. Arnem i o tym dał był znać Panu Hetmanowi, radząc, aby go infestował i niedopuścił, aby (Gustaw) swojemu szancowi sukurs mógł dać. Według umowy wywiódł Imć P(an) Hetman ku wieczorowi w pole wojsko pod obóz nieprzyjacielski, następując, jakoby na nich szturmować chciał, zaczym też nieprzyjaciel swoje wojsko wywiódł i uszykował pod wałem, a lubo cały dzień srogi był deszcz, przecie jednako dwie godziny harcami się z sobą ścierali. Nieprzyjaciel często z dział bił do naszych, ale bez szkody. Stały obie wojska aż do mroku, gdy się potem zaćmiło, zostawiwszy Imć Pan Hetman cztery chorągwie pod borem, któreby in conspectu nieprzyjaciela speciem totius exercitus reprezentowały, sam zwiódł do obozu wojsko. Te chorągwie potym ku północy do obozu także zjechały, a Gustaw obawiając się, że nasi chcą co nocą

[10]) Pełplin.
[11]) Dobrogost Grzybowski.

tentarę, w srogą pluskotę całą noc wojsko w polu trzymał. Nazajutrz posłał Imć P(an) Hetman w pole, wywiadując się, co się tam dzieje. Zastano ich jeszcze szykiem tak jak wczoraj w polu stojąc, z jakim wczasem, kady domyślić się może. Dla deszczu jednak wielkiego, który noc i dzień padał, nie mógł p. Arnem imprezy swojej łączyć, do szancu montawskiego z dział tylko gęsto palił, ale Szwedowie lekce to sobie ważyli, wołali szpetnie z szanców, zowiąc cesarskich księżymi synami i salvis auribus coć nieuczciwego nań ukazując; co iż się contra decentiam militarem działo, wołali cesarscy do Szwedów, „żeście wy hultaje. Niemasz u was nic generosum i (nie) po kawalrsku się obchodzicie—sakramentowali i przysięgą się obowiązując — nie nowina nam zacnych miast i fortec dobywać, a nigdy to nas nie potykało", i dlatego jeżeli im Bóg poszczęści, kwartyru Szwedom nie dawać, ani żadnego żywić chcą.

Hasło Ś(w). Piotr wytrąbiono.

Sobota 14 Julii. Został tu Król J(ego) M(iło)ść, nie mogąc się dla wielkiego deszczu ruszyć.

Z dział gęsto p. Arnem bił do Szwedów. Szkuty i komiegi na most od Gniewu do Białej Góry przymknął. Przed obiadem przyjechał do obozu Imć Pan Hetman, za nim dwie kompanje dragonów z regimentu But(h)lerowego przyjechało. Miał audjencję u Króla J(ego) M(iło)ści, po obiedzie odjechał. Arnem przecie z dział pali do Szwedów. Dwa brody przez Nogat znaleziono, któremi pod ten czas, gdy p. Arnem na szwedzkie szance następować będzie, ma część wojska naszego przejść i wpaść na Żuławę i p. Arnema, jeżeliby potrzeba było, posiłkować, nieprzyjacielskie siły rozrywając.

Hasło Ś(w). Tomasz wytrąbiono.

Niedziela 15 Julii. Został tu Król J(ego) M(iło)ść dla wielkiej także niepogody.

Z soboty na niedzielą ruszyły się statki p. Arnemowe, wodą ku szancom szwedzkim i gdy się nieprzyjacielowi na wodzie ukazały, poczęli Szwedowie ku nim gęsto z dział palić, ale pewnego celu nie mając, bo przed cesarskiemi działami trudno bezpiecznie rychtować mieli, żadnemu statkowi nie szkodzili. Pierwsza tylko szkuta i druga komiega, które naprzód szły, albo z przestrachu, że nad niemi gęste kule świstały, padłszy na komiegach, pojazdami nie robili, albo też impetu wodnego nie mogąc wstrzymać (bo aż potym inne dlatego postrzegłszy się linami przy brzegu ciągniono), co miały w Nogat ku szancom naszym udać się, to się udały w Wisłę ku Czczewu i niedaleko od wsi Walknowa, na piasku zawięzły. Insze wszystkie statki, których było kilkanaście, żadnego człowieka ani flisa nie straciwszy (bo też już Szwedowie, widząc, że im zdaleka nic nie szkodzą, na daleki cel nie palili, ale tylko w tenczas kiedy statki propognakuł(s) mijały, swój cel bili, żadnego jednak statku szkodliwie nie trafili, tylko jedną komiegę w róg, z której tylko drzewo z kraju rozłupało), szczęśliwie szanc szwedzki minęły i na to miejsce, gdzie do Szwedów karczmę w posrzodku szancu stojącą, bo z niej Szwedowie szance jego strychować mieli, podziurawił także, że ją zewsząd przejrzeć, (przybyły), Szwedów już nic nie słychać.

Przyszedł do obozu za nimi idący regiment piechoty obersztera Kiedryca. Deszcz tu wielki z wiatrem cały dzień mieliśmy. Król J(ego) M(iło)ść do P(ana) Hetmana posłał exkwirując(s) sentencji, jeżeli w taką pluskotę i złą drogę ma się ruszyć do obozu wielkiego.

Kozak, który jeździł z listem Króla J(ego) M(iło)ści do królewczan, wrócił się. Tidelitatem (oświadczają) i mocno miasto fortyfikują, nieufając i Kurfistrzowi (s), którego tu niemasz: snać do Membla (s) odiechał; nie słychać od niego winnego subsydium, ani rajtarów Królewiczowi J(ego) Mi(ło)ści Wadysławowi darowanych.

Hasło Ś(w). Jan wytrąbiono.

Poniedziałek 16 Julii. Został tu jeszcze Król J(ego) M(iło)ść dla niepogody. Przyszła chorągiew hussarska druga z pułku p. Kossakowskiego do obozu, trzy zaś chorągwie kozackie tegoż pułku, będąc blisko obozu, za rozkazaniem hetmańskim, wróciły się nazad ku Gniewu, dlatego że Szwedowie po pogromie Moczarskiego wolno koło Gniewu włóczą się i pustoszą.

Poddany Królewicza J(ego) M(iło)ści Władysława z starostwa międzyłęskiego przyszedł do obozu, powiadając, że jest od Szwedów najęty, aby przepatrzył i wywiedział się, jeśli jest most pod Gniewem, co za potęga w mieście i co za obrona przy samym Królu J(ego) M(iłoś)ci, przestrzegając potym, że ta jest

między Szwedami wieść, że Gustaw, nie widząc z tamtej strony potęgi, chce się w kilku tysięcy przeprawić na drugą stronę i Gniewu tentować.

Król J(ego) M(iło)ść z Królewiczem J(ego) M(iło)ścią jeździł do Białej Góry. Szwedowie do statków z naszej strony pod brzegiem stojących, które kilka dni temu mimo szanc ich przeprowadzono, z dział często bili, ale iż ich ze trzech szanców działa nasze strychowały i puskarze(s) nasi dwoje im dział z swoich sztuk rozbili, nie śmieli na wierzch szanców ukazać dział swoich, tylko nisko bardzo w ziemi, między sztachetami swemi, do statku naszych rychtowali, ale pewnego celu nie mając przenosili; a też kiedy Szwedowie raz z działa uderzyli, w toż miejsce zarazem cesarscy puskarze ze trzech szanców po dwu dział wypalili. Z rana widząc nasi puskarze, że Szwedowie w szancu przy swojej harmacie ogień palą, a domyśliwając się, że tam niedaleko prochy są, uderzyli wraz ze wszystkich szanców w posrzód ognia. Rozpierzchnął się ogień i prochy zapalił. Grzmot i krzyk wielki. Ludzi od prochu rozrzuconych niemało widać było. Po obiedzie także widząc puskarze kilkadziesiąt Szwedów pod dębem w końcu szanców swoich zgromadzonych, wystrzelili ze dwóch sztuk i ludzi nie bez znacznej szkody, w posrzodek ich uderzywszy, rozproszyli. Szwedowie nową baterję w lesie przeciw obozowi Arnemowemu usypali, skąd ze trzech dział w posrzód obozu palą. Iż pagórek nad Wiską obóz jego zasłaniał, powłazili Szwedowie na dęby, ukazywali swoim puskarzom, w którą stronę bić z dział mieli. Jakoż puskarze szwedzcy prosto ku namiotowi P(ana) Arnemowemu bili — aż ku górze w bok namiotu jego pomknąć musiano. Nie zabito tu, lubo gęsto kule w obóz wpadały, tylko korporała jednego, a białej głowie rękę urwało. Postrzeżono potem tych to na dębach siedzących i leżących Szwedów i gdy do nich z dział kilku wypalono, lecieli na dół wespół z gałęziami — więcej ich widać nie było. W naszych zaś cesarskich szancach, gdy Królewicz J(ego) M(iło)ść z J(ego) M(iło)ścią Księdzem Kanclerzem[12]) i inszemi przypatrywali się szwedzkim szancom, wypalili Szwedowie z działa. Kula w kraj szancu tuż przy patrzących uderzyła i niektórych ziemią oczy zaprysnęła. W propugnakule szwedzkim(s), co przedtym nie widać było tylko jedną chorągiew stojącą, już teraz cztery na wale stoją. Tego (dnia) czwarty szanc, w bok szancu szwedzkiego w lesie postawionego, p. Arnem sypać rozkazał, z którego szanc szwedzki w lesie będący, strychować mogą. Król J(ego) M(iło)ść wróciwszy się do obozu, posłał dwa razy pieniędzy dla wojska Arnemowi. Będą cesarscy ochotniejsi. Piwo między niemi w obozie tanie, ale o chleb trudno, bo toruńczanie i inni dla wagi większej niedopiekły posyłają — prędko pleśnieje.

Hasło Ś(w). Filip wytrąbiono i jutrzejszy wyjazd oznajmiono.

Wtorek 17 Julii. Podniesiono chorągiew koronną, a iż dla małości pocztów dworskich nie bardzo była okryta, zwinął swoją P(an) Starosta Warszawski i z swemi ludźmi podjechał pod chorągiew Królewską.

Szwedowie rano ze Sztumu wypadli i kilka wozów niedalego gościńcem od miasta idących, zarwali. Pół mile przed obozem wielkim zaszła Królowi J(ego) M)iłoś)ci drogę chorągiew Królewicza J(ego) M(iłoś)ci Władysława z obozu.

Pan Hetman wojsko wszystko wywiódł z obozu, a iż minus tutum było dla bliskości nieprzyjaciela w pole wojsko daleko od obozu swego wywodzić, tuż pod samym obozem uszykował wojsko po prawej Królowi J(ego) M(iłoś)ci w obóz wjeżdżającemu ręce. Od obozu końca najprzód siedm chorągwi cesarskich kiryśników, wedle ich piechoty cesarskie, za niemi jeszcze kompanie rajtarskie, po nich P(ana) Denhoffowe i P(ana) Abrahamowicza kompanje także rajtarskie wedle nich chorągwie trzy hussarskie P(ana) Hetmana bez kopij, bo po trzciańskiej bitwie jeszcze się na nie nie zdobyli, P(ana) Starosty Kałuskiego[13]) P(ana) Starosty Winnickiego[14]) wedle nich dwie chorągwie dragonów z regimentu But(h)lerowego, zanim regiment piechoty, P(ana) Szparów, dalej w pole, dwadzieścia i kilka chorągwi kozackich rozciągnęły się, wedle nich chorągwie piesze polskie, za niemi regimentu P(ana) Dennhoffowego piechoty część, wedle nich piechota i dragonie Judyckiego Kawalera, potem chorągwie piesze polskie, za niemi część regimentu But(h)lerowego, wedle nich dragonowie kapitana Gordona, za nim znowu chorągwie hussarskie i kilka kozackich, po bokach. Wkoło

---

[12]) Ks. biskup Jakub Zadzik.

[13]) Łukasz Żółkiewski.

[14]) Adam Kalinowski

szanców nieprzyjacielskich od wsi Wilendorffu(s), aż do boru ku Elblągowi, stały w polu na straży gęste nasze tak hussarskie i rajtarskie, jako i kozackie i dragońskie chorągwie, bo się spodziewano, że miał pod wyjazd Króla J(ego) M(iłoś)ci Gustaw co broić, ale on tylko z dział bił. Wojsko Króla J(ego) M(iłoś)ci dwadzieścia i kilka chorągwi miało, wojsko koronne(s) i prędko w obóz przed Królem J(ego) M(iło)ścią wjeżdżało. Gdy Król J(ego) M(iłoś)ć wojsko mijał, wypuszczali po trzykroć ogromną strzelbę, którą zbestwiony koń P(ana) Krajczego Koronnego[15]), zbył rana z siebie tuż przed Królem J(ego) M(o)ścią, właśnie w ten czas, kiedy Król J(ego) M(iło)ść kiryśniki cesarskie mijał. Królewicz J(ego) M(iło)ść Władysław pod samym wojskiem jechał po prawej Królowi J(ego) M(iło)ści stronie, a Królewicz Kazimierz za Królem J(ego) M(iło)ścią. Składali cesarscy kornety ku ziemi i pistolety swoje ku Królestwu, gdy kapeluszów swoich uchylali. Szwedowie z swoich szanców bili często z dział w pole ku wojsku naszemu, stojącemu i przemijającemu. Z szpitala murowanego blisko miasta, około którego Gustaw potężny szanc z sztachetami postawił, bili często z dział ku naszym, ale nie donosili, bo w tym szancu, jako z kul znać działa niewielkie i nie miąższe. Z drugiego zaś od młyna szancu, gdy się regimenty piesze i konne wracały do obozu, uderzyła kula w to miejsce, gdzie chorągiew P(ana) Wojewodzica Bracławskiego stała, padła pod samą chorągiew i wziąwszy pochop drzewek niemało pokruszyła, a dwóch z tej roty rozerwawszy, wpadła znowu między namiątki(s) piechoty cesarskiej i tam jednego żołdata zabiła. Kule tej dobyto — 45 funtów waży. Bili potem z tegoż działa w toż miejsce, ale bez szkody: przenosiły górą kule i w błoto za górę padały. Bito i z naszych szanców z dział na wjazd Króla J(ego) M(iło)ści, które w murowany młyn pod samym miastem uderzały. Wojsko zjechało z pola do obozu, które lubo wielkie jest, dla gęstej jednak straży, gdyż na każdy dzień i noc kilkanaście chorągwi, a czasem pułki całe wychodzą, trzeciego dnia straż na wojsko przypada.

Hasło Ś(w). Jędrzej wytrąbiono.

Srzoda 18 Julii. Z rana słychać było gęste z dział bicie u Białej Góry.

Poseł Króla francuskiego[16]) przyjechał, ofiarując imieniem Pana swego traktowanie o pokoju z Gustawem, w której sprawie były i od Kurfistrza przedtym listy. Posła tego heretycy celebrują, że człowiek wielki i szczęśliwy do zawierania traktatów i za jego staraniem miał pokój stanąć między cesarzem J(ego) M(o)ścią a Duńskim Królem. Angielskich posłów nie słychać. Pan Gordon, agent Angielskiego Króla, który tu jest od kilku niedziel w Gdańsku, wymawia to nierychłe przyjechanie ich, składając na domowe rozruchy między Królem a poddanemi, obiecuje ich jednak prędko.

Wiadomość przyszła od P(ana) Wojewody Ruskiego[17]) o niebezpieczeństwie od pogan i zamysłach Bet(h)lem Gaborowym, zaczym Król J(ego) M(o)ść pisał do p. Chmielnickiego(s), aby się z P(anem) Wojewodą Ruskim znosił o daniu wstrętu pogaństwu i jeśli wojsko uprainne wydołać sile ich nie będzie mogło, albo się ku ludziom jego zbliżał, albo upatrzywszy miejsce na wszystkie szlaki sposobnego, onego w obozie tam oczekiwał.

Po obiedzie, między innemi wyjechał na harc pod szańce nieprzyjacielskie p. Kurski, towarzysz chorągwi kozackiej Pana Czarneckiego(s); nawiedziony na zasadzkę pieszą, postrzelony w łeb, z konia spadł, prędko jednak, lubo śmiertelnie postrzelony, konia doszedł i do swoich powrócił, ale zaraz mowę zamknął i dokonał. Ku wieczorowi zarwano na straży rajtara szwedzkiego, który na egzaminie zeznał, że dziś trzeci dzień marszałka Wrangla na harcach w piersi postrzelono. Tegoż dnia w Gniewie nasz obersztер Szpar zeszedł z tego świata. Regiment jego obers(t)lejtnantowi Frydrychowi Dennhoffowi poruczono. P(an) Arnem Szwedów z pierwszego szanca wystrzelał, tak, że się nikt wychylić nie może. Więźniowie twierdzą, że ten szanc dlatego opuszczony, iż go Gustaw prochami podsadził. Ustąpili Szwedowie do drugiego szancu, do którego także i do tego co w lesie, Arnem z dział fulminuje. Słał Gustaw trębacze do niego, pytając, co za przyczyna, że niemając nic z nim hostilitatis, hostiliter go infestuje. Wskazał na to p. Arnem, że to czyni, co mu od generała zlecono, a że mu Gustaw stawić pole obie-

[15]) Janusza Wiśniowieckiego.
[16]) Baron de Charnacé.
[17]) Stanisław Lubomirski.

cuje, czeka go z ochotą, lubo też Gustaw kopać się będzie na dwie mili, jemu nie trudno będzie na sześć.

Tegoż dnia z działa naszego zabito znaczną osobę z tamtej strony w lesie na brzegu stojącą, jako stąd widać było.

Hasło Ś(w). Maciej wytrąbiono.

Czwartek 19 Julii. P(an) Hetman w piechocie polskiej na musztrę równo ze dniem wynijść w pole rozkazał, a iż więzień wczora pojmany udawał, że szanc przy szpitalu nieprzyjacielskim słaby jest i mało w nim ludzi, wyjeżdżał Imć Pan Hetman w pole upatrować miejsca oppugnacji(s).

Chorągiew p. Żółkiewskiego dwieście (ludzi) weszło do obozu.

P(an) Arnem wszystkie statki mimo szanc szwedzki w Nogat bez szkody przeprowadził. Żołnierstwo koronne i oficerowie cesarscy witali po mszy Króla J(ego) M(iłoś)ć. Po obiedzie cesarscy strzelali się harcami ze szwedzką strażą, a iż Szwedowie muszkietyrów w życie za rowem zasadzili byli, którzy cesarskich strzelbą razili i oni także, przybrawszy do siebie muszkietyrów, którzy gdy za rajtarami ogonów się końskich trzymając, ku Szwedom nastąpili, wystrzylali ich z żyta, że wszyscy do szanców swych uciekać musieli. Chorągiew hussarska p. Gniewosza do obozu wejszła. Pan Arnem z kilkunastą oficjerami przyjechał do obozu po audiencji u Króla J(ego) M(iło)ści; ku wieczorowi odiechał. Wieczorem przyszła do obozu chorągiew Królewicza J(ego) M(iłoś)ci Władysława.

Hasło Ś(w). Kazimierz wytrąbiono.

Piątek 20 Julii. Z czwartku na piątek nocą poszło kilka set piechoty i dział ku Sztumowi. Weszło do obozu regimentu But(h)lerowego trzy chorągwie: dwie piesze kapitanów Lessa i Galla, a jedna dragońska, w nich — pod ośm set ludzi. Tegoż dnia przedali się dwaj oficerowie szwedzcy z Malborga, którzy o wielkim głodzie, małości wojska i słabości szanców trwierdzą.

Poseł Francuski chciał mieć audjencję u Króla J(ego) M(iło)ści; posłano poń z karetą Króla J(ego) M(iło)ści p. Wesołowskiego, krajczego litewskiego, ale nie chciał jechać. Nie wspomniawszy proponenda, domagał się zaraz, aby w odpisie i w mowie Panu jego titulum serenissimi et pottentissimi, lubo tego nigdy od Króla J(ego M(iłoś)ci królom francuskim nie dawano i na tym się zasadził, deklarując się, że nie chce nic proponere i owszem odiedzie, jeśli mu tego tytułu nie dadzą. Znać legistę heretyckiego naśladuje w tym Oxensterna, bo i ten ambitionis symbolum cały niemal czas traktatów takrocznych połknął, domagając się Gustawowi titulum potentissimi, lubo Pan jego i zdrajca i tyrannus, occupator alieni regni i potencja jego tak szeroka jest, jakoby się świnia ziemią okryje, a jeszcze w cudzym.

Przed południem kilku ciurów z wojska naszego, trawę pod Malborkiem siekących, Szwedowie zarwali, ale bardziej nas cesarscy rwą: wszędzie ich po drogach pełno; po kilku, po kilkunastu włóczą się; naszych jadących z Gniewu, z Grudziądza, z Kwidzyna i skądinąd żywność do obozu prowadzących, zabierają, odzierają, konie i żywność i wszystko biorą, a to wszystko pod imieniem Szwedów, z Sztumu wypadających czynią. Zaczym konie i inne rzeczy tanie(j) sam Niemcy w obozie przedają, ale kto kupi niewiele wskóra, hałas tylko ma, bo każdy swoje uznawszy albo kradzione, albo wydarte zabiera.

Król J(ego) M(iłoś)ć z Panem Hetmanem jeździł w pole pod szanc nieprzyjacielski. Po obiedzie imieniem Króla J(ego) M(iłoś)ci jeździ imć ksiądz Gembicki, dziekan krakowski, do posła francuskiego, ukazując mu to staremi księgami kancelaryjnemi, że lubo Królowi(e) francuscy pierwsi i teraźniejszy Ludovicus zawsze Królowi J(ego) M(iłoś)ci pisali: Altissimo Excellentissimo et Potentissimo Regi, przecie Król J(ego) M(iłoś)ć nigdy im nie dawał nad Serenissimo. Nie dał sobie poseł perswadować i z niczym odjechał.

Ku wieczorowi pięc kornetów rajtarskich pułku p. Abrahamowicza w polu musztrowano.

Hasło Ś(w). Stanisław wytrąbiono.

Sobota 21 Julii. Z piątku na sobotę podemkniono się bliżej szanców nieprzyjacielskich i nocą wielki szanc usypano, którego Szwedowie równo ze dniem postrzegłszy, gęsto z dział ku niemu parzyli, ale nic szkodzić nie mogli, bo już był szeniec niemal dokończony. Przy tym i kornety szwedzkie ukazywać się z wału poczęły, które działmi naszemi spędzono. Przyszła część regimentu p. Gerharda Denhoffa chorągwi dwie, pod niemi piechoty pod sześćset. Po obiedzie wywiódł

Gustaw wojsko wszystko w pole i pod wałem je uszykował. Ukazało się ku niemu i drugie, jakoby nowe od Elbląga następujące wojsko, ale potem wieczorem pojmany Szwed zeznał, że mu nic nowych posiłków nie przyszło, ludzie się tylko wracali, które był nocą ku Elblągowi, albo chcąc nam wrzekomo ukazać, że mu nowe posiłki przyszły, albo też dla jakiej innej imprezy posłał. Stał chwilę Gustaw z wojskiem pod wałem, zaczym P(an) Hetman wojsku w pole wychodzić kazał, a pułk Kossakowskiego stanął w dole pod szancem nowo od nas wysypanym, zaczym spodziewaliśmy się generalnej potrzeby, ale Gustawowe wojsko, wypuściwszy dwa razy strzelbę, poszło nazad do obozu, nic nie tentowawszy, do szańca jednak naszego nowego bił z dział. Harce tu pod szancem gęste były. I z tej, i z owej strony muszkietyrowie zasadzeni szkodzili strzelbą konie, ku wieczorowi jednak, skupiwszy się nasz harcownik poskoczył ku szwedzkim i spędzili je z góry. Więcej się nie ukazowali Szwedowie. Gęsto straż wyszła w pole. Spodziewaliśmy się, że Gustaw miał co tentare, ale spokojna noc była. Działa nocą trzy do szancu naszego nowego zaprowadzono.

Hasło Ś(w). Michał wytrąbiono.

Niedziela 22 Julii. Na dzień godzina albo dwie, wyszedł kornet ku miejscu temu, gdzie się nasi harcownicy byli skupili, czekając na nieprzyjacielskich, ale gdy ku nim p. Kawaler Judycki ze dwu dział wypalił, poszli nazad ochotnicy i więcej się nie ukazowali. Nadeszli potem harcownicy i chwile z naszemi, harcami bez szkody znacznej zabawiając się, nakoniec prosili, aby z obydwu stron, położywszy strzelbę i bronie, rozmówić się wolno było. Położyli tedy z obu stron harcownicy strzelbę, ale iż na zasadzkach muszkietyrowie byli blisko, prosili Szwedowie, aby byli oddaleni i oni też swoich oddalić chcą. Stało się to: z obu stron muszkietyrowie ustąpili. Zeszli się potym i po różnych rozmowach powiedzieli, że jest u nas towarzysz z pod chorągwi Pana Przyłęckiego, którego brat rodzony jest u nas w obozie, prosiemy, aby był do nas przysłany, mamy co z nim do rozmowy. Powiedzieli i to, że marszałek nasz Wrangiel pragnie się widzieć z Panem Przyłęckim rotmistrzem, prosi, aby się z nim bona fide zjechać i znieść mogli. Obiecali to nasi wszystko. Nakoniec Szwedowie bukłagiem gorzałki, z Malborga przyniesionym, naszych częstowali. Podpiwszy i zabawiwszy nieco z sobą, znowu na konie wsiedli i strzelali się harcami z sobą cały niemal dzień. Nowe posiłki coraz przybywające przy nich i działmi z obu stron harcownika strzelano(ss). Ad summam nic z obu stron nie uczyniono, chłopca tylko szwedzkiego żyto rżnąć (posłanego) zarwano; powiada w obfitości wszystkiego.

Hasło Ś(w). Olbrycht wytrąbiono.

Poniedziałek 23 Julii. Z niedzieli na poniedziałek usypał Gustaw nocą nad błotem przeciw naszemu szancowi, nowy szanc i wielki, czego nasi z razu nie postrzegli, aż gdy w to miejsce z dział od nas wypalono, mniemając Szwedowie, że do nich, cztery kornety z ich szancu ukazały się, ustępując nazad. Dopiero za niemi ze wszystkich szanców działmi parzono.

Przyszła wiadomość, że Szwedowie ze Czczewa przypadłszy w przeszłą sobotę, kilkadziesiąt wozów chłopskich pod Starogardem zabrali, a przedtym wczoraj tydzień minął, nie mając odporu po zniesieniu Moczarskiego, Peplin splądrowali.

Po obiedzie tak z dział, jako i z muszkietów od naszych bito do szancu szwedzkiego, którego dosypywali. Piechota nasza blisko nich podeszła i Szwedów w szance wparła, ale gdy do nich z wałów strzelać poczęto, nic mają municji przed sobą, którąby się zasłonić mogli, ustąpić nazad musieli. P(an) marszałek Arnem przyjechał do Króla J(ego) M(iłoś)ci, którego kozacki rotmistrz Wakowski, gdy na harc pijany wyjechał i chwilę się z Szwedami uganiał, nakoniec, gdy przed zasadzką uchodził, postrzelony z tyłu szkodliwie: kula nad krzyżem uderzywszy z dołu na górę wpadła i przez łopatkę wyszła; za którym razem z konia spadł, którego gdy Szwedowie przypadłszy odzierali i już mu z palca pierścień zdjęli, wyrwało się kilka Węgrów z piechoty Królewicza J(ego) M(iłoś)ci Władysława i Szwedom go odjęli.

Do Książęcia J(ego) M(iłoś)ci Jerzego Zasławskiego Król J(ego) M(iło)ść z listem posłańca wyprawił, aby z ludźmi swemi prędko do obozu przybywał.

Pan Przyłęcki rotmistrz, według żądania Wranglowego zjechał na miejsce naznaczone w pole, a iż gdy był w więzieniu, wielką znał po Wranglu ludzkość i na eliberowaniu... więc mu Wrangiel darował, a on mu też swych chartów obie-

cał był. Przyprowadził mu je Pan Przyłęcki, ale sam Wrangiel nie zjechał, wymawiając się trudnościami (podobniejsza, jako więźnie zeznawają, być postrzelonego), brata tylko swego młodszego posłał, z którym jednak, przywitawszy się, rozmowy mieć nie chciał Przyłęcki i charty nazad wziął. Harce, strzelba trwała do samego wieczora.

Hasło Ś(w). Szczepan wytrąbiono. Wojsku wszystkiemu w nocy gotować się i godzina w noc w pole wychodzić rozkazano.

Wtorek 24 Julii. Całą noc wojsko na sprawie stało. Tejże nocy z rozkazania P(ana) Hetmana wielki szanc wysypano w bok szancowi szwedzkiemu wczoraj usypanemu. A iż to miejsce szkodliwe i bliskie ich szancom, spodziewał się P(an) Hetman, że mieli Szwedowie tego miejsca bronić i niedopuścić propugnakułu stawić, ale oni quieverunt: albo dla nocy a potem wielkiej mgły zrazu nie postrzegli, albo też widząc potęgę naszych nie śmieli natrzyć. Równo ze dniem kilka razy z starego naszego szancu ze dwu dział ku nim bito. Nie odzywali się; dopiero gdy piechota nasza i z nowego, i starego szanca wypadać i pod nich podbiegać poczęła, odstrzeliwali. Po obiedzie przyszły dwie chorągwie piechoty Horzelskiego(s). Królewicz J(ego) M(iło)ść Władysław do Białej Góry jeździł przypatrzyć się mostowi, który Arnem stawia.

Hasło Ś(w). Kazimierz wytrąbiono.

Srzoda 25 Julii. Szwedowie nocą ku naszemu nowemu szancowi rów wykopali i nim bardzo podemknąwszy się, szanc nowy, niemały tuż pod naszym szancem postawili. Co że szancowi naszemu bardzo niebiezpieczno było, consilium uczyniono, co z tym czynić, jeżeli mu nie dopuścić kączyć(s). Stanęło na tym: pierwszym mrokiem szturmować do niego. Tymczasem piechoty tak niemieckie jako i polskie wypadły i strzelały się gęsto z Szwedami, roboty im przeszkadzając, raz i drugi z szanców ich wypierali; z dział z obu stron gęsto bito. Szwedów kilkanaście do nas się przedało, którzy jednostajnie powiadają, że Gustaw wojska więcej nie ma nad ośm tysięcy, że na noc tu w Malborku ani w obozie nie bywa, ale z większą częścią wojska stąd ku wieczorowi wychodzi i nocuje na Żuławie pod szancem Białogórskim, a potym na dzień się tu wraca. Wojsku kazano w pole (wychodzić), a wprzód piechoty, padołami skradając się, kupiły się ku szancowi nieprzyjacielskiemu; konne tymczasem wojsko w pole wyjechało, co że przedtym prawie na każdy dzień czyniło, Szwedowie mniej to sobie ważyli, rozumiejąc, że na popis wyszły według zwyczaju.

Tejże nocy p. Arnem na drugą stronę most przemykać miał, ale gdy tego dnia wszystko gotowe było, bosmanowie, którzy statki z mostem na drugą stronę prowadzić mieli, wszyscy niemal uciekli — było ich do pięćdziesiąt — bojąc się niebezpieczeństwa, lubo potężne szance z koszów i beczek nasypanych na statkach były, między któremi pojazdami robić mieli. Zatrzymać się tedy musiał, starając się o inne bosknechty[18]).

Po zachodzie słońca extra hostis conspectum uszykowano w dole piechoty tak polskie jako i cudzoziemskie; samym mrokiem wyszły na górę i trzema mostkami wodę od Szwedów nas dzielącą przechodzić poczęli. A najprzód porucznik majora Putkamera poskoczył, zanim p. Fryderyka Denhoffa porucznik, do których piechoty, lubo Szwedowie gęsto kilka razy palili, oni jednak ku nim nie wypalali strzelby, aż dopiero ku szancowi przyszedłszy razem strzelbę wypuścili i Szwedy z szancu i rogu wyparowali, tak że sromotnie do szancu wielkiego, dziś trzeci dzień usypanego, uciekali. Nasi w pogoni, bijąc jedni się do szancu onego udali i pod szanc podparłszy(s), a już się w bramę tłocząc, z nie(mi) więc czynili. Tam obersztera But(h)lera w gardło obrażono; kapitana Fitynga, gdy się do szanców wdarł, motyką w rękę stłuczono; kapitana Galla, na wale już będącego, postrzelono; drudzy zaś z piechot szanc mniejszy już okopywany rozkopywali, a insze piechoty lubo trefunkiem, bo bardzo ciemno było, lubo też umyślnie szanc minęły i prosto do obozu szwedzkiego ku młynowi bieżały. Z drugiej strony po prawym skrzydle, gdzie dwa pułki nasze P(ana) Wojewodzica Bracławskiego i P(ana) Abrahamowicza stały, szwedzcy rajtarowie trzy albo cztery kornety, stojąc na straży, a srogi wrzask i strzelanie koło szanców swych słysząc, nie wiedząc nic o zasadzce tam naszych pułków, poskoczyli bezpiecznie ku dołowi zgóry, chcąc w tył naszej piechocie, ku szwedzkiemu obozowi bieżącej, zajść i oną

---

[18]) Marynarze.

ogarnąwszy końmi zetrzeć. Wypadła na nich najprzód kozacka jedna chorągiew, potkała się dobrze, ale nie mogąc wytrzymać ustępować ku swym musiała, któ≠rych p. Abrahamowicz, posiłkując, z pięcią kornetów rajtarów skoczył ku nie≠przyjacielowi i one rozraziwszy aż do samego obozu na nich wespół z pułkiem P(ana) Wojewodzica Bracławskiego jechali. A już też piechoty nasze pod wielki sztakiet(s) około młyna malborskiego podbiegły i z nieprzyjacielem się strzelali i onych już po większej części z szanców wypędzili. Tu się słabość i nieostroż≠ność nieprzyjaciela znacznie pokazała, bo ani straży potężnych, ani dział ich, które podobno ku Białej Górze zniósł (Gustaw), słychać było. Sam też z większą częścią wojska u Białej Góry nocował. Dali mu w tym znać, że już nasi i obóz i Malborg opanowali, zaczym co mógł z sobą zarwać posiłków, spiesznie na po≠moc swych biegł. W obozie szwedzkim strzelby nic prawie nie słychać było, tumult tylko wielki, grzmot po obozie mieszających, a trąby trwożliwe słychać było. Wojsku jednak naszemu dla przyczyn pewnych (podobno raczej nie spodziewano się tego i nie rozrządzono) nie zdało się do obozu ich wpadać; albo dla ciemnej bardzo nocy, albo dla zasadzek nieprzyjacielskich, albo też, że przewodnika nie było, minus ratum videbatur wojsko w nieznajome i wodniste miejsce wprowa≠dzić, skądby się potem nie mogli absque periculo explicare. Consultius tedy vi≠sum stać na tymże miejscu pod wałem nieprzyjacielskim cicho i gromić, jeśliby Szwedowie z wałów wypadali. Tymczasem Wrangiel z kawalerją z obozu dalsze≠go, który się ku Elblągowi rozciągnął, (bo z bliższego już byli wszyscy do mia≠sta pouciekali i w samym mieście strachu pełno), przypadł i piechotę szwedz≠ką, z młyna i z szanca tamecznego uciekającą, kijem zaganiał; w którym tumulcie w lewą nogę postrzelony i koń pod nim zabity; przywiódł jednak swoich do sprawy i ucieczkę zastanowił tym łatwiej, bo z naszej strony na nich nie naciera≠no. Z obozu jednak Wrangiel nie wypadł z obozu(s) za wały, a piechoty nasze przecie się z Szwedami aż do samego dnia strzelały. Wojsko zaś nasze, czekając długo dosyć pod wały, jeśli się Szwedowie ukażą, nie mając żadnej rei bene ge≠rendae okazji, przyszło nazad z tą nadzieją, że szanc ten wielki szwedzki, trzeci dzień dziś od Szwedów postawiony, nasze piechoty opanowały. Po wszystek niemal czas, wyjąwszy trochę z posrzodku, po wzięciu pierwszego ich szancu, ci≠cho w tym drugim było, ale w tym lubo się Szwedowie strachu nabrali, że jed≠nak wszystkie się piechoty ku obozowi szwedzkiemu, minąwszy ten szanc udały i nikt nań resolute po pierwszym impecie nia natarł, cały w ręku szwedzkim zo≠stał. Trwała ta błędliwa i nieporządna burda aż do samego dnia.

Król J(ego) M(iło)ść całą noc nie spał czekając na efekt tej imprezy. Rot≠mistrza pieszego Horzelskiego postrzelono; cesarskiego wachmistrza koń do obozu bez pana przybiegł. nie wiedzieć, jeśli go zabito, czy postrzelono, czy pojmano.

Hasło S(w). Paweł wytrąbiono.

Czwartek 26 Julii. Równo ze dniem Szwedowie ku temu miejscu gdzie im wczoraj nasi szanc, wygnawszy ich rozkopali, nastąpili i znowu szanc wczorajszy restaurować poczęli. Dano znać do obozu. Tymczasem piechota z szanców do nich parzyła. We dwóch godzinach p. Fryderyk Denhoff z piechotą na nich na≠stąpił i zarazem ich wystrzelał i aż pod szanc wielki na nich jechał. Więcej się na to miejsce nie wrócili, cały jednak dzień aż do samego mroku gęste harce, gęsta strzelba z obu stron trwała i jako Szwedowie do nas się przedawający ze≠znawają, przez te trzy dni z regimentu Blocka i Rathaua pod czterysta zabito, postrzelanych bardzo wiele, ale to Gustaw pokryć umie, bo pod szubienicą mię≠dzy swemi w bitwie zabitych wspominać zakazuje. Z naszych piechot cudzoziem≠skich przez trzy dni i noc jedną wczorajszą czterdzieści i trzy zabitych, postrze≠lonych sto i kilka; z piechot polskich także niemało.

Królewicz J(ego) M(iło)ść do Białej Góry jeździł. Gustaw do mostu Arne≠mowego z dział często bił i statków dwa zepsował; komiega trzecia oderwana na dół spłynęła, ale ją nasi utopili.

Dwie chorągwie piechoty Dąbrowskiego rotmistrza do obozu przyszły. Po obiedzie p. Abrahamowicz, p. Żółkiewski i kilka innych osób, kędy między szan≠cami harce były, przyjechali i za pozwoleniem z obu stron, ponieważ Szwedowie sami o to prosili, położywszy z obu stron strzelbę, zjechali się i siedli z sobą. Prosili Szwedowie o trunek jaki, o który u nich trudno. Posyłał Pan Abrahamo≠wicz do obozu po miód. Kilka razy przywożono i oni sami dawali pieniędzy nań. Kilka godzin pili. Rozmowy różne były. Naszych pod szanc swój wodzili i muni≠cję ukazywali, i winszując sobie z obu stron pokoju, rozjechali się.

W nocy w obozie cesarskim był tumult i trwoga niemała, bo gdy ktoś złodzieja w stanowisku swym kradnącego z krzykiem mimo ich obóz gonił, cesarski żołdak, stojąc na podsłuchach, rozumiejąc, że nieprzyjaciel, wystrzelił, dając znać swoim. Zaczym cesarscy i nasi potem do koni (skoczyli). Ledwo ten tumult w godzinę ucichł.

Hasło Ś(w). Jakób wytrąbiono.

Piątek 27 Julii. Z obu stron rano cicho. Przyszło do obozu tysiąc piechoty polskiej, cudzoziemskim strychem ordynowanej, w której większa część szlachty polskiej a oficjerowie wszyscy cudzoziemscy, pod regimentem Rożna, Szwedowie z Sztumu wypadli i kilkanaście wozów i koni na trawie zarwali. Więźniów kilka dostano, którzy zeznawają, iż Gustawowi dwadzieścia i ośm kompanji z Pontusem[19]), Hetmanem, z Inflant przyszło.

Hasło Ś(w). Krzysztof wytrąbiono.

Sobota 28 Julii. Równo ze dniem Gustaw z nowego szancu do obozu naszego z dział bić począł. Stał kornet cesarskich na straży przed obozem na górze, w którego pół puskarz szwedzki wymierzywszy pięciu razem zabił. Padały kule potem do cesarskich i kilku żołdatów, także białych głów dwie rozerwały. Zaczym regiment jeden cesarski, który na górze stał, ustąpił nazad pod górę musiał. Padały kule i niedaleko hetmańskiego namiotu i w stanowisku P(ana) Starosty Kałuskiego, także pułku P(ana) Wojewodzica Bracławskiego. Towarzysza z roty P(ana) Podkanclerzego[20]) zabito, koni także niemało napsowano. Jedna rano, a sześć kul po obiedzie w bok namiotów Królewskich do stanowiska regimentu Rożnowego bez szkody jednak padły. Harce przecie według zwyczaju były. Towarzysza od chorągwi P(ana) Halickiego[21]) zabito. Bito i z naszych dział ku Szwedom i w róg kornetu ich na straży stojącego wymierzono, nie bez szkody pewnie ich. Przyszła do obozu chorągiew piesza P(ana) Podskarbiego Koronnego[22]).

Hasło Ś(w). Augustyn wytrąbiono.

Niedziela 29 Julii. Czterech rajtarów szwedzkich tak jako na straży stali, w zbrojach do nas się konno przedali. Powiadają, że lubo uniwersalnie głód u nich w obozie, osobliwie jednak na konie, którym nietylko obroku, ale i trawy dać nie mają, zaczym rajtarowie nie trzymają się bardzo i była wielka przeciw Gustawowi wrzawa, aż ich ledwie do trzech niedziel zatrzymał, w który czas ma ich z tej obsydji wybawić albo przynajmniej żywnością posilić, inaczej wolno im ma być Gustawa odstąpić.

Część nowego wojska cesarskiego przyszła pod Grudziądz.

Wiadomość, że Gustawowi do Pilawy trzy okręty żyta, ale bardzo podłego i grubego, którym swojego wojska inediam jakoż kolwiek sustentuje.

Z naszego też cesarskiego wojska kilka się ich przedało dla głodu, który też u nas, zwłaszcza w chleb niemały, bo cesarscy w drodze bardzo rozbijają, zaczym nikt nie śmie do obozu wieźć.

Czterech rajtarów szwedzkich pod szancem szpitalnym nasza straż zarwała, między niemi jest chłopiec kapitana jednego, który powiada, żem słyszał kiedy kapitan jego rozmawiał z drugim o tym, że Gustaw szanc ten wielki nowy, pod obozem naszym postawiony, prochami podsadził, iż gdzieby go nasi opanowali, niedługo się w nim osiedzieć mogli.

P(an) Arnem, lubo mu przed dniami trzema Gustaw dwa statki zepsował, przecie pertinaciter most kończy i ma go większą połowicę, ale woda wielka, która teraz przybrała, tej imprezie bardzo przeszkadza. Słał do niego, dziś trzeci dzień, Gustaw trębacza, wskazując, że daremnie tak bardzo Arnem pracuje, bo jeśli on Białej Góry dostanie, tedy Gustaw zaraz kwartyru u niego prosić będzie. (??).

Po obiedzie trzydzieści rajtarów cesarskich i tyleż szwedzkich zjeżdżali się pod obozem i więźniów swych z obu stron na zamianę brali. Siła tego dnia poszkodził z dział nieprzyjaciel i ludzi i koni. Ku wieczorowi cicho było, ale gdy nasi kosze w czancu nowym stawiali, palili Szwedowie i do koszów i do obozu.

---

19) Pontus de la Gardie.
20) Tomasz Zamoyski.
21) Marcin Kozanowski.
22) Jan Mikołaj Daniłłowicz.

Kule w kornet rajtarski p. Abrahamowicza, na straży stojący uderzyła i synowcowi jego ramię urwała, towarzysza w tejże kompanji zabiła.

Hasło S(w). Jan wytrąbiono.

Poniedziałek 30 Julli. Bił Gustaw z rana z dział do obozu, nasi także ku niemu. Chorągiew piesza P(ana) Podkanclerzego Litewskiego[23]) przyszła do obozu. Prezentował poczet swój hussarski, koni sześć, p. Woyna, dworzanin.

Im dalej, tym bardziej głód w obozie naszym szerzy się, a to wszystko dla rozbojów cesarskiego żołnierstwa, którzy już nie kilka, ale kilkadziesiąt jadących rozbijają, zabierają, że się nikt ani z obozu, ani do obozu bez jawnego niebezpieczeństwa puścić nie może. Consilium przeto stanęło, aby w Gardain, albo w Grudziądzu zawsze dwie chorągwie stały i ludzie po żywność do obozu prowadzące dla bezpieczeństwa prowadzili, o czym rozesłano z kancelarii uniwersały do miast, aby bezpiecznie żywność do obozu prowadzili. Żołnierstwo regestr albo szacunek podało P(anu) Hetmanowi, wedle którego ani drożej prowiant Rzeczypospolitej płacić chcą, lubo go daleko drożej skarb Rzplitej sposobił.

Ku wieczorowi chorągiew rajtarska Książęcia Pruskiego, półtorasta rajtarów porządnych przyszło(s) do obozu. Gustaw nowy szanc podle swego sztakietu w bok postawił, dlatego aby snadnie mógł bronić, ponieważ go z młyna nie mógł dobrze bronić, jeśliby znowu nosi do niego szturmowali.

We dnie znowu nasi ku jego szancowi rów miesięczny[24]) wykopali i piechotą zasadzili, przeciwko któremu także Szwedowie rów ukopali tak blisko, że z obu stron niebezpieczno(s) głowy wychylić. Trzydzieści albo więcej pacholików z chorągwi Łysakowskiego, mając Holendra przewodnika, nieznajomymi ścieżkami przybyli ku Elblągowi i na pastwiskach Żuławskich kilkaset bydła zarwali i do obozu przypędzili.

Hasło Ś(w). Antoni wytrąbiono.

Wtorek 31 et ultima Julii. Gustaw z rana według zwyczaju bił z dział do obozu, ale bez znacznej szkody. Obwieszono kilkunastu soldatów(s) cesarskich, co rozbijali, a między innemi jednego, który przedawszy się do Szwedów od nas i kilka dni temu u nich będąc, a informując ich, w którą stronę mają działa rychtować, znowu tu do obozu przyszedł, aby patrzał, gdzie kule padają, a znowu się do nich wróciwszy lepiej puskarzów informował. Postrzeżono go, pojmano i obwieszono zdrajcę.

Prowiant Rzeczypospolitej pod Białogórą(s) wodą spuścić z pod Grudziądza kazano, gdyż obok z nieprzyjacielem stojąc niebezpieczno było tak daleko od obozu konie po prowiant posyłać.

Dwóch rajtarów szwedzkich na podsłuchach nasi zarwali.

Hasło Ś(w). Augustyn wytrąbiono.

Podał mjr. *Otton Laskowski*

POLSKIE CHORĄGWIE TOWARZYSKIE W SŁUŻBIE PRUSKIEJ I AUSTRIACKIEJ.[1])

I. TATARZY KOŚCIUSZKOWSCY I POLSKA SZLACHTA ZAGRODOWA W WOJSKU PRUSKIM 1795— 1807.

Myśl robienia zaciągów do kawalerii pruskiej na ziemiach Rzeczypospolitej zrodziła się poraz pierwszy w czasie Pierwszej Wojny Śląskiej, kiedy brak dobrej lekkiej kawalerii w armii Wielkiego Fryderyka dał się dotkliwie odczuć. W zimie 1740/41 udaje się z polecenia królewskiego do Polski ppłk. von Natzmer, który w krótkim cza-

---

23) Ks. Stanisław Albrecht Radziwiłł.

24) Lunetę.

1) Artykuł ten został opracowany na podstawie historyk pułkowych drugiego pułku ułanów pruskich: Martin Rittau. *Geschichte des Ulanen-Regiments* v. Katzler, (2. Schelesieshes) —Berlin 1931, W. Kolk., oraz 13 pułku ułanów austriackich (Pizzighelli. *Geschichte des K. u. k. Ulanen-Regiments Nr 13* Złoczów 1910).

sie werbuje na terenie Korony i Litwy sześć szwadronów ułanów; nazwa ta pojawia się wtedy poraz pierwszy w wojsku pruskim. Ochotników ubrano w jednolite kontusze, błękitne z białym; uzbrojenie stanowiły: szabla i lanca przymocowana na stałe do pasa noszonego przez lewe ramię. Rzecz jasna, że unieruchomiona w ten sposób lanca przestawała być skuteczną bronią, a stawała się zawadą, krępującą ruchy i powodującą niejednokrotnie rozłączenie jeźdźca z koniem. Nic więc dziwnego, że w pierwszym poważniejszym starciu z huzarami austriackimi pułk został rozbity, poczym król uznał, że „ułani nie są warci chleba który jedzą", odebrał im lance i przemianował na pułk huzarów.

W r. 1745 oddział złożony z 72 kozaków, rozbitków z większych sił zwerbowanych na rozkaz Brühla na Ukrainie, zgłosił się do służby pruskiej. Oddziałek ten był zawiązkiem pułku „Bośniaków", który później, w czasie insurekcji kościuszkowskiej, walczył niejednokrotnie przeciw Polakom, między innymi pod Obydzynem, Dymnikami, Kolnem i Magnuszewem. Ci sami kozacy, nie wiadomo dlaczego zwani „Bośniakami", stanowili później jeden pułk z polskimi ułanami.

W r. 1795 zgłosił się do nadprezydenta barona von Schrötter w Królewcu pułkownik tatarski Baranowski, z propozycją przeciągnięcia rozproszonych po upadku powstania kościuszkowskiego Tatarów litewskich na służbę pruską. Baranowski obiecywał również nakłonić wiele rodzin tatarskich zamieszkałych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej do przesiedlenia się do Prus, jeśli zapewnią im służbę w konnicy na tych samych prawach, co w wojsku polskim.

Von Schrötter złożył o tym raport królowi, który wyraził zgodę i polecił gen. von Günther sformowanie z litewskich i innych Tatarów pułku lekkiej kawalerii, który miał być organizacyjnie związany z „Bośniakami".

Na podstawie tego rozkazu zawarł gen. Günther z Baranowskim umowę, określającą szczegółowo prawa i obowiązki Tatarów, oraz organizację nowej formacji, garnizony, strój i uzbrojenie. W rezultacie zdołano zebrać oddział złożony z 90 szlachty i 59 pocztowych. Towarzysze stawiali się do służby na własnym koniu, z własnym umundurowaniem i oporządzeniem oraz szablą i lancą. Pocztowi otrzymywali wszystko od skarbu.

W r. 1799 wyszedł rozkaz króla Fryderyka Wilhelma III polecający utworzenie na terenie „Nowych Prus Wschodnich" 15 szwadronów „Towarzyszy", ażeby „zapewnić byt drobnej szlachcie i zarazem uczynić ich w właściwy sposób pożytecznymi dla kraju". Zarządzenie to podyktowane było w znacznym stopniu chęcią wzięcia w ryzy, a zarazem pozyskania sobie krnąbrnego i burzliwego żywiołu, jaki w zabranych prowincjach stanowiła szlachta zagrodowa, dla której z chwilą upadku państwowości polskiej znikła jedyna szansa podniesienia się w hierarchii społecznej, którą dawała służba wojskowa, stanowiąca poza tym drogę naturalnego odpływu nadmiaru synów z karłowatych gospodarstw.

Zarówno „Bośniacy" jak Tatarzy zostali teraz przemianowani

na „Towarzyszy". W październiku r. 1800 praca organizacyjna była ukończona. Na miejsce „Bośniaków", którzy wcieleni zostali do różnych pułków huzarskich, sformowano regiment towarzyski w sile 10 szwadronów. Tatarzy, zasileni ochotnikami wschodnio - pruskimi, utworzyli 5-cio szwadronowy „batalion".

„Towarzysze" nosili granatową kurtę z karmazynowymi wyłogami, takimże stojącym kołnierzem i klapami. Poły kurtki były podpięte i obszyte czerwoną wypustką; pod kurtką noszono kamizelkę z białego sukna, wystającą nieco z pod zapiętych na haftki rabatów. Do tego czapka filcowa z pióropuszem i buty huzarskie. Oficerowie przepasywali się szarfą, towarzysze nosili pas czerwony, obszyty białą taśmą. Strój ten z wyjątkiem butów huzarskich, wzorowany był niewątpliwie na mundurach dawnej Kawalerii Narodowej; nawet opis czapki „filcowej z pióropuszem" przypomina nakrycie głowy pocztowych tej formacji.

Uzbrojenie towarzyszy składało się z lancy, szabli i pary pistoletów. Postawa i wyszkolenie oddziału były znakomite i wzbudziły najwyższe zadowolenie króla.

W wojnie przeciw Napoleonowi „Towarzysze" spisywali się doskonale. W bitwach pad Jeną i Auerstedt nie brali udziału; wyróżnili się zato podjazdem na Bieżuń (23 XII 1806).

W bitwie pod Pruską Iławą (8 II 1807) odegrali „Towarzysze" ważną rolę w natarciu pruskim, spędzając kawalerię francuską, ustawioną za wsią Kussitten pod klasztorem Sausgarten, a następnie szarżując na piechotę nieprzyjacielską, na której zdobyli sztandar.

10 czerwca 1807 pod Heilsbergiem, „Towarzysze", posługując się po mistrzowsku lancą, rozgromili pułk kirasjerów francuskich. Za waleczność wykazaną w tej bitwie, pułk „Towarzyszy" otrzymał najwyższą pochwałę i podziękowanie specjalnym rozkazem króla Fryderyka Wilhelma, datowanym 18 lipca 1807.

Z chwilą zawarcia Pokoju Tylżyckiego i utworzenia Księstwa Warszawskiego większość oficerów i towarzyszy porzuciła służbę pruską.

Pułk przemianowany został na 2 pułk Śląskich Ułanów.

II. POLSKIE PUŁKI TOWARZYSKIE W SŁUŻBIE AUSTRIACKIEJ, JAKO ZAWIĄZEK PUŁKÓW UŁAŃSKICH.

Kiedy w r. 1784 wybuchły zamieszki w Niderlandach, postanowił cesarz Józef II powiększyć na czas wyprawy lekką kawalerię cesarsko - królewskiej armii. W tym celu zarządzono na terenie nowonabytych ziem „Galicji i Lodomerii" werbunek „pułku lekkiej jazdy polskiej, czyli ułanów", składającego się z 300 towarzyszy i 300 pocztowych. Pod koniec 1784 r. pułk sformowano w 2 dywizjony i postanowiono zachować go i w czasie pokoju. W r. 1785 dodano trzeci dywizjon i rozdzielono pułk dywizjonami do trzech pułków szwoleżerów, odkomenderowując jednocześnie wszystkie trzy dywizjony do Wiednia.

Po zakończeniu Wojny Tureckiej zostały dywizjony ułańskie

oddzielone od pułków szwoleżerskich i połączone z dniem 1 listopada 1791 w jedną całość, tworzącą pierwszy regularny pułk ułanów.

Drugi pułk powstał w r. 1790 z dwóch dywizjonów zwerbowanych w Galicji przez płk. hr O'Donell.

Stan liczebny pułku wynosił pierwotnie 8 szwadronów po 166 szabel. Od r. 1798 zrównano je pod tym względem z huzarami.

Umundurowanie było do 1789 r. różne dla każdego pułku: pierwszy nosił błękitne kurtki z żółtymi wyłogami, drugi — kurtki białe, wyłogi błękitne. Od 1790 r. wprowadzono jednolite umundurowanie: kurtka i pantalony zielone, szkarłatne wyłogi i lampasy — u oficerów podwójne, u szeregowych pojedyńcze. Oficerowie nosili naramienniki ze złotymi frendzlami — szeregowi jeden naramiennik na prawym ramieniu. Płaszcze białe. Czapka ozdobiona pióropuszem kogucim, od 1809 r. zamienionym na kitę z włosia w barwie pułku.

Ułani uzbrojeni byli w szablę, pistolety i lance z drzewa bukowego z czarno-żółtym proporczykiem.

W myśl przepisów z 1789 r. tylko dwa dywizjony skrzydłowe winny były być uzbrojone w lance; pozostałe dwa miały mieć karabinki. Na wyraźny rozkaz cesarski pozostawiono jednak wszystkim ułanom lance, „do której to broni ułani mają szczególne zaufanie". Jedynie 16 ludzi w szwadronie otrzymało karabinki kawaleryjskie.

Podoficerowie uzbrojeni byli tylko w szable i pistolety.

Pierwotna organizacja, wzorowana na dawnych chorągwiach polskich, znikła niepostrzeżenie w miarę stopniowej reorganizacji, zmierzającej do zrównania ułanów z innymi formacjami kawalerii austriackiej. W latach 1801 i 1813 wystawiono jeszcze dwa pułki ułańskie, które otrzymały numery 3 i 4.

Stany liczebne oficerów i szeregowych równe były pułkom huzarskim, t.j.: sześciu oficerów na szwadron, jeden lekarz, dwudziestu podoficerów, 2 trębaczy, jeden rymarz, jeden siodlarz, 100 — 150 ułanów konnych, 10% stanu bez koni.

Mimo zrównania organizacyjnego z innymi pułkami lekkiej kawalerii, zachowali ułani swój odrębny charakter formacji polskich. Nazwy wszystkich części rynsztunku, z wyjątkiem tych, które wprowadzone zostały na wzór huzarskich, były żywcem wzięte z polskiego: „Kurtka", „Pass", „Ladownica", „Czapka" itd.

W kilkadziesiąt lat później, w r. 1860. werbują znów Austriacy ochotniczy pułk ułanów polskich; pułk ten wsławiony bohaterską szarżą pod Custozzą w r. 1866, przeszedł do historii, jako pułk ułanów Rodakowskiego.

Michał Siemiradzki.

PARĘ SZCZEGÓŁÓW DO HISTORII NOCY LISTOPADOWEJ.

Wobec drobiazgowej monografii prof. T o k a r z a o *Sprzysiężeniu Wysockiego i nocy listopadowej* dorzucenie nowego przyczynku do wypadków 29 listopada możliwe jest tylko na podstawie niewykorzystanych źródeł rękopiśmiennych. Podane niżej wiadomości pochodzą

z czterech niepublikowanych dotychczas pamiętników: gen. Mrozińskiego, znajdujących się w Ossolineum we Lwowie (rps. 2113), ppłk. Święcickiego, płk. Łagowskiego oraz not biograficznych gen. Sierawskiego, przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Wspomnienia gen. Mrozińskiego, w katalogu Ossolineum zatytułowane: Pamiętnik z r. 1831, obejmują opis nocy listopadowej i okres dyktatury. Pierwsza część zajmuje 35 stron in folio. Ustalenie autorstwa nie przedstawia trudności; gen. Mroziński był szefem sztabu głównego od 3 grudnia, o czem są wzmianki w pamiętniku. Być może, iż pamiętnik powstał jeszcze w czasie powstania; kilka kartek pisanych jest na blankietach sztabu. Autor po bitwie grochowskiej usunięty został do Komsji Rządowej Wojny.

Pamiętnik ppłk. Święcickiego jest jeszcze bardziej obfity w szczegóły do historii nocy 29 listopada. Obejmuje on opis w ciągu całej rewolucji, ale najszczegółowsza jest część początkowa, traktująca wybuch powstania, oraz końcowa, opisująca pierwsze dni pobytu w Prusach, ogółem pamiętnik zajmuje 278 stron in folio. Dla dziejów wojny polsko-rosyjskiej nie przedstawia wielkiego interesu, ponieważ autor, ranny ciężko w pierwszych starciach, przebył wojnę w szpitalu. 29 listopada Święcicki był kapitanem 4 p. p. l. i członkiem sprzysiężenia. Pamiętnik był pisany w Anglii w l. 1835—7, ale drobiazgowość opisu przebiegu wypadków nocy listopadowej pozwala na domysły, iż autor posiłkował się notatkami, skreślonymi w czasie długiego pobytu w szpitalu.

„Manuskrypt" płk. Łagowskiego można z pewną ostrożnością nazywać pamiętnikiem. Są to raczej rozważania nad rewolucją o charakterze półpolemicznym, pisane w gorączce sporów emigracyjnych. Znajdują się one wśród obfitych papierów Łagowskiego, z których korzystał Askenazy w *Łukasińskim.* Manuskrypt ciekawszy jest raczej dla okresu dyktatury.

„Noty biograficzne" gen. Sierawskiego pisane były również na emigracji w kilka lat po powstaniu i nie mogą rościć sobie pretensyj do wielkiej ścisłości.

Gen. Mroziński dowiedział się o wybuchu późno. „Wybiegłem — pisze — z por. Woronieckim, pod arsenałem już tłum. W koszarach mirowskich pułku (strzelców konnych gwardii) już nie zastaliśmy. Poszedłem do siebie, wsiadłem na koń i udałem się przed Bank Polski. Widziałem paru ludzi strwożonych i ciekawych, nie miało to postaci powstania. Przed Bankiem Staś Potocki miał dwie kompanie wyborcze 2 p. p. l. mjr. Żywulta i kompanie 6 p. p. l. oraz szkołę podchorążych jazdy. Arsenał był wzięty i więzienie Karmelitów. Potocki kazał rozebrać bariery przed bankiem, ale powstańcy nie myśleli nas atakować".

To stanowisko defensywne Potockiego, najczynniejszego z pośród wszystkich generałów, tłumaczy się zrazu brakiem amunicji, potem niepewnością wobec żołnierza, ulegającego agitacji [1]). Morawski radził Lubeckiemu, aby jechał do W. Księcia. „Płk. Dietrich, któremu pod-

[1]) Cfr.: Tokarz, 206.

chorążowie kazali, aby na ich czele maszerował, przybył na plac Bankowy i zachowywał się jak widz. Rzekł tylko: co też z tego będzie"[1]).

„Emisariusze powstańczy — pisze dalej gen. Mroziński — mieszali się między szeregi, znosili się z młodymi oficerami. Pomimo zakazu wojskowi, zdjęci ciekawością, ułatwiali przystęp cywilom z pod arsenału. Emisariusze zapewniali, że wszystkie pułki przeszły, że Chłopicki i Kniaziewicz wszędzie zwycięstwa odnoszą. Oficerowie rosyjscy spostrzegli, że umysły chwiać się poczęły. Za odjeżdżającym kozakiem ognia dano. Rozkazów nie mieliśmy żadnych. Byłem zdania, że skoro 4 p. p. l. przeszedł, trzeba wojsko wycofać. Poszedłem na górę do Lubeckiego i oświadczyłem, że jeśli dłużej stać będę, powstańcy przeciągną mi żołnierzy. Lubecki powiedział, że Banku wojsko w żadnym wypadku nie powinno opuszczać. To dla mnie było rozkazem w braku innego".

Dalej następuje ciekawy epizod: „Wstrzymałem i cofnąłem — pisze Mroziński — oddział 4 p. p. l. maszerujący na plac Bankowy zapewnieniem, że Rosjan przed Bankiem niema. Niebezpieczeństwo zostało usunięte na chwilę". Wkrótce, według relacji Mrozińskiego, przybył na plac Bankowy baon saperów. Jeden z oficerów żądał od Mrozińskiego, aby objął komendę, bo Staś Potocki ranny, i poprowadził przeciw W. Księciu. Mroziński uznał za stosowne pod pozorem porozumienia się z Potockim usunąć się. „Obecność moja na placu Bankowym mogła już tylko złe pomnożyć. Byłbym dowódcą powstania"[2]).

Kpt. Święcicki był członkiem spisku, rano 29 listopada został uwiadomiony o mającym nastąpić wieczorem wybuchu. Po mustrze szkoły podoficerskiej rzekł na pożegnanie: „Zobaczymy się może jeszcze dziś!" O godzinie 2 popołudniu na odwachu na placu Krasińskich jego komendant por. Paczyński z 4 p. p. l. mówił, że szkoła podchorążych zaczyna o godzinie 6. „Około godziny 3 popołudniu — pisze Święcicki — w koszarach sapieżyńskich na naradzie spiskowi oficerowie postanowili, aby zapowiedzieć żołnierzom alarm, spodziewany oddawna. Zaraz po godz. 4 kpt. Dobrogojski rozkazał werbel. Oznajmił, jak postanowiono, że ma być alarm, że trzeba zachować tajemnicę, aby inne pułki nas nie ubiegły, my pierwsi musimy wystąpić. Nie wolno więc oddalać się z koszar, opatrzyć trzeba broń, wziąć suchary. Nadchodzi na tę scenę płk. Bogusławski pyta, kto kazał wystąpić. Dobrogojski tłumaczy się, że się w godzinie pomylił (normalnie apel był o godz. 5). Lubowidzki sprytnie zatrzymał ostre ładunki, zeszłych z wart, tłumacząc pułkownikowi, że żołnierze oddawali je w nieporządku i on kazał pakować".

Opis tego zajścia wydaje się bardziej prawdopodobny niż podana przez Tokarza (za pamiętnikiem Roślakowskiego) wiadomość o przybyciu gen. Blumera na apel i jego chęci aresztowania kpt. Roślakowskiego, czemu miał jakoby sprzeciwić się Bogusławski.

---

[1]) Tokarz, str. 192. Według Święcickiego Dietrich faktycznie dowodził przez pewien czas pod arsenałem.

[2]) Tokarz może niesłusznie śmierć Potockiego, a nie nadejście saperów uważa za moment decydujący; ustala nadejście saperów na plac Bankowy około godz. 2 w nocy (str. 226).

„Wieczorem — pisze Święcicki — porucznik Lubowidzki i Wyszpolski, nie mogąc doczekać się alarmu, postanowili wyprowadzić pułk. Dobrogojski ostrzegł Bogusławskiego [1]). Na jego rozkaz pułk wrócił do koszar, ale oficerowie związkowi wyprowadzają poszczególne kompanie. Lubowidzki wprost powiada Bogusławskiemu: rewolucja! Trafiłem, gdy Bogusławski każe aresztować Lubowidzkiego, a ten nawzajem chce aresztować pułkownika.Było to kwandrans przed ósmą— Żołnierze stoją nieporuszeni. Wołam: Więc aresztować się będziemy, a arsenał w niebezpieczeństwie! — Odpowiedzieli: Maszerujmy! Oficerowie wydają komendy: Na ramię broń! Wtedy Lubowidzki, widząc, że pomyślnie poszło, popchnął płk. Bogusławskiego, że się potoczył na kraty, a sam pośpieszył na czoło" [2]).

Święcicki utrzymuje następnie, że on objął dowództwo. Nie jest to wykluczone, bo kpt. Roślakowskiego nie było w koszarach. Przyszedł na czele kompanij fizylierskich i 2 rezerwowych z koszar sapieżyńskich. Bogusławski rozmawiał z nim po wyjściu kompanij grenadierskich, które poszły widocznie pierwsze [3]). Święcicki twierdzi, że oddał komendę Roślakowskiemu dopiero pod arsenałem.

Święcicki opowiada, że na własną rękę skierował batalion pod arsenał a nie na pole Marsowe, jak było postanowione [4]). Mamy dalej sprawozdanie z ataku na dwa działa Wołyńców pod arsenałem. Odznaczyli się przy tym, według Święcickiego, podoficer Tadeusz Poraczliwski i feldfebel Siciński, rzucając się na działa [5]). Wspomina następnie, że gen. Blumer zabity został przy kompanii grenadierskiej 5 p. p. l. „Pod arsenałem — pisze Święcicki — było cywilnych zaledwie z 50 osób. Żołnierze chcieli zobaczyć uzbrojony naród. Aby nie tracili ducha, tłumaczę, że naród zajął Miodową i Krakowskie, a wy tu czekajcie na nieprzyjaciela. Więc ta kochana wiara i tu mnie uwierzyła, będąc zadowolona tą odpowiedzią. Czwartacy dawali dowody poświęcenia i zapału. Gdy podoficerowie szkoły artylerii robili ładunki do dział, żołnierze dawali swe rękawice mimo mocnego zimna. Natenczas przybyła szkoła podchorążych piechoty z akademikami i do 500 rozmaitego pospólstwa", z którego Święcicki począł formować na rozkaz płk. Dietricha 2 baony, wyznaczając dziesiętników i setników. "Ustawiałem ich w rzędy, ale że zimno było, więc stać nie chcieli, a nowi, co przybywali, porządek psuli, ochrypłem i zaniechać tej pracy musiałem".

Z rozkazu Dietricha Święcicki na czele dwóch kompanij 4 p. p. l. oraz kilkudziesięciu podchorążych udaje się w kierunku ulicy Solnej, aby przeszkodzić rozbrajaniu ludu. Na placu Bankowym natknął się na oddział mjr. Żywulta. „Staś Potocki pyta, co za oddział. Odpowiadam: To oddział przeznaczony na poskromienie szaserów gwardii, którzy poważają się rozbrajać lud". Potocki rozkazuje zostać na placu. Święcicki protestuje: „Generale, nie zapominaj, że dziś dzień rewo-

---

[1]) Tokarz w tej sprawie w dwóch miejscach sprzecznie, str. 123 i 165.
[2]) Bogusławski w śledztwie zeznał, że uderzył go Wyszpolski, Tokarz, 167.
[3]) Tokarz, str. 168.
[4]) W/g Tokarza pułk miał natrzeć na koszary Wołyńców.
[5]) Tokarz pisze o tym ataku jako o fakcie nieustalonym.

lucji, bądź naszym dowódcą! Potocki wyzyskuje propozycję, udaje, jakoby ją przyjął. Ja dowodzę tutaj, mówi, Broń do nogi! Rozkaz wykonano, ale nowoprzybyły oddział nie został przez to dla Konstantego pozyskany. Oficerowie 4 p. p. l. przemawiają do kolegów z baonu Żywulta z 2 p. p. l., podchorążowie agitują żołnierzy, wielkie zamieszanie poczęło się robić. Gen. Mroziński to spostrzegł i poradził Potockiemu, aby odjechał. Podchorążowie i kilku podoficerów pogoniło za nim i dali ognia". Przybycie saperów na plac Bankowy widocznie rozstrzygnęło sytuację. Święcicki mógł powrócić pod arsenał, skąd kpt. Roślakowski, „komenderujący mimo obecności mjr. Kindlera (Dietrich w tym czasie już się był oddalił)", wysłał Święcickiego na rekonesans na Krakowskie Przedmieście. Instrukcja brzmiała: „nie zaczynać, jeśli napadniętym nie zostanie; udzielić pomocy, jeśliby było potrzeba saperom na placu Saskim lub grenadierskim kompaniom 8 p. p. l. przed pałacem prymasowskim". Święcicki wymaszerował na czele trzech kompanij, na Miodowej przyłączył do siebie kompanię por. Dziewulskiego. Pod Zygmuntem uformował czworobok, jedną kompanię wysłał na Krakowskie Przedmieście naprzód aż do statuy N. M. P. Patrole podoficerskie wysunął na Bednarską, ku poczcie, na Marienstadt, Podwale i Świętojańską. Przekonał się, że jazda rosyjska stoi pod św. Krzyżem, a strzelcy konni gwardii na Królewskiej. Nie spostrzegłszy żadnego ruchu ze strony nieprzyjaciela, zarządził odwrót, do arsenału jednak nie doszedł, lecz pozostał na placu Krasińskich, gdzie pluton artylerii konnej gwardii zażądał asekuracji, uznając dotychczasowe dwie kompanie 5 p. p. l. za niedostateczne. Tutaj jako ostatni epizod tej nocy notuje Święcicki strzały, dane przez pomyłkę, do wracającego patrolu grenadierów gwardii, wysłanego z pod arsenału.

Z podanych szczegółów z tego pamiętnika podnieść trzeba: 1) że na plac Bankowy skierowali powstańcy kolejne dwa oddziały wojska, aby atakowały dość miękko, 2) że, spodziewając się ataku, byli w pogotowiu, wysyłając dość liczne patrole, co świadczyło o pewnej gotowości bojowej mimo braku dowódcy.

Płk. Łagowski wbrew powszechnym skargom na zawód, sprawiony złem zorganizowaniem podpalenia browaru, sądzi, iż spiskowi „przeznaczeniu winni dziękować, że pożar zgasł, bo inaczej cały garnizon stanąłby pod bronią.". Sąd Łagowskiego o Wysockim jest naogół zgodny z opinią innych świadectw współczesnych: „Wysocki... temperament i natury łaskawej, dobrowolnej. Motorowie spisku nie odkrywali w nim ani ambicji próżnej, ani widoków obszernych na dal sięgających (sic), tylko popularność między rówieśnikami. Nawet ludzie wielkiego o sobie mniemania, jakimi byli Zaliwski i Mochnacki, przystali, że pod firmą Wysockiego sami władać będą".

Gen. Sierawski nie był uprzedzony o dacie wybuchu, ale o spisku istniejącym wiedział. Udział swój w wypadkach nocy 29 listopada opisuje, jak następuje: „Wtenczas dopiero wyszedłem z mieszkania przy ulicy Siennej, gdym kilkanaście wystrzałów na różnych punktach usłyszał. Mówiono, że chytrość policji fałszywy alarm wzniecić

zamierza. W koszarach mirowskich pułk strzelców konnych, który ruszyć chciałem, już był wyruszył. Poszedłem przeto przez ogród na plac Saski. Tam zastałem gen. Kurnatowskiego i Izydora Krasińskiego. Łudząc, jakobym o rewolucji nie wiedział, chciałem się dostać na miejsce, z którego strzelanie słyszałem. Nad spodziewanie moje wstrzymany i do kwatery gen. Siemiątkowskiego zaprowadzony zostałem, skąd dopiero po śmierci tegoż generała wyjść mogłem". Naturalnie nie podobna dziś ustalić, czy dobre chęci gen. Sierawskiego do objęcia dowództwa odpowiadają jego istotnym uczuciom z 29 listopada, czy też są jedynie echem późniejszych nastrojów w chwili pisania pamiętnika.

Józef Dutkiewicz

ZBIERANIE RELACJI I TRADYCJI O DAWNYCH WOJNACH.

Doświadczenia ostatnich tomów Studiów taktycznych z historii polskiej 1918—1921 podniosły znaczenie zeznań ludności wiejskiej do odtwarzania przebiegu walk i umiejscowienia ich w terenie. Zeznania ludności uwzględniano już i na naszych ziemiach w badaniach dawnej historii wojskowej. Np. w sto lat po powstaniu kościuszkowskim, badacz znalazł jeszcze starca, który z dzieciństwa pamiętał bitwę pod Krupczycami i udzielił istotnych informacji o jej przebiegu, inni zaś starsi ludzie dostarczali wiele cennych wiadomości, przede wszystkim topograficznych[1]). Wiadomości mające charakter tradycji ludowej, bywają czasem jedynym źródłem do związania z terenem bitew, nawet średniowiecznych[2]), a im mniejsza odległość czasu dzieli nas od badanych wypadków, tym pełniejsze dane można zdobyć. Łatwo to pojmie każdy, kto np. z tradycji rodzinnej, na wsi zetknął się z powstaniem 1863 r.

Ukazujące się opracowania, wykorzystując najbardziej małowartościowy nawet materiał pisany, pomijają przeważnie to, jedyne często, źródło pozwalające odtworzyć zmiany terenu i umiejscowić wypadki, a także wejść w głębsze obcowanie z ludźmi, którzy badane wypadki przeszli. Jeśli nawet poszczególny badacz dotrze do terenu minionych działań wojennych, to nie zawsze potrafi i będzie miał warunki sprzyjające systematycznemu zbieraniu relacji i tradycji. Dotyczy to szczególniej pracowników cywilnych—chałupników, którym przecież zawdzięcza się całą prawie produkcję w dziedzinie dawnej historii wojskowej.

Śród dzisiejszych przemian naszej wsi, tradycje giną i zniekształcają się szybciej niż dawniej. Normalnie wymierają ostatni świadkowie roku 1863. Potrzeba ratowania tego co jeszcze istnieje jest pilna. Nie jest ona urojona ani dziwaczna, gdyż gdzie indziej ją urzeczywistniają. W Estonii, za przykładem etnografów i językoznawców, którzy już wcześniej zaczęli badania terenowe, poszli historycy: od 1923 r. co lato wychodzi na wieś z szczegółową instruk-

---

1) Charkiewicz. *Rożiski po suvorovskich poljach srażenij*, Kronstadt 1904.

2) Karol Górski. *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932.

cją — 5 (od r. 1926 — 10) stypendystów — starszych studentów lub absolwentów uniwersytetu. Dziś zapewne już systematyczne zbadanie kraju jest ukończone. Notatki stypendystów gromadzi Estońskie Archiwum Historii Kultury, zgromadzone materiały zawierają szczególniej cenne wiadomości do geografii historycznej, historii gospodarczej i dziejów ruchu 1905 r. Oparto na nich już niejedną pracę naukową[3]).

Do celów historii wojennej w naszych warunkach wypadłoby może ograniczyć się do niektórych terenów i miejscowości. Praca młodych historyków jest aż nadto tania, można ją mieć częściowo darmo. Jakaś instytucja musiałaby udzielić temu przedsięwzięciu poparcia organizacyjnego, utrzymanie na wsi kilku ludzi przez letnie miesiące wymaga znikomego nakładu i przykład estoński świadczy jak drobnymi środkami można dokonać całego dzieła.

Przy pracy tej kilku przyszłych historyków, wydeptaniem z mapą w ręku terenu wypadków wojennych nauczyło się wiele.

Przedsięwzięcia tego rodzaju dokonywują się i u nas — przytoczę najbliżej mi znane: daleko posunięta inwentaryzacja budownictwa ludowego przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej i nie dawno rozpoczęte przez ten sam instytut, systematyczne badania budownictwa warownego.

Minimalnym urzeczywistnieniem wysuniętego pomysłu byłoby zorganizowanie ankiety o tradycjach wojennych. Dałaby nie wiele, ale jakieś okruchy by utrwaliła.

Stanisław Herbst

---

[3]) Pisałem o tym w 1933 r., *Nauka Polska* XVII, 287 sq.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Janusz Staszewski. Generał Edmund Taczanowski. (Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX, Poznań, 1936, str. 240).

Dzieje wojenne powstania styczniowego nie wiele interesowały polskich historyków. Podczas gdy np. powstanie listopadowe obfituje w szereg monografij, poświęconych wojnie polsko-rosyjskiej, czy to poszczególnym jej fragmentom, czy wodzom, czy też obejmujących całość wojny, dających szczegółowy obraz syntetyczny, powstanie styczniowe może wykazać się jedynie kilkoma pracami z tej dziedziny. Od r. 1918 ukazało się tylko parę rozprawek, w ten sposób poza rozprawą Józefa Piłsudskiego *Historia militarna powstania styczniowego*, dającą jednak tylko zarysy dziejów wojennych 1863—1864 r., posiadamy zaledwie kilka przyczynków.

Ten stan rzeczy powoduje, iż historycy interesujący się tą dziedziną z konieczności muszą korzystać głównie z przestarzałych i stronniczych — choć nie pozbawionych dużej wagi — prac Przyborowskiego oraz z równie przestarzałej encyklopedycznie i skrótowo ujętej pracy Zielińskiego.

Doniosłej więc wagi dla poznania dziejów powstania styczniowego jest konieczność opracowania historii wojny tych czasów, zwłaszcza, że wojna ta wiąże się z doświadczeniami walk partyzanckich, nie przedstawia więc tylko lokalnego znaczenia, lecz znaczenie natury ogólnej.

Studia nad dziejami wojennymi 1863 r. należy rozpocząć od przepracowania poszczególnych kampanij i uchwycenia działalności poszczególnych wodzów, by stworzywszy ten fundament, przystąpić dopiero do syntezy, obejmującej całość „rozerwanych" działań powstańczych, która by dała obraz tej wielkiej wojny partyzanckiej.

Takie prace właśnie zapoczątkowuje książka dr. Staszewskiego. Poświęcona jest jednemu z głośniejszych dowódców powstania — Taczanowskiemu. Opisuje jego życie i działalność od lat najmłodszych, najszerzej uwzględniając okres powstania. Książka ta w pewnej mierze tłumaczy na przykładzie Taczanowskiego, jakich dowódców posiadało powstanie, jakie spoczywały na nich zadania i w jaki sposób mogli się z tych zadań wywiązać. Dr. Staszewski słusznie daje postać Taczanowskiego na tle epoki i zdarzeń, wśród których ten wódz występował, a więc w pierwszym rzędzie na tle ruchu 1863 r. Ponieważ zaś działalność Taczanowskiego ogniskowała

się w Kaliskiem, monografia dr. Staszewskiego daje jednocześnie pełną kampanię powstańczą na tych ziemiach w obrębie kilku miesięcy (kwiecień — sierpień 1863 r.). Przedstawiając organizację oddziałów Taczanowskiego daje ponadto Autor ciekawe i cenne przyczynki w ogóle do organizacji „partii" powstańczych.

Autor omawianej monografii posiada już znaczny dorobek naukowy z zakresu polskiej historii wojennej XIX w. — toteż książka jego musi wzbudzić duże zainteresowanie. I istotnie monografia wprowadza nas w bardzo interesujące zagadnienia i stanowi duży wkład do historii militarnej 1863 r.

Jednakowoż — jak każda zresztą praca historyczna — monografia dr. Staszewskiego nastręcza pewne dane do dyskusji, wzbudza pewne wątpliwości.

Pierwsza wątpliwość, jaka mi się nasuwa, dotyczy stosunku Autora do bohatera monografii. Taczanowski bezsprzecznie odegrał dużą rolę w powstaniu styczniowym, czy jednak wskazane jest wyolbrzymianie tej roli, w ogóle czy wskazane jest w monografii historycznej specjalne gloryfikowanie postaci będącej tematem pracy, czy zadaniem historyka jest pasowanie swego „bohatera" na rycerza bez skazy? Przy takim stosunku do tematu łatwo wpaść w pewną przesadę — od tej właśnie przesady nie ustrzegł się dr. Staszewski, powodowany zbytnim pietyzmem względem Taczanowskiego. Dr. Staszewski uważa za swój święty obowiązek na każdym kroku bronić Taczanowskiego, a broniąc go potępia innych dowódców, bądź też wszystkie błędy kampanii przypisuje podwładnym generała. Ostro sądzi Seyfrieda (str. 130, 89) za nieprzybycie z odsieczą pod Ignacew, a jednocześnie zupełnie rozgrzesza, a nawet chwali Taczanowskiego za nieokazanie pomocy Yungowi de Blankenheim w bitwie pod Brdowem (str. 56 i n.). Przedstawiając zwycięską bitwę pod Pyzdrami zastrzega się, iż na jej plan nie wpłynął bynajmniej szef sztabu mjr Strzelecki (str. 63), a jednocześnie plan bitwy pod Ignacowem, bitwy zakończonej klęską, przypisuje w dużej mierze temu właśnie szefowi sztabu (str. 78), w jednym i drugim wypadku nie podając konkretnych danych. Niepowodzenia orężne, brak koordynacji, zamieszania i paniki w oddziałach Taczanowskiego dr. Staszewski z reguły sprowadza do win, które obciążają podwładnych generała, a nie pisze, że Taczanowski nie zawsze panował nad swymi oddziałami (Pyzdry, Ignacew, Kruszyna), co było nieraz przyczyną tego właśnie zamieszania i klęsk. A gdy nie może „winy" — choć w ogóle kwestia winy w pracy historycznej, zdaniem moim, jest zbędna — przypisać podkomendnym, bo zbyt już widoczna jest bezczynność wodza, pisze o bólach reumatycznych generała, że one nie pozwoliły mu kierować akcją, nieomieszkając oczywiście podkreślić, iż Taczanowski mimo tej niedyspozycji znajdował się na polu walki (str. 78 i n.) i nie złożył dowództwa. Dążność więc do gloryfikacji swego bohatera zaciemnia znacznie i wypacza obraz rzeczywisty. Przesada ta doprowadza nieraz autora do zbyt śmiałych wypowiedzi. Podkreślanie dobrych postępów Taczanowskiego w szkole wojskowej (tylko 3 dobre noty wobec 6 dostatecznych z najważniej-

szych przedmiotów (str. 5), tłumaczenie udziału w bójce kawiarnianej pobudkami patriotycznymi (str. 71), podkreślanie, iż w 1848 r. otrzymuje samodzielną komendę, co stanowi dowód wielkiego zaufania ze strony dowództwa powstańczego (str. 16), podczas gdy Taczanowski w rzeczywistości dowodzi oddziałem 30 ludzi w ramach legii akademickiej, co dla b. zawodowego oficera wobec braku przecież w powstaniu zawodowych wojskowych nie świadczy o wyróżnieniu, itp. itp. — ta cała przesadna frazeologia jest conajmniej zbędna. Zdanie zaś (str. 3) „dziecko 9-letnie rozumiało już dobrze co się działo za granicą Księstwa Poznańskiego i dlatego Polacy porwali za broń w noc listopadową" wydaje się nawet groteskowe.

Druga sprawa wymagająca jeszcze wyjaśnienia odnosi się do pobudek, dla których Taczanowski „przystąpił" do powstania, oraz do oblicza politycznego generała. Dr. Staszewski podkreśla na każdym kroku, iż Taczanowski nie wierzy w celowość ruchu powstańczego. Z tym zagadnieniem wiąże się kwestia przekonań politycznych generała, którego autor stale zalicza do obozu radykalnego. Udział Taczanowskiego i jego działalność w powstaniu należy powiązać z nastrojami, jakie nurtowały w ówczesnym społeczeństwie polskim, zwłaszcza w Poznańskiem. Jasną jest rzeczą, że cała akcja komitetu Działyńskiego jest akcją „Białych", że Taczanowski, jak ogół „Białych" w styczniu 1863 r., a nawet jeszcze w połowie lutego, stoi na stanowisku przeciwnym powstaniu, że pogląd ten następnie ulega zmianie. Drugą połowę marca i kwiecień znamionuje wzmożona działalność „Białych", co daje się odczuć i na komitecie Działyńskiego i ten wzgląd wpływa na przygotowanie i organizowanie wyprawy Taczanowskiego. Taczanowski w tym czasie mimo swej „garibaldskiej" przeszłości radykała jest w tym czasie wyraźnie mężem zaufania „Białych" — to piętno „białości" posiada cała jego działalność, tu również leży źródło faworyzowania kawalerii (złożonej właśnie ze szlachty) z krzywdą kosynierów i strzelców. Nawiasem należy dodać, że ta właśnie kawaleria zawsze zawodzi, podczas gdy na strzelców (rekrutujących się przede wszystkim z mieszczaństwa) można liczyć. To „białe" oblicze wpływa także i na niechętny stosunek Taczanowskiego do włościan i mieszczan (należałoby może podkreślić niekoniecznie uzasadnione represje Taczanowskiego w stosunku do włościan i mieszczan, co nie wpływało dodatnio na ruch powstańczy!). Taczanowskiego od „Białych" różni tylko sprawa pospolitego ruszenia, której generał był gorliwym orędownikiem.

Jeszcze kilka drobnych uwag. Działyński i Niegolewski nie tyle byli „przedstawicielami społeczeństwa" (str. 77) ile odłamu „Białych"; sytuacja wewnętrzna Rosji nie przedstawia się bynajmniej sielankowo (str. 30), jak to autor podaje, raczej była bardzo naprężona i zagmatwana; rozważanie w przypisie (str. 120) czy Taczanowski myślał w sierpniu o połączeniu się z Bosakiem (jak to podaje jeden z pamiętnikarzy) jest zbędne, gdyż Bosak zjawił się na terenie walk dopiero w październiku.

Reasumując wyżej podane uwagi, należy stwierdzić, iż monografia dr. Staszewskiego spełniła swe zadanie, obrazując do-

kładne dzieje partyzantki kaliskiej w kwietniu - sierpniu 1863 r. oraz działalność gen. Taczanowskiego. Należy jednak podkreślić, iż wbrew wywodom autora Taczanowski nie przedstawia typu idealnego wodza w powstaniu 1863 r., lecz raczej dzielnego i walecznego dowódcy, nie pozbawionego energii i zdolności organizacyjnych, lecz nie nadającego się do partyzantki, nie odpowiadającego wymogom ówczesnej walki partyzanckiej.

Na zakończenie dwie uwagi metodyczne: przy opisie bitw należało dołączyć szkice, sytuacja wówczas dla czytelnika zarysowałaby się jaśniej; nie wolno na podstawie stronniczej opinii o popularnym działaczu szeregu powstań, wydanej przez jednostkę, wyraźnie mu wrogą, wydawać o nim ujemnego sądu (krytycznie wzmiankując na str. 13 o Mierosławskim, dr Staszewski powołuje się jedynie na pracę Guttrego *Pan Ludwik Mierosławski*, więc pracę polemiczną, która nosi wyraźne cechy paszkwilu — nie wchodząc w meritum sprawy, uważam to za błąd z punktu widzenia metodycznego).

Edmund Oppman

Henryk Wereszycki. Anglia a Polska w latach 1860 — 1865. Lwów, 1934, str. 297.

„*Anglia a Polska*" doczekała się już kilku omówień (dr Wiederszal, „*Pion*" 1935 r.; dr Skrzypek, „*Niepodległość*", 1936 r.; prof. dr Feldman, „*Kwartalnik Historyczny*", 1936).

Recenzenci zgodnie podnieśli dużą wartość monografii i wyczerpanie tematu przez Autora. Do ich wywodów można tylko dorzucić kilka słów.

Interwencja zagraniczna w powstaniu styczniowym odegrała rolę doniosłą. Wiązały się z nią różne posunięcia w kraju nie tylko dyplomatyczne lecz i natury politycznej. W pewnych momentach powstania przesłaniała ona wszelkie problemy — od niej uzależniano cały bieg ruchu i jego charakter. Jest to wymownym dowodem, że zagadnienie stosunku poszczególnych rządów i narodów europejskich do styczniowego ruchu w Polsce, zwłaszcza tych państw, które odgrywały decydującą rolę na forum międzynarodowym, posiada wielką wagę.

Z „interwencją" łączyły się ściśle i wojskowe poczynania powstańcze, ona warunkowała w wielu przypadkach ogólne wytyczne ruchu zbrojnego i jego charakter. Z tego powodu sprawa ta nie może być pominięta przy rozwiązywaniu zagadnień wojskowych powstania, szczególnie przy rozważaniach nad źródłami takiego a nie innego charakteru ruchu zbrojnego w różnych fazach walk powstańczych.

Dr Wereszycki, zdając sobie sprawę z wagi zagadnienia stosunku Europy do powstania styczniowego, podjął żmudną pracę na tym odcinku historii. Po opracowaniu stosunku Austrii do wypadków 1863 r. w pracy „*Austria a powstanie styczniowe*" (rec. *Przegląd Historyczno - Wojskowy* T. VI, 1933) dał doskonałą monografię, omawiającą stanowisko Anglii wobec Polski w latach 1860 — 1865, tej Anglii, której dotychczasowa polska historiografia przypisywała niepowodze-

nie „interwencji". Można się sprzeczać czy rząd angielski w osobach swych najwybitniejszych polityków chciał niepodległości Polski (oczywiście „chciał" w sensie potencjalnym tylko) czy też nie sympatyzował z tym ideałem (rzecz poruszona przez prof. Feldmana, reprezentującego pierwsze mniemanie wbrew Autorowi, który skłonny jest przyjąć to drugie) pozostanie jednak pewne, iż nie ideał niepodległości Polski był motorem akcji rządu angielskiego, a fak ten wynika niezbicie z pracy d-ra Wereszyckiego. Przykład ten przytaczam z tego powodu, iż było to jedyne zastrzeżenie, wysunięte przez recenzentów pod adresem Autora, zastrzeżenie, które niezależnie od swej prawdziwości lub fałszu w niczym nie narusza faktu, iż sprawa polityki angielskiej wobec Polski w 1860—1864 r. została całkowicie wyświetlona w monografii d-ra Wereszyckiego. Ponadto monografia ta wyjaśnia stosunek opinii publicznej Anglii i jej poszczególnych odcieni oraz stosunek poszczególnych grup społeczeństwa angielskiego do wypadków, rozgrywających się na terenie Polski, jak również działalność dyplomatyczną Polaków w Anglii, zwłaszcza hr. Zamoyskiego i ks. Czartoryskiego oraz ich „klik", rozbieżności zdań i poczynań obu tych polskich mężów stanu, organizowanie propolskiej propagandy itp. Monografia d-ra Wereszyckiego podaje poza tym wiele ciekawych danych do historii powstania styczniowego, jak popieranie pośrednio przez hotel Lambert margr. Wielopolskiego jak „wytworzenie" dla działalności Langiewicza entuzjazmu zagranicą itd.

Miałbym pewne zastrzeżenia co do wywodów Autora, tyczących się reakcji rządu rosyjskiego na dyplomatyczne posunięcia angielskie, jak w ogóle co do uwag, odnoszących się do polityki rosyjskiej względem Anglii. Mam wrażenie, iż Autor zanadto jest zasugerowany źródłami angielskimi i zanadto kieruje się opinią ówczesnych angielskich mężów stanu — jest to rezultat nie uwzględnienia historiografii rosyjskiej (nie piszę źródeł, gdyż ich większość jako spoczywająca w sowieckich archiwach była dla Autora niedostępna), która została całkowicie pominięta (a przecież istnieje, a nawet jeśli chodzi o kwestię wschodnią, z którą Autor w dużej mierze wiąże sprawę stosunków rosyjsko - angielskich, jest obfita), nie wykorzystano nawet tak znanej rzeczy jak rozprawy Tatiszczewa.

Byłoby ciekawe poza tym nie tylko omówienie działalności dyplomatycznej hotelu Lambert i Zamoyskiego lecz także wytycznych Rządu Narodowego w stosunku do Anglii, zwłaszcza w tych momentach, gdy założenia tej polityki niezupełnie pokrywały się z ideałami Czartoryskiego (rząd „wrześniowy" lub „majowy") oraz rozpatrzenie działalności poszczególnych polskich odłamów emigracyjnych, nie solidaryzujących się z hotelem Lambert. Niezupełnie jasno ponadto może występuje rola dyplomacji angielskiej w marcu 1863 r. na terenie Petersburga podczas próby ze strony Francji odnowienia „sojuszu" franko-rosyjskiego (wpływy Napiera, a odpowiedź Aleksandra na list Napoleona III).

Praca d-ra Wereszyckiego nasuwa dużo myśli, związanych ze stroną ideowo - polityczną i wojskową powstania. Kwestia wiary w „interwencję" łączyła się ściśle z zasadniczym charakterem ruchu,

a m. dążeniem do przekształcenia ruchu masowego w „demonstrację zbrojną", która nie pozwalała na próby zwołania pospolitego ruszenia i na akcję zaczepną w rodzaju napadów na większe ośrodki. Na tym polu działalność polskich dyplomatów obozu Lambert zbiegła się z wysiłkami polityków obozu „Białych", z tymi posunięciami w pewnej mierze łączyło się i to, że hotel Lambert niezawsze właściwie oświetlał polskie możliwości za granicą. Ta i wiele innych kwestyj, których tu nie wyliczam, czekają na rozwiązanie, a wyjaśnienie ich ułatwia w pewnej mierze praca d-ra Wereszyckiego.

Książka ta ponadto wykazuje, jak konieczne jest opracowanie stosunku Francji do powstania styczniowego, zrewidowanie poglądu na stosunek Napoleona III do Polski, wyjaśnienie w jakiej mierze był on uwarunkowany kwestią Renu (dr Wereszycki uważa, że granice Renu były akcją motoru poczynań Napoleona — Szelągowski zaś w swym ostatnim opracowaniu historii powstania w wydawnictwie zbiorowym Trzaski, Ewerta i Michalskiego *Historia Polski, jej dzieje i kultura* reprezentuje nieco odmienny pogląd), na czym polegała oscylacja Francji między Anglią i Austrią a Rosją, a nawet Rosją i Prusami, jaki wpływ wywierała Francja na polski ruch narodowy itd.

Praca d-ra Wereszyckiego jest ostatnim słowem nauki historycznej w sprawie stosunku Anglii do Polski w latach 1860—1865. Należy życzyć polskiej historiografii, by dr Wereszycki, gdyż on jest ku temu najbardziej powołany, dał jeszcze monografię o stosunku Francji do Polski w tym okresie.

Brak skorowidzów i pewna „niestaranność" odsyłaczy utrudnia korzystanie z omawianej monografii, jak również i kontrolę nad wywodami Autora.

Należy podkreślić, iż monografia dr Wereszyckiego oparta jest na aktach archiwów zagranicznych przede wszystkim Londynu, Paryża i Wiednia, że wykorzystuje literaturę angielską, dotyczącą tego zagadnienia, oraz uwzględnia ówczesną prasę angielską.

Edmund Oppman

Ś. P. PROFESOR WACŁAW TOKARZ.

Śmierć dr. Wacława Tokarza, profesora historii Polski na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego i pułkownika w st. sp., wyrwała z szeregów historyków naszych wybitnego badacza, który położył duże zasługi zarówno na polu historii wojskowej, jak w dziedzinie organizacji pracy naukowej w wojsku na stanowiskach redaktora *Bellony* i szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (obecnie Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy).

Jako historyk wojskowy, prof. Tokarz skoncentrował swe zainteresowania głównie na insurekcji kościuszkowskiej i wojnie polsko-rosyjskiej 1830—1831 r., ponadto zajmował się również, aczkolwiek mniej, okresem napoleońskim i powstaniem styczniowym. Trzonem jego prac nad historią insurekcji było powstanie warszawskie. Już w 1911 roku ukazała się monografia *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.*, a w dwadzieścia trzy lata później rozprawa *Insurekcja Warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r.* (Lwów, 1934), będąca w pewnej mierze dalszym ciągiem poprzedniej pracy, w pewnej zaś ponownym rozpatrzeniem tych samych zagadnień. Ciekawemu nader fragmentowi działań wojennych, który zapoczątkował wojnę insurekcyjną, poświęcona jest rozprawa *Marsz Madalińskiego* (Warszawa 1926), a charakterystykę wojska insurekcyjnego zawierają *Żołnierze Kościuszkowscy* (Kraków 1915).

Prace nad historią wybuchu powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej stanowią najważniejszy może dział prac historyczno-wojskowych prof. Tokarza, owoc jego wieloletnich studiów. Podstawową w naszej historiografii pracą, dotyczącą genezy i wybuchu powstania, jest *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc listopadowa* (Kraków — Warszawa, 1925). Daje ona źródłowy i wyczerpujący obraz spisku podchorążych, ujęty na tle ówczesnego położenia politycznego Królestwa, oraz przebieg wypadków nocy wybuchu powstania. Praca *Armia Królestwa Kongresowego* (Piotrków, 1917) daje ogólny obraz wojska, którym dysponowało Królestwo w chwili wybuchu powstania, oraz jego charakterystykę. Całokształtowi wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r. poświęcone były wykłady prof. Tokarza w Wyższej Szkole Wojennej, litografowany skrypt których ukazał się w 1922 r. W związku z odzyskaniem rewindykowanych z Rosji akt Komisji Rządowej Wojny i Sztabu Głównego, przystąpił on do gruntownego przepracowania swego litografowanego kursu, wynikiem czego było ukazanie się monografii p.t. *Wojna polsko rosyjska 1830 — 1831 r* (Warszawa, 1930). Wykorzystawszy bogaty materiał źródłowy, autor oparł się w swych wywodach w pewnej mierze na Willisenie, Canitz-Dalwitzu, Prądzyńskim i in. Oprócz tej pracy syntetycznej prof. Tokarz jest autorem kilku studiów monograficznych, dotyczących poszczególnych zagadnień tej wojny, bądź operacyjnych, bądź organizacyjnych, jak np. *Bitwa pod Ostrołęką* (Poznań 1922), *Wyprawa Łysobycka* (*Przegląd Współczesny*) 1923), *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym* („*Bellona*“ 1918) i in. Na IV. Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. prof. Tokarz wygłosił referat p.t. „Stan i dezyderaty badań nad historią wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 r.“, w którym wysunął szereg postulatów, zrealizowanych częściowo następnie przez Wojskowe Biuro Historyczne wydaniem 4 tomów. *Źródeł do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831 r.* (Warszawa, 1931—1935), oraz *Przewodnika po polach bitew wojny polsko-rosyjskie 1830—1831 r.* (Warszawa, 1931).

Dziejami powstania styczniowego zajął się prof. Tokarz w pracach swych: *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów* (Kraków, 1914), oraz *Potyczka pod Szklarami* (*Bellona*, 1918), okresu zaś napoleońskiego dotyczy broszura *Bitwa pod Lipskiem* (Kraków, 1913) i artykuły *Dąbrowski jako organizator (Bellona* 1918) i *Książę Józef jako wychowawca wojska* (*Bellona* 1923).

Przechodząc teraz do prac organizacyjno - naukowych prof. Tokarza rozpocznę od pierwszej z nich chronologicznie, a mianowicie pracy redaktorskiej. Prof. Tokarz jest twórcą pierwszego u nas wojskowego czasopisma naukowego *Bellony*), założonego przezeń w Warszawie w styczniu 1918 r., a więc jeszcze za okupacji niemieckiej. Był on realizatorem pomysłu Prądzyńskiego, który za czasów Królestwa Kongresowego zamierzał wydawać czasopismo historyczno - wojskowe pod tym tytułem, mające kształcić korpus oficerski przez studia nad historią wojskową, jednak w skutek zakazu w. ks. Konstantego musiał tego zaniechać. Wprowadzając w życie ten projekt, prof. Tokarz rozszerzył znacznie ramy, zakreślone pismu przez Prądzyńskiego. W początkach swego istnienia *Bellona* jako jedyne wówczas wojskowe czasopismo naukowe, musiała zaspakajać wszelkie potrzeby wojska w tej dziedzinie i stąd pochodzi jej ówczesna różnorodność. Prof. Tokarz, dążąc stale do sprecyzowania zadań swego pisma w kierunku zajęcia się zagadnieniami dowodzenia, opartymi na doświadczeniach historii wojskowej, zapoczątkował w 1921—1922 r. drukowanie szeregu artykułów z dziejów wojen Polski odrodzonej, oraz dyskusyj związanych z zagadnieniami, wysuniętymi przez te wojny. Sam zaś od pierwszych zeszytów pisma zasilał je artykułami z dawnej historii wojskowej bądź o charakterze monograficznym jak wspomniane już *Potyczka pod Szklarami*, *Dąbrowski jako organizator* i inne, bądź metodologicznym np. *Jak studiować historię wojen?*

Działalność Zmarłego na stanowisku szefa Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego, tj. instytucji, która dostarczała naukowej literatury wojskowej, oddała wielkie usługi naszemu wojsku, przyczyniając się do podniesienia wiedzy fachowej korpusu oficerskiego. Brak własnej literatury wojskowej zmusił do tłumaczenia dzieł obcych. Jednym z najważniejszych zagadnień było umożliwienie ogółowi korpusu oficerskiego zapoznania się z przebiegiem i doświadczeniami wojny światowej. W tym celu płk. Tokarz wydał przekład podręcznika historii tej wojny Volkmana, oraz szeregu opracowań i pamiętników jak Bouvard, Balck, Camon, Corda, Buat, Hoffmann, Falkenhayn, Gallieni. Przez rozpoczęcie wydawania *Biblioteki Klasyków Wojskowych*, która przyniosła przekłady dzieł Focha, Ardant du Picq'a i Clausewitza, chciał ówczesny szef Instytutu przyswoić naszej literaturze wojskowej celniejsze prace wybitnych teoretyków francuskich i niemieckich.

Omówienie nawet pokrótce całokształtu wieloletniej pracy prof. Tokarza na stanowisku szefa Instytutu Naukowo - Wydawniczego zajęłoby zbyt wiele miejsca, toteż zajmę się przede wszystkim przedstawieniem działalności prof. Tokarza na tym odcinku prac Instytutu, który był mu ze względu na jego zainteresowania niewątpliwie najbliższy, a mianowicie pracą nad historią wojskową. W tym celu utworzył 29 października 1921 r. w Instytucie Referat Historyczno - Wojskowy (obecnie Wydział Wojen Dawnych Wojskowego Biura Historycznego). Utworzenie specjalnej komórki do prac nad historią wojskową wskazuje na znaczenie, jakie prof. Tokarz przywiązywał do tej działalności Instytutu. Podkreśla to jeszcze 10 stycznia 1923 r., kiedy tak ujmuje zadania Referatu Historyczno - Wojskowego: „Referat Historyczno - Wojskowy jest organem naukowo - twórczym i opiniodawczym Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w sprawach historii wojskowości powszechnej i polskiej. Referat Historyczno - Wojskowy podejmuje samodzielne prace z dziedziny wojskowości powszechnej i polskiej, oraz prowadzi w tej dziedzinie badania naukowe i zbiera materiały". Konieczności pracy instytucji wydawniczej, jaką był Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy, uniemożliwiły jednak realizację tych szeroko zakreślonych zamierzeń naukowych.

W rezultacie prace Referatu Historyczno - Wojskowego ograniczyły się do wydania czterech tomów „Kursu historii wojen", zawierających dzieje wojen napoleońskich, wojny francusko - pruskiej 1870—1871., wojny rosyjsko - japońskiej i kampanii włoskiej 1859 r. oraz pięciu tomów Biblioteki historyczno-wojskowej,

w której ukazały się prace Kudelki, Kosińskiego, Pistora, Roślakowskiego oraz Diariusz kampanii cudnowskiej.

Na zakończenie muszę wspomnieć o wpływie naukowym, jaki prof. Tokarz wywierał na terenie Instytutu na swych podwładnych. Doskonała metoda pracy, jasność myśli, oraz wielka erudycja z jednej strony, z drugiej zaś pełen życzliwości i żywego zainteresowania się pracami podwładnych stosunek do nich, tłumaczą ten wielki autorytet i sympatię, jakimi zmarły profesor cieszył się w ich gronie.

Stanisław Płoski

K R O N I K A

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się 5 czerwca 1937 r. o godz. 10 w sali Instytutu Historii Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni PP.: Barwiński, Dąbrowski, Ehrenkreutz, Gębarowicz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Kolankowski, Konopczyński, Kutrzeba, Laskowski, Łempicki, Łopaciński, Pohorecki, Semkowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański.

Przewodniczy wiceprezes Barwiński, protokół prowadzi doc. Tyszkowski.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatnich posiedzeń Zarządu Głównego. 2. Sprawozdanie roczne Polskiego Towarzystwa Historycznego. 3. Budżet na rok 1937/38. 4. Lista Komisji Weryfikacyjnej. 5. Lista członków nowego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. 6. Propozycje w sprawie nominacji nowych członków honorowych. 7. Wolne wnioski.

1. Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprezesa Barwińskiego na wniosek prof. Kutrzeby uchwalono uwolnić Sekretarza od odczytywania protokółów z poprzednich zebrań Zarządu Głównego z tego powodu, że protokóły te znane są wszystkim członkom Zarządu Głównego.

2. Przy omawianiu sprawozdania rocznego Zarządu Głównego odczytano list Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. Bujaka, przebywającego na kuracji w Morszynie. Na wniosek prof. Handelsmana postanowiono wysłać telegram z podziękowaniem i życzeniami rychłego powrotu do pracy w Towarzystwie. Następnie doc. Tyszkowski omówił sprawę wadliwego funkcjonowania Oddziałów; niektóre z nich nie nadesłały nawet sprawozdań (np. Brześć). Należy przystąpić do opracowania programu dla poszczególnych Oddziałów, celem dokładnego określenia zakresu ich działania.

Prof. Urbański wyjaśnił najważniejsze pozycje sprawozdania kasowego. Dyr. Barwiński, omawiając wydawnictwa P. T. H., podkreślił, że wydawnictwa jubileuszowe ukazały się na czas dzięki Ossolineum. Zaznaczył przy tym, że sprawą reedycji *Bibliografii Finkla* zajęła się dnia poprzedniego Komisja Bibliograficzna, której wnioski zostaną przedłożone nawemu Zarządowi Głównemu w dniu 6 czerwca 1937. Prof. Dąbrowski omawia działalność Komisji Dydaktycznej, która zajmowała się sprawą programów gimnazjalnych i licealnych, rozpoczęła pertraktacje z Niemcami w sprawie usunięcia z podręczników niemieckich i polskich drażniących ustępów oraz sprawą odrębnych zjazdów nauczycieli historii.

Następnie złożył prof. Dąbrowski podziękowanie redaktorowi *Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych* doc. Tyszkowskiemu za jego wydatną pracę. W sprawie wzrostu liczby członków P. T. H. proponuje przeprowadzić odpowiednią agitację wśród historyków, zamieszkałych zwłaszcza w miastach, w których nie ma dotąd zorganizowanych Oddziałów. Prof. Tymieniecki omawia sprawy ogólne, podkreślając, że w stosunkach między po-

szczególnymi Oddziałami, a Zarządem Głównym zachodzą dość znaczne różnice; jedne bowiem Oddziały otrzymują 15%, a inne 25% składek, dzięki czemu Oddziały uprzywilejowane mogą rozwinąć szerszą działalność. Proponuje obniżenie składek oraz zrównanie procentu do 25% dla wszystkich Oddziałów. Prof. Semkowicz radzi wzmocnić propagandę, aby umożliwić rozbudowanie Towarzystwa na prowincji. Cały szereg bowiem miejscowości nie objętych jest jeszcze działalnością Towarzystwa, zwrócić przy tym należy uwagę na poszczególne ośrodki Małopolski i Wołynia. Przypomina jednocześnie, że prof. Liske nie jest jeszcze wpisany na listę członków honorowych. Prof. Hartleb omawia trudności, jakie spotyka się przy organizacji nowych ośrodków, zaznaczając, że koniecznym jest osobny referent, któryby opiekował się słabszymi środowiskami i któryby umożliwił Oddziałom zapraszanie odpowiednich referentów. Na to jednak potrzebny jest odpowiedni fundusz.

Prof. Dąbrowski zaleca przeprowadzić propagandę za pośrednictwem prasy, celem zaś zasilenia skarbu Towarzystwa konieczne jest energiczniejsze ściąganie zaległych wkładek członkowskich.

Doc. Tyszkowski, popierając wniosek prof. Tymienieckiego, występuje przeciw ewentualnej likwidacji Oddziału w Przemyślu.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos P.P.: Hartleb, Konopczyński, Barwiński, Handelsman, Łempicki, Kutrzeba, Tymieniecki i Tyszkowski.

Po dłuższej dyskusji zostały uchwalone następujące wnioski: prof. Tymienieckiego w sprawie wysokości potrącanych wkładek na rzecz Oddziałów, a w szczególności 25% dla Oddziału poznańskiego i zaliczki dla prof. Masseya, — prof. Semkowicza w sprawie prof. Liskego, — prof. Hartleba i prof. Handelsmana w sprawie powołania referenta dla spraw Oddziałów i uchwalenia 1000 zł. dla prelegentów. Prof. Urbańskiemu przyznano tytułem remuneracji za rok 1936/37 zł. 600.

3. Skarbnik przedstawił preliminarz budżetowy na rok 1937/38.

Po dyskusji, w której zabierali głos P.P.: Konopczyński, Halecki, Kutrzeba, Kętrzyński, preliminarz budżetowy został uchwalony.

Wniosek Oddziału Wileńskiego w sprawie obniżenia wkładek członkowskich, ze względów statutowych został odrzucony.

4. Komisja Weryfikacyjna na Walne Zgromadzenie Delegatów została wybrana w następującym składzie: P.P.: Kętrzyński — przewodniczący; członkowie: P.P.: Kutrzeba, Tymieniecki, Zajączkowski, Urbański.

5. Ustalenie składu nowego Zarządu Głównego pozostawiono postawić Komisji-Matce, mającej się zebrać po południu.

6. Ustalono nazwiska kandydatów na nowych członków honorowych Towarzystwa, które postanowiono zaproponować Walnemu Zgromadzeniu Delegatów P. T. H.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się dnia 5 czerwca 1937 r. o godz. 16 m. 30 w lokalu Instytutu Historii Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: Członkowie Zarządu Głównego: P.P.: Barwiński, Dąbrowski, Ehrenkreutz, Gębarowicz, Halecki, Handelsman, Hartleb, Inglot, Kętrzyński, Kolankowski, Konopczyński, Kutrzeba, Laskowski, Łempicki, Modelski, Pohorecki, Semkowicz, Tymieniecki, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański. Delegaci z Katowic: Lutman, Popiołek, z Krakowa: Feldman, Kot, Lepszy, Piwarski, Vetulani, z Lublina: Kamiński, ze Lwowa: Gerlach, Knot, Koranyi, Lewicki, Maleczyńska, Pomarański, Wąsowicz, Ziembicki, z Łodzi: Krasicka, Landecki, Warężak, Więckowski, Zaborowska, z Poznania: Skałkowski, z Warszawy: Arnold, Englert, Giergielewicz, Krzemicka, Mościcki, Moszczeńska, Mrozowska, Obertyński, Płoski, Przelaskowski, Skrzypek, z Wilna: Zajączkowski.

Przewodniczy wiceprezes Barwiński, · protokół prowadzi dr. Pazyra.

Na porządku dziennym: 1. Wybór Komisji Weryfikacyjnej i sprawdzenie przez nią listy Delegatów. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów P. T. H. 3. Sprawozdanie Zarządu Głównego P. T. H. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej P. T. H. 5. Preliminarz budżetowy na rok 1937/38. 6. Wybór nowego Zarządu Głównego P. T. H. i Komisji Rewizyjnej na rok 1937/38. 7. Wniosek w sprawie nominacji członków honorowych 8. Wolne wnioski.

W zastępstwie nieobecnego Prezesa P. T. H. prof. Bujaka zebranie zagaił wiceprezes Barwiński, poświęcając wspomnienie zmarłym honorowym i zasłużonym członkom P. T. H. W roku sprawozdawczym zmarli następujący członkowie: Ks. prof. Jan Fijałek, członek honorowy P. T. H. oraz członkowie zwyczajni: Jerzy Adam Benis, Kazimierz Krotoski, Bolesław Popowicz, Jan Szczepanik, Wacław Tokarz, Artur Wagner. Pamięć zmarłych zebrani uczcili przez powstanie.

1. Komisja weryfikacyjna w składzie: P.P.: Kętrzyński, Kutrzeba Tymieniecki i Urbański, pod przewodnictwem prof. Kętrzyńskiego stwierdziła zgodność przesłanych list z obowiązującym statutem i stanem faktycznym przybyłych Delegatów, których przybyło 34.

2. Protokół z poprzedniego Walnego Zebrania Delegatów P. T. H., ze względu na to, że był znanym obecnym już uprzednio, został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości bez odczytywania.

3. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym, złożył wiceprezes Barwiński, zaznaczając, że Towarzystwo rozwijało się i funkcjonowało normalnie, utrzymując mimo trudnych warunków materialnych i dość znacznego ruchu członków swój stan liczbowy i realizując działalność Towarzystwa w ramach uchwalonego budżetu. Dyr. Barwiński podkreślił przy tym fakt otrzymania subwencji z Ministerstwa W. R. O. P. w wysokości 15,000 zł. i z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 700 zł., składając im imieniem Towarzystwa podziękowanie.

Sprawozdanie powyższe uzupełnił doc. Tyszkowski, charakteryzując poszczególne kierunki działalności Towarzystwa oraz podkreślając konieczność wzmożenia działalności niektórych Oddziałów już istniejących i stworzenia nowych Oddziałów, któreby skupiły niezorganizowanych jeszcze historyków i miłośników historii.

Sprawozdanie kasowe złożył prof. Urbański, wyjaśniając poszczególne pozycje sprawozdania kasowego Zarządu Głównego P. T. H., zamkniętego cyfrą 57,789,36 zł. oraz sprawozdania poszczególnych Oddziałów P. T. H.

Prof. Modelski w uzupełnieniu drukowanego sprawozdania zawiadomił zebranych, że zeszyt 4 redycji *Bibliografii Finkla* jest już ukończony. Druk został wstrzymany jedynie ze względu na rozbieżność zapatrywań w sprawie indeksu. Bibliografia bieżąca za 1935 i 1936 jest w opracowaniu i wkrótce będzie gotowa. Nawiązując zaś do rezygnacji, jaką zgłaszał na poprzednich Walnych Zgromadzeniach z funkcji redaktora *Kwartalnika Historycznego*, zawiadamia o nieodwołalnej decyzji ze stanowiska redaktora *Kwartalnika Historycznego* i dziękuje wszystkim współpracownikom za okazaną mu pomoc.

Prof. Handelsman składa uzupełniające do sprawozdania wyjaśnienia w sprawach międzynarodowych.

Rektor Kutrzeba wyjaśnia, że I tom wydawnictwa *Polska i Niemcy* jest już prawie gotowy. II tom, poświęcony stosunkom kulturalnym, jest w opracowaniu. Należy przystąpić już do przygotowania III i IV tomu.

Prof. Halecki zawiadamia, że prace nad realizacją *Cambridge History of Poland* znajduje się w toku. Znaczenie tego wydawnictwa polega na tym, że dzieło to będzie pierwszym dziełem tego wydawnictwa, poświęconym obecnemu państwu. Jest to zasługa głównie prof. Temperleya i ambasadora hr. Raczyńskiego.

Prof. Dąbrowski uzupełnia sprawozdanie Komisji Dydaktycznej, zaznaczając, że w roku sprawozdawczym zajmowała się Komisja specjalnie zagadnieniami programów licealnych i gimnazjalnych.

Przystąpiono również do pracy nad opracowaniem programu historii dla szkół mniejszościowych oraz rozpoczęto akcję w kierunku nawiązania z Niemca-

mi pertraktacji w sprawie usunięcia z podręczników momentów niepożądanych. Wstępne pertraktacje z Niemcami już się odbyły, dalsza część z udziałem prof. Nawroczyńskiego ma być prowadzona w Warszawie. Sprawa ta jest bardzo trudna, ponieważ Niemcy nie należą do Ligi Narodów.

W sprawie wysuwanych postulatów urządzenia osobnych Zjazdów nauczycieli historii, prof. Dąbrowski zawiadamia, że sprawa ta jest z różnych względów nieaktualna, ale wzamian przystąpiono do opracowania odpowiedniego programu dla ogólnych zjazdów historycznych aby umożliwić w nich szerszy udział nauczycieli historii.

Następnie doc. Tyszkowski odczytał list, nadesłany na Walne Zgromadzenie Delegatów P. T. H. przez prof. Bujaka, przebywającego na kuracji w Morszynie i przesyłającego na ręce Walnego Zgromadzenia Delegatów P. T. H. życzenia pomyślnego i trwałego rozwoju na nowe 50-lecie oraz życzenia szczęśliwego nowego roku Nowemu Prezesowi i Zarządowi Głównemu. Huczne oklaski były owacją dla nieobecnego Prezesa. Na wniosek doc. Tyszkowskiego wysłano do prezesa Bujaka telegram, przesyłając wyrazy czci i serdeczne życzenia powrotu do zdrowia.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniam Zarządu Głównego, w czasie której zabierali głos: prof. Kot, prof. Semkowicz, prof. Vetulani i prof. Ehrenkreutz.

4. Imieniem Komisji Rewizyjnej protokół z jej posiedzenia, które odbyło się dnia 29 maja 1937 r., odczytał dr. Hejnosz, kończąc wnioskiem o udzielenie Zarządowi Głównemu i Skarbnikowi absolutorium z działalności gospodarczej — oraz wyrażenie Skarbnikowi uznania za wzorowe prowadzenie administracji Towarzystwa.

Wniosek Komisji Rewizyjnej został przyjęty przez aklamację.

5. Następnie prof. Urbański przedstawił preliminarz budżetowy 1937/38, który został przyjęty i zatwierdzony.

6. W związku z wyborem nowych władz Towarzystwa, Przewodniczący dyr. Barwiński proponuje następujący skład Komisji-Matki: P.P.: prof. Mościcki, dr. Krzemicka, prof. Vetulani, prof. Zajączkowski, dyr. Lutman, insp. Gerlach, dr. Lewicki. Wniosek przyjęto.

Do komisji skrutacyjnej wybrano: P.P.: dr. Popiołka, dr. Warężaka, dr, Lewickiego i dr. Wereszyckiego.

W przerwie doc. Tyszkowski podał do wiadomości komunikaty w sprawie programu uroczystości jubileuszowych.

W wyniku głosowania wybrano następujący skład Zarządu Głównego na rok 1937/38: Prezes — Kolankowski (Lwów), wiceprezesi: Barwiński (Lwów), Ehrenkreutz (Wilno), Kętrzyński (Warszawa), Semkowicz (Kraków), Tymieniecki (Poznań). Członkowie: Bujak (Lwów), Dąbrowski (Kraków), Dembiński (Poznań), Gębarowicz (Lwów), Halecki (Warszawa), Handelsman (Warszawa), Hejnosz (Lwów), Inglot (Lwów), Konopczyński (Kraków), Kutrzeba (Kraków), Laskowski (Warszawa), Lorentz (Łódź), Łempicki (Lwów), Łopaciński (Warszawa), Modelski (Lwów), Rafacz (Warszawa), Tyszkowski (Lwów), ks. Umiński (Lwów), Urbański (Lwów). Zastępcy: Charewiczowa (Lwów), Lewicki (Lwów), Piotrowicz (Lwów), Pohorecki (Lwów), Popławski (Lublin), Skałkowski (Poznań), Włodarski (Lwów), Zajączkowski (Wilno).

Komisja Rewizyjna została wybrana w następującym składzie: P.P.: Białkowski (Lublin), Kupczyński (Katowice), Polaczkówna (Lwów), Solski (Lwów), Uhma (Lwów).

Głosowało 54 osoby, większość — 28 głosów.

Prof. Kolankowski, obejmując przewodniczenie obradom, dziękuje zebranym za wybór i zapewnia, że starać się będzie nie zawieść pokładanego w nim zaufania. Prosi przy tym dla dobra nauki i P. T. H. o łaskawą pomoc.

Prezes Kolankowski stawia wniosek, by wysłać telegram do jednego z najstarszych członków—dyr. Papée'go. Wniosek przyjęto przez aklamację. Następnie prof. Kolankowski składa podziękowanie za owocną pracę dotychczasowemu prezesowi prof. Bujakowi, wiceprezesowi Barwińskiemu i re-

daktorowi *Kwartalnika Historycznego* — prof. Modelskiemu oraz wszystkim członkom Zarządu Głównego.

7. Imieniem Zarządu Gównego doc. Tyszkowski stawia następujące wnioski w sprawie nadania godności członków honorowych P. T. H.:

1) aby uzupełnić listę członków honorowych członkami I Zarządu Towarzystwa, a mianowicie Xawery Liske, pierwszy dożywotni prezes, ks. Walerian Kalinka, Roman Pilat, Saturnin Kwiatkowski, dalej członek honorowy Towarzystwa Miłośników Historii Tadeusz Korzon i Wacław Tokarz.

2) Nowymi członkami honorowymi mianuje się: Prezesa prof. Franciszka Bujaka oraz członków zagranicznych: 1. Anglia: H. Temperley, I. Holland Rose, 2. Austria: Alfons Dopsch, 3. Belgia: Frantz van Kalcken, 4. Bułgaria: Antafcziew, 5. Czechosłowacja: Josef Susta, 6. Francja: Sebastien Charléty, Coville, 7. Italia: Volpe, 8. Jugosławia: Ferdo Sicic, 9. Niemcy: Paul Kehr, 10. Skandynawia: Aage Friis, Helge Almquist, 11. Węgry: Valint Homan.

Wnioski przyjęto przez aklamację. Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, odbyło się dnia 6 czerwca 1937 o godz. 17 w sali Instytutu Historii Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni P. P.: Kolankowski, Barwiński, Ehrenkreutz, Kętrzyński, Semkowicz, Tymieniecki, Dąbrowski, Gębarowicz, Halecki, Handelsman, Hejnosz, Inglot, Konopczyński, Kutrzeba, Laskowski, Łempicki, Łopaciński, Modelski, Tyszkowski, ks. Umiński, Urbański.

Przewodniczy prezes Kolankowski, protokół prowadzi dr. Hejnosz. Na porządku dziennym: 1. Ukonstytuowanie się Zarządu Głównego. 2. Sprawa reedycji Bibliografii Historii Polskiej. 3. Sprawy międzynarodowe: a) sprawy bieżące, b) Kongres w Zurychu, c) zjazd bałtycki w Rydze. 4) Sprawy dydaktyczne. 5. Wolne wnioski.

1. Posiedzenie zagaił prezes Kolankowski, wskazując, że jednym z najpilniejszych zadań Zarządu będzie zdobycie odpowiedniego lokalu na siedzibę Towarzystwa. Następnie udzielił głosu dyr. Barwińskiemu, na którego wniosek wybrano jednogłośnie: Sekretarzem — Hejnosza, skarbnikiem — Urbańskiego, redaktorem *Kwartalnika* — Tyszkowskiego. delegatem do spraw zagranicznych — Handelsmana, delegatami do Komisji Dydaktycznej — Dąbrowskiego, Handelsmana i Tyszkowskiego, a jako zastępcę — Urbańskiego; referentem propagandy— Łempickiego, Zastępcą — Kurdybachę. Redakcję *Wiadomośc Historyczno-Dydaktycznych* powierzono na podstawie uchwały Komitetu Dydaktycznego — Tyszkowskiemu i Knotowi.

2. Sprawę reedycji Bibliografii Historii Polskiej referował dyr. Barwiński, podając, że dnia 14 czerwca odbyło się posiedzenie zwołanej w tym celu Komisji, na którym sprawę tę wszechstronnie omówiono, przyjmując za podstawę opinie poszczególnych środowisk i przedstawiając wnioski tej Komisji. W dyskusji zabierali głos prezes Kolankowski, prof. Kutrzeba i prof. Kętrzyński. Na wniosek prof. Kolankowskiego powołano osobną komisję złożoną z dyr. Barwińskiego, doc. Tyszkowskiego i Wisłockiego, która do grudnia b. r. ma przedstawić Zarządowi konkretne wnioski w sprawie Bibliografii.

3. Następnie prof. Handelsman referuje sprawę Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Zurychu, zobowiązując się przygotować osobny okólnik w którym przedstawi sprawy, dotyczące Zjazdu Międzynarodowego, a zwłaszcza sposób wpłacania składek. Prof. Halecki poruszył jeszcze sprawę urządzenia w związku ze Zjazdem w Zurychu odpowiedniej wystawy w zamku rapperswilskim, zaś prof. Tymieniecki sprawę pomocy ze strony rządu dla uczestników Zjazdu.

W dalszym ciągu referuje prof. Handelsman sprawę Zjazdu Bałtyckiego w Rydze. Liczba zgłoszonych i przyjętych referatów wynosi 10; prócz tego zgłosił też udział w tym Zjeździe Instytut Europy Wschodniej.

W związku z uwagami prof. Dąbrowskiego prezes Kolankowski poruszył sprawę delegatów polskich w Komitecie Międzynarodowym Nauk

Historycznych, proponując dodanie zastępcy w osobie prof. Haleckiego. Wniosek ten uzupełnia prof. Handelsman w ten sposób, by ustanowić dwu zastępców delegatów, a to w osobach prof. Dąbrowskiego i prof. Haleckiego; wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Następnie prof. Handelsman komunikuje w dalszym ciągu, że Towarzystwo otrzymało z uniwersytetu w Dorpacie zaproszenie do wzięcia udziału w wycieczce do Dorpatu i przedstawia sprawę publikacji przeglądu bibliograficznego w *Revue historique*. Odnośnie wydawnictwa zbiorowego p. t. *Szwajcaria i Polska w ciągu dziejów* referent komunikuje, że trzech proponowanych autorów odmówiło swej współpracy. Wobec tego postanowiono zwrócić się o napisanie odnośnych artykułów do PP.: Lewaka, H. Woronieckiego i St. Czarnowskiego, ponadto dodać artykuł o Kościuszce w Szwajcarii, który napisałby prof. Skałkowski. Ustęp o muzeum rapperswilskim ma wejść do artykułu prof. Handelsmana.

Prof. Dąbrowski porusza sprawę publikacji *Polska a Węgry*, nadmieniając, że mogłaby ona znaleźć miejsce w wydawnictwie *Polska i jej sąsiedzi*; w końcu stawia wniosek, by upełnomocnić prof. Handelsmana do porozumienia się z prof. Czubalskim co do możliwości finansowych tej publikacji, co uchwalono.

4. Następnie prof. Dąbrowski referował sprawy dydaktyczne.

5. W wolnych wnioskach poruszył najpierw prof. Ehrenkreutz sprawę inwentaryzacji zabytków archiwalnych i muzealnych. Postanowiono odnieść się do Państwowej Rady Archiwalnej, do której zakresu działania sprawa ta przede wszystkim należy. Następnie na wniosek doc. Tyszkowskiego postanowiono, że dyplomy dla krajowych członków honorowych Towarzystwa mają być ułożone w języku polskim, dla zagranicznych po łacinie, poruczając ostateczne załatwienie sprawy tych dyplomów prezydium Towarzystwa.

Na tym posiedzenie zamknięto o godz. 19.30.

GENERAŁ HANS VON HAEFTEN

W Berlinie zmarł 9 czerwca 1937 r. były prezes niemieckiego Archiwum Państwowego (Reichsarchiv) generał major w st. sp. Hans von Haeften. Urodzony 13 czerwca 1870 r. Haeften, syn znanego historyka, rozpoczął służbę wojskową jako oficer gwardii. W chwili wybuchu wojny światowej 44-letni Haeften zajmował stanowisko szefa wydziału berlińskiego Sztabu Generalnego w grudniu zaś 1914 r. przeniesiony został do sztabu Oberkommando Ost. W działalności swej Haeften był wybitnym przeciwnikiem Falkenhayna, opowiadając się za wzmocnieniem oddziałów, operujących na froncie wschodnim. Dzięki jednak Falkenhaynowi, który ocenić umiał jego wybitne zdolności, Haeften wówczas już pułkownik, wyznaczony został na oficera łącznikowego między Naczelnym Dowództwem i berlińskim Urzędem Spraw Zagranicznych z zadaniem opracowania poważnych wojskowo - politycznych zagadnień. Jako kierownik Biura Wojskowego przy Urzędzie Spraw Zagranicznych (Militärische Stelle des Auswärtigen Amts) wykazywał niestrudzoną działalność i dalekowidztwo polityczne, zapewniając sobie współpracę najwybitniejszych umysłów Niemiec. Haeften był jednym z pierwszych mających odwagę głośnego wypowiedzenia zdania, że korzystny pokój nie da się osiągnąć wyłącznie drogą sukcesów orężnych. Po początkowych powodzeniach ofensywy letniej 1918 r. zalecał podjęcie dyplomatycznych przygotowań akcji pokojowej. Na ustalenie jego linii politycznej wpływał pogląd, że dalsze prowadzenie wojny dla żadnego z partnerów nie warte jest tak olbrzymich ofiar, że nie należy przeceniać możliwości dalszych powodzeń zbrojnych, z drugiej zaś strony sądził, że porozumienie pokojowe mogłoby bynajmniej nie wykluczyć Niemiec z szeregu potęg europejskich.

Po wojnie awansowany na generał-majora był ostatnim szefem Biura Historycznego przy Sztabie Generalnym, po czym stał się jednym z najczynniejszych założycieli Archiwum Państwowego, gdzie po przeniesieniu w stan spoczynku pełnił funkcje dyrektora wydziału historycznego, redagując urzędową publikację *Wojna Światowa* 1914/18 (*Weltkrieg* 1914/18). Od 1931 r. był prezesem Archiwum Państwowego, podając się do dymisji w 1934 r. W 1933 r. został przez Pruską Akademię Nauk wybranym na rzeczywistego członka sekcji Filozoficz-

no-historycznej. Ministerstwo Wojny aż do chwil ostatnich traktowało Haeftena jako swego doradcę politycznego, chociaż wypowiedział się przeciw polityce ustawicznych zbrojeń.

Haeften ogłosił drukiem szereg prac naukowo-wojskowych, jak: *Die deutsche Kolonialarmee* (1905), *Kämpfe des deutschen Truppen in Südwestafrica* (1906/07), jedna zaś z ostatnich jego prac poświęcona była wybitnej roli gen. Ludendorffa w dowodzeniu armią niemiecką; usunięciu Ludendorffa przypisywał Haeften załamanie się wojenne Niemiec w październiku 1918 r. W ostatnich latach rozpoczął pracę nad swymi wspomnieniami *(Erinnerungen)*, które — gdy zostaną opublikowane — okażą się niewątpliwie obfitym źródłem do historii niemieckiego Naczelnego Dowództwa w dobie wojny światowej.

PIERWSZA KONFERENCJA HISTORYKÓW BAŁTYCKICH W RYDZE.

W dniach od 16 do 20 sierpnia 1937 odbyła się w Rydze Pierwsza Konferencja historyków bałtyckich. W Konferencji tej uczestniczyło około 200 osób, wygłoszono referatów 56. Na Konferencję przybyli uczeni z 11 państw: Danii, Estonii, Litwy, Finlandii, Norwegii, Polski, Szwecji, Niemiec, Francji, Węgier i Włoch. Najliczniejszą reprezentację zagraniczną przysłała Szwecja, drugą z kolei była Polska reprezentowana przez 22 historyków. Udział Polaków organizowało Polskie Towarzystwo Historyczne, delegując do Komitetu Organizacyjnego Konferencji prof. O. Haleckiego i prof. M. Handelsmana. Przedstawicielem rządu na Konferencji był prof. St. Kutrzeba, przedstawicielem P.T.H. prof. St. Kętrzyński. Przemówienia powitalne podczas otwarcia Konferencji, które nastąpiło 16 sierpnia w wielkiej sali uniwersytetu ryskiego, wygłosili m. in. minister oświaty w Łotwie prof. Tentelis, rektor Pirmanis oraz Prezydent Republiki Łotewskiej dr K. Ulmanis, który w swym przemówieniu poruszył zagadnienie: „kto tworzy historię".

Wśród referatów polskich, wygłoszonych na Konferencji (11), wymienić należy zarówno ze względu na ich wartość naukową, jak też na świetne opracowanie, referat prof. Kutrzeby „Gdańsk i Polska w ciągu dziejów", referat prof. Dąbrowskiego „Bałtycka polityka handlowa Polski i Litwy i XIV — XVI w.", prof. Haleckiego „Jagielloni i Liwonia", doc. Tyszkowskiego „Reakcja religijna w Liwonii", prof. Handelsmana „Bałtyk w polityce polskiej", doc. Piwarskiego „Problem bałtycki w opinii polskiej XVII w.", dyr. Ginsbert-Studnickiego „Archiwa Kościoła reformackiego w Wilnie" i in.

W sekcji historii wojskowości wygłoszono następujące referaty: ppłk. E. Zeeh z Sztockholmu przedstawił oblężenie Rygi w 1621 r., ppłk. Th. Jakobsson rozważał kwestię donośności artylerii Gustawa Adolfa, K. Lepszy z Krakowa przedstawił „Znaczenie polskiej marynarki wojennej w XVI w." i St. Herbst z Warszawy referował sprawę z pracy o wojnie inflandzkiej 1600—1602.

Ostatni referat 20 sierpnia wygłosił prof. Lhéritier z Paryża, podkreślając wartość współpracy międzynarodowej historyków w zakresie badania poszczególnych regionów historycznych. Po tym referacie nastąpiły przemówienia końcowe, przy czym w imieniu historyków zagranicznych zabrał głos prof. Kutrzeba.

ODZNACZENIE GEN. FAURY WIELKĄ WSTĘGĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI.

Dnia 15 listopada 1937 r. o godz. 17 ambasador Łukasiewicz wręczył w lokalu Biblioteki Polskiej w Paryżu w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta" gen. Faury b. wykładowcy w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, a obecnie, profesorowi tytularnemu na katedrze historii wojskowości polskiej przy Bibliotece Polskiej w Paryżu. Po przemówieniu ambasadora Łukasiewicza oraz gen. Henrys, który reprezentował szefa sztabu armii francuskiej i przewodniczącego najwyższej rady wojennej gen. Gamelin, gen. Faury wygłosił obszerną i interesującą prelekcję na temat udziału Polaków w armiach francuskich począwszy od epoki napoleońskiej, podkreślając szczególnie, może jeszcze niedość znane i oceniane ofia-

ry krwi polskiej podczas wojny europejskiej pod sztandarami francuskimi. Odczyt. zakończył prelegent wezwaniem do budowy pomnika Polaków, poległych w walkach francuskich. Uroczystość zgromadziła licznych przedstawicieli francuskich sfer wojskowych, a przede wszystkim generalicję francuską z sędziwym marszałkiem Franchet d'Esperay na czele. Z okazji dekoracji gen. Faury nadesłali depesze gratulacyjne: minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, minister oświaty prof. Świętochowski oraz szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA GEN. JÓZEFA SOWIŃSKIEGO.

Dnia 28 listopada 1937 r., w przeddzień rocznicy Powstania Listopadowego, odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia w parku wolskim pomnika obrońcy Woli, gen. Józefa Sowińskiego. Przed pomnikiem ustawiły się oddziały wojska ze sztandarami, a wartę honorową pełnili podhorążowie w historycznych mundurach podchorążych artylerii i saperów z 1831 r. Uroczystość odsłonięcia pomnika gen. Sowińskiego rozpoczęła się o godz. 12 przybyciem reprezentanta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, I wiceministra spraw wojskowych gen. Głuchowskiego. Po odebraniu raportu i przejściu przed frontem oddziałów gen. Głuchowski dokonał odsłonięcia pomnika beznogiego generała, bohaterskiego obrońcy Woli. Odsłonięciu towarzyszyła salwa armatnia, której 12 strzałów miało symbolizować 12 dział Reduty. Pomnik gen. Sowińskiego, dłuta prof. F. Breyera, wykonany jest z brązu na cokole z wołyńskiego granitu i wyobraża postać generała w pozycji bojowej z szablą w prawej i lunetą w lewej ręce. Na cokole wyryty jest napis: „*Generał Józef Sowiński poległy 6. 9. 1831 roku na szańcach Woli w obronie Ojczyzny*". Okolicznościowe przemówienia wygłosili: płk. Leon Dunin-Wolski, przedstawiciel komitetu głównego budowy pomników pod Grochowem, Ostrołęką i Woli i prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński. Na zakończenie uroczystości w parku wolskim Legia Inwalidów Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego złożyła przed gen. Głuchowskim ślubowanie, a następnie przed parkiem odbyła się defilada oddziałów wojska, rezerwistów i strzelców, którą przyjął gen. Głuchowski.

Niezależnie od powyższej uroczystości o godz. 13.30 nastąpiło odsłonięcie pomnika-głazu, znajdującego się na terenie b. słynnej reduty Ordona (ul. Mszczonowska róg Włochowskiej).

Na głazie tym wyryty jest następujący napis: „*Tu dnia 6 września 1831 roku w walce z przemocą moskiewską została wysadzona w powietrze Reduta Ordona. Obrońcom Ojczyzny — cześć!*"

PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY.

Wydawany przez Polski Instytut Socjologiczny kwartalnik *Przegląd Socjologiczny* przynosi w zeszycie 1—2 tomu IV za 1936 r. ciekawą rozprawę dr. Aleksandra Hertza p.t. *Militaryzacja Stronnictwa Politycznego*. Stwierdzając, że życie współczesne weszło pod znak wojny i wojska, autor wykazuje, że konsekwencją tego jest militaryzacja życia, a z nią i stronnictw politycznych. Występuje ona przede wszystkim w państwach totalnych, o monopartyjnym układzie politycznym. Cechami charakterystycznymi zmilitaryzowanej partii są:

1) Jednostkowe kierownictwo, posiadające pełnię władzy rozkazodawczej. 2) Istnienie sztabu wodza przezeń mianowanego i przed nim odpowiedzialnego. 3) Hierachia niższych władz kierowniczych, mianowanych przez wodza. 4) Powiązanie członków w określone jednostki taktyczne. 5) Bezwzględna karność członków. 6) podkreślanie swej odrębności grupowej przez używanie odznak zewnętrznych wzoru wojskowego. 7) Rola w stronnictwie grup bojowych, opartych, jeśli chodzi o organizację, całkowicie na zasadach wojskowych.

Wywody swe ilustruje autor przykładami historycznymi.

Nr. 18.

9. Przegląd literatury historyczno - wojskowej.

W bieżącym N-rze „Przeglądu literatury historyczno - wojskowej" Część I-sza, poświęcona polskiej historii wojskowej, opiera się na materiałach księgozbioru Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz innych bibliotek, jak również na wydawnictwach bibliograficznych (Urzędowy wykaz druków, Nowa Książka, Bibliografia historii polskiej za rok 1933 i 1934, opracowana przez Marię Friedbergową, Komunikat bibliograficzny, wydawany przez Centr. Bibl. Wojsk. itp.); obejmuje materiały z r. 1936 oraz uzupełnienia z r. 1935, względnie z lat poprzednich.

Pisownię tytułów starano się podać zgodnie z oryginałem.

Cz. II-ga obejmuje wybór literatury obcej z 1933 r. i uzupełnienia z lat poprzednich.

Część pierwsza.

Bibliografia, dzieła ogólne i wydawnictwa źródłowe.

Burhardt Stefan — Bibljografja historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1935. Zestawił... (Ateneum Wil., 1936. R. XI. Str. 776—798).

Encyklopedia — Encyklopedja Wojskowa. Pod red. mjr. Ottona Laskowskiego. <Wydawn. Tow. Wiedzy Wojsk. i Wojsk. Inst. Nauk. Oświat. T. V>. Warszawa, 1936. Str. 8 nlb., 800, 74 karty załączników.

Estreicher Karol — Bibliografia polska Karola Estreichera. Cz. III. T. XX. Wydał Stanisław Estreicher. Kraków, 1936, Pol. Akad. Um. Str. VI, 508, IV.

Friedbergowa Maria — Bibljografja historji polskiej za rok 1933 i 1934. Dodatek do „Kwart. Hist." R. L. Lwów, 1936, Pol. Tow. Hist. z zasiłk. Min. W. R. i O. P. Str. 3 nlb., 176.

Hoffman Jakób — Bibljografja Wołynia. (Roczn. Wołyński, 1935. T. IV. Str. 257—336 i odb. Równe, 1935, Woł. Okręg. Zw. Naucz. Str. 82).

Komunikat — Komunikat bibliograficzny. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 4>. Warszawa, 1936, Centr. Bibl. Wojskowa. Nr. 1—4.

Konopka Stanisław, mjr. dr. — Historja służby zdrowia w wojsku polskiem. Stan badań i źródła. (Lekarz Wojsk., 1936. T. XXVIII. Str. 581—596 i odb. Warszawa, 1936. Str. 39).

Kronika — Kronika czasów Stefana Wielkiego mołdawskiego. (1457—99). Wyd. Olgierd Górka. Kraków, 1931. Str. 118.

Książka — Nowa Książka. 10 zeszytów rocznie poświęconych krytyce literackiej i naukowej oraz bibljografji pod red. dr. Stanisława Lama. Warszawa, 1936, Trzaska, Evert i Michalski. R. III. Str. XLVI, 624.

Lepszy Casimir — Bibliographie polonaise d'Etienne Batory. (Etienne Batory, Cracovie, 1935, Acad. Polon. des Sciences et de Lettres. Str. 525—564).

Litopys — Hałyćko - wołyńskyj litopys. Perekław i pojasnyw Teofil Kostruba. <Ukr. Bibl. Cz. 43—44.>. Lwiw, 1936, I. Tyktor. Cz. I. Str. 128; Cz. II. Str. 128.

Lukinich Emeric — Bibliographie hongroise d'Etienne Báthory. (Etienne Batory. Cracovie, 1935, Acad. Polon. des Sciences et des Lettres. Str. 513—524).

Przegląd — Przegląd literatury historyczno-wojskowej. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 18>. (Przegląd Hist. Wojsk., 1936 T. VIII. Str. 303—326).

Słownik — Polski słownik biograficzny. Red. gł. Władysław Konopczyński. Kraków, 1935—36, Pol. Akad. Umiej. Skł. gł. Gebethner i Wolff. T. I. Str. XVI, 479, 1 nlb.; T. II. Str. VI, 479, 1 nlb. [Od Abakanowicz do Brownsford].

Wojtkowski Andrzej — Bibljografja historji Wielkopolski. T. I. Poznań, 1936, Tow. Miłośn. Historji. Str. 484.

Wykaz — Urzędowy wykaz druków wydanych w Rzplitej Polskiej i druków polskich lub Polski dotyczących wydanych zagranicą. Tygodnik. Warszawa, 1936, Bibl. Narodowa. R. IX. Str. 6 nlb., 642; Indeks. Str. 90.

Historia wojskowości.

Dzieła ogólne.

Breżgo Bolesław — Zamki Wicebszczyny. <Adb. z „Hadawika Biełorusskago Nawukowago Towarystwa". Kn. I>. Wilna, 1933, Druk. J. Lewin. Str. 38.

Budownictwo — Budownictwo obronne i wojskowe w dawnej Polsce. (Budownictwo Wojskowe 1918—1935... pod red. mjra inż. Aleksandra Króla. Warszawa, 1936. Str. 3—140, IX).

Dutkiewicz Józef, dr. — Zamki warowne na Wołyniu. (Kalendarz Ziem Wschodnich, 1935. Str. 227—233).

Dziewanowski Władysław — W sprawie wyrobu broni w dawnej Polsce. (Broń i Barwa, 1936. Str. 214—216).

Kwiatkowski Jan — Zamek wśród koryta Wisły pod Zawichostem. Z ryc. i mapką. Sandomierz, 1935, Pol. Tow. Turyst. Krajoznawcze. Str. 13.

Maruszewski Artur — Ochrona granic w dawnej Polsce i dzisiaj. <Bibl. Żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza. Nr. 13>. Warszawa, 1936, Druk. Nauk. T-wa Wydawn. Str. 103, 1 nlb.

Raczyński Marian — Trzy zamki raciąskie. [B. m. w., 1936], Druk. J. Cotty, Warszawa. Str. 16.

Różycki Tadeusz, płk. i Laskowski Otton, mjr. — Piechota w rozwoju historycznym. <Odb. z „Encyklopedii Wojsk. Zesz. 55>. Warszawa, 1936, Druk. L. Bogusławski i S-ka. Str. 153, 1 nlb.

Stecewicz Mieczysław — Kosa. (Broń i Barwa, 1936. Str. 81—85).

Wieki średnie.

Bocheński Zbigniew, dr. — Nowe materjały do zagadnienia polskich szyszaków wczesnośredniowiecznych. (Sprawozd. z czynności ...Pol. Akad. Um. T. 40. Nr. 9 i odb. Kraków, 1935. Str. 319—321).

Dylik Jan — Analiza geograficznego położenia grodzisk i uwagi o osadnictwie wczesnohistorycznem Wielkopolski. <Bad. Geogr. Prace Inst. Geogr. Uniw. Pozn. Nr. 16—17>. Poznań, 1936, Wyd. w części z zasiłku Sen. Akad. Uniw. Pozn.; Skł. gł. Ks. Św. Wojciecha. Str. 85, 3 nlb., 1 mapa.

Gembarzewski Bronisław — Przyczynki do historji średniowiecznej broni siecznej polskiej lub z Polską związanej. (Broń i Barwa, 1936. Str. 34—42).

Gumowski M. — Uzbrojenie i ubiór rycerski w czasach piastowskich. (Broń i Barwa, 1936. Str. 51—71).

Kittel E. — Zantoch als Grenzburg und Netzepass zur Johanniter und Deutschordenszeit. (Forsch. z. Brandenb. u. Preuss. Gesch. 1934. Nr. 46. Str. 1—27).

Kittel E. — Zantoch und Quartschen in den Beziehungen der Johanni-ter und des Deutschen Ordens in der Neumark. (Neumark, 1933. Nr. 10. Str. 1—16).

Zantoch — Zantoch — Eine Burg im deutschen Osten. Hrsg. v. A. Brack-mann u. W. Unverzagt. I Teil. Leipzig, 1936, S. Kirzel. Str. 1. VI, 2 nlb., 140, I, XV tabl., XIII pla-nów.

Wiek XVI — XVII.

Bodniak Stanisław, dr. — Przyczyn-ki do dziejów marynarki w Polsce w XVI wieku. (Roczn. Gdański, 1935-36. T. IX i X. Str. 223—233).

Bodniak Stanisław, dr. — Żołnierze morscy Zygmunta Starego (1517—1522). (Roczn. Gdański, 1935-36. T. IX i X. Str. 209—222).

Górka Olgierd, prof. dr., mjr. dypl. rez. — Liczebność Tatarów krym-skich i ich wojsk. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936. T. VIII. Str. 185—295 i odb. Warszawa, 1936. Str. 2 nlb., 116).

Herbst Stanisław i Zachwatowicz Jan — Twierdza Zamość. <Architectu-ra militaris. I.>. Warszawa, 1936, Zakł. Architekt. Pol. i Hist. Sztu-ki Politechn. Warsz. — Str. 4 nlb., 154, 1 nlb., 7 tabl.

Janicki Tadeusz — Nieznana buława Żółkiewskiego i historyczne jej tło. (Przegl. Bydgoski, 1936. Zesz. 3 i 4. Str. 20—46).

Jasnowski Józef — Materiały do dzia-łalności wojskowej Floriana Ze-brzydowskiego. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 267—304).

Kostruba T. — Kozacke samostijni-ctwo w k. XVI st. (Litop. Czerw. Kałyny, 1932. Nr. 3).

Krypjakewicz Iwan i Hnatewycz Bo-hdan — Istorija ukraińskoho wij-ska. Lwiw, 1936, wyd. T. Tyktora. Str. VIII, 568.

Meyer Stanisław — Tatarskie pocho-dzenie szabel polskich zwanych „ormiańskiemi". (Broń i Barwa, 1936. Str. 138—142).

Mokłowski Tadeusz — Zamek Sobie-skiego. Szkic z dziejów budowni-ctwa obronnego w Polsce. (Przegl. Hist. Wojsk. 1936-37. T. IX. Str. 92—105).

Putek Józef, dr. — Pod brzemieniem starodawnego militaryzmu. Woj-skowe stacje, konsystencje, egzak-cje i rekrutacja od XVI — XVIII wieku na terenie Ks. Zatorskiego. Kraków, 1936, [anted. 1935], Pol. Tow. Gimn. „Sokół" w Choczni. Str. 35.

Sawczyński Adam, płk. — Płaca pocz-tom panięcym w r. 1650. Podał.... (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37, T. IX. Str. 119—125).

Siczyńskyj W. — Nowosielica nad Samaroju - Zaporiżske misto. (Li-top. Czerw. Kałyny, 1935. Nr. 11).

Szczawiński Stanisław, ppor. rez. inż. — Kawaleria Stefana Czarnieckie-go. Myśli kawalerzysty XVII wie-ku. <Z Pamiętników Imci Jana Chryzostoma Paska wyjątków kil-kanaście>. (Przegl. Kawal., 1936. T. XIII. II półr. Str. 547—557).

Zihni A. — Wyciąg z rkpsu Ibrahima Effendi z Kaffy dotyczący Ukra-iny i Kozaków. (Biul. Polsko - U-kraiński, 1934. Nr. 28—29).

Wiek XVIII.

Dzikowski Mikołaj — Rękopiśmienne plany Wawelu z końca XVIII wie-ku w Bibljotece Uniwersyteckiej w Wilnie. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 125—130).

Gembarzewski Bronisław — Lekka ja-zda z czasów saskich. (Broń i Bar-wa, 1936. Str. 220—224).

Maleszewski Jan — Rycerska pamiąt-

ka po królu wygnańcu. (Polska Zbrojna, 1936. Nr. 236).

Materiały — Materjały do historji pułków tatarskich w Polsce. Serja II-ga. Podał S. Kryczyński. (Roczn. Tatarski, 1935. Str. 429—445).

Mienicki Ryszard — Rejestr popisowy województwa połockiego z dn. 30.IX.1765 r. podał... (Ateneum Wil., 1936. R. XI. Str. 303—342).

Płużański Stanisław, prof. inż. — Wyrób sprzętu artyleryjskiego w Polsce w drugiej połowie XVIII stulecia. (Wiadom. Techn. Uzbrojenia, 1936. Str. 164—183, 321—373).

Soszyński-Ostoja Jerzy i **Włoszczewski Stefan** — Les militaires polonais dans les armées françaises. L'ancien régime et la révolution. Préf. de Fortunat Strowski. Paris, 1936, Libr. Picart. Str. 135.

Tokarz Wacław — Polityka wojskowa konfeder. targowickiej <Odb. Sprawozd. Polsk. Akad. Um. 1936. T. 41. Nr. 9>. Kraków, 1936, Druk. Uniw. Jagiell. Str. 237—243.

Wyspiański Jan, mjr. — 1794. Essay. (Przegl. Art., 1936. II półr. Str. 826—853).

Wyspiański Jan, mjr. — „Nihil novi sub Jove". (Przegl. Art., 1936. I półr. Str. 354—360).

Okres porozbiorowy.

Gepner Stanisław — Formacja poznańska 1809 r. (Broń i Barwa, 1936. Str. 93—94).

Gepner Stanisław — Nieco o koniach jazdy polskiej. (Broń i Barwa, 1936. Str. 167).

Hubert Witold, inż. — Tworzenie polskiej marynarki wojennej w 1863/64 r. (Sprawy Morskie i Kolonialne, 1934. Zesz. 2. Str. 60—64).

Merwin Bertold, dr. — Marian Langiewicz o przyszłej organizacji armii polskiej. (Pol. Zbrojna, 1936. Nr. 304).

Podoski Jerzy — Broń palna ręczna w powstaniach narodowych. (Broń i Barwa, 1936. Str. 76—80).

Staszewski Janusz — Dywizja wielkopolska przed wyprawą na Moskwę 1812 r. (Roczn. Hist. 1935. R. XI. Str. 68—76).

Staszewski Janusz — Słów kilka o gostyńskiej gwardji narodowej 1807—1813. (Kron. Gostyńska, 1931. Serja II. Nr. 10).

Staszewski Janusz — Wojsko polskie na Śląsku w dobie napoleońskiej. Z mapą. <Polski Śląsk. odczyty i rozpr. Nr. 14>. Katowice, 1936, Inst. Śląski, Skł. Kasa im. Mianowskiego. Str. 36.

Wyspiański Jan, mjr. — „Nihil novi sub Jove". (Przegl. Art., 1936. II. półr. Str. 1515—1519).

Złotorzycka Maria, dr. — Nauki wojskowe na emigracji po r. 1865. (Niepodległość, 1936. T. XIV. Str. 276—281).

Historia wojen. Okres Polski niepodległej.

Wieki średnie.

Górski Karol, dr. — Fragmenty dziejów Prus w XV wieku. (Roczn. Gdański, 1935-36. T. IX i X. Str. 81—188).

Hrusovsky Fr. — Boleslav Chrabry a Slovensko. (Sborn. na poc. I. Skultétyho, 1933. Str. 454—482).

Jablonskis K. — Nauji Vytauto laikotarpio aktai. (Praeitis, 1933. Nr. 2. Str. 375—41).

Kobzianka Halina — Wypadki na Pomorzu po zajęciu Gdańska i Tczewa przez Krzyżaków. (Roczn. Hist., 1936. Str. 47—68 i odb. Poznań, 1936. Str. 22).

Koczy Leon — Duńczycy na Pomo-

rzu w latach 1157—1227. (Tydzień o Pomorzu. Praca zbiorowa pod. red. mgr. L. Zabrockiego. Poznań, 1933, Nakł. Koła Nauk. Tow. Stud. i Dyplom. Wyższ. Szk. Handl. w Pozn. Str. 34—67).

Koczy Leon — Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza. (Roczn. Hist., 1932. Str. 1—21, 113—161 i odb.).

Koczy Leon — Polska i Skandynawja za pierwszych Piastów. <Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Prace Kom. Hist. T. 8. Zesz. 3>. Poznań, 1934, Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Str. 2 nlb., 250, 1 nlb.

Koczy Leon, dr. — W sprawie sporu o najdawniejszy piastowski podbój Pomorza. (Roczn. Gdański. 1933. T. VI. Str. 19—50).

Kucner Alfred — Bydgoszcz w czasie wojen polsko-krzyżackich. (Przegl. Bydgoski, 1936. Zesz. 3 i 4. Str. 3—19).

Lappo L. — Istorin Vytauto reiksme. (Praeitis, 1933. Nr. 2. Str. 1—71).

Lites — Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. — Sprawy i spory pomiędzy Polakami, a Zakonem Krzyżackim. T. III-ci wyd. II-go ciąg dalszy. Wyd. i przypisami zaopatrz. dr. Jadwiga Karwasińska. Warszawa, 1935, Nakł. Bibl. Kórnickiej. Str. XLI, 3 nlb., 257, 3 nlb.

Nadejde V. — Batalia dela Varna. Jasi, 1933, Stefaniu. Str. 52.

Niwiński Mieczysław — Umowa dodatkowa do rozejmu polsko-krzyżackiego z roku 1414. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu. T. X. <1935-36>. Str. 165—171 i odb. Toruń, 1936).

Papée Fryderyk — Jan Olbracht. Kraków, 1936, Pol. Akad. Umiej. Str. 4 nlb., 256, 3 ilustr., 1 mapa.

Schlachtfelder — Schlachtfelder in Ostpreussen bearb. von activen und ehemaligen Offizieren im Wehrkreiskommando I. 2 Aufl. Königsberg, [1935], Königsb. Allg. Zeitung. Str. 166, 1 mapa.

Velykis — Griunvaldas. (Karo Archyvas, 1926. Nr. 2).

Vytautas — Vytautas Didysis 1350—1430. Red. P. Slezas, Kaunas, 1930. Str. 296.

Wojciechowski Zygmunt — Mieszko I i powstanie Państwa Polskiego. Z 3 mapkami. (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu. T. X. (1935—1936). Str. 85—165 i odb. Toruń, 1936. Str. 2 nlb., 81, 1 nlb. 3 mapy).

Ycas J. — Vytautas ir Žemaiciai. (Praeitis, 1933. Nr. 2. Str. 87—93).

Zakrzewski Stanisław — Bolesław Chrobry Wielki. Próba charakterystyki. (Zagadnienia historyczne. Lwów, 1936, Ossolineum. T. II. Str. 107—111).

Zakrzewski Stanisław — Bolesław Szczodry. Próba portretu. (Zagadnienia historyczne. Lwów, 1936, Ossolineum. T. II. Str. 112—140).

Zakrzewski Stanisław — W pięćsetną rocznicę: bitwa pod Świętą, inaczej pod Wiłkomierzem, dnia 1 września 1435 r. (Zagadnienia historyczne. Lwów, 1936, Ossolineum. T. II. Str. 233—242).

Zatorski Wacław, rtm. dypl. — Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240-41 (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 175—237).

Wiek XVI — XVII.

Antonowycz Mychajło — Nowyj dokument do istorii powstannia Ostrianyci. (Litop. Czerw. Kałyny, 1936. Nr. 7—8).

Birziska Mykolas — Chodkeviciai. <Atspausta is „Liet. Enciklopedijos" T. 5/1936>. Kaunas, 1936, „Varpo" Sp. Str. 14.

Bodniak Stanisław — Próba akcji morskiej Zygmunta Starego przeciw Moskwie. (Sprawozd. Pozn. Tow. Przyj. Nauk., 1936. Nr. 1).

Chowaniec Cz. — Documents concernant Sobieski. (Pologne Littéraire. 1934. Nr. 88).

Chrząszcz I. Edmund — Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświetleniu uczestnika wyprawy żół-

towódzkiej i naocznego świadka wypadków. (Prace historyczne w 30-lecie działalności... Stan. Zakrzewskiego. Lwów, 1934. Str. 249—267).

Czapliński Władysław, dr. — Polacy z Czarnieckim w Danji. (1658 — 1659). (Roczn. Gdański, 1935-36. T. IX i X. Str. 239—339).

Daszkiewicz — Grabowski W., gen. chor. — Pro pochodżennia Ostapa Daszkowicza († 1535). (Za Derżawnist, 1935. Zbirn. 5. Str. 197—201, 1 portr.).

Demkowicz - Dobrzański Mieczysław — Legenda czy prawda o grobie hetmana Karola Chodkiewicza w Jarosławiu w świetle historycznych badań. Jarosław, 1936, Pol. Druk. Spółdzielcza. Str. 23, 1 nlb., 2 tabl.

Divéky Adrien de — Les Hongrois en Pologne à l'époque d'Etienne Báthory. (Etienne Batory, Cracovie, 1935, Acad. Polon. des Sciences et des Lettres. Str. 105—132).

Doroszenko D. i Rypka J. — Hetman Petr Doroszenko a jeho turecka polityka. (Casop. Narod. Musea, 1933. Str. 1—55 i odb.).

Frąś Ludwik, ks. dr. — Gen. Burchard Müller v. der Lühne, dowódca wojsk szwedzkich pod Jasną Górą w 1655 r. Włocławek, 1936, Druk. Diecezjalna. Str. 26.

Frischauer P. — Prinz Eugen. Berlin, 1933, Zsolnay. Str. 471. [Str. 161 i nast. o bitwie pod Wiedniem.]

Hein M. — Königsberg im ersten schwedisch - polnischen Kriege. (1626—1635). (Altpreuss. Beiträge, 1933. Str. 80—126).

Jasnowski Józef — Antoni Mora, Hiszpan w służbie Zygmunta Augusta. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 305—306).

Keyntjens J. — Miscellanea polono - hollandica [w jęz. franc.]. (Roczn. Gdański, 1935—1936. T. IX i X. Str. 445—460).

Kijas Juljusz — Źródła historyczne „Potopu Sienkiewicza. <Odb. Prace hist. - liter. ku czci Ignacego Chrzanowskiego>. Kraków, 1936, nakł. autora. Str. 35.

Kostruba Teofil — Iwan Bohun, połkownyk wynnyćkyj. (Litop. Czerw. Kałyny, 1934. Nr. 1).

Kostruba Teofil — Korol Iwan Sobieskyj pro Kozakiw. (Litop. Czerw. Kałyny, 1935. Nr. 3).

Kostruba Teofil — Odyn iz Chmelnyczan. (Litop. Czerw. Kałyny, 1933. Nr. 11).

Kostruba Teofil — Stanisław Mrozowickyj-Morozenko. (Litop. Czerw. Kałyny, 1935. Nr. 7—8).

Krochmaluk Jurij, inż. — Wojennyj szlach Sahajdacznoho na Moskwu 1618 r. <Strategiczno - taktyczna studija>. Lwiw, 1936, „Batkiwszczyna". Str. 24.

Krochmaluk Jurij, inż. — Żowti Wody. <Strategiczno - taktyczna studija>. Lwiw, 1936, „Batkiwszczyna". Str. 24.

Kukiel M. — Zagony poprzez historję i „kwadrans artyleryjski". (Kurjer Warsz., 1934. Nr. 85).

Lapedatu A. — Jurnalul princ. Iacob Sobieski asupra campaniei polone in Moldova la 1686. (Memor. Sect. Ist. Acad. Rom., 1932/33. Str. 279—314 i odb.).

Laskowski Otton — Les campagnes de Bathory contre la Moscovie. (Etienne Batory. Cracovie, 1935, Acad. Pol. des. Sciences et des Lettres. Str. 375—403, 3 mapy).

Laskowski Otton, mjr.—Wyprawa pod Toropiec. Ze studjów nad wojnami moskiewskiemi Stefana Batorego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 27—81, 4 szkice).

Lasocki Zygmunt — Nobilitacja Aswerusa. (Miesięczn. Heraldyczny, 1936. Str. 97—102).

Lasocki Zygmunt — Sienkiewiczowskie „lwie pacholę". Aksak i ród jego. (Miesięczn. Heraldyczny, 1936. Str. 1—6, 17—24 i odb. Warszawa, 1936, Tow. Heraldyczne. Str. 15).

Latacz E. — Jan Kazimierz jako żołnierz i wódz w historjografji polskiej. (Czas, 1934. Nr. 129).

Lepszy Casimir — Gdańsk et la Pologne à l'époque de Batory. (Etienne Batory, Cracovie, 1935, Acad. Polon. des Sciences et des Lettres. Str. 212—241).

Maggid D. — Podii 1648—56 na Ukraini i Polszcze w jewrejskoj literaturie. (Zbirn. prac jewr. ist. arch. Kom. Kijów, 1929).

Mienicki Ryszard — Egzulanci Połoccy. (1563—1580). (Karta z dziejów ziemi połockiej). (Ateneum Wil., 1933/34. T. IX. Str. 33—128 i odb. Wilno, 1934. Str. 1 nlb., 96).

Mościcki Henryk — Batory (w 350 rocznicę zgonu). (Pol. Zbrojna, 1936, Nr.342).

Mościcki Henryk — Kaznodzieja rycerstwa polskiego. (W trzechsetną rocznicę zgonu ks. Fabiana Birkowskiego). (Pol. Zbrojna, 1936. Nr. 335).

Nistor J. L. — Lagarele dela Lentesti si Serauti si „companile bucovinene" ale regelui Sobieski. Inchinare lui N. Jorga. 1931. Str. 297—307.

Nistor J. L. — Un roman iscoada la 1683 in tabara regului Sobieski la Viena. (Memor. Sect. Ist. Acad. Rom., 1931 i odb. Str. 19).

Nowak Tadeusz — Oblężenie Torunia w r. 1658. <Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. T. 43>. Toruń, 1936, Tow. Naukowe. Str. 254, 9 ilustr., 1 mapa.

Opioła Tadeusz — Michał Pyrz. Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej. Warszawa, 1935, Wyd. „Zorza". Str. 31.

Pärnänen J. A. — Le premier séjour de Sigismond Vasa en Suède. 1593-4. <Annal. Acad. Scient. Fenn.>. Helsinki, 1933, Str. 198.

Perejasławśkyj O., sotn. — Łojiw. Bij Ukrainskoj Kinnoj Armii pid m. Łojiwom 31 łypnia 1649 r. w komandi Nakaznoho Hetmana Ukrainy Mychajła Kryczewśkoho. (Za Derżawnist, 1935. T. 5. Str. 62—75, 1 tabl).

Pitsahl H. C. — Poola aeg Eestis ja Poola - Rootsi soda. 1600—1629. Tallin, 1930, Nauding. Str. 92.

Pochid — Ostannij kozackyj pochid za hetmannuwannja B. Chmelnyćkoho. (1656-57). (Litop. Czerw. Kałyny, 1934. Nr. 9, 10, 12).

Popiołek Fr. — Potrzeba wiedeńska. (Zaranie Śląskie, 1933. Nr. 9. Str. 110—126).

Przyboś Adam — Konfederacja gołąbska. Praca przedst. na Wydz. Filozof. Uniw. Jagiel. w Krakowie. <Prace Podol. Tow. Przyj. Nauk. Nr. 1.>. Tarnopol, 1936, Podol. Tow. Przyj. Nauk. Str. XII, 255.

Przybyszewski H. — Zwycięstwo Sobieskiego według źródeł watykańskich. (Przegl. Katolicki, 1933. Nr. 35).

Roubik Frantisek — Valdstejnowo tazeni na Slovensko roku 1626. (Sborn. Archivu Min. Vnitra. Sv. VIII, 1935. Str. 145—232, 1 mapa).

Schall J. — Rok 1648 i kniaź Jeremi Wiśniowiecki w świetle współczesnych historyków żydowskich. (Miesięczn. Żyd., 1934. Nr. 4. Str. 264—268).

Schlachtfelder — Schlachtfelder in Ostpreussen bearb. von activen und ehemaligen Offizieren im Wehrkreis I hrsg. vom wehrkreiskommando I. 2 Aufl. Königsberg, [1935], Königsb. Allg. Zeitung. Str. 166, 1 mapa.

Schmauch H. — Das Ermland beim Danziger Anlauf 1577. (Zeitschr. f. Gesch. Ermlands, 1934. H. 77. Str. 474—513).

Seeberg - Elverfeldt — Der Tatareneinfall in das Amt Johannisburg im Oktober 1656. (Mitteil. d. Ver. f. Gesch. v. Ost. u. Westpreussen, 1933/34. Nr. 8. Str. 60—65; Nr. 9. Str. 11—12).

Semkowicz Wł. — Litovské vojsko Sobieského na Slovensku. 1683. (Sborn. Muz. Slov. Spolecnosti, 1933/4. T. 27/28. Str. 1—30 i odb.).

Stöller F. — Neue Quellen zur Geschichte des Türkenjahres 1683 aus dem Lothring. Hausarchiv <Mitt. d. Oest. Inst. f. Geschichtforsch>. Innsbruck, 1933, Wagner. Str. 138.

Tomkiewicz Władysław — Bitwa pod Kumejkami (16.XII.1637). (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 239—261).

Tomkiewicz Władysław — Plan kampanii pruskiej w roku 1635. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 306—315).

Tomkiewicz Władysław — Przyczynki źródłowe do stosunków wojskowych polsko-francuskich w latach 1635—1636. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1936-37. T. IX. Str. 105—119).

Tyszkowski Kazimierz — Zygmunt III i Gustaw Adolf w walce o Bałtyk. (Strażn. Zach., 1933. Nr. 12. Str. 301—310).

Wegner Jan — Szwedzi w Warszawie. 1655—1657. Z 8 ilustr. <Bibl. Hist. im. T. Korzona. Nr. 24>. Warszawa, 1936, Tow. Miłośn. Historji. Str. 2 nlb., 212, 1 nlb., 6 ilustr., 2 tabl.

Zakrzewski Stanisław — Ogniem i mieczem" Sienkiewicza w świetle krytyki historycznej. (Zagadnienia Historyczne. Lwów, 1936, Ossolineum. T. I. Str. 69—102).

Zawisza O., ks. — Przemarsz wojsk króla Jana III Sobieskiego przez Księstwo Cieszyńskie. (Zaranie Śląskie, 1933. Nr. 9. Str. 147—152).

Zieliński Stanisław — Wybitne czyny Polaków na obczyźnie. Wilno, 1935. Świat. Związ. Polaków z Zagranicy. Str. 124.

Ziembicki Witołd — Śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego. (Ziemia Czerwieńska, 1936. R. II. Str. 41—51).

Wiek XVIII.

Borszczak I. — Iwan Mazepa. Lwiw, 1933, Czerw. Kałyna. Str. X, 180.

Dryhynycz Jarosław — Iwan Mazepa. (Biul. Pol.-Ukr., 1936. Nr. 15—17).

Gindrich Władysław — Jan Kiliński i jego czasy. Z ilustr. Warszawa, 1936, Nakł. Izby Rzemieśln., Skł. „Nasza Księg.". Str. 147.

Haiman Mieczysław — Polacy wśród pionierów Ameryki. Chicago, 1930. Str. 315, 1 nlb.

Klinkowski Edmund — Potyczka pod Gostyniem (15. IX. 1761). w świetle ówczesnej prasy berlińskiej. (Kron. Gostyńska, 1934. Serja VI. Nr. 9. Str. 133—137).

Klinkowski Edmund — Udział powiatu krobskiego w powstaniu kościuszkowskiem. (Kron. Gostyńska, 1935. Serja VII. Nr. 1. Str. 5—12).

Kon P. — A jidisze sztim cum ojfsztand 1794 in Wilne. (Odb. z Jiwobleter 1932/33). Wilno, 1933. Str. 23.

Kryczyński Stanisław — Nieznane szczegóły o rodzinie generała Józefa Bielaka. (Ateneum Wil., 1936. R. XI. Str. 298—302).

Kulwieć Andrzej — Zapomniana rocznica. 27.V.1734. (Przegl. Bydgoski. 1934. Zesz. I—II. Str. 69—72).

Pawłowski Bronisław — Wojna polsko-rosyjska w roku 1792 na Wołyniu. (Roczn. Wołyński, 1936. T. V. i odb. Równe 1936, Zarz. Woł. Okr. Zw. Naucz. Pol. Str. 52).

Przyłuski Władysław — Józef Sierakowski, towarzysz Kilińskiego w powstaniu kościuszkowskiem. Szkic biograficzny z przypisami i 14 ilustracjami. Słowo wstępne dr. J. Muszkowskiego. Warszawa, [1936], Komit. Uczczenia J. Sierakowskiego. Str. 59, 1 nlb.

Skałkowski Adam — Agonia insurekcji Kościuszkowskiej. (Sprawozdania Pozn. Tow. Przyj. Nauk., 1936. Nr. 1).

Tokarz Wacław — Racławice. (Kurjer Warsz., 1934. Nr. 89).

Viomenil Baron de — The private letters of Baron de Viomenil on Polish affairs, with a letter a notes on the siege of Yorktown. Transl. a by John Francis Gough, Jersey City, 1935, Collins Doan C—o. Str. XV, 275, 3 tabl. z ilustr., 2 mapki.

Wodziński Alfons Michał, dr. — Oblężenie Gdańska w r. 1733-34. (Roczn. Gdański, 1935-36. T. IX i X. Str. 340—400).

Zieliński Stanisław — Wybitne czyny Polaków na obczyźnie. Wilno, 1935, Świat. Związ. Polaków z Zagranicy. Str. 124.

Okres porozbiorowy.

Ogólne. (Życiorysy).

Godlewski Michał — Zapomniany żeglarz polski Adam Piotr Mierosławski. (Przegl. Morski, 1936. Str. 531—538).

Haiman Mieczysław — Polacy wśród pionierów Ameryki. Chicago, 1930, Druk. Dzienn. Zjednoczenia. Str. 316.

Klinkowski Edmund — Pobyt Umińskiego w Berlinie (1798) i jego stosunek do Antoniego Radziwiłła. (Kron. Gostyńska, 1935. Serja VII. Nr. 8).

Kulwieć Andrzej — Generał Józef Niemojewski. 1763—1839. (Przegl. Bydgoski, 1935, Zesz. I—II. Str. 11—40).

[**Miłkowski Zygmunt**] **Jeż Teodor Tomasz** — Od kolebki przez życie. Kraków, 1936-37, Pol. Akad. Um. Do druku przygot. Adam Lewak. T. I. Str. XL, 474, 3 ilustr.; T. II. Str. 4 nlb., 480, 2 ilustr.; T. III. Str. 4 nlb., 599, 1 ilustr.

Skałkowski A. — Nowe źródła do życiorysu Stanisława Fiszera i Jana Kozietulskiego. (Sprawozd. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1934. Zesz 8. Str. 93—94).

Staszewski Janusz — Generał Edmund Taczanowski. <Życiorysy Zasłuż. Polaków w. XVIII i XIX>. Poznań, 1936, Druk. Pozn. Str. 5 nlb., 240, 1 nlb., 4 ilustr., 1 facsim.

Staszewski Janusz — Generał Józef Biernacki. (Roczn. Hist., 1935. Str. 175—196 i odb. <Życiorysy Zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.>. Poznań, 1936, Tow. Miłośn. Hist. Str. 42, 1 nlb.).

Wygocki Zygmunt — Data i miejsce urodzenia generała Ignacego Prądzyńskiego. (Rocz. Hist., 1936. Str. 115—117).

Zembrzuski L., dr. doc. — Ferdynand Dienheim Prawdzic ze Szczawina Chotomski. (1797—1880). (Lekarz Wojsk., 1936. T. XXVII. Str. 111—118).

Zieliński Stanisław — Wybitne czyny Polaków na obczyźnie. Wilno, 1935, Świat. Związ. Polaków z Zagranicy. Str. 124.

Okres Legionów i Ks. Warszawskiego.

Biernacki Józef — Pamiętnik Józefa Biernackiego o wojnie 1809 r. przez Janusza Staszewskiego. (Roczniki Hist., 1935. Str. 232—242).

Branig Hans — Die Polen in Pommern im Frühjar 1807. (Baltische Studien, 1935. T. XXXVII. Str. 223—236).

Charkiewicz Walerian, dr. — Rok 1812 w powiecie słonimskim. Słonim, 1936, Druk. Chrześcijańska. Str. 22.

Kukiel M.—La guerre de 1812. <Nadb. Bull. Intern, de l'Academie Polonaise des Sciences et des Lettres>. Cracovie, 1935. Str. 177—202.

Łagowski Piotr — Pamiętnik Piotra Łagowskiego o wojnie 1812 r. na Litwie. Podał Janusz Staszewski. (Ateneum Wil., 1936. R. XI. Str. 367—401).

Pawłowski Bronisław — Historja wojny polsko - austrjackiej 1809 roku. Warszawa, 1935, Gł. Księg. Wojsk. Str. XVIII, 551, 4 tabl., 14 planów.

Pawłowski Bronisław — Somo-Sierra. <Bibl. Szkoły Powsz. Nr. 83>. Lwów, 1934, Państw. Wydawn. Książek Szkolnych, Str. 39.

Petelenz - Łukasiewicz Roman — Nieznany list marszałka Davoust do Generała Zajączka. (Pion, 1935. Nr. 41).

Pollak R. — Le legioni polacche a Roma nel 1798. (Atti d. Società di Scienze e Lett. di Genova... i odb. Pavia, 1934. Str. 12).

Schlachtfelder — Schlachtfelder in Ostpreussen bearb. von activen und ehemaligen Offizieren im Wehrkreis I hrsg. vom Wehrkreiskomando. I. 2 Aufl. Königsberg,

[1935], Königsb. All. Zeitung. — Str. 166, 1 mapa.

Staszewski Janusz — Austrjacy w Bydgoszczy 1809 r. (Przegl. Bydgoski, 1935. Zesz. I i II. Str. 2—10).

Staszewski Janusz — Dywizja wielkopolska przed wyprawą na Moskwę 1812 r. (Roczn. Hist., 1935. Str. 68—76).

Staszewski Janusz — Udział pospolitego ruszenia w walkach na Pomorzu i pod Gdańskiem w 1807 r. (Roczn. Gdański, 1935-36. T. IX i X. Str. 486—510).

Staszewski Janusz — Zdobycie Tczewa 1807 r. (Roczn. Hist. 1936. T. XII. Str. 277—299, 2 szkice i odb. Poznań, 1936).

Wiedemann F. — Zur Geschichte des Aufrufs von Kalisch 1813. (Forsch. z. Brandenb. u. Preuss. Gesch. 1933. T. 45. Str. 262—285).

Okres Królestwa Polskiego, powstania listopadowego i emigracji.

Campos Ferreira Lima Henrique de, cor. — Legiao Polaca ou Legia da Rainha Dona Maria Segunda. (1832—1833). Vila Nova de Famalicao, 1936, Tipogr. „Minerva". Str. 4 nlb., 140, 5 tabl. z ilustr.

Fleszyński K. — Proces uczestników nocy listopadowej. (Głos Sądown., 1933. Str. 725—731).

Haiman Mieczysław — The Poles in the early history of Texas. (Annals of the Polish Rom. Cath. Union. Vol. I/36). Chicago, 1936, Polish R. C. Union of America. Str. 64.

Iorga N. — Un complot militaire polonais en Valachie. 1848. (Rev. Hist. du Sud-Est Europ., 1934. Nr. 11. Str. 253—255).

Kieniewicz Stefan — Pułkownik Ludwik Sczaniecki o powstaniu poznańskiem 1848 roku. (Roczn. Hist. 1936. Str. 117—130, 1 portr. i odb. <Życiorysy Zasłużonych Polaków XVIII i XIX wieku>. Poznań, 1936, Tow. Miłośn. Hist. Str. 18, 1 nlb., 1 portr.

Kończak Hipolit — Polacy w amerykańskiej wojnie domowej. 1861—1865. Generał Józef Karge. (Pol. Zbrojna, 1936. Nr. 220).

Kozolubski Juliusz — Podoficer w noc listopadową (Wiarus, 1936. Nr. 4—6).

Laubert M. — Ein Bericht des Rogasener Bürgerm. Brown an den Oberpräsident Flotwell v. 2. II. 1831 über den polnischen Aufstand. (Deutsche Monatsh. in Polen, 1934/35. Nr. 1. Str. 267—9).

Lewin Sz. — Przyczynki do udziału Żydów litewskich w powstaniu 1831 r. (Jiwobleter, 1931. Nr. 2).

Łuczak - Kozerska Helena — Kajetan Wincenty Kielisiński o udziale włościan w powstaniu 1848 r. (Roczn. Hist., 1936. T. XII. Str. 317—320).

Merzbach Ch. — L'émigration polonaise en Belgique après 1830 et 1863. (Le Flambeau, 1933. Str. 317—334 i odb.).

Mościcki Henryk — Ostatnia placówka powstania listopadowego. (Pol. Zbrojna, 1936. Nr. 328).

Pawlicowa Maria — O formacjach kozackich w czasie wojny krymskiej (1854.VI—1855.VI). (Kwart. Hist., 1936. Str. 3—50, 622—55).

Rappaport J. — L'insurrection polonaise de novembre 1830. (Monde Slave, 1933, T. 4. Str. 1—38, 161—93, 321—45; 1934. T. 1. Str. 29—62, 226—53; T. 3. Str. 1—33, 214—67).

Sokołowski August — Dzieje powstania listopadowego 1830—1831. Berlin—Warszawa, [1936]. B. Harz — M. Arct. Str. 2 nlb., 315, 1 nlb., 27 tabl.

Stachowski Władysław — Rok 1848 w Gostyniu i okolicy. (Kron. Gostyńska, 1931. Serja III. Nr. 1, 3, 5).

Wasylewski Stanisław, dr. — Obóz powstańców w Rogalinie w r. 1848. (Kron. Poznania, 1936. Str. 109—141).

Widerszal Ludwik — Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831—1864. <Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. XIII. Zesz. 1>. Warszawa, 1934, Tow. Nauk. Warsz. oraz Inst. Wschodni; skł. Libraria Nova. — Str. 271.

Powstanie 1863/64.

Brykczyński Stefan — Moje wspomnienia. Rok. 1863. Z 6 rys. Konst. Górskiego. Wyd. 4. Warszawa, 1936. [anted. 1935], Gebethner i Wolff. Str. 194, 3 nlb., 7 tabl.

Godlewski Michał — Wyprawa morska powstańczego okrętu w 1863 roku. (Przegl. Morski, 1936. Str. 368—377).

Kędzierski Tomasz, sędzia — Powstanie styczniowe. Geneza, przebieg, udział prawników. Odczyt. Warszawa, 1936, Zarz. Gł. Zrzesz. Sędziów i Prokuratorów. Str. 45.

Kiersnowski Roman—Rozkazy dzienne partji Ostrogi. (1863). Podał... (Ateneum Wil., 1936. Str. 474—486).

Kompielska A. — Bolesław Kołyszko, „Naczelnik z nad Dubissy". (Alma Mater Viln. 1933. Str. 87—93).

Locatelli Milesi G. — Francesco Nullo per la libertà della Polonia. (Camicia Rossa, 1934. Nr. 9. Str. 196—199).

Locatelli Milesi G. — La morte gloriosa di Francesco Nullo. (Camicia Rossa, 1934. Nr. 10. Str. 225—229).

Nagrodzki Zygmunt — Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenie Litwy i Białorusi. 1863—1883. Wilno, 1935. Nakł. autora; Skł. Dom Książki Polskiej. Str. 147, 1 nlb., 1 tabl.

Parczewscy — Parczewscy. [Nap.] S. M. <Z pamiętników Kielczan>. (Pamiętn. Koła Kielczan, 1935 T. VI. (1933—1935). Str. 69—71).

Slezas P. — Muravjovo veikimas Lietuvoj. (1863—1865). (Athenaeum, 1933. Str. 46—86 i odb.).

Złotorzycka Maria, dr. — Polskie powstanie nad Bajkałem w 1866 r. (Niepodległość, 1936. T. XIV. Zesz. 2. Str. 161—197).

Złotorzycka Maria, dr. — Śledztwo i sąd nad uczestnikami powstania nad Bajkałem. (Niepodległość, 1936. T. XIV. Str. 321—351).

Złotorzycka Maria, dr. — W przededniu powstania polskiego nad Bajkałem w r. 1866. (Niepodległość, 1936. T. XIV. Str. 1—20).

Żmigrodzki Józef, dr. — Województwo kaliskie w walce roku 1863 i 1864. Broszura przeznaczona dla młodzieży kaliskich szkół średnich. Kalisz, [1936]. Druk. J. i A. Radwanowie. Str. 1 nlb., 23.

Część druga.

Historia wojskowości.

Dzieła ogólne.

Binz G. L. — Zur Entwicklungsgeschichte der Wehrwissenschaften. (Wissen u. Wehr, 1933. Str. 397 — 401).

Boswell K. C. — The teaching of history at the Royal Military Academy, Woolwich. (History, April 1933).

Czibulka A. v. — Grosse deutsche Soldaten. Mit 19 Bildtaf, Berlin, 1933, Drei Masken Verl. Str. 286.

Geschichte — Geschichte des Bayerischen Heeres. Im Anschluss an einen früh. dienstl. Auftr. hrsg. vom Bayer. Kriegsarchiv. München, 1933, Schick. Bd. 6. T. 1. Str. 328.

Glaise — Horstenau Edmund von — Altösterreichs Heer in der deutschen Geschichte. (Wissen u. Wehr, 1933. Str. 348—56).

Hume Edgar Erskine, Mjr. — The Society of the Cincinnati and the Corps of Engineers. (The Military Engineer, 1933. Str. 468—72).

Larrieu, gén. — Histoire de la gendarmerie. Depuis les origines de la maréchaussée jusqu'à nos jours. Nouvelle édit. rev. et augm. Paris, 1933, Charles—Lavauzelle. Str. 264.

Lwowskij P. — Istoriczeskije epochi w razwitii artillerii. (Izw. Artill. Akad. RKKA, 1933. Str. 97—133).

Maggiorotti Leone Andrea, gen. — Breve dizionario degli architetti ed ingegneri militari italiani. (Esercito e Nazione, 1933. Str. 42—7; 117—22; 196—9; 268—71; 353—4; 428—9; 501—3; 631—4; 704—7; 852—4).

Müller Josef — Die Chemnitzer Stadtbefestigung. Mit 11 Abb. (Mittn. d. Ver. f. Chemn. Gesch., 1932. T. 28. Str. 59—80).

Sommer Hugo — Preussische militärische Standorte im Posener Lande, in Westpreussen und Oberschlesien. (Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, 1933. Heft 25. Str. 51—92).

Dzieje starożytne.

Brunetti Alvise — Il ponte di Giulio Cesare sul Reno. <55 a. C.> (Le Forze Armate, 2 maggio 1933).

Busset Maurice — Gergovia, capitale des Gaules, et l'oppidum du Plateau des Côtes. Paris, 1933, Delagrave. Str. 148.

Buttler W. — Burgwälle in Norddalmatien. Mit 3 Taf. (21. Ber. d. Röm. — Germ. Kommission, 1931—1933. Str. 183—98).

Couissin P. — Les institutions militaires et navales de Grecs. Paris, 1932, Les Belles Lettres. Str. 159.

Jeanton Gabriel — Le „castrum" roman de Mâcon. (Annales de Bourgogne, 1933. Fasc. 1.).

Klotz A. — Die römische Wehrmacht im 2. punischen Kriege. (Philologus, 1933. Bd. 88. Str. 42—89).

Pourrat Henri — La dispute de Gergovie. (Revue des Deux Mondes, 1933. T. 16. Str. 805—36).

Rouland - Mareschal M. — Le „limes" de Tingitane, au sud de Sala—Colonia. (Académie des Inscriptions et Belles—Lettres. Mémoires présentés par divers savants. 1933. T. XIII. 2-e partie).

Schulten A. — Masada, die Burg des Herodes und die römischen Lager, mit e. Anh.: Beth-Ter. Mit Kt. von A. Lammerer. <Aus: Zs. d. Dt. Palästina — Vereins>. Leipzig, 1933, Hinrichs. Str. 184.

Dzieje średniowieczne.

Arendt W. — Das Schwert der Wäringerzeit in Russland. Mit 21 Abb. (Mannus-Zs., 1933. Bd. 25. Str. 155—175).

Dopkewitsch Helene — Die Burgsuchungen in Kurland und Livland vom 13.—16. Jh. Mit 1 Kte. <Mittnn. aus der livländ. Gesch. Bd. 25. H. 1>. Riga, 1933, Bruhns in Komm.

Fossati Felice — Per il commercio delle armature e i Missaglia. (Archivio Storico Lombardo, 1932. Fasc. 3).

Heuberger R. — Frankenheere im Langobardenherzogtum Trient. (Tiroler Heimat, 1931. N. F. Bd. 4. Str. 137—73).

Heym W. — Mittelalterliche Burgen aus Lehm und Holz an der Weichsel. (Altpreuss. Forsch., 1933. Jg. 10. Str. 216—30).

Pratt Fletcher — The cavalry of the Vikings. (The Cavalry Jour. Washington, July—August 1933. Str. 19—21).

Ślósarczyk Antoni, kpt. dypl. — Samuraje. Szkic z zakresu wojskowości starojapońskiej. (Bellona, 1933. T. 42. Str. 88—116).

Vannerus Jules — Asselt et non Elsloo, camp retranché des Normands à la Meuse, 881—882. (Académie Royale de Belgique. Bulletin de la classe des lettres, t. XVIII, fasc. 6).

Dzieje nowożytne do r. 1815.

Basler O. — Wehrwissenschaftliches Schrifttum im 18. Jh. Mit e. Beitr. zur Kt. kunde von R. U. Heinze. Berlin, 1933, Mittler. Str. 86.

Brunon Jean — Observations sur les régiments des gardes d'honneur (1813—1814). (Carnet de la Sabretache, 1933. Str. 129—39).

Colonna de Giovellina, gén. — Un régiment d'infanterie corse et sa double histoire. <Buttafoco 1669—1772 et Provincial 1772—1791>. (Carnet de la Sabretache, 1933. Str. 394—415).

Daru — L'intendant général comte Daru (Revue du Service de l'Intendance Mil. 1933. Str. 319—444). [Zeszyt specjalny, poświęcony pamięci Daru].

La Roncière Charles de—Histoire de la Marine Française. Paris, 1932, Plon. T. VI. Le crepuscule du grand règne, l'apogée de la guerre de course. Str. V, 603, 22 ilustr.

Larrieu, gén. — Ordonnance du Roi concernant la Maréchaussée, du 28 avril 1778. (Revue de la Gend., 1933. Str. 420—48; 661—78; 787—96).

Meynier Albert — L'Armée en France sous la Révolution et le premier Empire. (Revue d'Etudes Militaires, juin-octobre 1932; juillet-octobre 1933).

Pieri Piero — La scienza militare italiana del Rinascimento. (Rivista Storica Italiana, 1933. Fasc. 1).

Thiry J. — Rôle du Sénat de Napoléon dans l'organisation militaire de la France Impériale. Paris, 1933, Berger-Levrault. Str. 176.

Volf Miloslav — Pokusy o spolecnou defensi Ceské koruny v posledni tretine XVI. stoleti. (K. dejinám ceskoslovenskym v obdobi humanismu. Praha, 1932).

Dzieje nowoczesne.

Attività — L'attività del servizio storico militare negli eserciti stranieri. (Bollettino del'Ufficio Storico, aprile 1933).

Challéat, gén.—Histoire technique de l'artillerie de terre en France pendant un siècle (1816—1919). Paris, 1933, Impr. Nationale. T. I. 1816—1880. Str. 400.

Cochenhausen v., Gen.—Von Scharnhorst zu Schlieffen. 1806 bis 1906. Hundert Jahre preussisch — deutscher Generalstab. Berlin, 1933, Mittler. Str. 332, 8 tabl.

Fäh E. — Die Militärausgaben der Schweiz von 1848 bis 1874 unter bes. Berücks. d. ausserordentl. Ausgaben. Zürich, 1933, Gutzwiller. Str. 84.

Isserson Gieorgij — Wojennoje iskusstwo epochi nacionalnych wojn wtoroj połowiny XIX wieka. W tiekstie 33 schemy. Moskwa, 1933. Str. IV, 244.

Jany C.—Geschichte der Kgl. Preuss. Armee. Berlin, 1933, Siegismund. Bd. 4. Die Kgl. Preuss. Armee u. d. Dt. Reichsheer 1807—1914. Str. 338.

Linnebach Karl — Die wissenschaftliche Methode in Clausewitz' Werk „Vom Kriege". (Wissen u. Wehr, 1933. Str. 477—501).

Nikolaus Günter — Die Milizfrage in Deutschland von 1848 — 1933. <Schriften der kriegsgeschichtlichen Abteilung im historischen Seminar der Friedrich-Wilhelms Universität>. Berlin, 1933, Junker u. Dünnhaupt. Str. 169.

Schmidt-Bückeburg R. — Das Militärkabinett der preuss. Könige u. deutschen Kaiser. Berlin, 1933, Mittler. Str. 304.

Historia wojen.

Dzieła ogólne.

Fiocca Iledebrando, ten. col. — Guida allo studio della storia militare, Milano, 1932, E. Schioppo. Str. 470.

Gosse Philippe — Histoire de la piraterie. Paris, 1933, Payot. Str. 388.

Kawiński J., dr. płk. — Statystyka strat w czasie ostatnich wojen. Warszawa, 1932, Lekarz Wojskowy. Str. 41.

Kulischer Alexander und Eugen —

Kriegs und Wanderzüge. Weltgeschichte als Völkerbewegung. Mit 3 Karten. Berlin, Leipzig, 1932, W. de Gruyter. Str. VIII, 230, 3 mapy.

Perizonius A. — Die französischen Invasionswege in das Reich von Ludwig XIV. bis zur Gegenwart. <Schr. d. kriegsgesch. Sem. d. Univ. H. 1.> . Berlin, 1933, Junker u. Dünnhaupt. Str. 210.

Schmitthenner P. — Europäische Geschichte und Söldnertum. <Schr. d. kriegsgeschichtl. Abt. im hist. Sem. d. Univ. H. 5> . Berlin, 1933, Junker u. Dünnhaupt. Str. 32.

Dzieje starożytne.

Breloer B. — Alexander Kampf gegen Poros. Ein Beitr. zur ind. Geschichte. Mit 5 Abb., 7 Kt. — Skizzen u. 1. Kte. <Bonner orientalist. Studien. H. 3> . Stuttgart, 1933, Kohlhammer. Str. 208.

Weidner E. F. — Assyrische Beschreibungen der Kriegs — Reliefs Assurbânaplis. (Archiv f. Orientforsch. Bd. 8. Str. 175 — 203).

Wilcken Ulrich — Alexandre le Grand. Paris, 1933, Payot. Str. 335.

Woodhouse W. J. — King Agis of Sparta and his campaign in Arkadia in 418 B. C. Oxford, 1933, Clarendon Press. Str. XL, 161.

Dzieje średniowieczne.

Apffel J., col. — Une grande bataille d'artillerie, Castillon (17 juillet 1453). (Revue d'Art., 1933. T. 111. Str. 149 — 64).

Ferré G. — La guerre au XIV-e siècle avec Du Guesclin. Du Fougeray à Cocherel. (Revue d'Art., 1933. T. 112. Str. 183 — 206).

Krüger E[rnst] — Chronik von Rittegburg mit Beiträgen über die Ungarnschlacht 933. Artern, 1932, Hoffmann. Str. 92.

Krüger Herbert — Die vorgeschichtlichen Strassen in den Sachsenkriegen Karls des Grossen. Mit 5 Karten. (Korrespondenzbl. d. Gesamtvereins d. dt. Gesch. u. Altertumsvereine, 1932. Jg. 80. Str. 223—80).

Lamb Harold — Les croisades. Trad. de l'anglais par Sabine Berritz. Paris, 1932, Gallimard. Str. 255.

Lefebvre des Noëttes, cmdt. — Les nefs médiévales contre les galères antiques. (Revue de Paris, 1 octobre 1933).

Pope M. K. — The order of the Battles in the Chanson de Roland. (Medium Aevum, 1932. Vol. I. Nr. 2).

Schroeter Otto — Der Schauplatz der Ungarnschlacht vom 15. März 933. (Thür. — Sächs. Zs. f. Geschichte u. Kunst, 1932. Bd. 21. Str. 75 — 100).

Vercel Roger — Du Guesclin. Paris, 1932, Michel. Str. 317.

Voigt H. G. — Heinrichs I Ungarnsiege im Jahre 933. Querfurt, 1933, Heimatverl. Str. 110, 3 tabl.

Wedding G. — Die Ungarnschlacht bei Riade — Merseburg im Jahre 933. Mit. 1 Abb. u. 1 Taf. (Das Merseburger Land, 1933. T. 24/25. Str. 17 — 33 i odbitka).

Wiek XVI i XVII.

Balck, Rittm. — Zum 250. Jahrestage der Belagerung Wiens durch die Türken. <12 September 1683> . (Deutsche Wehr, 1933. Str. 529 — 30).

Balland Robert — Sully, soldat, ministre et gentilhomme campagnard <1560 — 1641> . Nogent-le-Routrou, 1932, G. Fanquet. Str. 93.

Camon, gén. — Deux grands chefs de guerre du XVII-e siècle. Condé et Turenne. Paris, 1933, Berger —Levrault. Str. VIII, 168.

Camon, gén. — Le système de bataille du prince de Condé. (Revue Milit. Franç., 1933, T. 47. Str. 46—72).

Carré Henri, lt. — col. — Sully, sa vie, son oeuvre. Paris, 1932, Payot. Str. 400.

Czegka Eduard, Mjr. Dr. — Die weltgeschichtliche Bedeutung des Jahres 1683. (Militärwiss. Mitteilungen, 1933. Str. 646—59).

Debeney, gén. — Vauban. Conférence faite à la Sorbonne le 14 juin 1933. Paris, 1933, Tallandier. Str. 32.

Fonclare de, gén. — Le maréchal de Monluc. Un officier de fortune au XVI-e siècle. Sa vie aventureuse. Ses maximes morales. Ses conceptions tactiques. Paris, 1933, Berger — Levrault. Str. VIII, 194, 1 nlb., 1 ilustr., 2 mapy.

Franz G. — Der deutsche Bauernkrieg. München, 1933, Oldenbourg. Str. 494.

Gabilland — L'homme — aigle. Vie passionnée du Grand Condé. Paris, 1933. Str. 320.

Hein M. — Königsberg im ersten schwedisch — polnischen Kriege <1626 — 1635>. (Altprreuss. Beiträge.. Festschrift zur Hauptvers. d. Gesamtvereins ....1933. Str. 80—126).

Kotzde - Kottenrodt Wilhelm — Von Riga bis Lützen. Der Weg Gustav Adolfs. Mitd. 6 Bildn. Stuttgart, [1933], Steinkopf. Str. 109.

Lesmaries A. — Jean Bart, ses origines et ses proches. Dunquerque, 1933, Impr. du Nord maritime. Str. 281.

Litschauer G. — Das Wiener Schottenstift und das Türkenjahr 1683. Wien, 1933, Verl. d. Schottenstiftes. Str. 45, 8 tabl.

Lorenz Reinhold, Dr. — Türkenjahr 1683. Das Reich im Kampf um den Ostraum. Wien, 1933, W. Braumüller. Str. 272, 16 tabl.

Necati Salim, Gen. — Die zweite Belagerung Wiens im Jahre 1683. (Militärwiss. Mitteilungen, 1933. Str. 660 — 95).

Neubauer E. — Magdeburgs Zerstörung 1631. Magdeburg, 1931, Verkehrs—u. Ausstellungsamt. Str. 66.

Oertzen R. L. v. — Ein deutscher Erinnerungstag. [Odsiecz Wiednia 12.IX.1683]. (Wissen u. Wehr, 1933. Str. 330—7).

Quellen — Neue Quellen zur Geschichte des Türkenjahres 1683 aus dem Lothringischen Hausarchiv. Hrsg. von F. Stöller. <Mittn. d. Osterr. Inst. f. Geschichtsforschung. Erg. Bd. 13. H. 1>. Innsbruck, 1933, Wagner. Str. 138.

Siegl Karl, Dr. — Obrist Johann Gordon. (Mitteillungen d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen, 1932, Jh. 70. Str. 255 — 68).

Waldeyer - Hartz, Kpt. — Die Wassergeusen und die Befreiung der Niederlande. (Marine Rundschau, 1933. Str. 20 — 9).

Wehrmann M. — Grenzbesichtigung im Westen Pommerns <1626>. (Pommersche Jber., 1933. Bd. 27. Str. 133 — 57).

Weihs - Tihanyi v. Mainprugg F. Ritter — Belagerung und Entsatz von Wien 1683. Mit 15 Bildern. Graz, 1933, Leykam. Str. 80.

Zimmermann W. — Der deutsche Bauernkrieg. Bearb. v. G. Falkner. Wien, 1933, Bergland — Buch. Str. 763.

W i e k XVIII.

Ballagi A. — Zur Geschichte der Heimkehr Karls XII. u. des schwedischen Heeres durch Ungarn. Ubers. von E. Beck. Lund, 1932, Berlinska Bogtrycheriet. Str. 68.

Belloc Hilaire — The tactics and strategy of the Great Duke of Marlborough. (Bristol, 1933), Arrowsmith. Str. XIV, 240, 3 facsim.

Bobbio Emil, Obrst. — Prinz Eugen von Savoyen als Feldherr. (Militärwiss. Mitteilungen, 1933. Str. 493 — 505).

Fitzpatrick John C. — The writings of Georges Washington from the original manuscript sources 1745—1799. Washington, 1931 — 32, U. S. Government Printing Office. Tomów 7. 1745 — 1777.

Fortescue John — Marlborough. New York, 1932, Appleton. Str. 164.

Frischauer P. — Prinz Eugen. Ein Mensch und hundert Jahre Geschichte. Mit. 55 Abb. Berlin, 1933, Zsolnay. Str. 471.

Haiman Miecislaus — Poland and the American Revolutionary War. Chicago, 1932, Polish Roman Catolic Union of America. Str. XI, 1 nlb., 208.

La Roncière Charles de — Histoire de la Marine Française. Paris, 1932, Plon. T. VI. Le crepuscule du Grand règne, l'apogée de la guerre de course. Str. V, 603, 22 ilustr.

Martineau Alfred — Dupleix. Sa vie et son oeuvre. <Bibl. d'histoire coloniale>. Paris, 1932, Société d'éd, géogr. Str. 367, 2 ilustr.

Martineau A. — Journal de Bussy, commandant des forces de terre et de mer dans l'Inde. <13 novembre 1781 — 31 mars 1783>. Paris, 1933, Leroux. Str. XXV, 346.

Pfersmann von Eichthal Rudolf, Obrst. — Schweidnitz. Der 1. Oktober ein Ehrentag des alten kaiserlichen Heeres. (Militärwiss. Mitteilungen, 1933. Str. 737—49).

Priesdorff K. von — Seydlitz. Mit 9 Abb. <Die grossen preuss. Generale. Bd. 7>. Berlin, 1933, Dt. Verl. — Ges. Str. 166.

Resse W. — Das Ringen um Frieden und Sicherheit in den Entscheidungsjahren des spanischen Erbfolgekrieges 1708 — 1709. <Münchener hist. Abh. 1, 4>. München, 1933, Beck. Str. 299.

Rewolucja francuska i epoka napoleońska

Agnelli Giuseppe — La battaglia al ponte di Lodi, e l'inizio della settimana napoleonica Lodigliana, 8 — 13 maggio 1796. (Archivio storico Lombardo, giugno 1933).

Barbier E. et Prévost L. — Les combats de Reims en 1814. (Revue des Etudes Napol., 1933. T. XXXVI. Str. 221 — 32).

Campagne — La campagne de Hoche dans les Vosges en 1793. [Nap.] Colonel P... (Revue Milit. Franç., 1933. T. 49. Str. 195 — 220; 357 — 77).

Caulaincourt — Mémoires du général de Caulaincourt, duc de Vicence, grand écuyer de l'Empereur. Introduction et notes de Jean Hanoteau. Paris, 1933, Plon. T. I. Str. 444, 1 ilustr. T. II. Str. 5 nlb., 409, 3 ilustr. T. III. Str. 5 nlb., 495, 3 ilustr.

Desbrière Edouard, col. — The naval campaign of 1805. Trafalgar. Translated and edited by Constance Eastwick. Oxford, b. r., Clarendon Press. Vol. I. Str. XXVII, 320. Vol. II. Str. XII, 444.

Driault Edouard — L'„aventure" de Bonaparte en Egypte. (Revue des Etudes Napol., 1933. T. XXXVII. Str. 145 — 8).

Edinger G. et Neep E. J. C. — Nelson. Traduit par J. Lobstein et S. Campaux. Paris, 1932, Payot. Str. 248.

Elgood P. G., Lt. Col. — Bonaparte's adventure in Egypt. Oxford, 1931, University Press.

Geisendorf des Gouttes — Geôles et pontons d'Espagne. Paris, 1932, Labor. T. I. L'expédition et la captivité d'Andalousie. <1808 — 1810>. Str. 560.

Grasset, col. — La guerre d'Espagne. Paris, 1933, Berger — Levrault. T. III. 1807—1813. Str. VII, 288.

Hastrel d' — Mémoires du général baron d'Hastrel. <1766 — 1846>. Communication de M. le baron d'Hastrel. (Carnet de la Sabretache, 1933. Str. 1 — 22; 140 — 9; 222 — 44; 295 — 305; 416 — 25; 468 — 80).

Journal — Journal de voyage d'un officier de santé à Saint Domingue. <1802>. Communication de M le comte Clermont — Tonnerre. (Carnet de la Sabretache, 1933. Str. 28 — 46; 159 — 81: 318 — 34; 455 — 67).

Kerr Mark, Adm. — The sailor's Nelson. London, 1932, Hurst and Blacket Ltd. Str. 276.

Kircheisen M. Friedrich—Das Rätsel von Waterloo. Warum verlor Napoleon die Schlacht? (Wissen u. Wehr, 1933. Str. 35 — 42)

Kuzniecow B. — Kratkij oczerk podgotowki i razwiertywanija storon w 1812 g. i Wilenskaja opieracija. ‹Primier razwiertywanija i marszmaniewra massowoj wojny›. Moskwa, 1932, Litogr. im. K. Worosziłowa. Str. 28, 9 tabl.

Liddel Hart. B. H., Capt. — The ghost of Napoleon. London, 1933, Faber and Faber. Str. 185.

Malleson, col. — Les dernières luttes des Français dans l'Inde et sur l' Océan Indien. Trad. Gaudard. Paris, 1932, Leroux. Str. X, 276.

Mercer Alexandre Cavalié — Journal de la campagne da Waterloo; trad. par Maxime Valère. Paris, 1933, Plon. Str. X, 268, 6 tabl., 2 mapy.

Poisson Charles—Les fournisseurs aux armées sous la Révolution française: le Directoire des achats ‹1792—1793›. Paris, 1932, Margraff. Str. 366.

Rochechouart comte, gén. — Souvenirs sur la Révolution, l'Empire et la Restauration. Paris, 1933, Plon. Str. VII, 515.

Rossetti, gén. — La campagne de Russie ‹1812›. Journal inédit. (La Revue de France, 1933).

Sainte Croix de la Roncière — Grandes figures coloniales. II. Le gén. Richepanse. La Guadeloupe de 1801—1810. Paris, 1933. Str. 240.

Schlieffen Alfred Graf v. — Gneisenau. Mit einer Einleitung von Gen. lt. v. Cochenhausen. ‹Nr. 434 der Insel - Bücherei›. Leipzig, 1933, Inselverl. Str. 87.

Tascher Maurice de — Journal de campagne d'un cousin de l'impératrice, 1806 — 1813. Paris, 1933, Plon. Str. 324.

Tascher Maurice de — Notes de Maurice de Tascher. Communication de M. R. Balsan. (Carnet de la Sabretache. 1933, Str. 81 — 102).

Thiry Jean — Role du Sénat de Napoléon dans l'organisation militaire de la France impériale. ‹1800 — 1840›. Paris, 1932, Berger - Levrault. Str. 174.

Van Egroo B. E. M., gén. — Waterloo. Magie et tactique. (Revue des Etudes Napol., 1933. T. XXXVI. Str. 332 — 61).

Vogt E. — Kampf um Krumbach 1796—1806. ‹Unter Berücks. d. Kriegshandlungen im Landbez. Krumbach u. d. grossen geschichtl. Ereignisse in Süddeutschland›. Schwaben, 1933, Ziegler. Str. 103.

Wohlrabe W. — Die Freiheitskriege. Leipzig, 1933, Dürr. Bd. l. In Lied und Geschichte. Mit 6 Skizz. u. 34 Abb. im Text. Str. 327. Bd. 2. Im Spiegel der Roman — u. Dramenliteratur. Mit 15 Abb. im Text. Str. 328.

W i e k XIX.

Okres 1815 — 1870.

Brüns G. — England und der deutsche Krieg 1866. ‹Hist. Studien. H. 221›. Berlin, 1933, Ebering. Str. 218.

Demaison André — Faidherbe. Paris, 1932, Plon. Str. 282.

De Mets, dr. — Le siège de la citadelle d'Anvers, 24 décembre 1832. (Bulletin de la Société des Officiers Français en Belgique, mars 1933).

Florange — Le siège d'Anvers en 1832. Paris, 1932. Str. 156.

Frauenholz Eugen von — Feldmarschalleutnant Alfred Frhr. v. Henikstein im Jahre 1866. ‹Münchener Historische Abhandlungen. Zweite Reihe. Kriegs und Heeresgeschichte. 3 Heft. Str. 31 — 43›.

Heller, Obrst. Dr. — Fürst Felix zu Schwarzenberg. Wien, 1933, Militärwiss. Verl. Str. 267.

Lewis Lloyd — Sherman: fighting prophet. New York, 1832, Harcourt, Brace and Comp. Str. 653.

Mac-Mahon de, maréchal — Mémoires. Souvenirs d'Algérie. Publiés par le comte Guy de Miribel. Paris, 1932, Plon. Str. 337.

Passamonti E. — I Polacchi e la spedizione mazziniana nelle Savoia del 1834. (Il Risorgimento Italiano, 1933. Str. 237 — 83).

Zédé, gén. — Souvenirs de ma vie. <1837 — 1908>. (Carnet de la Sabretache, 1933. Str. 426 — 41; 481 — 504).

Okres 1870 — 1914.

Jasieński Roman, gen. — Z Portu Artura. Wilno, 1933, Druk. A. Zwierzyński. Str. 21.

Kluke P. — Heeresaufbau und Heerespolitik Englands vom Burenkrieg bis zum Weltkrieg. <Hist. Zs. Beih. 27>. München, 1932, Oldenbourg. Str. 208.

Mondaini Gennaro — La battaglia di Adua. (Nuova Rivista Storica, 1932. Fasc. 5).

Wojnata — Wojnata meżdu Bułgarija i Turcija 1912 — 1913 g. <Szczot na armijata. Wojenno-istoriczeska komisija>. Sofija, 1928—1933, Drżawna Peczatnica. T. II. 1928. Str. XIII, 2 nlb., 696. Priłoż. 21 tabl. T. III. 1931. Str. XII, 674, 1 nlb. Priłoż. 19 tabl. T. IV. 1932. Str. XII, 704. Priłoż. 7 tabl. T. V. 1933. Kn. 1. Str. XVI, 638. Kn. 2. Str. 645 — 1192. Priłoż. 42 tabl.

Redaktor: mjr OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.
Kierownik Administracji: kpt. STEFAN JELLENTA.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Aleja Szucha 14, Wojskowe Biuro Historyczne.

Telefony: Redakcja . . . . — wewn. 26-94 } Centrala
Administracja . . . — wewn. 26-35 } 8-04-20 i 8-04-40

